

# Gościniec

Kwartalnik

2(56)/2016

ISSN 1642-0853



POLSKIEGO TOWARZYSTWA TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZEGO



## Wokół zmian prawnych

W roku 2016 zaznaczyły się istotne zmiany prawne wpływające znacząco na sytuację Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Sejm uchwalił nowe, istotne zapisy ustaw: prawo o stowarzyszeniach i o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie. Zmieniły się regulacje prawa finansowego, w tym przepisy podatkowe dotyczące VAT oraz uchwalono zmianę dyrektywy UE o podróżach za cenę zryczałtowaną, co skutkowało podjęciem prac nad zmianami sfer regulowanych w ustawie o usługach turystycznych. Ten ogromny zakres zmian był kilkakrotnie przedmiotem zainteresowania Zarządu Głównego PTTK i jego Prezydium. Przedstawiał je uczestnicząc w pracach komisji sejmowych wiceprezes Zarządu Głównego PTTK, Andrzej Gordon. W wyniku przyjętych ustaleń Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego wystąpił do Prezydenta RP Andrzeja Dudy jeszcze przed podpisaniem przez niego ustawy o zmianie ustawy prawo o stowarzyszeniach, wskazując na niewłaściwość konsekwencji nowych regulacji. Po podpisaniu ustawy wystąpiono ponownie i zaprezentowano w Kancelarii Prezydenta RP obawy Towarzystwa i postulaty. Rozmowy te prowadzili: prezes Zarządu Głównego PTTK, Roman Bargieł, oraz wiceprezesi – Andrzej Gordon i Stanisław Sikora. Na zorganizowanym przez Radę Działalności Pożytku Publicznego spotkaniu z organizacjami pozarządowymi wiceprezes Andrzej Gordon przedstawił założenia co do sposobu prac nad dyrektywą, a na kolejnym co do prac nad jej wdrożeniem w Polsce. Wystąpiono również w sprawie dyrektywy do posła Parlamentu Europejskiego. Zwrócono się też do innych podmiotów, które mogłyby dotknąć nowa regulacja ustawowa, w tym do Związku Harcerstwa Polskiego oraz do Konferencji Episkopatu Polski, uważając, że przyjęcie faktycznie zasady, że turysta czy pielgrzym to tylko klient jest z założenia błędne.

Nowa sytuacja prawna była prezentowana przez członków Zarządu Głównego PTTK na spotkaniach prezesów oddziałów PTTK poszczególnych województw. Szczegółowo analizowano sprawy w województwach lubelskim i wielkopolskim oraz wśród oddziałów PTTK działających w Wojsku Polskim. Zorganizowano szkolenie dla oddziałów PTTK prowadzących działalność gospodarczą w sprawach podatkowych. Nad konsekwencjami treści nowego prawa o stowarzyszeniach podjął prace pod kierunkiem prezesa Romana Bargieła Zespół Statutowy z udziałem w jego pracach przedstawicieli Głównego Sądu Koleżeńskiego PTTK z Wojciechem Tomalakiem na czele oraz Głównej Komisji Rewizyjnej PTTK.

## XII edycja konkursu Nagroda Przyjaznego Brzegu

W dniu 12 marca 2016 r. podczas Targów Sportów Wodnych i Rekreacji „Wiatr i Woda” w Warszawie odbyło się uroczyste zakończenie XII edycji konkursu „Nagroda Przyjaznego Brzegu” organizowanego przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze wspólnie z Polskim Związkiem Żeglarskim i innymi partnerami. Nagradzani byli ludzie i inicjatywy ludzi, którzy tworzą rozwiązania przyjazne wodniakom. Uhonorowano te osoby, samorządy, instytucje i stowarzyszenia, które chciały, mogły i potrafiły poprawić infrastrukturę, są aktywne w promowaniu turystyki wodnej, dając dobry przykład innym.

Grand Prix oraz Nagrodę Ministra Sportu i Turystyki przyznano Wielkopolskiej Organizacji Turystycznej za Wielką Pętlę Wielkopolską – znakomitemu europejskiej klasy produktowi turystyki wodnej. Laureatami Nagrody Przyjaznego Brzegu za rok 2015 zostali również: miasto Olsztyn – za inwestycje w infrastrukturę olsztyńskich jezior i rzek;



Ewa Przydrożny, dyrektor Biura WOT, dziękując za przyznane Grand Prix Nagrody Przyjaznego Brzegu za rok 2015 oraz Nagrodę Ministra Sportu i Turystyki dla Wielkopolskiej Organizacji Turystycznej za Wielką Pętlę Wielkopolską (fot. E. Matusiak-Gordon)

gmina Sieraków – za zrównoważony rozwój turystyki, z ochroną miejscowego dziedzictwa; Ośrodek Szkoleniowo-Wypoczynkowy ZHP „Nadwarciański Gród” w Załęczu Wielkim – za integrowanie edukacji wodniackiej i ekologicznej; Stacja Wodna PTTK w Sorkwicach – za stworzenie przyjaznej bramy do szlaku Krutyni; Sailor Wojciech Gil – za przyjazny port w Pięknej Górze k. Giżycka; przystań PZŻ „Port Pod Jabłoniami – Stare Sady” – za stworzenie nowego oblicza ekologicznej, kameralnej przystani; miesięcznik „Środowisko” – za atrakcyjną popularyzację ochrony środowiska wodnego; Polski Związek Żeglarzy Niepełnosprawnych w Giżycku – za przecieranie żeglarskich szlaków dla osób niepełnosprawnych; Radio Leliwa – za inspirujący patronat nad podkarpackim żeglarstwem; Stowarzyszenie Armatorów Jachtowych – za propagowanie swobodnego, przyjemnościowego żeglarstwa; Stowarzyszenie Odra dla Turystów – za samorządowe rozwijanie turystycznej żeglugi na Odrze. Przyznane zostały również Specjalne Nagrody Przyjaznego Brzegu, a otrzymali je: Zbigniew Jagińtkowski ze Szczecina – za znaczący udział w realizacji projektu Zachodniopomorskiego Szlaku Żeglarskiego; Edward Kozanowski z Bydgoszczy – za serce i myśl we współczesnej edukacji wodnej; Stanisław Latek z Warszawy – za inspirowanie ekologicznego żeglarstwa i przyjaznych brzegów; Bogdan Majczuk z Brodnicy – za wieloletnią straż nad skarbami przyrodniczymi rzeki Drwęcy i Pojezierza Brodnickiego; Marek Piwowarski z Warszawy – za stworzenie wzoru kształtowania krajobrazu dolin rzecznych w Polsce; Zygmunt Solarzski „Pigmej” z Rzeszowa – za przyciągnięcie do kajakarstwa i survivalu wielu pokoleń turystów wodnych oraz Franciszek Strugała – za integrację wielu samorządów lokalnych dla stworzenia szlaku Noteci.

Jak od lat, tak i tym razem po ceremonii wręczenia nagród odbyła się debata „Co zrobić, by polskie brzegi były bardziej przyjazne” – przyjazne dla żeglarzy, dla kajakarzy i innych turystów oraz mieszkańców miejscowości usytuowanych nad wodą.

Redakcja „Gościńca” serdecznie gratuluje laureatom i życzy kolejnych sukcesów w zagospodarowaniu polskich szlaków wodnych.

Zapraszamy i zachęcamy do udziału w kolejnej, trzynastej edycji konkursu Nagroda Przyjaznego Brzegu. Oby przyciągnęła nowych ludzi, nowe samorządy, instytucje, stowarzyszenia i przedsiębiorców, którzy stworzą rozwiązania przyjazne wodniakom. Nie tylko wodniakom życzymy, aby takich inicjatyw było jak najwięcej.

## Jubileusz Komisji Działalności Podwodnej Zarządu Głównego PTTK

Komisja Działalności Podwodnej Zarządu Głównego PTTK powstała 60 lat temu. Nazywała się wówczas Komisją Turystyki Podwodnej Zarządu Głównego PTTK. Tworzyły ją, między innymi, zajmujące się nur-

kowaniem osoby z Warszawy, Krakowa, Poznania, Gliwic, Gdańska. Przedstawiciel Komisji Turystyki Podwodnej Zarządu Głównego PTTK brał też udział w tworzeniu CMAS w 1959 r.

Z tej okazji starsi, młodszy i jeszcze młodszy członkowie podwodnej rodziny skupionej w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym spotkali się w zamku w Rynie na jubileuszowym spotkaniu. Obecni byli ci, dzięki którym 70 tysięcy Polek i Polaków przeszło odpowiednie szkolenie i poznało smak podwodnej przygody. Niektórzy z nich przygotowali się do akcji ratowniczych. Niektórzy biorą udział w pracach archeologii podwodnej. Niektórzy monitorują czystość polskich wód i uczestniczą w wydobyciu zanieczyszczeń na polskich szlakach wodnych. Wielu jest autorami pięknych, a czasami rewelacyjnych fotografii podwodnego świata. Wśród obecnych byli autorzy programów szkolenia, wspólnych podręczników, uczestników prac CMAS. Podkreśleniem ich roli był list Prezydenta RP Andrzeja Dudy odczytany i przekazany przez jego doradcę, Piotra Nowackiego.

Najbardziej zasłużonym honorowe wyróżnienia wręczyli wiceprezes Zarządu Głównego PTTK, Andrzej Gordon, oraz przewodniczący Komisji Działalności Podwodnej Zarządu Głównego PTTK, Michał Górny. Były wręczone odznaczenia i wyróżnienia organizacyjne. Za zasługi w upowszechnianiu krajoznawstwa i turystyki Złotą Honorową Odznakę PTTK otrzymali: Tomasz Kurzawski, Piotr Madej i Klub Pletwonurków „Mares” z Koszalina, który działa w ramach Komisji Działalności Podwodnej Zarządu Głównego PTTK, a Złotą Odznakę „Zasłużony w Pracy PTTK wśród Młodzieży” – Tadeusz Stachura, członek Komisji Działalności Podwodnej Zarządu Głównego PTTK. Specjalnie na tę okoliczność Komisja przygotowała imienne medale „60 lat Komisji Działalności Podwodnej ZG PTTK” oraz statuetki. Statuetką z okazji 60-lecia Komisji Działalności Podwodnej Zarządu Głównego PTTK zostali uhonorowani między innymi: Prezydent RP, Andrzej Duda, Prezydent CMAS, Anna Arzhanova, sekretarz generalny CMAS, Hassan Baccouche, przewodniczący CRASA, Valentin Stashevsky. Za wybitne zasługi dla Komisji Działalności Podwodnej Zarządu Głównego PTTK statuetkę wręczono także Edwardowi Ciołkowiakowi – instruktorowi pletwonurkowania CMAS M3, autorowi takich książek, jak „Niebezpieczne zwierzęta morskie. Poradnik dla pletwonurków, żeglarzy, wędkarzy, rybaków, surfingowców, pływaków i zwykłych turystów” czy „Nurkowanie moje życie”, Marcinowi Dąbrowskiemu – wiceprzewodniczącemu ds. szkoleniowych Komisji Działalności Podwodnej Zarządu Głównego PTTK oraz Michałowi Górnemu – przewodniczącemu tej Komisji.

Podczas jubileuszowej sesji na temat początków zorganizowanego nurkowania swobodnego na świecie i w PTTK mówił ciekawie Wiesław Wachowski, przewodniczący Komisji Działalności Podwodnej Zarządu Głównego PTTK w latach 1992–2010 i dyrektor OCSP KDP PTTK w latach 2000–2011, dziś prezes Stowarzyszenia Miłośników Historii Nurkowania – Historical Diving Poland. Prezentowana była również wystawa zdjęć podwodnych zatytułowana „Nasz Podwodny Świat” autorstwa Alicji i Janusza Dрамиńskich.

Panująca na spotkaniu jubileuszowym i towarzyszącej jemu sesji szkoleniowej atmosfera pozwalała na przekonanie, że wysoka pozycja pletwonurków PTTK w CMAS będzie się umacniać.



Uhonorowani statuetką z okazji 60-lecia Komisji Działalności Podwodnej Zarządu Głównego PTTK (fot. E. Matusiak-Gordon)



### Więcej niż strażnicy

W czasie obchodów 110-lecia powstania Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (PTK) bardzo mocno podkreślamy, że właśnie to Towarzystwo, na którego podwalinie, podobnie jak Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, powstało nasze PTTK nosiło dumną nazwę „ministerstwa polskości”. Nikt jej nie nadał. Nie było uroczystości, zadęć i rzeczywistych wzruszeń. Ten tytuł wyrósł z organicznej pracy. Nie przypadkiem pierwsze oficjalne zebranie założycielskie odbyło się w istniejącym w Warszawie od 1875 r. Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Tym samym, w którego pracowni fizycznej i chemicznej w latach 1890–1891 prowadziła doświadczenia młodziutka Maria Skłodowska. O obydwu tych faktach przypominają tablice w budynku dzisiejszej Centralnej Biblioteki Rolniczej im. Michała Oczapowskiego. Pamiętam jak nieomal w przeddzień stanu wojennego (PTK powstało 3 grudnia) towarzyszyłem mecenasowi Edmundowi Mieroszewiczowi (skarbnikowi PTK) jako prezes Zarządu Głównego PTTK przy odsłonięciu „naszej” tablicy. Pamiętam też starania całego Zarządu Głównego PTTK, z prezesem Januszem Zdebskim na czele, o wymyśloną na jubileuszu PTTK na budynku – siedzibie Zarządu Głównego przez Edwarda Kudelskiego tablicę „Polsce służyliśmy i służyć będziemy”. Wszystko to wynikało z głębokiego rozumienia patriotycznego przesłania Towarzystwa.

Jubileusz PTK, podobnie jak poprzedni Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego ze wspaniałą wędrującą wystawą stworzoną przez COTG PTTK, skłania jednak do bardziej pogłębionych spotrzeżeń i refleksji. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze poprzez całą swoją działalność, a głównie poprzez muzea, z których na przykład w Kielcach powstało Muzeum Narodowe, poprzez popularyzację narodowych pocztówek, rozwój pamięci narodowej dzięki fotografii krajoznawczej stało na straży tych wartości, o których Wyspiański pisał w „Weselu”: *A to Polska właśnie*. Temu służyło edytorstwo „Ziemi” i „Orlego lotu”, którego współtwórcami byli młodzi członkowie szkolnych kół krajoznawczych PTK. Sądzę jednak, że musiało się dzieć coś więcej, jeśli społeczna opinia mówiła o „ministerstwie polskości”. Mam prawo przypuszczać, że była to nie tylko straż tych wartości, ale i – użyję słów poety – „budowanie”. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze budowało polską tożsamość.

Współcześnie przemiany cywilizacyjne w niesłychanie szybkim tempie zmieniają konteksty naszego życia. W konsekwencji o przyszłość i bezpieczeństwo ojczyzny, kontynentu i planety następują dostrzegane również w języku i symbolice przemiany globalizacyjne. Stąd rozumienie kultywowanej patriotycznej spuścizny nabiera szczególnego znaczenia. Musimy bardziej niż kiedykolwiek troszczyć się o budowanie i indywidualnej, i zespolonej narodowej tożsamości. Indywidualnej, związanej z postrzeganiem, rozumieniem i odczuwaniem polskości. Zespolonej, w i poprzez PTTK, w treści ethosu polskiego zespolenia. Także w trosce o poszanowanie soczystości polskiej kultury, o poszanowanie państwa z jego wartościami, o takie uczestnictwo w samorządach, aby owo polskie przesłanie owocowało. To wielkie zadanie jest realizowane i to w wymiarach, w których nie chcemy albo nie potrafimy dostrzegać. Kongresy krajoznawstwa polskiego podejmowały to w swoich przesłaniach we wciąż ubogacanej treści. Nasze odznaki krajoznawcze i związane z nimi kanony, odznaki turystyczno-krajoznawcze, sesje „Mijające krajobrazy Polski” są dowodem podejmowania tego bardzo konkretnie. Podobnie jak owocna, mimo ogromnych kłopotów, działalność naszych muzeów regionalnych i pracowni krajoznawczych, a także wielka świadomościowa służba przewodników.

Pięknie zakorzeniają w młodych duszach sens krajoznawstwa – konkursy: „Poznajemy Ojcowiznę” i krasomówcze. Pierwszy od ponad dwudziestu lat kultywuje autorskie podejście w odkrywanych ścieżkach do polskości, drugie są unikatowym forum troski o piękno naszego języka. Sądzę, że pod tym wszystkim, czego nie zawsze chcemy dostrzegać, kryją się złożone drogi do prawd. One nie zawsze poddają się uogólnieniom. Walka o polszczyznę poprzez ujawnianie jej piękna, podobnie jak to czynią przewodnicy z emblematem PTTK jest czymś o znaczeniu ogromnym. Przecież to wszystko, mimo że jest – jak mówił poeta – naszym zbiorowym obowiązkiem, łączy się z radością czynienia. Co więcej, radością zespoloną. Widać to na złotach laureatów konkursu krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę”, na spotkaniach młodych krasomówców, a także na takich spotkaniach, które z inspiracji Andrzeja Wasilewskiego organizują oddziały PTTK w województwie lubelskim.

Krajoznawstwo jest bowiem nierozzerwalnie związane z człowieczą podmiotowością i z misją splatania ramion w myśleniu o Polsce i działaniu dla Niej.

W Towarzystwie trwa permanentna zmiana pokoleń. Każde nieco inaczej dostrzega ojczyznę i ojcowizny, trochę inaczej widzi swoje dla Niej powinności. Jednak w tym wszystkim jest trudne i wspaniałe trwanie. Aby było jeszcze bardziej wspaniałe, muszą pamiętać, że nie mamy być tylko strażnikami polskości. Musimy brać na swoje barki, a przede wszystkim do swoich serc i przemyśleń wielką misję budowania naszej polskiej tożsamości. Onegdaj Johan Wolfgang Goethe pisał, że nie uważalibyśmy wiedzy za zbieraninę ułomków, gdybyśmy nie mieli poczucia całości. Myślę, że można to odnieść do krajoznawstwa, dzięki któremu wędrowka po ojczystym kraju nabiera dodatkowego sensu. To nie my wędrujemy po Polsce, a Polska

wędruje w nas. Rodzi się wówczas wiele trudnych do zdefiniowania, ale zespolonych ze sobą wartości. To nasze z Polską wędrowanie musi zespałać i przynosić w swoisty sposób ponad czasem. Budowanie polskiej tożsamości może przełamywać tak niebezpieczne zjawiska, jak atomizację i dezintegrację.

Wojciech Młynarski śpiewał kiedyś „Róbmy swoje”. Róbmy więc wszyscy, każdy w swoim oddziale PTTK. Nie tylko strażnicy, ale i budowniczości.

*Redaktor Naczelny*

*PS Rzecz jasna, że dla publikacji pokazujących owo budowanie łamy „Gościńca” są tak samo otwarte, jak brama w wicie PTK-owskiej „Ziemi”.*

## **W numerze:**

### **Z naszej kroniki**

- 5 Spotkanie z ministrem  
6 30. spotkanie Członków Honorowych PTTK w Nowym Sączu  
*Cecylia Jabłońska, Zbigniew Twaróg*  
13 Zapiski z rowerowej wyprawy klubu „Peleton”  
*Antoni Azgier*  
15 Ostrowska marzanna  
*Jarosław Maj*  
17 Pożegnaliśmy zimę, powitaliśmy wiosnę  
*Paweł Kendra*  
19 Rajd rowerowy wzdłuż Wisły  
*Jan Muńko*  
20 Wiosna z klubem „Bicykl–1977”  
*Jarosław Maj*  
21 Poszukiwania kwiatu paproci w Łowickiem  
*Zdzisław Kryściak*  
24 Szeroki świat widziany oczami dziecka  
*Anna Wasak*  
25 Trzecia edycja Genesis  
*Paweł Kubasik*

### **Rozmowy Gościńca**

- 27 Czego nas uczy wędrowka  
*Andrzej Gordon*

### **Nasz reportaż**

- 30 Malowniczo, pięknie, klimatycznie. Od Beskidu Śląskiego po Morawską Ostrawę  
*Ewa Iwaniec*

### **Nasze odkrycia**

- 37 Poznajemy kraje naszych południowych sąsiadów  
*Jan Michalski*  
42 Dolnośląscy seniorzy ZHP na turystycznym szlaku  
*Stanisław Dziuba*

### **Sprawy i propozycje**

- 46 Trasy nordic walking w lesie Bagatela  
*Jarosław Maj*  
47 Odznaka „Śladami żołnierzy wyklętych 1945–1963”

### **Z teki krajoznawcy**

- 48 Kopce w Polsce  
*Witold Kliza*  
50 Rzecz o przysuskiej tolerancji  
*Kinga Marasek*  
57 Pamiętając o przeszłości...  
*Karolina Dybka, Karolina Midloch, Klaudia Pudełko*  
65 Ścieżka spacerowa po Sanoku „Śladami Rodu Beksińskich”  
*Krzysztof Prajzner*  
68 Murale Powstania Wielkopolskiego  
*Paweł Anders*  
71 Centrum Dziedzictwa Szkła – tradycja i nowoczesność  
75 Sejmik Krajoznawczy Województwa Mazowieckiego  
*Jacek Treichel*

### **Z myślą o następcach**

- 77 Laureaci ogólnopolskiego konkursu „Poznajemy Ojcowiznę” zawitali do Kozienc  
*Mirosław Mazur*  
81 Poznawajmy Ojcowiznę!  
*Bogumiła Kaczmarek*  
83 Gościnnie na Sądecku  
*Katarzyna Ogonowska*  
87 Rajd pieszy i rowerowy Szlakiem Generała Władysława Sikorskiego oraz przygoda z ekologią w Balczewie  
89 Z przedszkolakiem na rowerze  
*Bartosz Spychalski*  
90 Płetwonurek młodzieżowy w Komisji Działalności Podwodnej  
*Marcin Wajdyk*

### **Ze stron komisji**

- 93 Jubileuszowy zlot aktywu turystycznego resortu spraw wewnętrznych  
*Kazimierz Rabczuk*

- 97 Turyści przyrodnicy w Przedborzu  
*Alicja Grabska*  
101 Supraśl miejscem tegorocznego zlotu przodowników turystyki kolarskiej  
*Marian Kotarski*  
103 Szlakami Obrońców Granic  
*Kazimierz Rabczuk*

### **Z życia naszych oddziałów**

- 110 Obchody studziesięciolecia Oddziału PTTK „Beskid”  
*Zofia Winiarska-Hebenstreit*  
115 Jak w Jaworze obchodzono półwiecze Oddziału  
*Leszek Drabczyk*  
120 Międzynarodowe spotkanie turystów w Białym Dunajcu  
*Włodzimierz Szafiński*  
121 Zlot w Gnieźnie w 1050. rocznicę Chrztu Polski  
*K. Grajczak*  
123 Maratony w Klubie Turystów Pieszych „Przygoda”  
*Ryszard Łopian*  
127 Szkolenie, dzieci, młodzieży i dorosłych  
*Paweł Zdybel*  
128 Wrażenia z pobytu na Półwyspie Iberyjskim  
*Włodzimierz Szafiński*

### **O czym warto wiedzieć**

- 133 Nowa ulica imieniem PTTK w Siedlcach  
*Anna Kirchner*  
135 60 lat Biura Podróży i Turystyki „Almatur”  
*Jan Paweł Piotrowski*

### **Sylwetki**

- 138 Wspominając Krzysztofa Radosława Mazurskiego  
*Andrzej Konarski*  
140 Pamięci Staszka Dygasiewicza  
*Maria Balcerzak*  
142 Zośka  
*Andrzej Konarski*  
145 Wspomnienie o człowieku z pasją  
*Małgorzata Kaliszewska*

**Redaktor Naczelny:**  
Andrzej Gordon

**Sekretarz redakcji:**  
Elżbieta Matusiak-Gordon

#### **Z redakcją stale współpracują:**

Andrzej Dargacz, Stanisław Dziuba, Paweł Kendra, Witold Kliza, Marian Kotarski, Ryszard Kuncie, Jarosław Maj, Robert Mazurek, Darek Nowacki, Leszek Mulka, Kazimierz Rabczuk, Wojciech Skóra, Dorota i Marek Szala, Krzysztof Tęcza, Jacek Treichel, Janusz Umiński, Alicja i Ryszard Wrzoskowie, Paweł Zań

**Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo skracania i adiacji nadesłanych tekstów, nie odpowiada za treść zamieszczanych komunikatów i ogłoszeń. Za teksty i materiały ilustracyjne redakcja nie przewiduje honorariów.**

Na okładce zdjęcia:

I strona – Spacer szlakiem drewnianych willi w Garbatce-Letnisko uczestników Centralnego Zlotu Laureatów XXIII edycji konkursu krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę” (fot. E. Matusiak-Gordon)

IV strona – Rezerwat „Królewskie Źródła” w Puszczy Kozienickiej (fot. E. Matusiak-Gordon)

**Wydawca:**

Zarząd Główny PTTK,  
ul. Senatorska 11, 00-750 Warszawa

**Adres redakcji:**

Zarząd Główny PTTK,  
ul. Senatorska 11, 00-750 Warszawa  
e-mail: gosciniac.pttk@zwarszawy.pl  
http://gosciniac.pttk.pl

Nakład 1000 egz.

# Spotkanie z ministrem

**W** poprzednim numerze „Gościńca” sygnalizowaliśmy spotkanie członków Prezydium Zarządu Głównego PTTK z nowym podsekretarzem stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki, Dawidem Laskiem. Okazało się, że po pierwszym spotkaniu, na którym przedstawiciele władz Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego z prezesem Romanem Bargielem na czele przedstawili główne – w przekonaniu Towarzystwa – problemy i sprawy polskiej turystyki, szczególnie w jej społecznym i kulturowym wymiarze, umówiono się rychło na następne. Na tym pierwszym oprócz zaprezentowaniu działalności Towarzystwa zwrócono szczególnie uwagę na sprawy uwarunkowań prawnych działalności Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, kwestie przestrzeni krajobrazowej i szlaków turystycznych, przewodnictwa turystycznego, turystyki wodnej, złożonych problemów pracy z młodzieżą (brak wspólnego międzyresortowego wsparcia), kontaktów międzynarodowych. Z inicjatywy pana ministra przyjęto wówczas, że takie spotkania będą miały charakter cykliczny, poświęcony wybranym problemom.

Kolejne spotkanie, poświęcone sprawom szlaków turystycznych odbyło się 6 lipca w siedzibie Zarządu Głównego PTTK w Warszawie. Panu ministrowi Dawidowi Laskowi towarzyszyła Joanna Jędrzejewska-Debortoli, dyrektor Departamentu Turystyki Mini-

sterstwa Sportu i Turystyki. Po powitaniu gości przez Romana Bargieła, prezesa Zarządu Głównego PTTK, Jerzy Kapłon przedstawił historię znakowanych szlaków turystycznych, istotę stworzonego i realizowanego przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze systemu znakowania i utrzymania szlaków. Podkreślił znaczenie prac Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK nad ewidencją oznakowanych szlaków turystycznych. Następnie omówiono problematykę prawną szlaków i ich finansowania. Pan minister wyraził zainteresowanie pracami Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego nad projektem ustawy o szlakach turystycznych. W trakcie dyskusji Andrzej Gordon, wiceprezes Zarządu Głównego PTTK, zgłosił propozycję, aby na podstawie ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie powierzyć Polskiemu Towarzystwu Turystyczno-Krajoznawczemu sprawę prowadzenia ewidencji oznakowanych szlaków turystycznych w Polsce, traktując to jako zadanie publiczne finansowane ze środków państwa. Ustalono, że Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze niezależnie od prac Ministerstwa podejmie prace nad projektem rozporządzenia Rady Ministrów w tej sprawie.

Ponadto ustalono, że jedno z najbliższych spotkań poświęcone będzie przewodnictwu turystycznemu oraz społecznej kadrze turystyki.

*Z.M.*



Od lewej: Andrzej Gordon – wiceprezes Zarządu Głównego PTTK, Dawid Lasek – podsekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki, Roman Bargieł – prezes i Jerzy Kapłon – skarbnik Zarządu Głównego PTTK

## 30. spotkanie Członków Honorowych PTTK w Nowym Sączu

W czerwcu tego roku, w dniach od 13 do 16 odbyło się kolejne spotkanie Członków Honorowych PTTK. Jego organizatorem był Oddział PTTK „Beskid” w Nowym Sączu, a wspomagał go aktywnie Małopolski Krąg Seniorów PTTK. Spotkanie w Nowym Sączu miało charakter jubileuszowy – Oddział PTTK „Beskid” obchodzi bowiem w tym roku 110-lecie wspaniałej, znaczącej dla turystyki i regionu działalności, a Krąg Seniorów 30-lecie powstania przy Zarządzie Głównym PTTK. Program peregrynacji krajoznawczych miał na celu zapoznanie, przypomnienie i przybliżenie uroków Małopolski, ze szczególnym uwzględnieniem Nowego Sącza i Beskidu Sądeckiego. Dom Turysty PTTK w Nowym Sączu – zarządzany przez spółkę Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty” – usytuowany w spokojnym miejscu przy ulicy Nadbrzeżnej, blisko centrum miasta, ogrodzony, otoczony zielenią dochodzącą do rzeki Kamienicy, dobrze wyposażony i przygotowany, stanowił nie tylko miejsce noclegowe i żywieniowe, ale również bazę wypadową ciekawych krajoznawczych wycieczek.

### Prolog

Z inicjatywy Włodzimierza Łęckiego, dziekana Kręgu Seniorów PTTK, Małopolski Krąg Seniorów w osobach: Antoni Marchwicki, Zbigniew Twaróg i Zbigniew Kresek, przy współpracy Komisji Krajoznawstwa, Historii i Tradycji Oddziału Krakowskiego PTTK w Krakowie, zorganizowali dla chętnych zwiedzanie Krakowa w dniu 12 czerwca i dodatkowe noclegi z 12 na 13 czerw-

ca. W programie przewidziano zapoznanie uczestników z początkami miasta – Wawel Zaginiony, Muzeum Archeologiczne, Podziemny Rynek. Uczestnicy pokrywali tylko koszty biletów wstępu do obiektów. Program zwiedzania i oprowadzanie było dziełem Urszuli Ormickiej (prezes Klubu Przewodników Beskidzkich i Terenowych, wiceprzewodniczącej Komisji). Ona również zarezerwowała na dogodnych warunkach noclegi w hostelu przy ulicy św. Krzyża, prawie w Centrum Starego Mia-



Dziewiętnastowieczny ratusz – siedziba władz Nowego Sącza (fot. Z Twaróg)



Widok na Stary Dom Zdrojowy w Kryńca-Zdroju (fot. Z Twaróg)

sta, o przysłowiowy „krok” od głównego dworca kolejowego i autobusowego. W zwiedzaniu miasta uczestniczyło 15 osób, natomiast z noclegów skorzystało 17 osób. Po Muzeum Archeologicznym oprowadzała społecznie dr Elżbieta Woźniak (pracownik naukowy, wiceprzewodnicząca Komisji Krajoznawstwa, Historii i Tradycji Oddziału Krakowskiego PTTK, przewodnik), która również była współautorką programu zwiedzania Krakowa. Opiekę nad przyjezdnymi sprawowały koleżanki z Komisji Krajoznawstwa, Historii i Tradycji Oddziału Krakowskiego PTTK: Anna Michalska, Jadwiga Mróz i Anna Zadyrska.

### Dzień pierwszy

Członkowie Honorowi PTTK rozpoczęli ten dzień od złożenia kwiatów i zapalenia zniczy na grobach Członków Honorowych PTTK i wybitnych działaczy Oddziału PTTK „Beskid”, którzy odeszli na niebiańskie szlaki: Ireny Styczyńskiej, Wandy Szoskiej, Władysława Stendery, Leopolda Bieniasza i Wiktora Tokarskiego. W godzinach popołudniowych, po krótkim zwiedzaniu starówki Nowego Sącza, w siedzibie Oddziału PTTK „Beskid”, o niepowtarzalnym wystroju, odbyło się oficjalne powitanie przez Zarząd Oddziału i prezesa Zarządu Głównego PTTK, Romana Bargieła. Gospodarz, prezes Zarządu Oddziału PTTK „Beskid”, Adam Sobczyk, przedstawił historię i dorobek nowosądeckiego od-

działu poczynszy od 1906 r. To ważny czas – 110 lat – i ogromny dorobek działaczy kilku pokoleń. Znaczący nie tylko dla Towarzystwa, ale również w szerokim wymiarze ważny dla środowiska i społeczności, szczególnie nowosądeckiej. Dzień zakończono ogniskiem z udziałem regionalnej kapeli i wspólnym śpiewaniem.

### Dzień drugi

W dniu 14 czerwca, we wtorek, zwiedzano Kamiannę, Kryńca, Powroźnik, Muszynę i Piwniczną. Każda z tych miejscowości to inna historia, mimo często wspólnych wydarzeń w przeszłości.

Kamianna, pięknie położona, otoczona lasami iglastymi, z bogatą historią, jest przykładem niezwykłych zmian zachodzących po drugiej wojnie światowej, zwłaszcza od momentu przybycia ks. dr. Henryka Ostacha z Kongregacji Ojców Filipinów – wielkiego pasjonata pszczelarstwa. Dzięki niemu stała się centrum polskiej apiterapii i ośrodkiem leczniczo-wypoczynkowym.

Kryńca – to miasto z bogatą historią. Jako wieś Krzecznicze założona została przed 1547 r., dzisiaj jest perłą uzdrowisk. To tu bywał najpopularniejszy polski tenor w okresie dwudziestolecia międzywojennego o międzynarodowej sławie, Jan Kiepusza, tu miał swój dom – willę „Patria” i tu śpiewał na Deptaku lub z balkonu „Patrii”; tu Bogusław Kaczyński prowadził Europejski Festiwal im. Jana Kiepuszy, tu urodził się Nikifor – artystycz-

ny samouk, malarz prymitywista, tu też jest muzeum jemu poświęcone; tu wreszcie elity polityczne, gospodarze i intelektualne z Europy Środkowo-Wschodniej zjeżdżają się na „Forum Ekonomiczne”, by dyskutować o przyszłości Europy i świata. Tu również jest Dom Wycieczkowy PTTK „Rzymianka”, gdzie – po zapoznaniu się z nim – uczestnicy spotkania zjedli obiad.

Powroźnik jest miejscowością, w której zachowała się typowa dla budownictwa łemkowskiego świątynia – cerkiew drewniana z osiemnastometrową wieżą konstrukcji słupowej. W roku 2013 została wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Naturalnego UNESCO

Muszyna – przez kilka wieków, od wieku XIV począwszy, wraz z przyległymi wsiami tworzyła tzw. klucz muszyński, zwany Państwem Muszyńskim (minipaństwo kościelne), z własną administracją, sądownictwem i wojskiem. Współcześnie jest miastem uzdrowiskowym i siedzibą gminy miejsko-wiejskiej w powiecie nowosądeckim, mającym liczne zabytki, w tym dwór starostów, kordegardę, zabytkowy szeregowy zespół mieszczańskiej zabudowy mieszkalnej i górujące nad nim ruiny średniowiecznego zamku, oraz Muzeum Regionalne



Dom Wycieczkowy PTTK „Rzymianka” w Krynicy-Zdroju (fot. Z Twaróg)



Kolekcja dawnego sprzętu narciarskiego, podarowana przez prof. Zygmunta Bielczyka, znajdująca się w Muzeum Regionalnym w Piwnicznej-Zdroju (fot. Z Twaróg)

„Państwa Muszyńskiego”, powstałe w 1958 r. z inicjatywy prezesa miejscowego koła PTTK, Karola Rojny. Tu obejrzano tylko Muszyńskie Ogrody Biblijne i Zaprowadzie, dawną dzielnicę uzdrowiskową, przeżywającą obecnie drugą młodość.

W Piwnicznej zwiedzano Muzeum Regionalne, będące efektem fascynacji przeszłością jego inicjatora, Eugeniusza Lebdowicza, jego rodziny i miejscowych patriotów swej małej ojczyzny.

Po drodze oglądano różnorodne w formie i zagospodarowaniu krajobrazy – góry, doliny, rzeki, lasy, cerkwie, kościoły – przeszłość i współczesność.

W Rytrze zwiedzano Dolinę Roztoki tylko z autokaru, ponieważ czekali już gospodarze Zajazdu PTTK „Pod Roztoką”, państwo Kuligowie. Kolację poprzedziła prelekcja Jerzego Kalarusa, prezesa spółki Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty”, który przedstawił film o dokonaniach w zakresie modernizacji obiektów w Tatrach i w Beskidach. To była ciekawa informacja, podana w sposób bardzo przystępny. Przybliżyła słuchaczom wiedzę o trudach i kłopotach finansowych, organizacyjnych i różnych zabiegach dyplomatycznych, które pozwoliły doprowadzić schroniska do współczesnych wymogów ekologicznych i eksploatacyjnych. Padła propozycja szerszego rozpropagowania tej informacji, na przykład w „Gościńcu”, ponieważ często słyszy się głosy krytyki od osób nie mających w tym względzie nawet podstawowej wiedzy.

Kolacja – podobnie jak obiad w Krynicy – była przykładem świetnej obsługi i troski o klienta.

Tego dnia odbyło się zebranie Kręgu Seniorów, które rozpoczęto chwilą wspomnień i zadumy o tych, co odeszli na niebiańskie szlaki. Podczas zebrania dziekan Kręgu Seniorów PTTK, Włodzimierz Łecki, wręczył dyplomy przybyłym do Nowego Sącza tegorocznym jubilatam, począwszy od 70 lat wżwyż. Byli to:

- osiemdziesięciolatek: Antoni Adamczak (Szczecin), Feliks Gołębiowski (Płock), Józef Rusiecki (Toruń), Andrzej Ruszkowski (Sieradz), Edmund Zaiczek (Żywiec);
- siedemdziesięciopięciolatek: Marian Nowak (Płock);
- siedemdziesięciolatek: Antoni Marchwicki (Kraków).

Dyplom dla dziewięćdziesięciolatki, Janiny Barbary Twaróg, odebrał mąż, Zbigniew Twaróg, pozostałe przesłane zostały pocztą.

W tegorocznym spotkaniu uczestniczyło raptem 35 (27%) Członków Honorowych PTTK, nieco więcej więc niż jedna czwarta





Pamiętkowe zdjęcie Członków Honorowych PTTK uczestniczących w trzydziestym spotkaniu w Nowym Sączu, wykonane w Rytrze przed Zajazdem PTTK „Pod Roztoką” (fot. M. Borsukowska-Stefaniczek)

aktualnego stanu. Nieobecność pozostałych spowodowana była dolegliwościami i trudnościami związanymi z sędziwym wiekiem, jak odległość do pokonania do miejsca spotkania. W roku 2017 spotkanie będzie miało miejsce w Warszawie w związku z walnym zjazdem PTTK. Kolega Włodzimierz Łęcki zaapelował o przemyślenie wyboru nowego dziekana. Według niego nadszedł czas na zmianę, ponieważ już dwie kadencje jest dziekanem.

### Trzeci dzień

Dzień 15 czerwca był kolejnym dniem poznawania regionu: Paszyna, Miasteczka Galicyjskiego, Starego Sącza. Ze Starego Sącza część osób pojechała na Przehybę (1 175 m n.p.m.), do schroniska PTTK położonego w Paśmie Radziejowej w Beskidzie Sądeckim, a część zwiedzała ziemię limanowską.

W Paszynie oglądano Muzeum Sztuki Ludowej im. ks. Edwarda Nitki – rzeźby w drewnie (w tym prymitywne, od których się zaczęło) i w kamieniu, obrazy na szkle, wyroby ze słomy, papieru i innych materiałów. Ponad 3 000 eksponatów i swoisty zawrót głowy!

Miasteczko Galicyjskie – to replika przyrynekowej zabudowy z przełomu XIX i XX w. z ratuszem, dworem szlacheckim, domami mieszczańskimi, karczmą, remizą strażacką, dwoma kapliczkami –

św. Jana Nepomucena i św. Floriana. W części obiektów są różne zakłady, jak poczta, krawiec, fryzjer, sklep, itp. – dobre wprowadzenie w atmosferę minionej już przeszłości. Tu również jest wejście do skansenu architektury drewnianej i kultury ludowej sądeckizny – niestety, czas jest wyznacznikiem możliwości.

Stary Sącz (Bryjów) – to miejscowość starsza od Nowego Sącza aż o... 35 lat, jeśli przyjąć rok 1257 za datę jej założenia. To tu św. Kinga ufundowała dwa klasztory (klarysek i franciszkanów) i tu zmarła w klasztorze sióstr klarysek, jak też tu została pochowana w osobnej kaplicy, toteż zainteresowanie miasteczkiem w większości jest z nią związane. Na zakończenie zwiedzania oglądano Ołtarz Papieski Jana Pawła II, nawiązujący



Miasteczko Galicyjskie, wiernie odtworzone na wzór miasteczkowej zabudowy galicyjskiej z przełomu XIX i XX w., zbudowane około trzech kilometrów od centrum Nowego Sącza (fot. Z Twaróg)

do góralskiej architektury pasterskiej, a potem był obiad w tuż obok usytuowanym Centrum Pielgrzymkowym.

Przehybę wybrała zdecydowana większość, mimo wysokości 1175 m n.p.m. Wprawdzie do schroniska wszyst-



Ołtarz Papieski w Starym Sączu – miejsce historycznego spotkania papieża Jana Pawła II z wiernymi 16 czerwca 1999 r., w którym jest obecnie Muzeum Jana Pawła II (fot. Z Twaróg)



Dom artysty ludowego, Józefa Lizonia, w Rogach (fot. Z Twaróg)



Drewniany dwór z 1752 r. w Świdniku (fot. Z Twaróg)

kich wywieziono, ale około 600 m pokonano w czasie kilkunastu minut. Na szczęście żadnego problemu nie było. W istniejącym tu ośrodku muzealnym PTTK obejrzano wystawę prezentującą historię turystyki w Beskidzie Sądeckim i obiektów beskidzkich. Uczestniczono w mszy św. odprawionej przez ks. Andrzeja Jedynaka, kapelana Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu, w kaplicy pw. Dobrego Pasterza. W schronisku była również przygotowana dla wszystkich pyszna kolacja. To duża satysfakcja, że udało się być w takim miejscu, gdzie nie ma jeszcze „ceperskiego ruchu”.

Grupa, która wybrała Limanową, w Rogach oglądała różnorodne i różnej wielkości rzeźby Józefa Lizonia, który sam o sobie mówi: *Z ludu pochodzę to jestem ludowy*. Wykonał tych rzeźb ponad tysiąc. Dziś ma 67 lat, a rzeźbić rozpoczął w wieku 13 lat i – jak powtarza – nie może żyć bez rzeźbienia. Dom, garaż, różne inne zabudowy, pole – wszędzie było pełno rzeźb i każda inna. Rzeźbienie to jego modlitwa. Tyle tych rzeźb, ale, niestety, czas nieubłaganie gonił...

W Świdniku grupa obejrzała drewniany dwór z 1752 r. o unikatowej bryle. Odbłyło się spotkanie z właścicielką dworu, panią Marią Twardowską; były rozmowy na temat historii obiektu, aktualnej jego funkcji, a później zaproszenie na kolejne spotkanie.

W Łukowicy, będącej siedzibą gminy wiejskiej, zwiedzała drewniany kościół z końca XVII w. – dzisiaj nieużytkowany, jest bowiem nowy, murowany. Stary, drewniany poddany został badaniom. Po zdjęciu różnych nawarstwień na ścianach odkryto dobrze zachowane freski, być może z XVI w. i to jest „rewelacja” dla historyków sztuki, przez lata bowiem nikt o tym nie wiedział.

W Limanowej – mieście powiatowym, położonym w otoczeniu gór i lasów, ale już nie zabitym „deskami” – dzisiejsze centrum, po wielu perypetiach od-

budowane, lśni świeżością odnowy. Góruje tu kościół z lat 1911–1918, który jest pomnikiem setnej rocznicy Konstytucji 3 Maja. Obiekt uznany za znakomity przykład modernizmu, prezentujący nurt „stylu swojskiego w duchu narodowym”. Wśród wielu innych obiektów do szczególnych należy cmentarz z pierwszej wojny światowej, będący na wzniesieniu o nazwie Jabłoniec, gdzie w grudniu 1914 r. miała miejsce w trakcie wojennej operacji limanowsko-łapanowskiej krwawa i znacząca bitwa między wojskami rosyjskimi a austro-węgierskimi. W niej szczególnie wyróżnili się Węgrzy, stąd grupy z Węgier do dzisiaj uczestniczą w dorocznych spotkaniach.

W Limanowej miało również miejsce spotkanie z prezesem Zarządu Oddziału PTTK Ziemi Limanowskiej, Zbigniewem Oleksym, oraz z członkami tego Zarządu.

Potem była kolacja i powrót do Nowego Sącza przez Kaninę i Wysokie. Nie najlepsza pogoda uniemożliwiła widok na panoramę Tatr, ale było widać pasma: Łososińskie, Radziejowej z Przehybą, fragmenty Gorców, Beskidu Niskiego i Pogorza Rożnowskiego oraz doliny oddzielające poszczególne pasma górskie z Kotliną Sądecką włącznie.



Pomnik króla Kazimierza Wielkiego rozmawiającego z chłopcem (projekt: Marek Maślaniec), stojący przy południowej ścianie renesansowego zamku w Niepołomicach (fot. Z Twaróg)



Kaplica-mauzoleum na cmentarzu nr 368 z pierwszej wojny światowej usytuowanym na wzgórzu Jabłoniec w Limanowej (fot. Z Twaróg)

Wycieczki prowadził Wiesław Piprek, prezes Koła Przewodników Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu, a opiekę medyczną sprawowała Dominika Kroczyk, wiceprezes wyżej wymienionego Koła, odpowiedzialna również za „trasę limanowską”. Brawo dla nich – rzetelne informacje, nie rozwlekłe, świadczące o doskonałej znajomości terenu.

## Czwarty dzień – dzień rozjazdów

Dzień 16 czerwca, czwartek, to przejazd do Krakowa i powroty do miejsc zamieszkania. Po pożegnaniu z nowosądeckimi gospodarzami 30. spotkania opiekę nad grupą przejęli koledzy z Krakowa – Antoni Marchwicki i Zbigniew Twaróg. Uczestnicy mieli okazję obserwować zmiany w krajobrazie górskim przecinanym rzekami: Dunajec, Łososina i Uszwica, zmniejszaniem się wysokości gór do równinnych terenów Kotliny Sandomierskiej. Po drodze mijano miejscowości o ciekawej historii, zachowanych zabytkach oraz zmianach w terenie w czasie ostatnich dwudziestu kilku lat. Spośród wielu wymienić należy: Tęgorbże, Łososinę Dolną, Tropie, Wytrzyszczkę, Czchów, Brzesko (Götz-Okocimscy – browar). Tu nastąpił wjazd na autostradę osłoniętą ekranami akustycznymi – stąd jazda jakby w tunelu. Dopiero w Targowisku, skąd był zjazd do Niepołomic, rozpostarł się rozległy widok na Tatry – to rekompensata za niepowodzenie w dniu poprzednim.

Niepołomice były kiedyś osadą przy królewskim zamku myśliwskim, pierwotnie gotyckim, przebudowanym w XVI w. na renesansowy. Zamek i kościół, pochodzące z 1350 r., to perełki tego miasteczka, którego dzieje toczyły się na przestrzeni wieków w sposób zróżnicowany. Dzisiaj jest ono przykładem tego, jak połączyć stare ze współczesnością. Z takim przeświadczeniem zapamiętania pożegnano Niepołomice.

W dalszej drodze do Krakowa, do którego pozostało jeszcze 25 km, mijano Grabie ze starym układem



Pomnik odważnej Justynki (projekt: Marek Maślaniec), która ponoć uratowała przed turem Stefana Batorego, stojący na rynku w Niepołomicach; w tle kościół z 1350 r. (fot. Z Twaróg)

urbanistycznym wsi (podobne jak następne Brzegi) z bardzo krętą drogą, zadbaną zabudową i drewnianym kościołem z XVIII w. W Brzegach zaś, a ściślej pomiędzy wsią Brzegi a Kokotowem, mijano tzw. Pole Miłosierdzia – miejsce spotkania młodych ludzi z papieżem Franciszkiem w czasie Świątowych Dni Młodzieży. Widoczne były jeszcze prace związane z przygotowywaniem terenu, który – choć tylko z autokaru – można było rozeznaczyć i zapamiętać.

Mimo zatorów ulicznych, jakie często mają miejsce w Krakowie, do dworca autobusowego i kolejowego udało się dojechać z pięciominutowym wyprzedzeniem – na 12:25. Krótki czas na wyładunek bagaży i konieczność opuszczenia miejsca postoju przez autokar były powodami uniemożliwiającymi dłuższe pożegnania.

Tak zakończyło się trzydzieste spotkanie Członków Honorowych PTTK w 2016 r. W przygotowaniu i realizacji spotkania zaangażowanych było wiele osób

społecznie, których nie sposób nie wspomnieć. Przygotowania rozpoczęte zostały we wrześniu 2015 r., a inicjatorem organizacji tego spotkania był Małopolski Krąg Seniorów PTTK z Cecylią Jabłońską, Antonim Marchwickim, Jerzym Kalarusem, Zbigniewem Kreskiem, Janem Paliderem i Zbigniewem Twarogiem na czele. Uznano, że najlepszym miejscem spotkania będzie Nowy Sącz, a organizatorem miejscowy Oddział PTTK „Beskid”. Zespołowi organizacyjnemu przewodziła Cecylia Jabłońska.

Program spotkania opracowany przez Członków Honorowych PTTK z Krakowa i z Nowego Sącza – Cecylią Jabłońską, Antoniego Marchwickiego, Jerzego Kalarusa i Zbigniewa Twaroga, a także Wiesława Piprka – został zaakceptowany przez Zarząd Oddziału PTTK „Beskid”. W realizacji aktywnie uczestniczyli: prezes Zarządu tego Oddziału, Adam Sobczyk, wiceprezes Michał Mólka oraz Małgorzata Borsukowska-Stefaniczek, również Członek Honorowy PTTK, oraz wspomniany już kolega Wiesław Piprek.

Każdy uczestnik obdarowany został materiałami promocyjnymi regionu – również w Krakowie i Limanowej – a każda z pań otrzymała czerwone korale symbolizujące atrakcje, jakie region Małopolski ma do zaoferowania. Wszyscy dostali metalowe odznaki okolicznościowe, przygotowane według projektu Zbigniewa Twaroga, a wykonane staraniem Jerzego Kalarusa, którego udział w realizacji programu spotkania był szczególnie cenny.

Jakie były spotkania w terenie? Różne miejsca, różni ludzie, różne problemy, ale wszędzie i wszyscy z pełnym zaangażowaniem przyjmowali, informowali, pokazywali i zapraszali do ponownego ich odwiedzania.

Czy spotkanie spełniło założenia organizatorów?

Czy w pamięci uczestników pozostaną wspomnienia o urokach i ludziach tej części Małopolski – niewielkiego fragmentu Polski, a więc tego, co jest nasze, nas wszystkich, niezależnie od miejsca zamieszkania? Na te pytania odpowiedzieć mogą tylko uczestnicy spotkania.

Organizatorzy składają uczestnikom spotkania serdeczne podziękowanie za ich przybycie i zapraszają do zwiedzania jeszcze innych regionów Małopolski. Podziękowanie składają również tym, którzy w różnych miejscach, w różny sposób uczestniczyli w realizacji programu, a kolędzie Włodzimierzowi Łęckiemu, dzieka-

nowi Kręgu Seniorów PTTK, za akceptację programu i miłe słowa.

Do zobaczenia na następnym spotkaniu w 2017 r.

*Cecylia Jabłońska, Zbigniew Twaróg*



# Zapiski z rowerowej wyprawy klubu „Peleton”

Po raz trzeci w tym roku członkowie Krotoszyńskiego Klubu Turystyki Rowerowej PTTK „Peleton” wybrali się na wyprawę rowerową wokół Krotoszyna – powiatowego miasta położonego w południowej części województwa wielkopolskiego, które prawa miejskie uzyskało w 1415 r.

## Kurhany w smoszewskim lesie

Po zrobieniu tradycyjnego, pamiątkowego zdjęcia postanowiliśmy jechać nową ścieżką rowerową w kierunku Sulmierzyc (niestety, lasu tylko około trzy kilometry), by po drodze odwiedzić kurhany pochodzące sprzed około 3 500 lat. Pogoda stała się coraz ładniejsza, zza chmur wyszło słońce, a my jechaliśmy właściwie pustą drogą. Widoki w lesie nieco smutne, ponieważ pod koniec ubiegłego roku była wycinka drzew i dziś połacie lasu świecą pustką, a dukty są rozjeżdżone leśnymi pojazdami.

Dotarliśmy asfaltówką do granicy gminy sulmierzyckiej i skręciliśmy w smoszewski las zgodnie ze strzałką umieszczoną przy drodze. Po dwóch skrętach w lewo i jednym w prawo dojechaliśmy do jednego takiego miejsca w Wielkopolsce i na Dolnym Śląsku – skupiska 35 kurhanów, czyli grobowców mających charakter szkieletowy, odkrytych w drugiej połowie XIX w.

W kolejnym wieku prowadzone tu były kompleksowe wykopaliska pod nadzorem prof. Józefa Kostrzewskiego z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Natomiast w XXI w., w latach 2009–2011, prace archeologiczne przeprowadzane były przez wspólny zespół pracowników i studentów z Instytutu Prahistorii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Uniwersytetu Christiana Albrechta z Kilonii, który badał pojedynczą mogiłę sprzed około 1500–1300 lat p.n.e. (BC). W marcu 2012 r. zaś wdrożono projekt „Modelowe badania nieinwazyjne obszarów leśnych – Las Krotoszyn”, finansowany z funduszy Narodowego Instytutu Dziedzictwa oraz Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, dzięki któremu udało się dobrze zbadać całą powierzchnię lasów krotoszyńskich i odkryć w nich 120 kurhanów z epoki brą-

zu. Rok później zawarte zostało porozumienie pomiędzy Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Urzędem Miejskim w Krotoszynie i Nadleśnictwem Krotoszyn, które pozwoliło na zrekonstruowanie kurhanu. Prace dokumentacyjne i archeologiczne zakończone zostały w 2014 r.\*, a 27 października 2015 r. otwarto zwiedzającym ekspozycję przestrzenną badanego grobu wraz z drewnianą kładką nad obiektem, umożliwiającą jego obejrzenie, oraz z tablicami informacyjnymi. Na dzień dzisiejszy pozostaje jeszcze poprowadzenie przez ten teren szlaku rowerowego i jego wyznakowanie.

### Co to jest kurhan?

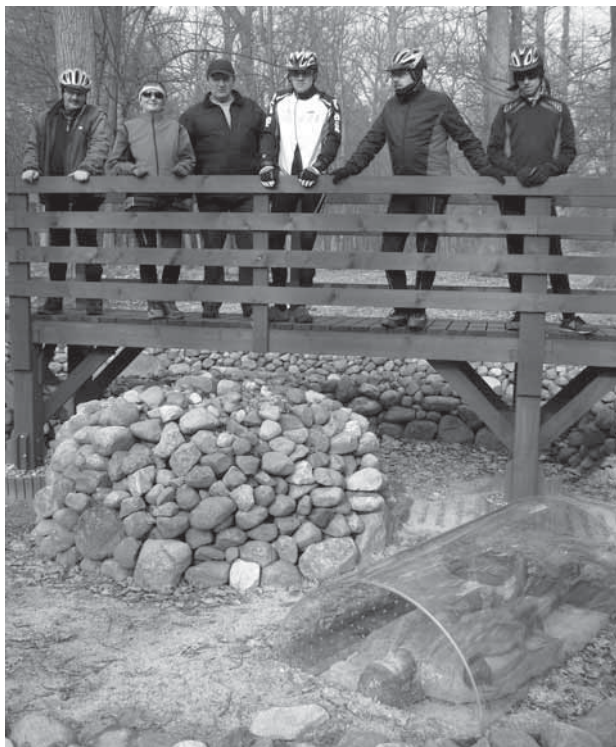
To mogiła, z punktu widzenia archeologicznego zaś to wydłużony (prostokątny, trójkątny, trapezowaty) lub kolisty w podstawie nasyp ziemny, o konstrukcji drewnianej, kamiennej lub drewniano-kamiennej, zawierający wewnątrz jeden lub więcej grobów szkieletowych lub ciało palnych. Kurhan wznoszony był od neolitu do wczesnego średniowiecza.

## Rezerwat przyrody „Dąbrowa Smoszew”

Od kurhanów pojechaliśmy rozjeżdżonym duktem leśnym do rezerwatu przyrody „Dąbrowa Smoszew”, utworzonego w 1963 r. na obszarze 13,85 ha. Rezerwat obejmuje las dębowo-grabowy z domieszką wiązów i klonów, w typie grądu z płatami zbiorowisk



Na krotoszyńskim rynku



Pomost nad kurhanem sprzed około 3 500 lat; stoją od lewej: Kazimierz i Otylia Puchałowie, Zenon Drygas oraz Piotr, Adam i Maciej Dąbrowscy

łęgowych. Występują tu dęby w wieku 145–150 lat. W runie można znaleźć rzadkie rośliny zielne, w tym chronione, między innymi wawrzynka wilczełyko i lilię złotogłów, oraz rzadko spotykane, jak jaskra kaszubskiego, podkolana zielonawego i łuskiewnika różowego. Niestety, o tej porze roku nie można ich podziwiać. Dojechaliśmy do parkingu leśnego przy leśniczówce „Zofiówka” i zrobiliśmy mały postój. Leśnicy odnowili ławy, postawili nowe stoły, przyjemnie więc było usiąść w przygrzewającym słońcu.

## Chwaliszew nad Czarną Wodą

Po krótkim „popasie” ruszyliśmy dalej, do pobliskiej dużej wioski Chwaliszew. Najpierw przejechaliśmy przez zachodnią część Chwaliszewa, zwaną Piaski (dawniej była to oddzielna wieś), w której zachowały się dwa drewniane domy z końca XIX w. Gdy przekroczyliśmy most na rzece Czarna Woda, znaleźliśmy się w głównej części Chwaliszewa. Pierwsza wzmianka o tej wsi pochodzi z 1401 r. Była ona gniazdem rodziny Chwaliszewskich herbu Rola, a później w ramach starostwa odolanowskiego stała się królewską. Tu na niewielkim pagórku wznosi się kościół pw. św. Mikołaja Biskupa. Pierwsza wzmianka o tutejszej świątyni pochodzi z 1540 r., ale dawny drewniany kościół istniał prawdopodobnie wcześniej, a wieś Chwaliszew stanowiła osobną parafię. W okresie reformacji starosta

odolanowski przekazał uposażenie kościoła szkole protestanckiej w Pleszewie, wskutek czego kościół, przyłączony do parafii w Sulmierzycach, stał się kościołem filialnym. Około roku 1680 wybudowano nowy drewniany kościół kryty gontem – dół z dębowych bali, a górę z bali sosnowych. Obecny kościół, murowany, zbudowano w roku 1891. Jest to jednonawowa świątynia z wieżą od strony zachodniej, mająca prezbiterium w formie absydy, a w znajdującym się w nim ołtarzu głównym umieszczone są osiemnastowieczne rzeźby Świętych Piotra i Pawła. Naprzeciwko kościoła znajduje się nieotynkowany dwór z końca XIX w. z drewnianym gankiem, a w sąsiedztwie pozostałości parku i zabudowania pofolwarczne.\*\*

## Biadki

W Chwaliszewie skręciliśmy tuż za budynkiem Zespołu Szkół i pojechaliśmy w kierunku Biadek.

Biadki są dużą wsią położoną około 10 km na wschód od Krotoszyna. Jej nazwa wywodzi się od wyrazu bieda. Pierwsza wzmianka o wsi pochodzi z 1521 r. W okresie powstania wielkopolskiego wieś Biadki jako pierwsza w powiecie krotoszyńskim została oswobodzona przez kompanię pleszewską, przybyłą tu pociągiem pancernym „Poznańczyk” od strony Ostrowa Wielkopolskiego.

We wsi, przy szosie nr 36, stoi nowoczesny kościół pw. św. Izydora, wzniesiony w latach 1973–1975, choć pierwsza tutejsza parafia powstała w 1925 r. Budowany dla niej kościół wysadzili w powietrze hitlerowcy 19 marca 1941 r.

W miejscowości tej mieszka również nasz klubowy kolega. Zadzwoniliśmy więc do niego na komórkę i po kilku minutach znaleźliśmy się u Emilii i Roberta. Gospodyni poczęstowała nas kawą i pysznymi świeżo upieczonymi kokosankami. Niestety, nie mogliśmy się rozkoszować tą gościnnością długo, ponieważ musieliśmy jechać dalej. Wstąpiliśmy jeszcze do tutejszego kościoła z piękną rzeźbą patrona kościoła – św. Izydora Oracza z pługiem i pora było wracać do domu.

Na trasie mieliśmy jeszcze jedną wioskę o nazwie Gurzupia, przez którą przejechaliśmy, nie zatrzymując się jednak. Zmierzaaliśmy już prosto do Krotoszyna. Nad Jeziorem Odrzykowskim zrobiliśmy ostatnie zdjęcie i tak zwaną promenadą pojechaliśmy do centrum miasta.

Dziękuję za wspólnie spędzony czas i do zobaczenia na kolejnej wyprawie.

Tekst i zdjęcia: **Antoni Azgier**

\* A. Sokołowska, „Cmentarzysko kurhanowe w Smoszewie” [w:] „Krotoszyn i okolice” pod red. Józefa Zdunka, Krotoszyn 2014, t. 10.

\*\* P. Anders, „Powiat Krotoszyński”, Poznań 2001.

## Ostrowska marzanna

**W** dniu 19 marca odbył się tradycyjny Rajd Turystyczny „Marzanna 2016”. Meta rajdu znajdowała się na sali wiejskiej w miejscowości Moszczanka. Gościny użyczyło nam Stowarzyszenie Rozwoju i Współpracy Wsi Moszczanka i Skrzebowa oraz Koło Gospodyń Wiejskich z tych miejscowości pod przewodnictwem Marzanny Kulas. Dzięki sprawnym działaniom organizatora – Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Ostrowie Wielkopolskim – udało się przyjąć ponad 300 osób. W tym roku uczestnicy pochodzili w większości z Ostrowa Wielkopolskiego, ale brały udział również osoby z innych miejscowości naszego powiatu oraz z Kępna, Kalisza, Nowej Wsi Książęcej i z Pleszewa. Aura tego dnia sprzyjała uczestnikom rajdu.

Do Skrzebowej i do Mosznej docierano trasami pieszymi i rowerowymi zaproponowanymi przez organizatorów. Duża grupa uczestników wybrała trasy dowolne i samodzielnie przybyła na metę rajdu. Trasy były tak pomyślane przez organizatora, aby można było zobaczyć zabytki Skrzebowej, Przybysławic, Raszkowa, a ułatwieniem był quest przekazany przez Stowarzyszenie, przedstawiający w oryginalnej formie dzieje wsi Moszczanka i Skrzebowa. Trasa piesza z Przybysławic miała elementy Geocachingu, można było więc poszukiwać również „skarby”. Aby wziąć udział w poszukiwaniach skarbów, uczestnicy musieli posiadać aplikację GPS lub odbiornik GPS z możliwością wpisywania współrzędnych. Na szczególną uwagę i odnotowanie zasługuje udział uczniów z klasy integracyjnej ze Szkoły Podstawowej nr 5 im. Mieszka I w Ostrowie Wielkopolskim, którzy dzielnie wędrowali trasą z Biniewa.

Jak to bywa na rajdach organizowanych przez ostrowski oddział PTTK, każdy z uczestników otrzymał pamiątkowy znaczek, ciepłą herbatę i pyszną drożdżówkę. Osoby, które zbierały punkty na odznaki turystyczno-krajoznawcze, mogły potwierdzić przebycie trasy odciskiem pamiątkowej pieczęci.

Miłym akcentem rajdu był występ Zespołu Tańca Ludowego „Swojacy”, który wykonał układ taneczny „Zielonogórskie winobranie” oraz elementy suity tańców lubelskich. Młodzi artyści zostali obdarowani gromkimi brawami. Organizatorzy zaś pękali z dumy, ponieważ wśród tańczących były członkinie ostrowskiego oddziału PTTK i Klubu Turystyki Kolarskiej „Bicykl-1977”.

Można było również zapoznać się z obrazami poznańskiego artysty malarza, Stanisława Brajera, które były prezentowane w galerii.

Głównym celem naszego rajdu było pożegnanie zimy i powitanie wiosny. Na szczęście łagodna zima pozwoliła czuć zapach wiosny od dłuższego czasu, ale żeby tradycji stało się zadość, jak co roku przeprowadzono konkurs Miss Marzanna, do którego przystąpiło sześć kukieł. Jury wybrało najbardziej ekologiczną i najpiękniejszą marzannę. Miss Marzanną 2016 została kukła przygotowana przez członków Klubu Turystyki Kolarskiej „Bicykl-1977”. Kolejne miejsca zajęły marzanny wykonane przez uczniów: klasy IV B ze Szkoły Podstawowej nr 5 im. Mieszka I w Ostrowie Wielkopolskim, Szkoły Podstawowej w Daniszynie, klasy I B ze Szkoły Podstawowej nr 5 im. Mieszka I w Ostrowie Wielkopolskim i Szkoły Podstawowej nr 1 im. Marii Konopnickiej w Ostrowie Wielkopolskim.

Uczestnicy z artystyczną żyłką mogli się wykazać w konkursie piosenki i wierszyka o tematyce wiosennej.



Miss Marzanną 2016 została kukła przygotowana przez członków Klubu Turystyki Kolarskiej „Bicykl-1977”



Zmagania w konkursie krajoznawczym

Jury oceniło ich występy następująco: pierwsze miejsce – Nicola Jaruzel „Pędziwiatry” ze Szkoły Podstawowej nr 6 im. Macieja Rataja w Ostrowie Wielkopolskim, drugie miejsce – Jagoda Lisik i Agnieszka Kusicielek, trzecie miejsce – Krzysztof Marczak ze Szkoły Podstawowej nr 5 im. Mieszka I w Ostrowie Wielkopolskim, czwarte miejsce – Wanessa Miądowicz, Klaudia Klepacz, Natalia Geisler i Klaudia Zielińska, piąte miejsce – Anna Banasiak i Paulina Krawczyk.

Najbardziej ambitnym konkursem dla uczestników był test wiedzy krajoznawczej o powiecie ostrowskim i gminie raszkowskiej przeprowadzony w dwóch kategoriach wiekowych – szkół podstawowych i ponadpodstawowych. W kategorii szkół podstawowych zwyciężył Aleksander Woliński ze Szkoły Podstawowej nr 7 im. gen. Józefa Bema w Ostrowie Wielkopolskim, a w kategorii szkół ponadpodstawowych – Wiktoria Maćkowiak z Gimnazjum nr 3 im. Polskich Olimpijczyków w Ostrowie Wielkopolskim

Podczas zakończenia rajdu najliczniejsza drużyna ze Szkoły Podstawowej nr 5 im. Mieszka I w Ostrowie Wielkopolskim otrzymała upominek od Prezesów

Zarządu Oddziału PTTK w Ostrowie Wielkopolskim, a był to zestaw do badmintonu, który wręczył przybyły sekretarz miasta Ostrowa Wielkopolskiego, Andrzej Baraniak. Ponadto każdy z opiekunów otrzymał zestaw materiałów promocyjnych o gminie raszkowskiej, wsi Moszczanka i Skrzebowa, ufundowanych przez władze Gminy i Miasta Raszków oraz Stowarzyszenie Rozwoju i Współpracy Wsi Moszczanka i Skrzebowa, którego prezesem jest Karol Marszał.



Nagrodę odbiera uczeń Szkoły Podstawowej nr 5 im. Mieszka I w Ostrowie Wielkopolskim

Rajd zorganizowano dzięki środkom własnym ostrowskiego oddziału PTTK oraz dotacjom Urzędu Miasta Ostrowa Wielkopolskiego i Starostwa Powiatowego w Ostrowie Wielkopolskim, za które Oddział PTTK w Ostrowie Wielkopolskim bardzo dziękuje. Na zakończenie nastąpiło symboliczne spalenie kielich marzann, żegnając tym samym zimą.

Tekst: **Jarosław Maj**  
Zdjęcia: **Irena Franka**



## Pożegnaliśmy zimę, powitaliśmy wiosnę

**W** dniu 19 marca 2016 r. odbył się kolejny rajd pieszy pn. „Topienie Marzanny”. Celem imprezy było kontynuowanie tradycji ludowych i propagowanie aktywnego spędzania czasu wolnego jako formy przeciwdziałania uzależnieniom.

Na starcie stanęło 220 uczestników. W większości były to drużyny młodzieży szkolnej z Piotrkowa Trybunalskiego oraz z Bujen, z Tomaszowa Mazowieckiego i z Wolborza. Po raz kolejny nie zabrakło też drużyn rodzinnych. Ogółem przybyło 22 drużyny. Impreza rozpoczęła się na południowym brzegu jeziora Bugaj. Uczestnicy w barwnym korowodzie z ekologicznymi kukłami marzanny przeszli wałem przeciwpowodziowym w kierunku mostu na rzece Wierzejce. Podczas przemarszu uczestnicy wysłuchali legendy o powstaniu jeziora Bugaj. Wyjaśniona została także tradycja związana z topieniem/paleniem marzanny. Nestor piotrkowskich przewodników, Marek Richter, wyjaśnił ponadto skąd wzięła się nazwa Wierzejce.

Rozstrzygnięty został konkurs na ekologiczną marzannę. Jury wyróżniło dwie najmniejsze kukły, które wrzucone zostały do rzeki. Pozostałe spłonęły na stosie. Pogorzelsko zostało starannie dogaszone, a pozostałości uprzątnięte.

Jury nagrodiło wszystkich twórców kukieł za pomysłowość i wykorzystanie ekologicznych surowców. Wszystkie drużyny otrzymały pakiety ze słodyczami i materiałami promocyjnymi. Nagrody w postaci albumów, kalendarzy i przewodników wręczone zostały drużynom ze Szkoły Podstawowej nr 3, Szkoły Podstawowej nr 16, Szkoły Podstawowej nr 13, Gimnazjum nr 5 oraz Gimnazjum im. św. Jana Bosko. Uczestnicy rajdu mogli również wpisać dodatkowe punkty na Odznakę Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego „Turysta Przyrodnik”. Na zakończenie wszystkim drużynom wręczone zostały pamiątkowe dyplomy, a z uwagi na zbliżające się Święta Wielkanocne każdy uczestnik otrzymał też niespodziankę w postaci czekoladowego jaja.





Rajd zorganizowany został przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział im. Michała Rawity Witanowskiego w Piotrkowie Trybunalskim przy wsparciu Centrum Informacji Turystycznej w Piotrkowie Trybunalskim oraz życzliwości Nadleśnictwa Piotrków i Dyrekcji Zespołu Nadpilicznych

Parków Krajobrazowych. Za okazaną pomoc składamy serdeczne podziękowania.

Do zobaczenia na szlaku!

Tekst: **Paweł Kendra**  
Zdjęcia: **Maciej Maciejewski**



## Rajd rowerowy wzdłuż Wisły

**K**rośnieńskie Koło PTTK „Wędrowiec”, działające przy Oddziale Zielonogórskim PTTK w Zielonej Górze, zorganizowało w dniach od 27 kwietnia do 4 maja 2016 r. Rajd Rowerowy Wiślaną Trasą Rowerową. W rajdzie uczestniczyło 11 cyklistów, członków PTTK, a prowadził przewodnik turystyki kolarskiej, Jan Muńko. Początkiem rajdu była miejscowość Wisła, skąd udano się na Baranią Górę, z której stoków wypływają Czarna Wisielka i Biała Wisielka, uznawane za potoki źródłowe największej rzeki Polski.

Pierwszy dzień cykliści rozpoczęli więc od wspinaczki na Baranią Górę, co było najtrudniejsze w czasie całego rajdu. Nikt z uczestników się jednak nie poddał i wszyscy, wspinając się w śniegu i niskiej temperaturze, pokonali całą trasę. Trudy zostały wynagrodzone szybkim zjazdem do doliny Wisły, gdzie po zwiedzeniu miejscowości udali się na spoczynek.

Kolejne dni przebiegały wzdłuż rzeki Wisły przez ciekawe miejscowości – Ustroń, gdzie zwiedzano Muzeum Hutnictwa, Skoczów z Muzeum im. Gustawa Morcinka, Goczałkowice Zdrój z zaporą wodną. Następną interesującą miejscowością na trasie był Oświęcim z Miejscem Pamięci i Muzeum Auschwitz-Birkenau – byłym niemieckim nazistowskim obozem koncentracyjnym i zagłady. Z obozu cykliści udali się do klasztoru Benedyktynów w Tyńcu, gdzie czekała na grupę wspaniała cyklistka, mieszkanka Krakowa, koleżanka Małgosia, która powiodła wszystkich do Zamku Królewskiego na Wawelu, Kopca Kościuszki i dalej do Nowej Huty – Mogiły, aby obejrzeć Opactwo Cystersów, gdzie pożegnano się z miłą i czynną koleżanką. W trakcie pokonywania kolejnych kilometrów trasy zwiedzano zabytki sakralne Niepołomic, Hebdowa i Opatowca, a także Szczucina z jedynym w Polsce i w Europie Muzeum Drogownictwa. Na trasie wiślanej, którą pokonywali cykliści, znajdują się również miejscowości związane z polskimi bajkami, jak Pacanów, miejscowość związana z Koziołkiem Matołkiem. Stąd pojechali do Baranowa Sandomierskiego,

szczyłającego się szesnastowiecznym zamkiem. Kolejnymi miejscowościami, które zwiedzali cykliści, były: Sandomierz z Muzeum Diecezjalnym w tzw. Domu Długosza, Kazimierz Dolny z Muzeum Sztuki Złotniczej czy Puławy z rezydencją Czartoryskich. Nie ominęły też takiej miejscowości, jak Gołęb, w której zajrzano do Muzeum Nietypowych Rowerów. Był to prawdziwy raj dla rowerzystów.

Rajd zakończony został w Dęblinie, gdzie znajduje się Wyższa Szkoła Oficerska Sił Powietrznych, i był to jego pierwszy etap. Celem jest zdobycie odznaki Wiślaną Trasą Rowerową.

W czasie rajdu cykliści byli mile postrzegani przez lokalne społeczności, co sprawiło wszystkim bardzo duże zadowolenie. Przez cały czas sprzyjała słoneczna pogoda, co jest bardzo ważne dla cyklistów. Dzięki temu uczestnicy rajdu pokonali 660 km, a na początek sezonu to duży wyczyn.

Organizator rajdu dziękuje wszystkim uczestnikom za miłą i sympatyczną atmosferę. Dziękuje Małgosi Wiland z Krakowa za udzieloną pomoc.

Kolejny etap trasy wiślanej będzie pokonywany w przyszłym roku. Rozpocznie się, oczywiście, w Dęblinie i będzie wiódł w kierunku ujścia Wisły do Morza Bałtyckiego.

Do zobaczenia na trasach rowerowych!

Tekst i zdjęcie: *Jan Muńko*



## Wiosna z klubem „Bicykl-1977”

**T**o już XXIV Rajd Turystyczny „Wiosna z Bicyklem” zorganizowany przez Klub Turystyki Kolarskiej „Bicykl-1977” Oddziału PTTK w Ostrowie Wielkopolskim. Tym razem ponad 50 uczestników z Ostrowa Wielkopolskiego, Moszczanki, Skrzebowej, Pleszewa, Nowej Wsi Książęcej, Jankowa Przygodzkiego, Oleśnicy, Wrocławia, Legnicy, Gubina, Tarnowa, Inowrocławia i Łodzi w piękny majowy weekend zwiedzali ziemię wieruszowską i ziemię byczyńską. Bazą noclegową rajdu było Gospodarstwo Agroturystyczne Agroferma „Pod Bocianim Gniazdem” w Chróscinie. Z dała od zgiełku, wśród budzącej się do życia przyrody i zwierząt, które chodziły pośród rajdowiczów, można było zregenerować siły.

Trasy rajdu prowadziły do ciekawych zabytków Wieruszowa, Bolesławca, Chróscina i Byczyny. W Wieruszowie uczestnicy obejrzeni, między innymi, klasztor Paulinów, w którym przebywał przeor klasztoru Paulinów w Częstochowie, obrońca Jasnej Góry podczas potopu szwedzkiego – Augustyn Kordecki. W Bolesławcu oglądali ruiny średniowiecznego zamku kazimierzowskiego, jak sądzą historycy, a mianowicie ośmioboczną wieżę oraz fragmenty murów obwodowych. Odwiedzili dziewiętnastowieczny eklektyczny pałac i kaplicę grobową Łopuchinów w kształcie małej cerkwi, położone wśród lasów na prawym brzegu Proсны pomiędzy Chróscinem a Gołą. Łopuchin był rosyjskim generałem z czasów zaborów, który pilnował granicy na Prośnie. Zwiedzili miasto Byczyna, które posiada zachowane niemal w całości mury obronne



powstałe w XV–XVI w. oraz inne wspaniałe zabytki warte zobaczenia, jak: ratusz czy kościół św. Mikołaja. Pojechali także do grodu rycerskiego w Biskupicach.

Pogoda i rodząca się przyroda sprawiły, że humor dopisywał. Po czterech dniach wspólnego wędrowania uczestnicy z zalem wracali do swoich domów i obowiązków.

Serdeczne podziękowanie dla naszego miasta za dotację na tę imprezę. Dzięki niej mogliśmy wzbogacić naszą ofertę, wzbogacić doświadczenia i promować piękne ziemie – wieruszowską i byczyńską. Podziękowania również dla Starostwa Powiatowego w Wieruszowie za przekazane materiały promocyjne.

Tekst: *Jarosław Maj*  
Zdjęcia: *Janusz Jastrowicz*



# Poszukiwania kwiatu paproci w Łowickiem

W Łowiczu odbył się 18 czerwca 2016 r. kolejny, III Łowicki Rajd Nocny. Jest on zaplanowany jako swego rodzaju gra terenowa. Udział w imprezie zgłosiły w sumie 142 osoby w 19 drużynach, które startowały kolejno po cztery, co dwadzieścia minut. O godzinie 19.00 wyruszyły na szlak cztery pierwsze zespoły. Najważniejsze, że dopisała pogoda, przy pełni księżyca wszystkie ekipy dotarły na metę w Ostrowie k. Łowicza.

## Pomysł i realizacja

Głównym organizatorem rajdu było Koło Przewodników im. Anieli Chmieleńskiej przy Oddziale PTTK w Łowiczu. Z ramienia organizatora występował Adam Szymański, prezes łowickiego oddziału PTTK, koordynatorem i pomysłodawcą imprezy był piszący te słowa. Przygotowania do rajdu trwały od kilku tygodni przed jego rozpoczęciem. Wyznaczane były trasy dla drużyn, zadania do realizacji, dokonywane niezbędne pomiary umożliwiające właściwe punktowanie drużyn. Dwie poprzednie edycje imprezy zostały rozegrane na wschód od Łowicza, w tym roku drużyny po raz pierwszy wyruszyły na trasy po przeciwnej stronie miasta.

Rajd nie miałby takiej formy, gdyby nie pozyskane przez łowicki oddział PTTK środki w ramach zadania publicznego z Urzędu Miasta Łowicza oraz otrzymane wsparcie od Stowarzyszenia „Dolina Bobrówki”, restauracji „Powroty”, Urzędu Gminy Łowicz oraz Jana Rucińskiego. Na uczestników czekały liczne atrakcje, emocje i niespodzianki. Każdy otrzymał na starcie znaczek, pamiątkową pocztówkę oraz obowiązkowy element odblaskowy.

Drużyny przed wyruszeniem na trasę otrzymywały pakiet startowy składający się z planu miasta, mapy zachodniej części gminy łowickiej oraz karty drużyny i karty zadań. Na trasie wyznaczone zostały trzy punkty kontrolne, które obstawiali łowiccy przewodnicy. W Łowiczu zostały wyznaczone cztery ścieżki tematyczne: graffiti, pomników, kościołów, tablic. Związane z tym były zadania, które musiały wykonać ze-

społy, w tym między innymi: odnaleźć cztery pomniki w Łowiczu oraz informację do hasła na jednym z nich, zapoznać się z łowickimi tablicami z historii miasta, odnaleźć informację o czasie życia rodziny Stefana Starzyńskiego w Łowiczu, znaleźć określone w „karcie zadań” graffiti i, na przykład, zapisać słowa, które czyta Księżak na graffiti za miejskim ratuszem.





## Rywalizacja nie za wszelką cenę

Następnie grupy wyruszyły na szlaki położone na terenie gminy łowickiej. Rywalizacja polegała na pokonaniu przez drużyny zaznaczonej na mapie trasy, wykonaniu dodatkowych zadań, na przykład zrobienie zdjęcia określonego na trasie obiektu. Dodatkowo na punktach kontrolnych losowane były pytania dotyczące podstawowej wiedzy z dziejów miasta, wiedzy ogólnoprzyrodniczej, z zakresu krajoznawstwa czy informacji o gminie. Trzeba było wiedzieć ile lat liczy Łowicz, ilu prymasów jest pochowanych w łowickiej katedrze, wymienić rzeki mijane podczas wędrówki czy wiedzieć co oznaczają skróty PTK i PTTK oraz jaką rocznicę powstania PTK obchodzimy w tym roku. Trasy liczące od 13 do 15 km prowadziły przez okoliczne wioski – Otolice, Świące, Szczudłów, Ostrów, Bocheń oraz Dolinę Bobrówki i Bzury. Większość malowniczych szlaków wiodło przez polne i leśne drogi, przez łąki i nad rzekami.

Aby zapobiec „wyścigom”, rywalizujące grupy miały za zadanie poruszać się w określonym tempie 4–4,5 km na godzinę, za wcześniejsze lub późniejsze dotarcie na punkt kontrolny lub niewykonanie zadań otrzymywały punkty karne. Zwyciężała drużyna, która uzyskała najmniej punktów karnych.

Pierwsze zespoły przybyły do Ostrowa około godziny 23.00. W ramach współpracy z łowickim PTTK członkowie Stowarzyszenia „Dolina Bobrówki” w Ostrowie przygotowali dla uczestników rajdu ogni-

ska, kawę i herbatę oraz słodki poczęstunek – kilkanaście różnych ciast. Ostatnia ekipa dotarła do Ostrowa około trzydziestu minut po północy. Zabawa połączona z pieczeniem kiełbasek, śpiewem przy dźwiękach gitary i losowaniem nagród trwała do drugiej w nocy. Warto odnotować, że wśród uczestników rajdu byli nie tylko mieszkańcy Łowicza i okolicznych miejscowości, ale również goście z Zamościa, Przasnysza, Łodzi, Zgierza, Ozorkowa, Pruszkowa, Skierniewic i Warszawy. Co roku wzrasta liczba uczestników spoza regionu łowickiego.

## Worek nagród

Dla najlepszej drużyny oraz najstarszego i najmłodszego uczestnika rajdu organizatorzy przygotowali nagrody, między innymi plecaki i torby turystyczne oraz zestawy gadżetów Urzędu Gminy Łowicz wraz z książką o gminie. Dodatkowo zwycięzski zespół otrzymał zaproszenie na słodki poczęstunek od właścicieli restauracji „Powroty”.

Najlepsza drużyna „Team Herbu Jelita” Krzysztofa Markusa, składająca się z dziewięciu osób w wieku od 11 do 45 lat, uzyskała 20 punktów karnych za dwukrotne spóźnienie się na punkt kontrolny. Z pozostałymi zadaniami poradziła sobie bezbłędnie.

Najstarszym uczestnikiem była Jolanta Urbanek z łowickiego Gimnazjum nr 1, najmłodszym zaś – Bartosz Kwiatkowski z Młodzieżowego Ośrodka Socjoterapii w Kiernozi, z którego czwórka uczniów

uczestniczyła w rajdzie w nagrodę za dobre wyniki w nauce i wzorowe zachowanie. Przekrój wiekowy pomiędzy uczestnikami rajdu sięgał pół wieku.

Rozlosowano również dodatkowe nagrody wśród opiekunów (kierowników) drużyn oraz wszystkich uczestników rajdu. Były to torby i plecaki turystyczne, saszetki, bidony, zawieszki i portfele oraz kubki turystyczne. Nagrody te zostały ufundowane dzięki wsparciu finansowemu Urzędu Miasta Łowicza. Ponadto rozlosowano zestawy książek „Gmina Łowicz. Kraina nad Bzurą” i zestawy gadżetów ufundowane przez Urząd Gminy Łowicz oraz książki „Karol Rybacki 1859–1935”. W sumie do szczęśliwców trafiło ponad 50 upominków. Każdy też z zespołów otrzymał od organizatorów specjalny dyplom za wytrwałość w marszu.

Rajd co roku cieszy się dużym zainteresowaniem, a jego uczestnicy podkreślają malowniczość i atrakcyjność krajobrazową tras położonych w Dolinie Bzury i Bobrówki oraz sympatyczną atmosferę podczas wędrówki i na mecie, jak pisano w lokalnej prasie i na portalach.

Nie obyło się bez przygód podczas wędrówki, pomylenia szlaku czy dotarcia w „ślepy zaułek” otoczony rozlewiskami cieków wodnych i konieczności powrotu



na właściwą ścieżkę. Wędrówka była okazją do obcowania z przyrodą, rozmów i zdrowej rywalizacji z dala od szumu miasta i wszechobecnych multimediów. Już dziś wielu uczestników deklaruje udział w kolejnej edycji rajdu.

Nie jest to jedyna ciekawa inicjatywa Oddziału PTTK i Koła Przewodników im. Anieli Chmielińskiej w Łowiczu. Organizowane są między innymi: Dzień Dziecka z PTTK, cykl rajdów rowerowych „Szlakiem Cichociemnych na Ziemi Łowickiej”. W czerwcu, lipcu i sierpniu odbywają się darmowe dyżury przewodnickie, a 9 lipca br. z okazji pierwszej wzmianki o Łowiczu w 1136 r. zorganizowany został V Spływ „Szlakiem Dwóch Zamków”. Szczegóły na temat imprez można śledzić na stronie: [pttklowicz.pl](http://pttklowicz.pl).

## Postscriptum

Po kilku dniach życie dopisało ciąg dalszy rajdu. Podczas losowania nagród nie miały szczęścia dzieci z Młodzieżowego Ośrodka Socjoterapii w Kiernozi, los się do nich – niestety – nie uśmiechnął. Piszący te słowa postanowił więc ufundować dzieciom symboliczną nagrodę w formie kubków z logo rajdu. Jak się jednak okazało, do pakietu tych symbolicznych nagród Joanna i Jerzy Boreccy oraz Stowarzyszenie „Dolina Bobrówki” przekazali dodatkowe dary: słodczyce, magnesy, książki i łowickie koszulki.

Podczas rajdu dzieci z Kiernozi przeżyły wspaniałą przygodę i zyskały sympatię oraz wsparcie innych uczestników.

Tekst: **Zdzisław Kryściak**  
Zdjęcia: **T. Caban, Z. Kryściak**



## Szeroki świat widziany oczami dziecka

Spotkanie z Nela, małą reporterką pobiło rekord frekwencji na „Radzyńskich Spotkaniach z Podróżnikami”, jaki padł w 2014 r. podczas spotkania z Wojciechem Cejrowskim. W dniu 19 czerwca 2016 r. na halę sportową przy Szkole Podstawowej nr 2 przybyło grubo ponad 800 osób. Każda odsłona cyklu ma swą specyfikę: różni się nie tylko prezentowanymi obszarami świata, sposobami podróżowania, specyficznymi zainteresowaniami podróżników. To było inne, bo zarówno podróżniczka, jak i większość słuchaczy na widowni stanowiły dzieci – często rówieśnicy (głównie rówieśniczki) podróżniczki.

**W**izyta Neli w Radzynie Podlaskim rozpoczęła się od odsłonięcia tabliczki na Skwerze Podróżników. Małą reporterkę witali w imieniu radzynian organizator spotkania, Robert Mazurek, oraz gospodarz miasta – burmistrz Jerzy Rębek. Tłumnie przybyły również dzieci z rodzicami.

*W Radzynie gościli już znani podróżnicy, między innymi Wojciech Cejrowski, Aleksander Doba czy Elżbieta Dzikowska. Ich nazwiska można niejednokrotnie spotkać na okładkach książek, bo chcąc podzielić się swoją przygodą z ludźmi, stali się oni jednocześnie autorami wspaniałych pozycji literackich. Książki podróżnicze pokazują nam piękno Ziemi. Oczyma wyobraźni jesteśmy w stanie przenieść się tam, gdzie nie postanie raczej nasza noga. Dla*

*wielu z nas mogą okazać się one dostateczną motywacją, by porzucić dotychczasowy styl życia i ruszyć przed siebie, w niezapomnianą podróż po świecie – powiedział w niedzielne popołudnie organizator spotkania z Nela Małą Reporterką, Robert Mazurek. Jak zauważył przykład 11-letniej dziś dziewczynki pokazuje, że do poznawania świata wcale nie trzeba być znanym i mającym. Niepotrzebne też doświadczenie, bo przecież obdarowuje nas nim właśnie sam wójaż. Jak się okazuje, nie trzeba być także silnym i wielkim, a nawet pełnoletnim. Nela zwiedzając spory kawałek naszego globu, pokazuje nie tylko dorosłym, ale przede wszystkim dzieciom, że marzenia mogą się spełniać, niezależnie od wieku – dodał.*

Burmistrz Jerzy Rębek zauważył, że *ten niewielki skwer w naszym małym miasteczku stał się miejscem światowych spotkań, bo właśnie tu, w tym miejscu swymi doświadczeniami dzielą się podróżujący po różnych stronach świata. Złożył również podziękowania Robertowi Mazurkowi za trud organizacyjny. Nela zaś podziękowała za swoją „łapę” i wyznała: Cieszę się, że mogę być tu, na Skwerze Podróżników w Radzynie Podlaskim.*

Uroczystość odsłonięcia tabliczki zakończyła się wspólną fotografią, na której trudno było wszystkim ogarnąć ze względu na tłumnie przybyłych miłośników podróży, reprezentujących nie tylko miasto, ale i gminę radzyńską. Wiele osób przyjechało z różnych stron Polski specjalnie na to spotkanie.

Druga część wizyty Neli w Radzynie Podlaskim odbyła się w hali sportowej przy Szkole Podstawowej nr 2. Przygotowano tam wysoką scenę, z której było dobrze widać podróżniczkę. Choć wszystkie krzesła były zajęte, a było ich 700, to tak naprawdę osób było kilkadziesiąt więcej, ponieważ wielu słuchaczy siedziało na kolanach rodziców. Jednakże dla wielu zabrakło miejsc siedzących, chyba że mieli takowe na plecach swoich ojców, ale i tak młodzi fani Neli wkrótce oblegli scenę, by być bliżej swojej idolki.

Spotkanie rozpoczęło się typowo – od przedstawienia gościa 17. odsłony „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” przez inicjatora i głównego organizatora imprezy – Roberta Mazurka, który szybko oddał głos Neli.



Od lewej: organizator spotkania, Robert Mazurek, Nela – mała podróżniczka, gospodarz miasta – burmistrz Jerzy Rębek na Skwerze Podróżników w Radzynie Podlaskim



Młoda podróżniczka – drobna, niebieskooka blondynka z grubym, sięgającym pasa, złotym warkoczem – niespieszona olbrzymią liczbą słuchaczy przez godzinę opowiadała o podróżach. Czym jeszcze – oprócz wieku bohaterki – różniło się to spotkanie? Wielością rekwizytów. Nela prezentowała swe wspomnienia, mówiła o ciekawostkach z różnych stron świata, a pretekstem do opowieści były przywiezione z różnych krajów pamiątki. Wśród nich królowały zabawki – pluszaki, marionetki, ale także kamienie i muszelki.

Zaprosiła na Borneo, pokazała pluszaka małpy-nosacza, prezentowała, jakie odgłosy wydają te zwierzęta, uczyła strzelania z dmuchawki. Opowiadała, jak robić krem przeciwsłoneczny z kory drzewa Tanaka. Wspominając swój pobyt w Japonii, mówiła o szybkich pociągach linii kolejowych Shinkansen, prezentowała figurki, jakie zrobiła z „plasteliny” wykonanej z pyłu wulkanicznego.

Wspomnienia afrykańskie zdominował baobab. Nela opowiadała o pobycie pod baobabem, którego obwód mierzyła wyciągniętymi ramionami (musiała przy tym 40 razy odmierzać sobą pień drzewa), pod którym spędziła piknik – oczywiście, po dokładnym sprawdzeniu, jacy mieszkańcy go zamieszkują – jak w powieści „W pustyni i w puszczy”. Mówiła też o oranżadzie robionej z owoców baobabu.

Z Islandii Nela przywiozła fragment skały lawowej – tak lekkiej, że spory jej odłamek trzymała z łatwością na jednym palcu. Wizyta w Etiopii nauczyła ją, między innymi, jak odróżnić perły sztuczne od prawdziwych.

Spotkanie zakończyło się konkursem z nagrodami. Nela odpytowała dzieci zgromadzone pod sceną z tego, co zapamiętały ze spotkania. Okazało się, że publiczność z uwagą śledziła jej opowieści, bo nawet na trudne, szczegółowe pytania padały poprawne odpowiedzi. Stąd wiele książek, puzzli, muszelek, skał powędrowało do młodych uczestników spotkania. Oczywiście, dzieci wyraziły chęć podróżowania po świecie. Nie każdemu się to pewnie uda, ale na pewno przyjemniej będzie się uczyć geografii.



Nela prezentuje pamiątki przywiezione z różnych stron świata

W podziękowaniu za przyjazd do Radzyna Podlaskiego i swoje opowieści o świecie Nela otrzymała tradycyjny już upominek „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami”. Była to karykatura podróżniczki autorstwa Przemysława Krupskiego.

Po zakończeniu spotkania Nela jeszcze długo pozowała do zdjęć i podpisywała swoje książki. Nie wszystkie były nowe. Niektóre nosiły ślady „zaczytywania”. To najlepsze świadectwo, że na spotkanie z Nelą wiele dzieci już od dawna czekało.

Organizatorami tej edycji „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” byli: National Geographic, Wydawnictwo Burda Książki, Radzyński Ośrodek Kultury, Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji, Radzyńskie Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych oraz Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne PTTK nr 21 przy I Liceum Ogólnokształcącym w Radzynie Podlaskim.

Patronat nad 17. edycją „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” objęli: Burmistrz Radzyna Podlaskiego Jerzy Rębek oraz Wójt Gminy Radzyń Podlaski Wiesław Mazurek.

Tekst: *Anna Wasak*

Zdjęcia: *Karol Niewęglowski*

## Trzecia edycja Genesis

**W** dniach 24–26 czerwca roku bieżącego w pierwszej stolicy Polski, w Gnieźnie, odbył się pod patronatem Starosty Gnieźnieńskiego III Ogólnopolski Rajd Rowerowy „Genesis”. Celem raj-

du było poznanie walorów turystyczno-krajoznawczych i historycznych ziemi gnieźnieńskiej, integracja miłośników turystyki rowerowej oraz propagowanie aktywnego wypoczynku na świeżym powietrzu.

Piątkowy wieczorny spacer po mieście rozpoczął się od zwiedzenia Wzgórza Lecha i archikatedry gnieźnieńskiej ze szczególnym naciskiem na poznanie słynnych drzwi gnieźnieńskich i konfesji św. Wojciecha. Przewodnikiem był kolega Józef Szymański, który

skarbiec w Polsce po Jasnej Górze i Wawelu. Tutaj rowerzyści oglądali skarby katedralne, między innymi kielich św. Wojciecha i kielich Dąbrówki. Po zwiedzeniu muzeum cykliści udali się na krótką 22-kilometrową trasę: Gniezno, Modliszewo (posąg



przybliżył turystom, między innymi, historię tych cennych zabytków oraz historię miasta na przestrzeni wieków.

W sobotę, 25 czerwca, cykliści wyruszyli na szlak rowerowy o długości 67 km wiodący z Gniezna przez Obórkę, Oborę, Strychowo, Rzegnowo, Żydówko, Dziekanowice (Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy wraz z wyspą Ostrów Lednicki, prawdopodobnym miejscem chrztu Mieszka I – po obiedzie oprowadzał i opowiadał Józef Szymański), Waliszewo (XVIII-wieczny kościół drewniany pw. św. Katarzyny), Pola Lednickie (Ryba – Brama Trzeciego Tysiąclecia), Lednogóra (posiłek turystyczny), Imielenko (miejsce urodzin Wawrzyńca Surowieckiego), Imielno (ogród rzeźb ludowych Tadeusza Cichego), Pierzyska, Gniezno.

Część turystów udała się już z Lednogóry bezpośrednio do Gniezna do strefy kibica, aby dopingować naszych piłkarzy w meczu 1/8 finału Euro 2016 Polska – Szwajcaria.

Sobotnia trasa częściowo wiodła czerwonym szlakiem rowerowym wytyczonym i oznakowanym przez samorząd powiatu gnieźnieńskiego, a cykliści przebyli ją podzieleni na pięć kolumn rowerowych.

W niedzielę, 26 czerwca, uczestnicy rajdu odwiedzili Muzeum Archidiecezji Gnieźnieńskiej – trzeci

zbója Macieja), Zdziechowa (pałac Wendorffów), Gniezno.

W rajdzie uczestniczyło 76 turystów kolarzy z różnych stron Polski: Brwinowa, Dębnicy, Drawska Pomorskiego, Gorzowa Wielkopolskiego, Goliny, Gniezna, Konina, Krotoszyna, Krzymowa, Lubonia, Łągowa, Łodzi, Pabianic, Poznania, Skokowa, Staro Miasta, Strzelna, Dąbrowy/Niewodników, Sulchowa, Szczecina, Warszawy, Wągrowca, Zielonej Góry.

W czasie rajdu rowerzyści mogli zweryfikować i zdobyć odznaki: „Poznaj Szlak Piastowski” i „1050 Rocznica Chrztu Polski”.

Rajd odbył się dzięki zaangażowaniu członków Oddziałowej Komisji Turystyki Rowerowej i Oddziału PTTK Ziemi Gnieźnieńskiej w Gnieźnie oraz wolontariuszy, przy wsparciu Starostwa Powiatowego w Gnieźnie, Urzędu Miasta Gniezna i Urzędu Gminy Łubowo.

Wszystkim uczestnikom rajdu, którzy stworzyli niepowtarzalną atmosferę oraz osobom, które pomogły w organizacji rajdu serdecznie dziękuję i zapraszam do wspólnego wędrowania.

**Paweł Kubasik**

# Czego nas uczy wędrówka

**B**ohater naszego wywiadu – Adam Bajcar – lubi podkreślać myśl urodzonego w Gdańsku filozofa, Arthura Schopenhauera, że „wszystko, co doskonale dojrzewa powoli”. Stałe wędrowanie po Polsce i po różnych kontynentach zmusza go do refleksji i do ciągłego ich wzbogacania. Wiele z tych przemyśleń zawarł w swojej książce „Życie w kręgu wielu kultur. Wspomnienia i opinie”. Odnosząc się do tej książki Adama Bajcara, profesor Bazylki Nazaruk zauważył, że *metafora życia jako podróży jest wszechobecna w materii i opinii zawartych w tej szczególnej topografii [...] dokumentującej zarówno niezatarte ślady z dzieciństwa i wczesnej młodości we Lwowie – tygłu etnicznym i wyznaniowym – jak i ponad pół wieku pasjonujących wędrówek [...] przez krajobrazy, pogranicza i obrzeża różnych kultur*. Może też dlatego Adam Bajcar jest autorem wielu informatorów turystycznych (jednych z pierwszych dla obcokrajowców), pierwszego przewodnika po RFN, przewodników po Polsce (wydanych w różnych wersjach językowych), przewodnika turystycznego po Niemczech, po Kalifornii, po Korei, a współautorem „Atrakcji turystycznych Polski od A do Z” i powstałej z jego inspiracji książki: „Juliusz Słowacki. Wielokulturowe źródła twórczości”. Poza tym, że poliglota i podróżnik, to przede wszystkim geograf, wykładowca na wielu uczelniach, a najbardziej może stymulator opartych na otwartości i zrozumieniu różnic pojednań.

Lubię i cenię Adama Bajcara za jego rzetelność, kulturę, prostolinijność i serdeczny stosunek do ludzi. Zawsze z niesłabnącym zainteresowaniem słucham jak mówi o wzajemnym przenikaniu kultur; kto wie czy obecnie nie najważniejszym problemie światowej humanistyki.

– Bez rozumienia i przenikania się kultur w różnych okresach historycznych nie można pojmować regionalnego zróżnicowania Europy w sferze dziedzictwa kulturowego. Pluralistyczny charakter Europy jest szczególnie widoczny na obszarze między Bałtykiem, Adriatykiem i Morzem Czarnym. Występuje tu splot problemów etnicznych, narodowych, wyznaniowych i obyczajowych. Muszę podkreślić to, że dzięki wpływowi wielkich chrześcijańskich kultur Zachodu i Wschodu, z udziałem silnych pierwiastków kultury żydowskiej i ekspansywnego islamu, ten makroregion międzymorza dobitnie zaznacza swą odrębność od reszty kontynentu.

## Jakie to ma odniesienie do Polski?

– Polska jest obok przeżywającej kryzys Ukrainy największym krajem tego regionu. W obrębie Europy Środkowo-Wschodniej żyje prawie 200 mln ludzi w 21 państwach. Pojęcie tego makroregionu w sen-



Adam Bajcar na tle twierdzy w Kamieńcu Podolskim w Ukrainie

sie geopolitycznym nie istnieje. Funkcjonuje jeszcze w sensie historycznym i w publicystyce. To dla osób wędrujących, nie tylko po Polsce, ma duże znaczenie. Stąd odnoszę się z uznaniem do działań Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, a ściślej Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie, do wspólnych działań z Ukraińcami, chociażby w zakresie szlaków turystycznych, do wydawnictw książkowych, map Czarnohory i Gorganów, a jednocześnie wciąż popularyzujących historię działających na terenie dzisiejszej Ukrainy polskich organizacji turystycznych, głównie oddziałów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. To piękne, politycznie rzecz biorąc, nawiązanie do myśli Oskara Halickiego, a kulturowo do bliskiego mi pod wieloma względami piśmiennictwa Stanisława Vincenza. Ciekawe są przedsięwzięcia, daleko wykraczające poza prostą formułę komercyjną turystyki, warszawskiego oddziału PTTK „Mazowsze”, nie tylko konsekwentnie popularyzujące kulturowe tradycje naszych Kresów Wschodnich, ale także prezentujące współczesną Białoruś i Litwę. Słyszałem też, że jest we Lwowie koło PTTK Oddziału PTTK w Żarnowie. Wiem też, że jest ścisła współpraca PTTK z Klubem Czeskich Turystów i Klubem Słowackich Turystów i że na wielu wspólnych przedsięwzięciach popularyzuje się kulturę regionów gospodarzy. Cieszy mnie też to, że na PTTK-owskich imprezach, głównie rowerowych, uczestniczą turyści kolarze z Ukrainy. Cenne jest też to kultywowanie przez Oddział PTTK w Żarach tradycji górali czadeckich i stały z nimi kontakt. Na Ziemi Lubuskiej realizowany był przez Naturfreunde Internationale i jego oddziały terenowe oraz Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze projekt pod nazwą „Ziemia Lubuska/Lebuser Land – Krajobraz Roku” 2003/2004, obejmujący również Łużycę.

Głęboko renesansowy charakter ma działalność Polskiego Towarzystwa Karpackiego. To wszystko wskazuje, że wciąż jednocząca się Europa wielu ojczyzn jest pojmowana coraz głębiej, a działania – nazwijmy je jednoczące – nie ograniczają się do sfery stricte politycznej.

**Treść naszej działalności (PTTK) jest zrozumiała. Wynika z tradycji Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (statutowy zapis ochrony swojszczyzny) i obchodzącego w tym roku jubileusz Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, którego oddziały tworzyły muzea krajoznawcze, dzisiaj już w nowej formule działające, jak na przykład w Słoniemiu, skąd delegacja uczestniczyła w poprzednim jubileuszu, a nasze czołowe działaczki – Wanda Skowron i Grażyna Orłowska-Rybicka – wspomagały organizujących tam naukę języka polskiego. To ważny aspekt budowania tożsamości, a jednocześnie potwierdzenie wielokulturowości. Uczą się**

### **tam dzieci z rodzin polskich i białorusko-polskich. Twoje życiowe tradycje nie są takie proste.**

– I tak, i nie. Byłem wychowywany w duchu polskiego patriotyzmu, ale w rodzinie – o czym wówczas nawet specjalnie się nie myślało – ta wielonarodowość istniała. Jak się okazuje, moja babka ze strony matki, Katharina Rösch, która wyszła za mąż za Tomasza Skopa, była z pochodzenia Niemką. Do Galicji dotarła na fali osadnictwa austriackiego, które rozwijano w wieku XIX. Odwiedzając rodzinę w Zabrze, usłyszałem: „Wiesz, u nas jest metryka urodzenia twojego dziadka”. Mój ojciec nawet go nie znał, ponieważ miał zaledwie trzy lata, kiedy on zmarł. Wspomniana metryka została spisana w cerkwi greckokatolickiej. Dziadek Teodor wywodził się więc z „ruskiej” – jak wówczas mówiono – wsi Rudno koło Lwowa, która miała swój polski przysiółek Parna, dokąd się przeniósł, żeniąc się z Polką, Marią. Tam urodził się mój ojciec.

Mieszkaliśmy we Lwowie przy ulicy Lotniczej. Wiele ulic na Lewandówce miało nazwy związane z lotnictwem. Tutaj bowiem, na Błoniach Janowskich, funkcjonowało pierwsze lotnisko Lwowa, które zapisało się trwale w historii naszego lotnictwa, na początku bowiem polsko-ukraińskich walk o miasto w listopadzie 1918 roku wystartował stąd pierwszy w historii polskiej żeglugi powietrznej samolot z pasażerem. Na tym lotnisku stacjonowała ponadto Eskadra Kościuszkowska, utworzona przez ochotników amerykańskich, którzy w latach 1919–1920 walczyli pod biało-czerwonym sztandarem w wojnie polsko-bolszewickiej. Rangę Lewandówki wydatnie podniósł Marian Hemar, wprowadzając ją do dwóch swoich utworów poetyckich: „Kolędy lwowskiej” i „Ballady o Białoni”.

Sąsiedzi z Lewandówki utrzymywali ze sobą bliski kontakt. Na naszym przedmieściu przeważali Polacy, ale mieszkali tam też Ukraińcy; do sklepu chodziło się często „do Żyda”, a w mojej mocno rozgałęzionej rodzinie znajdowali się osiadli tu od dawna Niemcy. Chociaż świadomość tego, że babka była Niemką prawie nie zaznaczyła się w naszej rodzinie, to jednak poprzez kuzynów mieliśmy kontakt z Niemcami mieszkającymi w pobliżu. Położona pod Lwowem duża polska wieś Zimna Woda miała niemiecki przysiółek – Kaltwasser. Jedną z moich kuzynek – Marię z wielodzietnej rodziny Koncewiczów – wychodzącą z Niemca o nazwisku Neugebauer z lwowskiej Sygniówki, zamieszkała w majątku teściowej przy lotnisku na Skniłowie. Odwiedzaliśmy ich z moim ojcem. Z kolei Jan, brat Marii, ożenił się z Niemką, która dla nas, dzieci, była ciotką Basią. Przez pewien czas mieszkali oni w naszym domu. Można więc powiedzieć, że z przenikaniem kultur miałem do czynienia od dziecka. Sądzę, że podobne doświadczenia były udziałem wielu Polaków.

### **Wielokrotnie powtarzasz zdania o złożoności mozaiki historyczno-kulturowego dziedzictwa.**

– Procesowi europejskiej integracji towarzyszy zjawisko umacniania się tożsamości w regionach etniczno-kulturowych. Ma to wyraźny charakter przestrzenny. Odnieść to trzeba w Polsce do Śląska i jego wielokulturowego dziedzictwa, do Warmii i Mazur, do pluralistycznego dziedzictwa Pomorza, do regionu pogranicza, którym jest Podlasie, a już poza obecnymi granicami RP – Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny, Galicji Wschodniej, wielokulturowego Wołynia. Swoistym fenomenem są Łużyce, gdzie ludność autochtoniczna, stanowiąca w Niemczech mniejszość narodową, pielęgnuje własny język – górnołużycki i dolnołużycki – oraz bogatą kulturę akcentującą swoje słowiańskie pochodzenie. W Europie regionów etnicznych jest więcej: podzielona granicami państwowymi Bukowina, sztucznie stworzony na odwiecznym niemiecko-węgierskim pograniczu językowym Burgenland, Alzacja między Francją a Niemcami, Kosowo, które było regionem Serbii, a od roku 2008 jest państwem. Takich regionów jest więcej, na przykład Transylwania, Wojwodina, Istria, Wenecja Julijska, Tyrol Południowy. Pojawiające się tendencje separatystyczne, na przykład w Szkocji, Flandrii i Katalonii. To wszystko żyje, pulsuje i budzi różne nadzieje i obawy.

### **To pluralistyczne dziedzictwo związane z przenikaniem kultur pojawia się w różnych regionach Polski.**

– Niewątpliwie właściwości wielokulturowego dziedzictwa ma Lubelszczyzna. Takie cechy też można odnaleźć w województwie podkarpackim. Łódź jako miasto uczyniło ze swojej wielokulturowości i przenikania kultur swoją markę turystyczną. Wspomniałem już o Pomorzu, które rozwijało się w dwóch różnych kręgach politycznych i kulturowych, a w którym – co chcę podkreślić – kultywowane są tradycje kulturowe i język kaszubski. Pozostały natomiast tylko wspomnienia o Słowińcach.

### **Na Kongresie Krajoznawstwa Polskiego w Olsztynie w 2010 r. mówiłeś o wielokulturowym dziedzictwie w Europie.**

– Uważam, że pojmowanie wielokulturowości i dostrzeganie złożoności przenikania kultur, to współcześnie jeden z głównych społecznych problemów Europy. Jej skomplikowana tkanka kulturowa kształtowała się w mozaikowym układzie stosunków etnicznych, wyznaniowych i obyczajowych. Trwa kolejna ekspansja islamu na chrześcijańską Europę, wzrasta również rodząca wiele problemów migracja ekonomiczna, zmienia się oblicze społeczne Europy. Myślę, że rozumiał głęboko te procesy

Jan Paweł II. Potwierdza to jego konsekwentny ekumenizm i wołanie o ducha tej Ziemi. Na tym tle – myślę o tych procesach – odnajduje się i buduje własną tożsamość. Społeczną i bardzo zindywidualizowaną, osobistą milionów osób. Nie potrafię powiedzieć, jaka pod tym względem będzie Europa przyszłych dziesięcioleci. Wierzę jednak w ludzi, a więc i w przyszłą Europę.

### **Skąd to przekonanie?**

– Z wielu wędrówek i z tysięcy spotkań, a także z obserwacji zjawisk, czasami bardzo złożonych, z oglądu rozwiązywania problemów na gruncie prawdy, rozumienia różnicowań i stosunku do innych kultur. Siły własnych tożsamości są podstawą budowania wspólnot, przełamywaniem uprzedzeń i spokojniejszego spojrzenia na bolesną niekiedy przeszłość. Wiem, że to brzmi – być może – idealistycznie. Wiem też, że to nie będzie proces prosty – pamiętam bolesne i trudne doświadczenia lat wojny i lat powojennych – ale aby tak się stało musimy przede wszystkim odnajdywać siebie. W przestrzeni, w kulturze, w związku z innymi ludźmi. Temu sprzyja wędrowanie. Myślę, że nie zawsze sobie uświadamiamy jak wiele dają wędrówki.

### **Czy uczą?**

– Tak, uczą, ale kształtują coś więcej niż wiedzę. Są, szczególnie te dobrze odczuwane, wielką nauką życia. Uczą pokory i otwartości. Sprzyjają refleksyjności, spłaszczają szczyty narodowych megalomani. Ba, budują podstawy zrozumienia, sympatii, a nawet przyjaźni. Wędrujemy – nie zawsze sobie to uświadamiając – po dystans do siebie, po zadumę nad tym, co łączy lub może łączyć ludzi, po kształtowanie innego stosunku do człowieka, do ludzi i kultury. Scenografię naszych wędrówek tworzy na ogół wspaniała przyroda i fascynujące pamiątki kultury. Wobec potęgi i piękna przyrody ożywionej i nieożywionej, wobec tradycji, niekiedy bardzo odległej w czasie, odnajdujemy się jako ogniwa ludzkości. Jednocześnie to wszystko ubogaca nas duchowo, pozwala na wielkoduszność, na radość bycia sobą w wierności tradycji i w tworzeniu przyszłości.

### **A powinności?**

– One z tego wyrastają. Nikt tak naprawdę nie może nakazać komuś szacunku, zrozumienia, otwartości. Z tego zaś wyrasta i zrozumienie procesu przenikania kultur, i obowiązek wobec własnej tożsamości i tradycji. Nie wędrujemy dla samego wędrowania. To prawda, że ono nas fascynuje, wzbogaca duchowo i fizycznie. Z wędrowania wyrasta albo raczej może wyrastać coś więcej. I o tym powinniśmy pamiętać.

Rozmawiał **Andrzej Gordon**

# Malowniczo, pięknie, klimatycznie. Od Beskidu Śląskiego po Morawską Ostrawę

Ryszard Kapuściński napisał: *Istnieje coś takiego jak zarażenie podróżą i jest to rodzaj choroby w gruncie rzeczy nieuleczalnej.* Zapraszamy do świata naszych podróży, które mamy nadzieję, mogą okazać się inspiracją dla Was. Nasze podróżnicze motto brzmi – „Nieważne jak blisko lub daleko podróżujemy, najważniejsze by w miejscach tych czuć się po prostu dobrze”. Zapraszamy więc do odkrywania nowych miejsc, a może czasem sentymentalnej podróży w znane, ale trochę zapomniane miejsca...

## Dzień pierwszy podróży

Tym razem obraliśmy inny kierunek niż zazwyczaj – zmierzaliśmy do Szczyrku. Dla mnie była to pierwsza wyprawa w Beskid Śląski, znów więc towarzyszyła mi ogromna ciekawość dotycząca tego, jakie krajobrazy zobaczę. Miesiąc wcześniej zarezerwowaliśmy hotel, miałam więc dużo czasu, aby wypytać mojego towarzysza o te rozległe tereny, które niebawem dane mi będzie poznać. Dodatkową atrakcją miały stanowić dwa miasta – Cieszyn oraz Ostrawa.

W pierwszym dniu w drodze do celu pojechaliśmy do Suchej Beskidzkiej, gdzie znaleźliśmy cudowny sklepik z piernikami – „Piernikowa Kusica”. Tu też zobaczyliśmy renesansowy zamek Suski – często nazywany „małym Wawelem”. Następnie jadąc w kierunku Żywca, zatrzymaliśmy się nad Jeziorem Żywieckim. Promienie słoneczne odbijały się od tafli wody, tworząc roziskrzzone obrazy, pośród których falowały żagle. Rozłożyliśmy koc i siedliśmy nad kamienistym brzegiem. Tak oto mijał czas, pełny cudownych widoków – rozległe jezioro otoczone beskidzkimi górami.

Zaplanowaliśmy, że ten wyjazd będzie aktywny w zwiedzanie, z resztą oboje z moim towarzyszem nie



Jeziro Żywieckie – widok na Beskid Mały



Zamek w Suchej Beskidzkiej

należymy do osób, dla których urlop polega na siedzeniu nad basenem lub oglądaniu telewizji. W pobliżu naszej trasy znajdował się obszar, gdzie stykają się granice trzech państw – Polski, Czech i Słowacji, postanowiliśmy więc zobaczyć trójstyk granic w Jaworzynce – w Trzycatku (województwo śląskie). Stoją tu trzy słupy dwumetrowej wysokości, wykonane z jasnoszarego granitu z nazwami trzech państw. Sam punkt zbiegu trzech granic znajduje się w korycie strumienia, nad którym możemy przejść niewielkim mostkiem. Przyznam, że spodziewałam się lepszych widoków, no ale nie codziennie można znaleźć się w tak nietypowym miej-

scu, natomiast droga do trójstyku prezentuje się całkiem malowniczo.

Następnym punktem wycieczki była Chatka AKT „Watra” na Pietraszonce, która znajduje się w Beskidzie Śląskim w paśmie Baraniej Góry w przysiółku Istebnej o nazwie „Pietraszonka”. Podobno w chatce panuje prawdziwie turystyczna atmosfera – taka, o którą trudno w innych miejscach. Niestety, nie udało nam się wejść do środka, ponieważ na miejscu okazało się, że chatka jest zamknięta. Na zewnątrz, tuż przy chatce można rozkoszować się naprawdę ładnymi widokami.

Ostatni przystanek w drodze do Szczyrku, to Jezioro Czernańskie, które otoczone jest pięknymi lasami świerkowymi. Jest to zbiornik zaporowy utworzony w celach retencyjnych i jako rezerwar wody pitnej w miejscu połączenia Białej i Czarnej Wisłęki w Wisłę Czarne (województwo śląskie). Po zachodniej stronie, nieopodal jeziora, na stoku Zadniego Gronia znajduje się udostępniony do zwiedzania Zamek Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w Wisłę. Niestety, od strony



Beskidzki trójstyk, powstały w 1993 r., w najdalej na południe położonym przysiółku Trzyciatek, należącym do miejscowości Jaworzynka, gdzie zbiegają się granice trzech państw: Polski, Czech i Słowacji

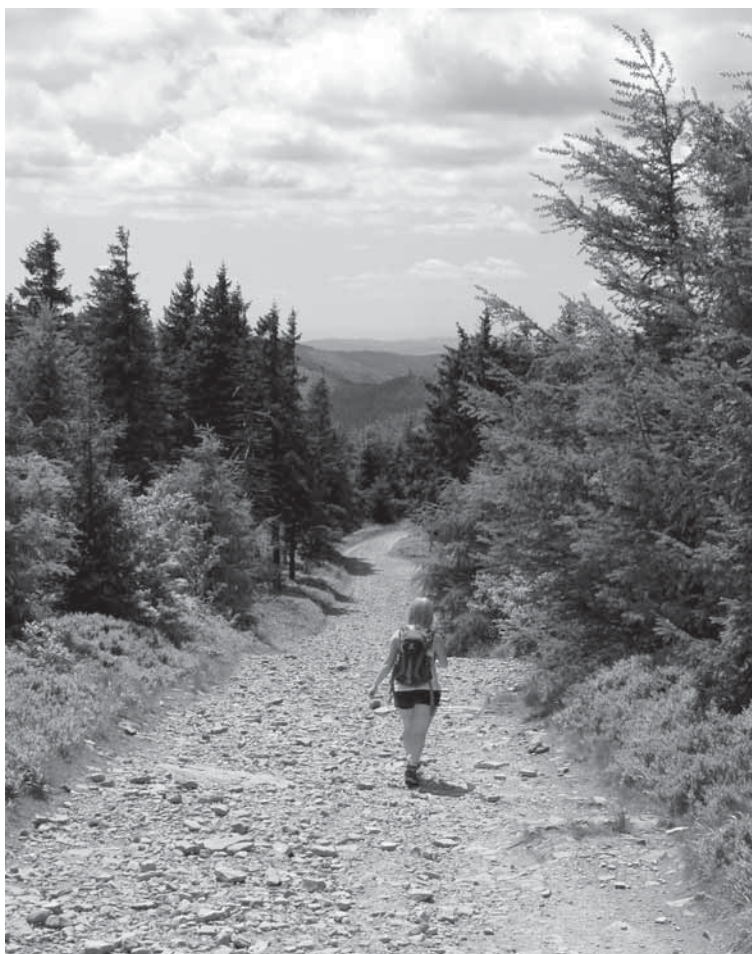
zapory możemy tylko pooglądać bardzo ładne widoki, bo niewątpliwie zbiornik takie oferuje zwiedzającym, za to nie ma mowy o tym, by spędzić tu dłuższy czas w celach rekreacyjnych. W końcu dojechaliliśmy do hotelu i tak oto minął pierwszy dzień naszej podróży.

## Beskidzkie krajobrazy

Rozpoczęliśmy od wyciągu (żeby mieć czas na dłuższe rozkoszowanie się widokami w górnej partii Beskidu) na Skrzyczne, które jest najwyższym szczytem w grupie górskiej Beskidu Śląskiego. Pomyślałam, że fajnie jest znaleźć się na szczycie należącym do Korony Gór Polski. Już sam widok z wyciągu zrobił na mnie wrażenie, a ten, który ujrzałam z góry był niesamowicie fascynujący i malowniczy. Ze Skrzycznego rozciąga się bowiem przepiękny widok na Beskid Żywiecki i Jezioro Żywieckie.

Czułam się otoczona ze wszystkich stron górkami pejzażami. Długo broniłam się przed przyznaniem, że góry to również moje klimaty, ale im częściej wychodzę na szlak z moim towarzyszem, tym więcej i chętniej chcę zobaczyć. Nie zjechaliśmy z powrotem na dół wyciągiem, to byłoby zbyt proste. Usiedliśmy na tarasie schroniska Skrzyczne i po chwili relaksu postanowiliśmy iść zielonym szlakiem w stronę skały Malinowskiej. Droga była wyjątkowo łagodna, aż miło było spacerować i jednocześnie chłonąć piękno jakie dają nam góry.

Z wcześniejszych doświadczeń mojego towarzysza wynikało, że od kilku lat trasa



Droga na Małe Skrzyczne



Schronisko PTTK na Skrzycznem

(w pewnym sensie) jest atrakcyjniejsza dzięki potężnej ilości wiatrołomów, które odkryły znaczną część widoków dotychczas zasłoniętych drzewami.

Po przejściu Małego Skrzycznego mieliśmy podgląd na dwa sąsiadujące pasma Beskidów – na zachód na Beskid Śląski z pasmem Kotarza i pięknymi okolicznymi szczytami, a na wschód – na Kościelec, aż po rozległy Beskid Żywiecki z najwyższym szczytem, Babią Górą.

Doszlśmy do celu, gdzie zrobiliśmy krótką przerwę na kawę, którą specjalnie przygotowaliśmy w kubku termicznym. Kawa w górach smakuje jakoś inaczej – nieważne jaka, zawsze jest dobra.

Nasz relaks dobiegł końca. Ze Skąty Malinowskiej czerwonym szlakiem ruszyliśmy w stronę szczytu Malinów. Tutaj trasa przebiega zdecydowanie mniej łagodnie. Schodząc zielonym szlakiem ze szczytu, kierowaliśmy się na przystanek Szczyrk – Salmopol. Gdy



Panorama Beskidów z tarasu przy Schronisku PTTK na Skrzycznem





Ewa Iwaniec, autorka tekstu, i Kamil Szczupał, autor zdjęć na zielonym szlaku Szczyrk – Salmopol

mijaliśmy wyciągi narciarskie, Kotarz uśmiechał się do nas wraz ze szczytami potocznie zwanymi „Beskid Węgierski”.

Po długim spacerze w hotelu czekała na nas nagroda – uroczysta kolacja, która smakowała wyśmienicie.

### W mieście ulubionych wafelków

W trzeci dzień zamieniliśmy góry na miasta. Będąc tak blisko granicy z Czechami, postanowiliśmy zwiedzić Cieszyn oraz Ostrawę, o której z wielu źródeł słyszeliśmy, że nie jest warta zwiedzania. Woleliśmy jednak pojechać i na własnej skórze przekonać się jak to jest być w tym mieście.

Cieszyn – miasto, które do niedawna znałam jedynie z moich ulubionych wafelków Prince Polo (były tam produkowane pod znakiem OLZA, aktualnie koncern Mondelez) – okazał się być urokliwym miasteczkiem z bardzo ładną starówką.

Najbardziej spodobała nam się dzielnica miasta o nazwie Wenecja – pełna uroku, klimatyczna i romantyczna. Znajduje się nad sztucznym kanałem Olzy, Młynówką, i ściśle jest związana z historią miasta. Wenecja przeżywała rozkwit w XVI w., a Młynówka wokół Wzgórza Zamkowego miała charakter obronny. Jako miejsce strategiczne wybierana była przez lokalnych rzeźmieślników i to właśnie tu rozkwitał rodzimy przemysł.



Kawa w górach smakuje wyśmienicie – ta na Malinowskiej Skale wspaniale



Cieszyńska Wenecja

Aktualnie miejsce to niewiele ma wspólnego z przemysłem, ale pozostaje atrakcją turystyczną, którą polecamy zobaczyć. W dzielnicy tej są też pozostałości murów miejskich – warto więc przejść się ulicą Przykopa.

Z cieszyńskiego Wzgórza Zamkowego rozciąga się cudowny widok na miasto. Na wzgórzu można znaleźć co najmniej kilka atrakcji – romańską rotundę z XI w. (jedna z najstarszych świątyń chrześcijańskich w Polsce i jednocześnie najcenniejszy zabytek Śląska – jej wizerunek znajduje się na banknocie dwudziestozłotowym), Wieżę Piastowską z XIV w. oraz Wieżę Ostatecznej Obrony (XIII w.) – pozostałość systemu obronnego zamku górnego.

Cieszyn to miasto podzielone pomiędzy dwa państwa – Polskę i Czechy. Wystarczy przejść się Mostem Przyjaźni, by znaleźć się w drugim kraju. Na nas większe wrażenie zrobiła strona polska – być może jeszcze nie odkryliśmy wszystkich uroków panujących po drugiej stronie mostu...

## Ostrawskie klimaty

Z Cieszyna wyruszyliśmy do naszego miejsca docelowego – Ostrawy. W pierwszej kolejności skorzystaliśmy z atrakcji, jaką oferuje Urząd Miasta. Jest to wieża obserwacyjna, z której rozciąga się piękny widok na miasto.



Rynek w polskim Cieszynie



Ostrawska starówka

Widok z wieży jest naprawdę imponujący. Nam najbardziej podoba się strona pełna przepięknych kolorowych kamienic, spośród których wyłaniają się kościelne wieże.

Następnie skierowaliśmy się w stronę historycznej dzielnicy Morawska Ostrava, gdzie znajduje się rynek miasta, a wraz z nim plac Tomasza Masaryka (czes. Masarykovo náměstí) – jeden z głównych placów Ostrawy. Tutaj zachwyliła nas pięknie odnowiona starówka, na której oprócz Starego Ratusza (aktualnej siedziby Muzeum Ostrawskiego) znajduje się mnóstwo bardzo atrakcyjnych (i pięknie odrestaurowanych) wizualnie kamieniczek wybudowanych w XIX i XX w. Na zdjęciu powyżej widoczna jest również Kolumna Maryjna mierząca 12 m, wykonana z piaskowca w 1702 r., zwieńczona figurą Matki Boskiej.

Był to bardzo ciepły i słoneczny dzień, nabrałam więc ochoty na mrożoną kawę. Toteż wybraliśmy się do sprawdzonej wcześniej w Internecie kawiarni „Kavárna Daniel”. Kawiarnia znajduje się na drugim piętrze starej kamienicy, przy ulicy Žerotínova 1. Wnętrze ma bardzo charakterystyczny wygląd – klimatyczny, domowy. Menu typowe dla kawiarni – różne rodzaje kaw, czekolad, koktajli, drinków. Mnie trochę zabrakło ciast, bo jedynym dostępnym była czeska „marlenka” w kilku smakach, ale ostatecznie nie dziwię się, że o lokalu krążą pozytywne opinie. Potwierdzam, jest tam



Widok na kościół ewangelicki w Ostrawie

uroczo i apetycznie. Kawa z lodami była całkiem dobra, latte zamówione przez mojego towarzysza również, a marlenkę zjadłam w całości, nie narzekając. Patrząc na zamówienia innych osób, aż miałam ochotę na jakiś owocowy koktajl, na który zabrakło jednak czasu.

Wychodząc z kawiarni zauważyliśmy, że w tej samej kamienicy mieści się winoteka „Vinotéka Modré Hory” z typowo morawskimi czeskimi winami o różnicowanych cenach – od tych tanich, po znacznie droższe.

Idąc w stronę kawiarni można zauważyć renesansowy ewangelicki kościół Chrystusowy w Ostrawie, wzniesiony w latach 1905–1907.

Będąc chwilę dłużej w Ostrawie można wybrać się do galerii sztuk plastycznych – Dom Sztuki (Dum umeni). My tylko przechodziliśmy tamtędy w poszukiwaniu Centrum Handlowego „Forum Nova Karolina”, usytuowanego przy ulicy Jantarova 4, a w nim fantastycznego sklepiku „Oxalis” z aromatyczną kawą,



Sklepek „Oxalis” w Ostrawie z aromatyczną kawą, herbatą, a przede wszystkim pralinami Leonidas



Kawiarnia „Daniel” w Ostrawie

herbatą i przede wszystkim pralinami Leonidas. Firma Leonidas pochodzi z Belgii i zajmuje się produkcją pralin i czekolad, znanych i cenionych w wielu krajach. Magiczne opakowania ekskluzywnych pralin są delikatne, aksamitne, bardzo czekoladowe, w wyrafinowanych smakach – owocowych, kawowych, orzechowych, karmelowych, tiramisu i w innych. Niestety, firma nie jest ogólnodostępna w Polsce, a szkoda, bo pośród wielu czekoladziarni myślę, że ta sprawdziłaby się idealnie. Co do cen pralin, to w Czechach są znacznie tańsze od tych belgijskich, które są dostępne w Polsce. Praliny Leonidas można kupić w wielu krajach, jeśli więc lubicie czekoladę, to zachęcam do spróbowania chociaż kilku smaków.

Nasza przygoda z Ostrawą, niestety, powoli się kończy. W drodze powrotnej jeszcze raz rzuciliśmy okiem na ostrawski rynek. Nie wiem czy jest to miasto, które oferuje atrakcje turystyczne na kilka dni, ale jednodniówka to świetny pomysł na zwiedzenie nowych miejsc.

Tekst: **Ewa Iwaniec**  
Zdjęcia: **Kamil Szczupał**

Ewa Iwaniec i Paweł Szczupał, to para zakreconych na punkcie wycieczek osób pochodzących z Tarnowa, położonego mniej więcej w połowie drogi pomiędzy Rzeszowem a Krakowem. Prowadzą bloga „Słodkim szlakiem”, w którym tak Ewa Iwaniec napisała: *Mam na imię Ewa i moją pasją jest turystyka miejska. Uwielbiam pisać w każdej wolnej chwili. Mam bzika na punkcie słodkości i gdziekolwiek się nie znajdę, tam zawsze wyszukam miejsce, w którym można wypić pyszną kawę i zjeść naprawdę dobre ciasto. Od jakiegoś czasu mogę o sobie powiedzieć „specjalistka od pralinek”, bo wyszukuję najlepsze czekoladziarnie w Polsce i za granicą. Mój narzeczony – Kamil od zawsze pasjonował się fotografią i turystyką górską. Myślę, że gdyby tylko mógł, to codziennie chodziłby po górach i pstrykał przy tym mnóstwo zdjęć. Teraz, gdy jesteśmy razem postanowiliśmy nasze pasje połączyć i stworzyć coś fajnego.*

# Poznajemy kraje naszych południowych sąsiadów

## Część 2

Kolejne dni wędrówki po Czechach – zorganizowanej przez zarządy Oddziału PTTK Poznań-Nowe Miasto i jego Koła PTTK „Pomet” pod nazwą „Poznajemy kraje naszych południowych sąsiadów” (piętnastej wyprawy z tego cyklu) – to wejście na szczyt Bramberk i wieżę widokową o tej samej nazwie, na wzgórze i wieżę widokową Slovanka, zdobycie wierzchołków: Tanvaldský Špičák, Buková oraz pobyt na pięknej polanie na Záhoří. Odkrywano również Jiřetín pod Bukovou i miejsce, gdzie Kunze alias Brechšmíd wybielał płótna. Zapraszamy do wędrówki...

### W górskiej wsi Horní Maxov

Trasa prowadziła po wierzchołkach z pięknymi widokami, była łatwa i wiodła oznakowanymi drogami oraz ścieżkami.

Zielony szlak, którym rozpoczęliśmy wędrówkę, przechodził koło naszego hotelu. Po przejściu dwóch kilometrów w czasie czterdziestu minut doszliśmy do Horní Maxova.

Horní Maxov to niewielka wieś, będąca częścią miasta Lučany nad Nisou, położona niedaleko od miejscowości Jablonec nad Nisou. Leży pomiędzy grzbietem Maxovským a wzgórzami Bramberk (787 m n.p.m.) i Krásný (797 m n.p.m.). Ta góraska wioska została założona w roku 1670 i nazwana na cześć jednego z członków rodziny Desfours, właścicieli posiadłości – hrabiego Albrechta Maximiliana. Pierwotnie nosiła nazwę Maximiliendorf. Ponieważ nazwa była nieco kłopotliwa w codziennym użyciu szybko zastosowano prostszą nazwę „Maxdorf”, z której powstała nazwa Maxov. Najciekawszymi obiektami są tu: jednonawowy neogotycki kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa z 1910 r., Brechšmídova kaplica i wieża widokowa Slovanka.

### Wieża widokowa Bramberk

Ze wsi powędrowaliśmy dalej szlakiem zielonym i po przejściu około 1,7 km doszliśmy do rozdroża szlaków, a potem po stu metrach znaleźliśmy się przy kamiennej wieży na Bramberku. Jest to typowa dla tego obszaru murowana wieża widokowa. Poprzednia tu stojąca była drewniana i miała 16 m wysokości. Obok, w tym samym roku, co wieżę – w 1889 – postawiono pierwsze turystyczne schronisko, ale oryginalna chata spaliła się już w pierwszym roku działania. Obecna, która stoi do dzisiaj, oddano do dyspozycji turystów w 1892 r. Wieża

z powodu złych warunków atmosferycznych tutaj panujących nie mogła długo wytrzymać i wielokrotnie ulegała uszkodzeniom, a z powodu niedostatku finansów na regularną konserwację była kilkakrotnie zamknięta. W roku 1912 zastąpiła ją nowa masywna wieża



Przed zabytkową kamienną wieżą na Bramberku, do którego to szczytu prowadzi kilka oznakowanych tras dających możliwość różnych kombinacji pieszych wycieczek w Górach Izerskich

z granitu, zaprojektowana przez jabłonieckiego architekta – Roberta Hemmricha. Budowa tej 21-metrowej wieży trwała ponad rok. Razem z wieżami Słowianka i Královka tworzą lubianą, niezbyt trudną trasę trzech wież. Wieża latami należała do unikatowego pasa stałe otwartych wież Jizerskohorského hřebene, gdzie w miarę sprawny turysta mógł w ciągu dnia odwiedzić pięć wież. Niestety, sytuacja zmieniła się w czasie, kiedy mało kto się tego spodziewał w złotym okresie czeskich wież obserwacyjnych – na początku XXI w. Od stycznia 2008 r. wieża i chata na Bramberku były zamknięte przez kilka lat. Dzięki inicjatywie okolicznych gmin 1 sierpnia 2010 r., po dokonaniu drobnych napraw, udostępniono ponownie zwiedzającym wieżę. Do atrakcyjności trasy przyczyniło się w znacznym stopniu także odrestaurowane niedawno schronisko.

Przez wzgórze Krásný prowadzą trasy turystyczne i rowerowe. Można tu więc uprawiać turystykę pieszą i rowerową, a zimą pojeździć na nartach.

Z Bramberku skierowaliśmy się szlakiem czerwonym do niedalekiego rozdroża szlaków i łagodnym zejściem koło szczytu Krásný do Velkého Semerinku, a dalej na szczyt Slovanka, gdzie znajduje się kolejna wieża widokowa (2,8 km, 50 min).

## Wieża Slovanka

Slovanka jest najstarszą czeską wieżą żelazną, która znajduje się w Górach Izerskich na szczycie Slovanka



Wieża widokowa Slovanka postawiona w 1887 r.

(820 m n.p.m.) – dawniej Seitbův vrch, na jednym ze szczytów grzebienia Maxovský hřeben. Konstrukcja wieży została kupiona na Wystawie Światowej w Wiedniu (była eksponatem austriackiej huty żelaza) i postawiona na działce podarowanej przez pana Seibta. Prace rozpoczęto w maju 1887 r., a 14 sierpnia tego samego roku stała już w tym miejscu wieża. Ta żeliwna konstrukcja firmy Waagner z Wiednia ma 11 m wysokości. Osadzono ją na przygotowanej przez jednego tylko murarza kamiennej podmurówce, natomiast nad montażem przywiezionej tu konstrukcji pracowało trzy osoby przez 17 dni. Uroczyste otwarcie wieży nastąpiło 14 sierpnia 1887 r. Na otwarcie wieży przybyło pięć tysięcy ludzi, a z wpłat za dobrowolne bilety wstępu zebrała się kwota większa niż cały koszt budowy i transportu wieży. W pobliżu wybudowane zostało również schronisko turystyczne, które spłonęło w 1895 r. Początkowo wieża utrzymywana była z dobrowolnych składek i datków, ale stopniowo było ich coraz mniej, dlatego z czasem zaczęła podupadać i jednocześnie coraz mniej z niej korzystano. W 1994 r. postanowiono znajdującą się w katastrofalnym stanie wieżę zburzyć, jednak wójtowi gminy Lučany oraz powstałemu w tym celu stowarzyszeniu na rzecz odnowy wieży widokowej udało się zyskać wsparcie opinii publicznej i wieżę uratować. W roku 1999 ta unikatowa konstrukcja została uznana za zabytek kultury i techniki. Wraz z działkami, na których stoi, stała się własnością gminy Lučany. Konstrukcja została rozebrana na części, uszkodzone elementy zastąpiono ich dokładną kopią. Osoby, które wsparły finansowo przedsięwzięcie, ratując wieżę, nie były anonimowe. Symboliczny zakup każdego elementu upamiętniony jest mosiężną tabliczką z nazwiskiem darczyńcy. Dzięki zagospodarowaniu terenu wokół wieży i wycięciu kilku drzew w jej pobliżu przywrócono obiektowi dawną funkcjonalność. Odnowioną wieżę widokową ponownie udostępniono 5 lipca 2000 r. Wysokość wieży wynosi 14 m. Na platformę widokową widać 56 stopni. Wieża jest dostępna codziennie przez cały rok. W pobliżu wieży znajduje się chata turystyczna Slovanka.

Ze Slovanki poszliśmy szlakiem niebieskim przez Maxovský hřbet, gdzie było kilka miejsc z pięknymi widokami, i doszliśmy do szosy Josefův Důl – Lučany nad Nisou – Jablonec nad Nisou – w tym miejscu znajduje się pensjonat „Olympia” (3,3 km ze Slovanki, 55 min). Część turystów wróciła do hotelu, a część zeszła zobaczyć jeszcze centrum miejscowości Josefův Důl.

Wieczorem na uczestników czekały dwie niespodzianki. Z inicjatywy szefa hotelu, który pokrył koszty, turyści uczestniczyli w wieczorku tanecznym. Muzykę zapewniał zespół muzyczny „Jana i Honzo” z miejscowości Jablonec pod Nisou. W repertuarze było wiele



Pamiątkowe zdjęcie na skałkach widokowych na szczycie Špičák, położonym pomiędzy miejscowościami Tanvald i Albrechtice;

polskich utworów. Drugą niespodziankę sprawiły panie. Z okazji „Dnia Chłopaka” panie przekazały panom życzenia i wręczyły czekoladowe monety euro.

### Albrechtice v Jizerských horách

W trzecim dniu przewidziano zdobycie dwóch wierzchołków: Tanvaldský Špičák (831 m n.p.m.), Buková (836 m n.p.m.), wejście na wieżę widokową Tanvaldský Špičák oraz pobyt na pięknej polanie na Záhoří.

Do punktu wyjściowego Albrechtice sedlo dojechaliśmy autokarem.

Albrechtice w Górach Izerskich to mała wieś leżąca w dolinie pomiędzy górami Špičák i Mariánská na wysokości 600 m n.p.m. Założona została w roku 1670 (podawany jest również rok 1674 jako rok pierwszej pisemnej wzmianki o wsi) i nazwana tak na cześć właściciela majątku, Albrechta Desfours.

Pierwsi osadnicy prowadzili wyrąb drewna i zajmowali się ręcznym tkactwem. Dopiero wprowadzenie przemysłu szklarskiego w tym obszarze poprawiło warunki życia mieszkańców.

Albrechtice są bardzo atrakcyjne zarówno dla letnich, jak i zimowych sportów i rekreacji. Są tutaj trasy narciarskie zjazdowe o różnym stopniu trudności. Trasy biegowe pozwalają dotrzeć do wszystkich okolicznych grzbietów i dolin. W ostatnich latach rozszerzono możliwości letniej turystyki poprzez stworzenie sieci pięknych ścieżek i dróg.

Głównymi zabytkami miejscowości Albrechtice są: górujący nad wsią kościół św. Franciszka a Paolo; kapliczka Matki Boskiej zbudowana w XVI w.; przyciągające uwagę na tutejszym cmentarzu mauzoleum – wzniesione przez syna Johanna Schowanka, przedsiębiorcy, założyciela firmy produkującej drewniane koraliki i zabawki; tama na rzece Bílé Desné na wysokości 806 m n.p.m. – zbudowana w latach 1912–1915 (w dniu 18 września 1916 r. doszło do pęknięcia tamy z przyczyn technicznych, co miało katastrofalne skutki; fala powodziowa spowodowała śmierć 65 osób i ogromne straty materialne; katastrofa ta miała wpływ na budowę przyszłych tego typu obiektów hydrotechnicznych), w 1996 r. uznana za zabytek kultury.

Gdy doszliśmy do rozdroża, skręciliśmy w prawo na szlak zielony, a po przejściu pół kilometra (10 min) dotarliśmy na szczyt o nazwie Špičák.

### Špičák u Tanvaldu

Špičák (831 m n.p.m.) jest charakterystycznym kopulastym wzgórzem leżącym pomiędzy Tanvaldem i Albrechticami. Na szczycie stoją: kamienna wieża widokowa nazwana jubileuszową wieżą obserwacyjną cesarza Franciszka Józefa I i schronisko turystyczne, zachowane w obecnym kształcie od 1930 r. Obok schroniska znajduje się swoisty pomnik, który tworzą trzy jasne marmurowe monolity, poświęcony zorganizowanym bez pozwolenia obchodom 1 maja

w roku 1890 oraz manifestacji w dniu 18 czerwca 1893 r. Na kamienie te można wejść po schodach.

Szczytowe partie Špičáku w wieku XIX były podzielone między wielu właścicieli, którzy posiadali tu wąskie pasy ziemi. Na szczyt, który nie był porośnięty drzewami, wiodły tylko ścieżki. Gdy w latach osiemdziesiątych XIX w. odnotowano znaczny wzrost odwiedzających, czterech właścicieli gruntów z Horního Tanvaldu postanowiło postawić na Špičáku szałas i sprzedawać tu butelkowane piwo. Aby przyciągnąć jeszcze więcej osób na Špičák, przygotowano punkt widokowy na skale zwanej Fanterovy skály (Fanterstein), której popularna nazwa pochodzi od nazwisk pierwszych właścicieli gruntów. Zwiększona uwaga na Špičák została zwrócona dzięki zorganizowaniu bez pozwolenia obchodów 1 maja 1890 r. (z dużym udziałem niemieckich i czeskich robotników) i spotkania ludzi w dniu 18 czerwca 1893 r. w sprawie powszechnego prawa wyborczego i zmniejszenia liczby godzin pracy. Zainteresowanie gości szybko przerosło możliwości i zdolności szałasów na Špičáku.

Zauważyła to albrechtická sekcja Německého horského spolku pro Ještědsko a Jizerské hory (sekcja Niemieckiego Stowarzyszenia Górskiego dla Jesztedskich i Izerskich Gór), która postawiła sobie za cel udostępnienie szczytu szerokiej rzeszy turystów poprzez zbudowanie na nim wieży widokowej. Pomoc zaoferował przedsiębiorca Rössler. Wyglądało to obiecująco, ale wszystkie wysiłki wkrótce zostały storpedowane przez wygórowane żądania właścicieli gruntów na Špičáku (np. udział w zyskach ze sprzedaży napojów). Negocjacje doprowadziły do impasu, a wiaty wycieczkowe zostały wkrótce spalone. Ich miejsce stopniowo zajęła bujna roślinność.

Lepsze czasy przysły w roku 1904, kiedy to doszło do porozumienia właścicieli gruntów i na Špičáku wyrosła drewniana wycieczkowa chata z restauracją,

zw. Stará bouda. Tylko w pierwszym sezonie goście wypili 64 hl piwa. Špičák szybko zapisał się w świadomości turystów. Niestety, okres sławy Staréj boudy był bardzo krótki, bo 3 listopada 1905 r. z nieznanых powodów spaliła się.

Kolejny etap historii Špičáku rozpoczął się w roku 1907, kiedy Stowarzyszenie z Albrechtic kupiło trzyhektarową działkę na szczycie (niektóre działki właściciele oddali stowarzyszeniu za darmo). Wkrótce zbudowano budynek pomocniczy, gdzie zapewniono sprzedaż napojów.

Na początku roku 1908 podjęto decyzję o budowie wieży i 1 lipca 1908 r. wmurowano kamień węgielny. Ponieważ w tym roku cesarz Franciszek Józef I obchodził sześćdziesięciolecie panowania jako monarcha Austro-Węgier, stowarzyszenie z Albrechtic poprosiło cesarską kancelarię o pozwolenie nazwania wieży imieniem władcy. Kancelaria przekazała zgodę, jednak nie przekazała żadnej dotacji. Budowę osiemnastometrowej wieży, zaprojektowanej przez architekta Roberta Hemmricha z Jabloniec, komplikowało wiele trudności. Jednym z nich był brak wody – musiała być przynoszona w wiadrach. Dokonano wielu zmian w planie budowy, na przykład okolicę miano oglądać tylko z okien wieży. W końcu wieżę widokową dopuszczono do eksploatacji w dniu 30 czerwca 1909 r. i w następną niedzielę, 4 lipca, otwarto dla turystów. Koszt budowy wieży wyniósł dziewięć tysięcy koron.

Wolnostojąca wieża przyciągnęła rzesze ludzi, toteż w następnym roku wzniesiono restaurację, którą otwarto 31 lipca 1910 r. W latach po pierwszej wojnie światowej Špičák przeszedł szereg zmian. W 1923 r. wybudowano wodociąg, a w latach 1929–1930 znacznie rozszerzono zabudowania architektonicznie nawiązujące już do istniejących budynków. Oprócz dwóch przestronnych sal, werandy i przedpokoju, goście mogli znaleźć także osiem pokoi oraz pomieszczenie do przechowywania sprzętu sportowego. Budynek został zelektryfikowany. Prace budowlane z tych lat są ostatnimi, jakie obiekty na Špičáku przeszły. Zachowana do tej pory forma obiektów świadczy o wysokiej jakości prac. W tym czasie na zboczach Špičáku wybudowano tor saneczkowy, na którym odbywały się wyścigi.

W roku 2009 wieża widokowa obchodziła rocznicę stulecia swojego istnienia. Rok później w ośrodku na Tanvaldském Špičáku uruchomiono plac zabaw dla dzieci.

Ze względu na budowę wyciągów i budowy tras zjazdowych dokonano wycinki drzew, przez co nie przesłaniają zapierających w piersiach widoków z wieży. Aby dostać się na galerię, trzeba pokonać 101



Schronisko turystyczne przy wieży widokowej na szczycie Špičák, który jest jednym z największych ośrodków sportów zimowych w Górach Izerskich



schodów, z tego 69 wewnątrz wieży. W nagrodę otrzymuje się piękny panoramiczny widok na całe Góry Izerskie i Karkonosze. Od roku 1997, dzięki kamerze zainstalowanej na platformie widokowej, możliwe jest w ramach programu Panorama na CT2 oglądanie widoków okolicy nie wychodząc z domu. Lepiej jest jednak dokonać tego bezpośrednio z wieży.

Ośrodek Tanvaldský Špičák jest dzisiaj największym ośrodkiem sportów zimowych Gór Izerskich. Oferuje ponad 6,7 km tras zjazdowych o wszystkich stopniach trudności, sztucznie dośnieżanych na całej długości, możliwość jazdy nocnej na wyciągu Zalomený. Znajduje się tu też zamknięty teren z pasem do jazdy oraz wyciągiem dziecięcym. Do dyspozycji narciarzy są czteroosobowa kolejka linowa oraz system bezdotykowy. Przepustowość ośrodka wynosi 5 960 os./godz. na pięciu wyciągach oraz jednej kolejce linowej. Bilety zakupione w ośrodku są ważne również w pozostałych rejonach Gór Izerskich – Bedřichov i Severák. Latem kolejka linowa kursuje od czerwca do września.

## Jiřetín pod Bukovou

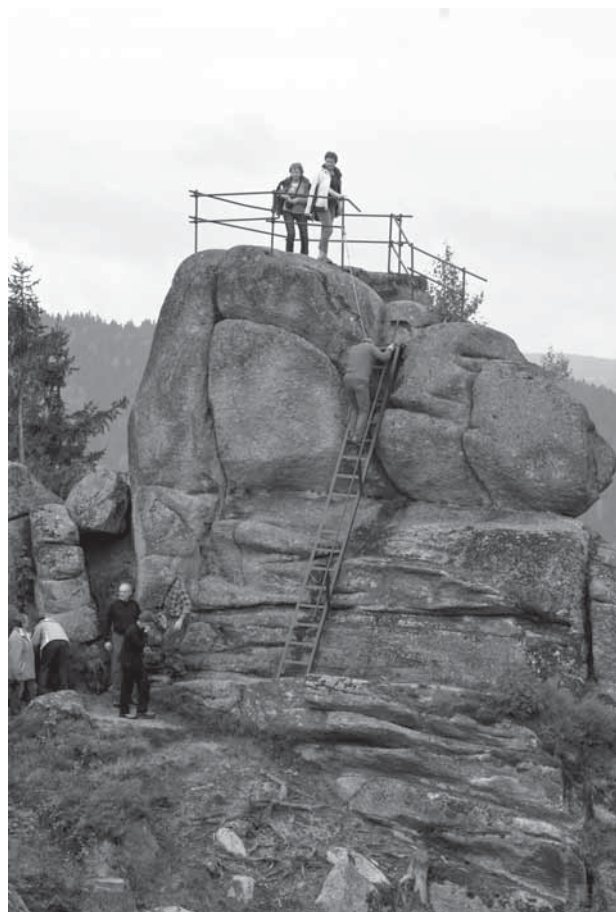
Ze szczytu schodziliśmy dość łagodnie przez las. Niedaleko dolnej części trasy zjazdowej ścieżka skręcała w lewo i ostro prowadziła w dół. Po około pięciu minutach dotarliśmy do dolnej części trasy zjazdowej, skąd ścieżka łagodnie, wśród zabudowań, doprowadziła nas do stacji kolejowej Jiřetín pod Bukovou (2,4 km, 40 min).

Jiřetín pod Bukovou w powiecie Jablonec nad Nisou leży trzy kilometry na północny zachód od Tanvaldu, u wschodniego podnóża szczytu Buková hora. Sąsiaduje z miejscowościami Antonínov, Horní i Dolní Maxov, Lučany n. N. i Smržovka.

Pierwsza wzmianka o miejscowości pochodzi z roku 1654. Najbardziej znanym mieszkańcem jest Daniel Swarowski (1862–1956) – szklarz, założyciel firmy Swarowski, specjalizującej się w wyrobach ze szkła kryształowego. W miejscowości znajdują się warsztat i muzeum drewnianych zabawek, których produkcja sięga 1908 r. i nieprzerwanie trwa do dzisiaj.

## Brechšmíd a Čertova komora

W tym miejscu weszliśmy na żółty szlak, który prowadził na polanę z rozdrożem Záhoří (2,1 km, 45 min). Drogowskaz Záhoří (658 m n.p.m.) stoi na skraju pola na skrzyżowaniu dróg gruntowych z drogami lokalnymi, skąd jest piękny widok na górę Buková (836 m n.p.m.). Na szczyt tej góry prowadzi od skrzyżowania żółty szlak, na zboczu po drugiej stronie góry łączy się z zielonym szlakiem turystycznym. W przeciwnym kierunku żółty szlak prowadzi do



Ze skałek widokowych na szczycie Špičák można zobaczyć nie tylko dolinę, ale również pobliskie szczyty Gór Izerskich

Jiřetína pod Bukovou. Przez rozdroże przechodzi także szlak niebieski od rozdroża Berany, przez centrum Smržovky obok wieży widokowej Bramberk do Mšena w Jablonci nad Nisou.

Z rozdroża poszliśmy dalej szlakiem żółtym do miejsca w lesie oznaczonego jako Buková (2,5 km, 50 min). Drogowskaz znajduje się na wysokości 821 m n.p.m. Sam szczyt jest około sto metrów od tego miejsca. Wierzchołek był mocno zarośnięty, las nieuporządkowany i wejście na niego nic nie dawało, ale może się to już zmieniło. Buková jest bazaltową górą o wysokości 836 m n.p.m. Nazwa szczytu wywodzi się od okolicznych bukowych lasów. Znajduje się w Chráněné krajinné oblasti Jizerské hory (obszarze chronionego krajobrazu Gór Izerskich) i jest tu bardzo cenne środowisko, z dużą ilością rozproszonych roślinności.

W pobliżu szczytu – po prawej stronie ścieżki – znajduje się rozpadlina skalna ze znaną częściową jaskinią o nazwie „Čertova komora” (Komora Diabła) lub „Čertova kovárna” (Kuźnia Diabła), gdzie podobno w roku 1863 zawałiła się skalna płyta na synka Augustina Sedlaka, który zajmował się wycinką drzew i rąbaniem drewna. Diabelska komora z nagromadzonymi w niej głazami nosi taką nazwę, bo podobno mieli

w niej spotykać się sam diabeł z Andreasem Kunze, góralelem o przydomku Brechšmíd, którego uczył artystycznego kowalstwa. Legenda mówi też, że później tutaj chodził jego duch, który na koniec zabił małego chłopca. Inna legenda przypisuje spisek Brechšmído-  
wi z samym diabłem. Być może przyczynił się do tego pierwotny zawód kowala, często łączony z leczniczymi działaniami, może wystarczyły jego handlowe sukcesy prowadzące do znacznego majątku. Mogły się do tego też przyczynić i tajemnicze procesy związane z wybielaniem lnu.

Nie wiadomo dokładnie, kiedy Andreas Kunze (Brechšmíd) urodził się, ale został ochrzczony 8 kwietnia 1700 r. Los obdarzył go niezwykle talentami i zdolnościami. Kiedy dorósł odziedziczył po ojcu kuźnię, ale wkrótce zaczął poświęcać się zyskowniejszemu zajęciu – handlowi płótnem. Dobrze płatne płótno musiało być jasne, w miejscu więc znajdującym się blisko odziedziczonego majątku – później zwanym „Krumme” („podejrzana sprawa”) – prowadził wybielanie płótna. Przedsiębiorczy Kunze alias Brechšmíd wykorzystał do tego małą jaskinię, którą znalazł na skraju lasu między zawałonymi skałami. Płótno przygotowane do wybielania tutaj moczył w kadzi z roztworem ługu i tutaj je gotował w kadziach. Był zdolnym handlowcem i z czasem stał się bardzo bogatym człowiekiem. W roku 1738 wyprowadził się z Maxov, ale później sporadycznie wra-

cał. Andreas Kunze zmarł 22 sierpnia 1766 r. Wydaje się, że przydomek Brechšmíd wziął się stąd, że słowa „Brech” i „Schmied” były przez lokalną ludność dość powszechnie dodawane do nazwisk osób wykonujących określone zawody. Zgodnie z tradycją, część przydomka „Brech” wiązała się z przerabianiem lnu (*breche* to urządzenie do ręcznego przerobu lnu), a druga część „Schmied” wiąże się z kowalskim rzemiosłem. Można go również powiązać z kamieniami, które trzeba było mocno rozbijać i usuwać z ziemi.

Z rozdroża dalej wędrowaliśmy szlakiem żółtym do drogi asfaltowej i skrzyżowania *rozestí pod Bukovou horou* (1,3 km, 15 min), gdzie skończył się żółty szlak. Z prawej strony dołączył szlak zielony, na który skręciliśmy w lewo i dotarliśmy do hotelu (0,5 km, 10 min).

Dzień zakończył się wieczornym spotkaniem z konsumpcją grillowanych kielbasek i kufla piwa. Kolejnego dnia wędrowaliśmy różnymi trasami, pokonując szlaki Gór Izerskich albo całą grupą, albo podzieleni na mniejsze w zależności od możliwości uczestników naszej wyprawy. Chcieliśmy dojść do górskiego schroniska „Chata Smědava”, a potem do wodospadu Jedlové. Jednak którędy szliśmy i jakie atrakcyjne miejsca po drodze odkrywaliśmy, o tym czytelnicy dowiedzą się w następnym numerze „Gościńca”.

Jan Michalski

Okiem krajoznawcy, przewodnika PTTK

## Dolnośląscy seniorzy ZHP na turystycznym szlaku

Seniorzy ZHP spotkali się po raz kolejny, tym razem 11 czerwca 2016 r. w Jaworze na IX Złazie Chora-gwi Dolnośląskiej ZHP, którego gospodarzami – i to bardzo gościnnymi – był Hufiec ZHP Jawor i Harcerski Krąg Seniorów „Złota Lilijka” w Jaworze. Odkrywali usytuowany nad Nysą Szaloną Jawor i okolice tej niegdyś stolicy księstwa piastowskiego. Atrakcje Jawora – te znane i mniej znane – przybliży czytelnikom „Gościńca” Stanisław Dziuba, zachęcając równocześnie do spacerów w Wąwozie Myśluborskim czy w urokliwym Wąwozie Lipy.

Czy wiecie, że Jawor słynął kiedyś z „jaworskiej kielbasy”, z pierników i z... powozów?

### Od harcerskiej zbiórki się zaczęło

Złaz rozpoczął się od bardzo obfitego śniadania. Były smaczne kanapki (bez ograniczeń), słodczyce, kawa, herbata, napoje, a na „deser” rozdano wszystkim pamiątkowe pocztówki. Pocztówki te były pocz-

tówkami poczty harcerskiej, a więc numerowanymi. Autor niniejszego artykułu „załapał” się na pocztówkę nr 000094/119 i 000096/120.

Jak to w harcerstwie bywa, rozpoczęcie złazu nastąpiło od harcerskiej zbiórki. Dwuszereg ustawiony został prosto, nikt nie łamał szyku. Prężyło się 61 syl-



wetek druhen i druhów, choć wielu z przyprószonymi włosami na głowach, z kręgów seniorów z: Lubania Śląskiego, Jeleniej Góry, Świdnicy, Wrocławia i Jawora. Wszyscy w odświętnych mundurach. Pięknie to wyglądało. Bez mundurów byli tylko seniorzy ze Strzelina, bo to najnowsze „niemowlę” dolnośląskich kręgów seniorów ZHP, ale mieli pięknie zawiazane na szyjach błękitne chusty harcerskie.

Podczas rozpoczęcia były również krótkie uroczyste wystąpienia – zastępcy komendanta Dolnośląskiej Chorągwi ZHP, hm. Julianny Zapart, oraz komendanta hufca ZHP Jawor, phm. Michała Czarneckiego. Z kolei komandor złazu, hm. Bogdan Bezeg, prywatnie przewodnik sudecki PTTK, zaprezentował program złazu. Potem odśpiewana została harcerska piosenka i... wyruszyliśmy odkrywać na nowo Jawor.

### Kościół Pokoju

Pierwszym obiektem, do którego uczestników zlotu zaprowadził przewodnik, będący komendantem tego zlotu, hm. Bogdan Bezeg, był kościół Pokoju. Nie czas i miejsce na opisywanie tu krajoznawczo tego obiektu. Na kościół Pokoju pw. Ducha Świętego w Jaworze i na kościół Pokoju w Świdnicy, jak słusznie zauważył przewodnik, należy patrzeć nie tylko jako na obiekty

architektoniczne czy podziwiać dzieła sztuki w wyposażeniu świątyni. Należy spojrzeć również, a może przede wszystkim, na wymowę powstania tej protestanckiej świątyni. Była to jedyna świątynia protestantów w całym księstwie jaworskim. Jest ona dowodem na wielkie poświęcenie oraz ofiarność zwykłych ludzi, wyznawców religii protestanckiej, którzy, manifestując swoją wiarę, podjęli nadludzki wysiłek, by swoją świątynię wybudować. Wspomagało budowę finansowo całe społeczeństwo, a więc zarówno ewangelickie rody szlacheckie, jak i wspólnoty religijne.

Kościół Pokoju w Jaworze jest świadectwem walki o wolność religijną, zapoczątkowaną przez reformację Marcina Lutra. Właśnie te czynniki, a nie tylko świątynia jako zabytek, zdecydowały o wpisaniu kościołów Pokoju w Jaworze i w Świdnicy na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego UNESCO. To te ludzkie wartości, których symbolem są te kościoły o tym zdecydowały.

Natomiast jeśli chodzi o architekturę, to kościół ten jest szczytowym osiągnięciem konstrukcji szkieletowej, zaprojektowanej przez niemieckiego architekta Alberta von Säbicha, a wykonany przez grupę cieśli pod kierunkiem Andreeasa Gampera.

Obydwa dolnośląskie kościoły Pokoju należą do największych na świecie budowli o konstrukcji szkie-

letowej. Narzucone zostały przez katolickie władze cesarskie surowe warunki, by zbudować kościół z nie-trwałych materiałów, poza murami miasta, bez wieży. Pozwolono budować kościół z takich samych materiałów, jakich używano wtedy do budowy stodół i chle-wów, co świadczyło o lekceważącym podejściu władz cesarskich do nauk głoszonych przez Marcina Lutra. Dzisiaj świątynia ta służy nie tylko wspólnocie prote-stanckiej, ale i całemu społeczeństwu. Odbywają się w nim nabożeństwa ekumeniczne oraz słynne Jawor-skie Koncerty Pokoju.

## Jaworskie pierniki, Świdnickie Marcowe, Cycki Janowickie?

Z kościoła Pokoju żwawo, bo to dopiero początek zjazdu, dzielne drużyny i druhowie powędrowali do miejscowego muzeum. Posiada ono ciekawe zbiory, między innymi wiele miejscowych minerałów. Jednak wszystkich zaciękała długa opowieść prelegentki o jaworskich piernikach. Tak, tak. Nie tylko Toruń słynie z pierników, ale i Jawor. Choć może kiedyś słynął bardziej, ale miejscowi robią wszystko, by sławę jaworskim piernikom przywrócić. Jadłem. Są wspaniałe. Pierniki w Jaworze zaczęto produkować już w XVI w. Były tak doskonałe, zwłaszcza gdy ich produkcją zajęła się w XIX w. rodzina Lauterball, że sprzedawano je i w Anglii, i we Francji, a nawet w Ameryce.

Tu przychodzi mi na myśl taka uwaga. Jak my mało wiemy o dawnych dziejach Dolnego Śląska, na przykład kulinarnych. Przecież Świdnica słynęła ze wspaniałego piwa, choćby Świdnickie Marcowe, sprzedawane w wielu miastach Europy, w specjalnie do tego założonych Piwnicach Świdnickich (jedna z ostatnich to ta we Wrocławiu). Podawane było ono na stołach królów polskich. Wrocławskie piwo Schops – Baran, likier staniszowski Echt Stansdorfer Bitter. Wskrzyszamy te tradycje. Sudecki przewodnik Tomasz Łuszczyński produkuje likier karkonoski. Młodzi wrocławianie „wskrzyszają” Midziankę. Założyli tam rodzinny browar, produkują w nim piwo Cycki Janowickie. W tym miejscu bardzo proszę, bez niewłaściwych skojarzeń. Bo Cycki Janowickie (choć wielu przewodników mówi na nie „Biust Lolobrygidy”), to Krzyżna Góra i Sokolik Duży, charakterystyczne szczyty Sokolików w Rudawach Janowickich. Są to kultowe góry dla alpinistów. Tu pierwsze wspinaczkowe kroki stawiali, między innymi, Wanda Rutkiewicz, Aleksander Lwow i Jerzy Kukuczka.

## Niesamowite wieści w Zamku Piastowskim

Kolejny obiekt to ratusz, a konkretnie sala rajców z największymi witrażami w świeckiej budowlu na

Dolnym Śląsku. Budynek ratusza, wzniesiony w stylu neorenesansu niderlandzkiego w 1896 r. z wkomponowaną ocalałą z pożogi 65-metrową gotycką wieżą – będącą symbolem samodzielności i bogactwa miasta – zajmuje centralną część jaworskiego rynku. Pięknie opowiadał o nim uczestnikom zjazdu kustosz miejscowego muzeum, Mirosław Szkiłdź, oraz o Królewskim Instytucie Malarstwa Szkła w Berlinie, w który wykonane zostały witraże zdobiące salę posiedzeń rady miasta. Seniorzy zaś wsłuchiwali się w płynące z jego ust słowa, siedząc wygodnie w ławach rajców i spoglądając na pulpit przewodniczącego rady oraz „królewski” fotel burmistrza.

Następnie wszyscy spacerkiem powędrowali na dziedziniec dawnego zamku piastowskiego, Jawor był bowiem stolicą księstwa piastowskiego. Księstwo jaworskie istniało w latach 1274–1346 (z przerwą w latach 1290–1312, kiedy to wchodziło w skład księstwa świdnicko-jaworskiego). Jak przystało na dumnych piastowskich władców, w stolicy księstwa, w Jaworze, wybudowano okazały zamek. Był on wielokrotnie przebudowywany. Początkiem zamku była mieszkalna wieża obronna, powstała w latach trzydziestych XIII w. Gdy powstało księstwo jaworskie, zamek stał się rezydencją książęcą, stopniowo rozbudowywaną, między innymi przez księcia Bolka I Surowego. Po przejściu Śląska przez Czechy zamkiem w Jaworze władali starostowie króla czeskiego. O tym, że była to znamenita budowla może świadczyć chociażby fakt, że w drodze do i w powrotnej z Cieplic nocowała w nim w 1687 r. Marysienka Sobieska (28 lipca i 20 sierpnia). Gościli w nim również czescy królowie: Jerzy z Podiebradu (1459 r.) i Władysław Jagiellończyk (1490 r.).

Stojąc na dziedzińcu zamkowym, usłyszeliśmy niewiarygodną i sensacyjną wiadomość. Idę o zakład – i to wysoki – że niewielu, nawet wytrawnych przewodników po Dolnym Śląsku, o tym nie wie. Ja tutaj dopiero się tego dowiedziałem. Otóż, gdy na zamku w Jaworze swoją siedzibę miał starosta Otton von Nostitz, nabył on do swojej biblioteki autograf dzieła Mikołaja Kopernika *De revolutionibus orbium coelestium*(!). Zawite były dzieje tego rękopisu Wielkiego Polaka, wpisanego zresztą w 1990 r. na listę UNESCO Memory of the World (Pamięć świata). Otóż po śmierci Kopernika, jego papiery i książki były w posiadaniu biskupa chełmińskiego, a potem warmińskiego. Następnie miały one trafić do biblioteki kapituły warmińskiej, jednak stało się inaczej. Przejął je George Joachim von Lancher, działający pod nazwiskiem Jerzy Joachim Retyk. Jako profesor matematyki na Uniwersytecie w Wittenberdze był zwolennikiem teorii Kopernika. Działał na rzecz popularyzacji jego teorii i był gorącym orędownikiem wydania tego dzieła drukiem. Odwiedził nawet w maju 1539 r. Kopernika w Toruniu,

a w 1541 r. doprowadził do wydania drukiem jego dzieła w Norymberdze. Tu mała dygresja. Prezentacja teorii heliocentrycznej przez Retyka spotkała się również z ostrą reakcją kościoła luterańskiego. Sam Marcin Luter uznał poglądy sarmackiego filozofa za absurd niezgodny z tekstem Biblii. Jeszcze kilkakrotnie zmieniali się właściciele tego dzieła, aż w końcu kupił je Jan Amons Komenski. Ostatecznie, w nieznanych okolicznościach, właścicielem rękopisu dzieła Kopernika stał się wspomniany Otto von Nostitz. Jest ono notowane w jego bibliotece, mieszczącej się w zamku w Jaworze, 5 października 1607 r. Z czasem dzieło to przeniesiono do pałacu Nostitzów w Pradze. W ich bibliotece przebywało ponad 300 lat. W 1945 r. majątek, w tym biblioteka Nostitzów, został przez rząd Czechosłowacji upaństwowiony. Natomiast 5 lipca 1956 r. rząd Czechosłowacji przekazał Polsce ten bezcenny zabytek piśmiennictwa. Odtąd jest przechowywany w zbiorach specjalnych Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Skoro już tak wiele napisałem o tym rękopisie Kopernika, to dodam jeszcze jedną ciekawostkę. Otóż Owen Gingerich, amerykański badacz prac Mikołaja Kopernika, stwierdził, że Czechosłowacja tylko wypożyczyła Polsce ten rękopis, a Polacy go zatrzymali. Jednakże pogląd ten stoi w sprzeczności z ustaleniami dokonanymi przez UNESCO. Uniwersytetowi Zielonogórskiemu poglądy tego amerykańskiego uczonego nie przeszkodziły jednak w nadaniu mu doktora honoris causa.

Co się zaś tyczy zamku, to w czasach pruskich i aż do 1956 r. było tu ciężkie więzienie.

## Nie tylko Jawor

Po tak intensywnym zwiedzaniu uczestników zjazdu podjęto bardzo smacznym obiadem, a później zawieszono autokarem do Wąwozu Myśluborskiego.

Był to bardzo przyjemny spacer, urozmaicony informacjami na temat genezy wąwozu i jego osobliwości przyrodniczych, a zwłaszcza stanowiska języcznika zwyczajnego. Spacer po wąwozie poprzedził bardzo wzruszający moment. Przewodnik, hm. Bogdan Bezeg, bardzo emocjonalnie opowiedział o tragicznej wyprawie na Annapurnę Południową w Himalajach. W wyprawie tej, zorganizowanej przez Sudecki Klub Wysokogórski w Jeleniej Górze, zginęło trzech jej uczestników: Józef Koniak, Jerzy Pietkiewicz i Jan Ryznar. Jan Ryznar był dyrektorem szkoły w Paszowicach. To on założył, czynne do dzisiaj, schronisko młodzieżowe w Myśluborzu. Z czasem przekształcono je w centrum edukacyjne. W dwudziestą rocznicę tragicznego wydarzenia w Himalajach, 8 maja 1999 r., na budynku centrum odsłonięto tablicę ku pamięci tych, którzy tam zginęli. Wtedy na tej uroczystości był, mię-

dzy innymi, Krzysztof Walicki – zdobywca wszystkich ośmiotysięczników.

Czytelników, zwłaszcza tych, którzy mniej znają Jawor i okolice, zachęcam, by to miasto odwiedzili. Warto przyjechać tu na Jaworski Koncert Pokoju, na doroczne Międzynarodowe Targi Chleba czy na wystawę w murach zamku poświęconą opisywanemu wcześniej dziełu Kopernika. Jak już przyjedziecie do Jawora, to spacerujcie się również Wąwozem Myśluborskim czy innym w pobliżu, choćby urokliwym Wąwozie Lipy. Trzeba tylko pamiętać, że nie wolno zrywać rosnącej tu ściśle chronionej rośliny – języcznika zwyczajnego. Coś na ten temat wiem, jako przewodnik turystyczny, pełniący onegdaj społecznie dyżury przewodniczkie w tym wąwozie. Zachęcam też do wypadu na wspaniałe prezentującą się w krajobrazie, pobliską Czartowską Skałę. Ten wygasły wulkan, mający 463 m n.p.m., to pomnik nieożywionej przyrody. Jest to jeden z najlepszych punktów widokowych na Pogórzu Kaczawskim. Doskonale widoczny jest lawowy, bazaltowy komin wulkaniczny. Ta diaboliczna nazwa wiąże się z przekonaniem o magnetycznej mocy tego miejsca, uważanego za jeden z czakramów. Tak, tak miejsca mocy, to nie tylko mury kaplicy św. Gedeona na Zamku Królewskim na Wawelu czy Góra Ślęza pod Wrocławiem. To też mury kościoła św. Marcina na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu i Błędne Skały w Górach Stołowych (by wymienić tylko niektóre miejsca Dolnego Śląska uważane za stanowiska mocy), ale również i Czartowska Skała. Zachęcam do odwiedzenia tych miejsc.

\* \* \*

Zlot zakończył się ogniskiem przy Domu Harcerza w Jaworze. Pośpiewałem przy nim harcerskie piosenki. Objadłem się kiełbaskami, bo ilość była nielimitowana. Nawiazałem nowe znajomości i czekam na zlot w przyszłym roku. Gdzie będzie? Na razie to tajemnica. Moim pragnieniem jest, abym nie był samotnym przedstawicielem tak zasłużonego dla ruchu harcerskiego Wrocławskiego Kręgu Starszoharcerskiego ZHP „Iglica”. Dawniej z tego kręgu na zjazdach była liczna delegacja. Wrocław był jednak bardzo licznie reprezentowany przez członków Kręgu „Rodło”.

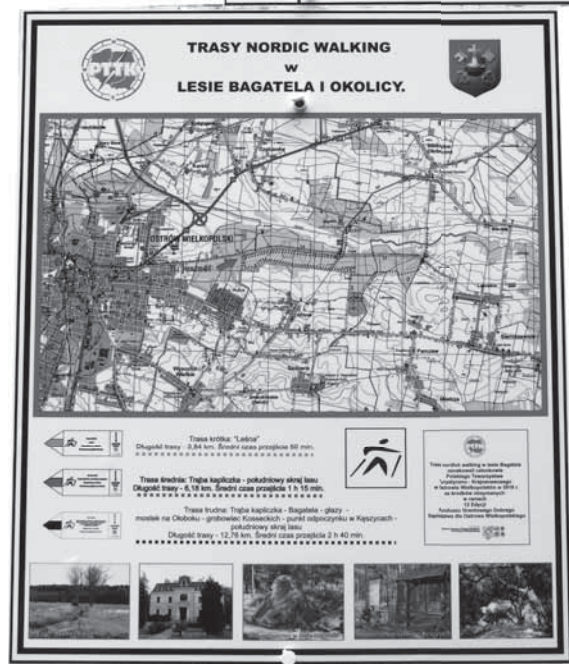
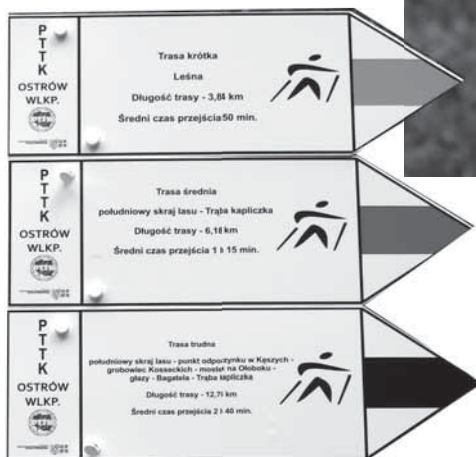
W imieniu uczestników serdeczne, harcerskie podziękowania wszystkim organizatorom, a w szczególności komandorowi zjazdu, hm. Bogdanowi Bezegowi, złożyła przewodnicząca Zespołu Seniorów i Starsziny Dolnośląskiej Chorągwi ZHP, hm. Teresa Maziarz-Machaj, „dobry duch” i inspirator zjazdów seniorów ZHP tej Chorągwi. Gorąco i serdecznie do tych podziękowań – pozdrawiając harcerskim „Czuwaj!” – dołącza się przewodnik PTTK z Wrocławia...

*hm. Stanisław Dziuba*

# Trasy nordic walking w lesie Bagatela

Oddział PTTK w Ostrowie Wielkopolskim zaprasza do korzystania z oznakowanych tras nordic walking w lesie Bagatela, leżącym pomiędzy Ostrowem Wielkopolskim a Latowicami, ciągnący się wzdłuż rzeki Ołobok, w województwie wielkopolskim. Dzięki dotacji z 12. edycji Funduszu Grantowego Dobrego Sąsiedztwa dla Ostrowa Wielkopolskiego członkowie ostrowskiego oddziału PTTK wytyczyli i oznakowali w lesie Bagatela trzy trasy nordic walking o zróżnicowanym poziomie trudności:

1. Trasa łatwa koloru zielonego: „Leśna” o długości 3,84 km – czas przejścia ok. 50 min.



2. Trasa średnia koloru czerwonego: Wodociągi Miejskie – Trąba – południowy skraj lasu o długości 6,18 km – czas przejścia ok. 1 godz. 15 min.

3. Trasa trudna koloru czarnego: Wodociągi Miejskie – Trąba – Bagatela – głazy – Kęszycy - południowy skraj lasu o długości 12,76 km – czas przejścia ok. 2 godz 40 min.

Dla ułatwienia doboru trasy miłośnikom kijków służą zamontowane drogowskazy i tablica przedstawiająca przebieg tras. Na drogowskazach podano odległość do poszczególnych punktów i średni orientacyjny czas przejścia. Dodatkowym atutem tras, oprócz czystego powietrza i spokojnej okolicy, są zabytki i atrakcje, które znajdziemy na trasie trudnej.

W lesie Bagatela można zobaczyć pałac z drugiej połowy XVIII w. z pięknym parkiem, będący siedzibą właścicieli majątku Czekanów – założycielem zespołu rezydencjalnego był Michał Biernecki herbu Poraj, a w jego pobliżu głazy narzurowe, w tym jeden pomnikowy. W Kęszycach warto obejrzeć grobowiec Konstantego Koseckiego herbu Rawicz z 1846 r., który tu się urodził i tu zmarł, lub też popodziwiać leniwie płynącą rzeczkę Ołobok.

*Jarosław Maj*

# Odnaka „Śladami żołnierzy wyklętych 1945–1963”

## REGULAMIN

1. Od 2011 roku w dniu 1 marca obchodzony jest Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych To właśnie tego dnia w 1951 roku zamordowano członków IV Zarządu Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (WiN). W celu upamiętnienia żołnierzy antykomunistycznego podziemia Oddział Stołeczny PTTK im. Aleksandra Janowskiego w Warszawie wspólnie z Oddziałem PTTK Ziemi Jaworskiej w Jaworze ustanawia Odnakę Turystyczno-Krajoznawczą „Śladami Żołnierzy Wyklętych 1945–1963”. Celem odznaki jest zachęcenie najszerzych rzesz turystów a zwłaszcza młodzieży do zdobywania i poszerzania wiedzy o polskim podziemiu niepodległościowym z lat 1945–1963 o żołnierzach II konspiracji zwanych wyklętymi, niezłomnymi.

2. Inicjatorem Odznaki jest Klub Turystyczno-Krajoznawczy PTTK Varsovia.

3. Odnakę można zdobywać równolegle z innymi odznakami turystycznymi i krajoznawczymi PTTK. Odnakę może zdobyć każdy, kto ukończył 10 lat i spełni warunki określone niniejszym regulaminem,

również nie będąc członkiem PTTK Odnaka jest jednostopniowa, można ją zdobywać podczas wędrówek indywidualnych i zbiorowych, czas zdobywania odznaki jest dowolny.

4. Integralną częścią regulaminu jest załącznik z wykazem miejsc i obiektów do zwiedzania. Forma dokumentowania zwiedzanych miejsc jest identyczna jak w odznakach turystyki kwalifikowanej.

5. Warunkiem zdobycia odznaki jest zwiedzenie minimum 15 obiektów

wybranych z załącznika, który jest częścią niniejszego regulaminu. Mogą być uwzględniane również obiekty nie wymienione w załączniku po odpowiednim udokumentowaniu. Zwiedzenie jednego obiektu na Kresach II RP jest równoznaczne ze zwiedzeniem trzech obiektów na terenie kraju. Zwiedzenie 5 obiektów na Kresach daje prawo do Odznaki.

6. Weryfikację odznaki prowadzą Referaty Weryfikacyjne OTP na terenie całej Polski na podstawie książeczki lub kroniki zawierającej potwierdzenie spełnienia warunków wymaganych dla zdobycia niniejszej odznaki.

7. Oddziały PTTK ustanawiające odznakę nie ponoszą odpowiedzialności za żadne szkody wynikłe podczas zdobywania i zastrzegają sobie prawo interpretacji regulaminu.

8. Sponsorem realizacji projektu odznaki jest Oddział PTTK Ziemi Jaworskiej

9. Dystrybucję Odznaki „Szlakiem Żołnierzy Wyklętych 1945–1963” prowadzi: Oddział PTTK Ziemi Jaworskiej tel./fax. 76 870 21 35, ul. Legnicka 3, 59-400 Jawor e-mail: pttkjawor@o2.pl, <http://www.pttkjawor.pl>

Pomysł Odznaki i regulamin opracował: Jan Piwnik.

Projekt graficzny Odznaki: Włodzimierz Majdewicz.

Załącznikiem do regulaminu odznaki turystyczno-krajoznawczej PTTK „Śladami Żołnierzy Wyklętych 1945–1963” jest wykaz obiektów obejmujący: Kresy Wschodnie, Podlasie, Warmię i Mazury, Pomorze, Wielkopolskę, Lubelszczyznę, Małopolskę, Śląsk, ziemię łódzką, ziemię świętokrzyską, Mazowsze i Warszawę.



**Weryfikację odznaki prowadzą referaty weryfikacyjne OTP PTTK na terenie całej Polski na podstawie książeczki lub kroniki zawierającej potwierdzenie spełnienia warunków wymaganych dla zdobycia Odznaki Turystyczno-Krajoznawczej „Szlakiem Żołnierzy Wyklętych 1945–1963”. Wykaz obiektów niezbędnych do zdobycia niniejszej odznaki można znaleźć na stronach internetowych Oddziału PTTK Ziemi Jaworskiej w Jaworze, który prowadzi również dystrybucję tej odznaki, oraz Oddziału Stołecznego PTTK im. Aleksandra Janowskiego.**

# Kopce w Polsce

*ciąg dalszy*

## Wrzawy – kopiec żołnierzy Księstwa Warszawskiego

(gm. gorzycka, pow. tarnobrzegi,  
woj. świętokrzyskie)

Na przedpolach Sandomierza w widłach rzek Wisły i Sanu, pod wsią Wrzawy stoczona została 13 czerwca 1809 r. zacięta bitwa pomiędzy wojskami Księstwa Warszawskiego pod dowództwem gen. księcia Józefa Poniatowskiego a nacierającym VII Korpusem Armii Austriackiej arcyksięcia Ferdynanda d'Este. Wojska Księstwa zajęły pozycje rozmieszczone w widłach Wisły i Sanu, stanowiąc skrzydło prawe i lewe, których centrum obrony była wieś Wrzawy. Pas obronny nad brzegiem Sanu ciągnął się aż po przeprawę we wsi Czekaj. Siły polskie wynosiły łącznie około sześć tysięcy żołnierzy. Austriacy zaś, nacierający od strony Gorzyc, dysponowali około jedenastoma tysiącami wojska, ze zdecydowaną przewagą artylerii. Walka rozpoczęła się przy pełnym blasku słońca, w samo południe. Była wyjątkowo zażarta i trwała do późnych godzin nocnych. Nieprzyjaciel wielokrotnie atakował pozycje obronne wojsk polskich. Nasi dzielni piechurzy i grenadierzy, ułani, husarzy i dragoni walczyli mężnie i odpierali ataki wroga. Obie strony użyły w walce artylerii. Najbardziej zagrożonym odcinkiem dowodził osobiście ks. Józef Poniatowski. Sytuacja wojsk polskich w tej bitwie była bardzo niekorzystna, gdyż ich sprzymierzeńcem miały być oddziały rosyjskie, które jednak nie otrzymały zobowiązań i nie przystąpiły do działania. Ponadto duże zgrupowania wojsk gen. J. H. Dąbrowskiego pozostawały jeszcze w Wielkopolsce. Również tworzący nowe od-

działy gen. J. Zajączek przebywał poza Warszawą. Z tej przyczyny głównodowodzący musiał zmienić działania operacyjne i dokonać przemieszczenia oddziałów za San, nie dając się jednak pokonać.

Bitwa w zasadzie nie była rozstrzygnięta, ale Austriacy ze względów politycznych i strategicznych woleli wycofać się na południe od zagrożonej Galicji. Biorąc jednak pod uwagę dysproporcje sił i perypetie z sojusznikiem, Polacy przejęli ją na swoją korzyść.

Bitwa pod Wrzawami była tylko jednym z epizodów, ale przeszła do historii oręża bitew epoki napoleońskiej na ziemiach Polski. Od tych wydarzeń upłynęły długie lata, ale bitwa została w pamięci mieszkańców tych okolic, a jej rocznice obchodzone są uroczysto.

W dniu 13 czerwca 1879 r. społeczność Wrzaw i okolicznych wsi wzniosła na cmentarzu z roku 1809 kopiec. Miał on prostokątną podstawę o wymiarach 7x15 m i około sześć metrów wysokości. Właściciel dóbr wrzawskich, baron Kalikst Horoch, oficer z powstania listopadowego, zwieńczył wierzchołek kopca pięknym kamiennym obeliskiem, którego cokół osadzono na pięciostopniowym postumencie. Frontową ścianę pomnika przyozdobiło w górnej części krzyżem otoczonym liśćmi wawrzynu, pod którym umieszczono rozetę. W środkowej części obelisku, wśród chorągwi, luf armatnich i liści dębowych widniał orzeł Księstwa Warszawskiego.

Na czterech ścianach cokołu, z woli Kaliksta Horocha, umieszczono kamienne tablice. Na frontowej wyryto napis: PAMIĘCI/ WALECZNYCH RODAKÓW/ OBROŃCÓW SWOBÓD OJCZYSTYCH/ POLEGŁYCH W BITWIE NA TYCH POLACH STOCZONEJ/ DNIA 13. CZERWCA 1809 R. Na tylnej ścianie obelisku: POMNIK TEN/ NA WIECZ-



Bitwę pod Wrzawą stoczoną w 1809 r. upamiętnia 24-metrowy obelisk, stojący na szczycie porośniętego trawą kopca, wzniesiony przez Kaliksta Horocha w 1879 r.



NA PAMIATKĘ/ OBYWATEL  
OBROŃCOM. ŻOŁNIERZ ŻOŁ-  
NIERZOM/ POLAK SPÓŁZIOM-  
KOM/ KALIXT HOROCH/ POSTA-  
WIŁ 1879 R. Na jednej z bocznych  
ścian widnieje napis: ZA CZASÓW/  
KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO/  
POD DOWÓDZTWE M KSIĘCIA/  
JÓZEFA PONIATOWSKIEGO/ N.  
WODZA WOJSK POLSKICH, nato-  
miast na drugiej z bocznych ścian: JAK  
DŁUGO W SERCACH NASZYCH/  
KREW CNYCH PRZODKÓW PŁY-  
NIE/ TAK DŁUGO TYCH WALECZ-  
NYCH/ PAMIĘĆ NIE ZAGINIE.

Kopiec zlokalizowany jest w południo-  
wej części wsi, na nadwiślańskich łąkach,  
w przysiółku Dąbrowa, obok wału prze-  
ciwpowodziowego zwanego Grobki. Do  
pomnika prowadzi po skarpie kopca 30 kamiennych  
stopni. Kopiec pokryty jest darnią. Na pomniku są śla-  
dy pocisków z broni ręcznej, z lat pierwszej lub drugiej  
wojen światowej.

Przodkowie fundatora pomnika – Kaliksta Ho-  
rocha, nabyli dobra we Wrzawach w końcu XVII w.  
Ród ten w każdym pokoleniu chwalebnie zapisał się  
w dziejach tej miejscowości. Między innymi przodek  
fundatora pomnika, Józef Horoch, był adiutantem  
naczelnika insurekcji. W zbiorach Polskiej Akademii  
Nauk w Krakowie znajduje się dolman (węgierski  
strój narodowy – kurtka obszyta barankiem) huzara  
Kajetana Horocha z oddziału majora K. Krasickie-  
go z 1794 r. Sam Kalikst Horoch był społecznikiem,  
założycielem szkoły i szpitala. Zainicjował dzieło ob-  
wałowań brzegów rzek Sanu, Łęgu oraz Wisły i wraz  
z mieszkańcami był ich wykonawcą. Ponadto 1 lutego  
1883 r. ufundował nową, ważącą dwie i pół tony pły-  
tę granitową z napisem upamiętniającym miejsce na  
krakowskim rynku, gdzie 24 marca 1794 r. Tadeusz  
Kościuszko składał przysięgę.

Dziś, mimo upływu lat, kopiec i pomnik są dobrze  
zachowane.

## Kopiec Tadeusza Kościuszki w Mławie

(gm. mławska, pow. mławski, woj. mazowieckie)

Kopiec powstał na okoliczność setnej rocznicy  
śmierci Tadeusza Kościuszki, w 1917 r. Usypany został  
wspólnymi siłami mieszkańców Wólki, z inicjatywy  
ówczesnego proboszcza parafii św. Jana Kantego –  
ks. Ignacego Krajewskiego.

W tym czasie w Mławie wmurowano także z tej  
okazji na froncie kościoła św. Trójcy tablicę pamiąt-  
kową, która przetrwała do naszych czasów. W czasie



Kopiec w Mławie usypany przez mieszkańców Wólki w setną rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki

działań drugiej wojny światowej Niemcy mieli zamiar  
zniszczyć kopiec, jak wiele innych miejsc i budow-  
li przypominających o bogatej, polskiej historii. Na  
szczęście do tego nie doszło i bez uszczerbku przetrwał  
wojenną pożogę.

W roku 1984 staraniem Towarzystwa Przyjaciół  
Ziemi Mławskiej, z jego prezesem Ryszardem Jus-  
kiewiczem na czele, oraz Kazimierza Tańskiego, przy  
pomocy mławskich rzemieślników (między innymi  
panów Miączyńskiego i Stabacha), odrestaurowano  
kopiec. Wtedy też została tu złożona ziemia z po-  
wstańczych pól bitewnych, w których brał udział bo-  
hater dwóch narodów, Tadeusz Kościuszko. Autorem  
projektu był Jerzy Reczek z Warszawy.

Dziesięć lat później, 16 kwietnia 1994 r., przy okazji  
dwusetnej rocznicy powstania kościuszkowskiego, od-  
było się uroczyste poświęcenie kopca przez ówczesnego  
proboszcza wólcząńskiej parafii, Michała Woja. W tej  
chwili trudno jest ustalić ile betonu, stali i ton ziemi po-  
szło na podniesienie terenu i usypanie nowego kopca.  
Od strony południowej na betonowej ścianie obok trzech  
kos znajduje się mosiężna tablica z patriotyczną myślą  
Kościuszki: NARODZIE/ ZIEMIA TWOJA BĘDZIE/  
WOLNA NIECH TYLKO/ DUCH TWÓJ WYŻ-  
SZYM/ NAD WSZYSTKO BĘDZIE/ TADEUSZ  
KOŚCIUSZKO. Kopiec zwieńczają osadzone w pionie  
kosa na sztorc i topory, które przypominają znak krzyża,  
tak ważny dla naszego narodu i naszej wiary.

W roku 2014 znajdujący się przy ulicy Kościel-  
nej kopiec Kościuszki gruntownie wyremontowano,  
w wyniku czego zmienił swój wygląd. Nadal jednak  
otoczenie służy mieszkańcom Wólki jako mały skwer  
z zielenią i ławeczkami, gdzie można odpocząć.

*Witold Kliza*

# Rzecz o przysuskiej tolerancji

## Część 3

W poprzednich numerach zamieściliśmy już dwie części pracy Kingi Marasek, która została wyróżniona nagrodą „Gościńca PTTK” w XXII edycji Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę”, gromadzącego co roku setki młodych autorów tworzących ciekawe opracowania i monografie. W tym numerze zapraszamy do poznania trzeciej części pracy nagrodzonej za prezentację i zadumę nad Przysuchą, w której przez ponad dwa wieki współżyły obok siebie i razem ze sobą społeczności polska, żydowska i niemiecka. W tej części Kinga Marasek przybliży historię społeczności polskiej, ale i przykłady współistnienia odmienności narodowych, kulturowych i religijnych w mieście Przysucha.

### III. Rynek polski

Polska część miasta i osobny rynek powstały w Przysusze najpóźniej. Przypuszczalnie nastąpiło to w połowie XVIII wieku. Usytuowanie polskiego rynku wiąże się bezpośrednio z budową kościoła katolickiego. Właścicielem tutejszych dóbr był wtedy Franciszek Dembiński. Po swoim ojcu, Janie, przejął rozległy majątek z dobrze prosperującymi fabrykami i odlewniami. Przysucha jako miejscowość należała do parafii w pobliskim Skrzyńsku. We dworze istniała wprawdzie prywatna kaplica, w której odprawiano msze, jednak uczestniczenie w nich osób spoza rodziny Dembińskich było niezgodne z postanowieniem arcybiskupa gnieźnieńskiego. Aby rozwiązać ten problem, Franciszek Dembiński uzyskał w 1764 roku zgodę na budowę nowego kościoła. W dniu 17 października tego właśnie roku ogłosił w specjalnym dokumencie: *na chwałę Pana Boga i dla wygody ludzi do nabożeństwa codziennego chęć mających kaplicę erygowaćem.*

W pierwszym zamiśle fundatora miał to być niewielki drewniany kościół. Po śmierci Franciszka Dembińskiego w 1776 roku jego żona Urszula z Morsztynów rozpoczęła w 1780 roku budowę nowej murowanej świątyni w Przysusze. Uznała bowiem, że skromny kościół nie mógłby zaspokoić potrzeb religijnych wszystkich mieszkańców.

Nowa właścicielka dóbr przysuskich, pomimo straty męża, nie zrezygnowała z aktywności politycznej i gospodarczej. Pochodziła z bogatego i zasłużonego rodu. Zawierając małżeństwo z Franciszkiem Dembińskim, wniosła duży posag. W Słowniku Gospodarczym Królestwa Polskiego, wydany w Warszawie w 1890 roku, widnieje zapis, że Franciszek Dembiński *pojął w 1762 roku za żonę Urszulę Morsztynównę słynną z urody, rozumu i niepospolitej energii. Jeszcze jako panna słynęła ze swych upodobań do konnej jazdy i łowów,*

*nawet na grubego zwierza. Jako mężatka tym gorliwiej uprawiała ten sport, a jednocześnie żywo interesowała się sprawami publicznymi.*

Nowy kościół został konsekrowany w 1786 roku. Usytuowany został na placu, który od imienia właścicielki Przysuchy i fundatorki świątyni nazwano wkrótce Urszulinem. Znaczną część gruntów potrzebnych pod budowę kościoła i siedzibę przyszłego probostwa Urszula Dembińska odstąpiła ze swojej posiadłości, a część odkupiła od miejscowych mieszczan. Wybudowanie nowej świątyni umożliwiło powstanie w Przysusze parafii, która została wydzielona z parafii skrzyńskiej. Miejscowy proboszcz i wikary pobierali po 600 zł rocznego uposażenia. Pleban otrzymał też z dworu 1540 zagonów gruntu, dwa konie, parę wołów, dwie krowy, wóz konny i pług. Miał też do dyspozycji czterech poddanych, którzy na jego rzecz odrabiali należną pańszczyznę przez dwa dni w tygodniu. Tak duże uposażenie nowo powstałej parafii sprawiło, że polska część miasta bardzo szybko wyrównała swój stan posiadania i rangę w strukturze ludnościowej całej przysuskiej społeczności. W 1777 roku „miasto polskie” stanowiło jeszcze najmniej liczną społeczność. Ludność polska zajmowała 29 domów, płacąc rocznie do dworu 327 złp czynszu. Wykaz mieszkańców tzw. rynku polskiego zamieściłam w załącznikach [zostanie załączony w kolejnym numerze „Gościńca” wraz z częścią czwartą i ostatnią – przyp. redakcji].

Wspomniany inwentarz z 1777 roku odnosi się do polskich mieszkańców następująco: *Ci należą do jurysdykcji dworskiej, niektórzy przy domach swych ogródki mają. Wpłacają czynsz do prowentu dworu przysuskiego dwiema ratami, jedną połowę na św. Jana Chrzciciela, drugą na Boże Narodzenie. Dymowego z każdego komina po złp 4 na obydwie raty w dworze składają.*

Ze społeczności polskiej wywodziła się przeważająca część lokalnej inteligencji. Z niej pochodzili le-



Widok na rynek polski w Przysusze, lata międzywojenne



Obecny wygląd rynku polskiego w Przysusze



Fronton kościoła parafialnego w Przysusze

karze, pracownicy poczty, nauczyciele, aptekarze i znaczna część urzędników, w tym burmistrz, któremu podlegały wszystkie części miasta. W czasach, gdy właścicielami Przysuchy byli Urszula i Franciszek Dembińscy, miasto rozwijało się w szybkim tempie. Zapewne na ten stan rzeczy miał wpływ status majątkowy właścicieli. Wystarczy wspomnieć, że tylko tzw. klucz przysuski dawał właścicielom 42 tys. złp dochodu rocznie. Można to porównać do 36 tys. złp dochodów z całego hrabstwa szydłowieckiego, będącego w posiadaniu Radziwiłłów.

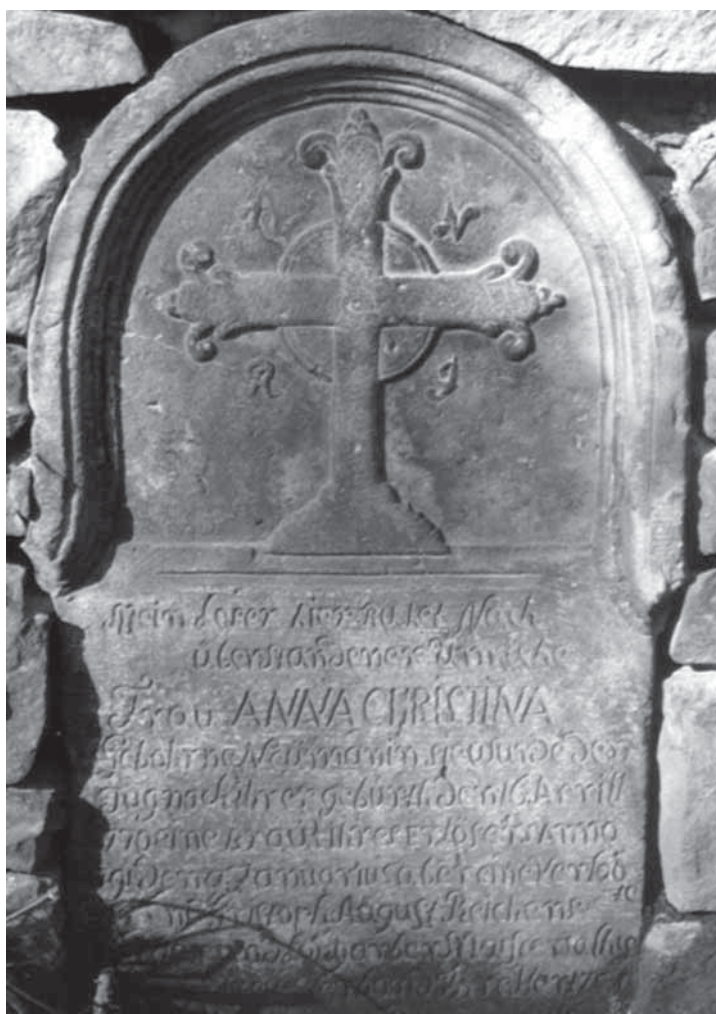
W samej Przysusze funkcjonowały obok siebie trzy narody, religie i kultury. Ten mało spotykany stopień tolerancji funkcjonował w dość dużej społeczności. Przysucha liczyła bowiem wtedy 189 domów. Dla zobrazowania tej wielkości wystarczy porównać ją z Radomiem, w którym istniało w tym czasie 252 domy.

#### IV. Współistnienie odmienności narodowych, kulturowych i religijnych

W drugiej połowie XVIII wieku po ukształtowaniu się kolejnych części miasta zaczęły współistnieć obok siebie trzy od-

rębne światy. Wydawać by się mogło, że takie zróżnicowanie przyczyniało się do powstawania napięć i konfliktów międzyludzkich. Tak jednak nie było.

Rzemieślnicy osiedleni w niemieckiej części miasta byli wyznania ewangelickiego, a więc wywodzącego się z chrześcijaństwa. Nie mieli w Przysusze swojego duchownego. Posiadali jedynie dom modlitwy. W tak trudnej sytuacji posług religijnych udzielał im miejscowy ksiądz katolicki. Sytuacja ewangelików w pewnym sensie poprawiła się w 1825 roku, kiedy w Radomiu powstała parafia tego wyznania i przyjęła wyznawców z Przysuchy. Korzystali oni również ze wspólnego z katolikami cmentarza, mając na nim odrębną kwaterę. Dzisiaj płyty nagrobne ewangelików można na przysuskim cmentarzu odnaleźć w ścianie muru ogradzającego tę nekropolię. Jest ich w sumie siedem. Zostały tam przeniesione i stanowią dowód



Jedna z tablic nagrobnych dawnego cmentarza ewangelickiego

kunsztu kamieniarskiego sprzed prawie 200 lat. Wśród nich trzecia od lewej to tablica z rodzinnego grobu Kolbergów, o którym wspominałam już we wcześniejszym rozdziale. Pomimo upływu czasu na tej płycie z piaskowca można jeszcze odczytać inskrypcję w języku niemieckim. Jej polskie tłumaczenie brzmi: *Biedne serce tu w grobie zmęczone trudami, osiągnie spokój tam, gdzie już nie bije*. Liczba ewangelików malała z każdym dziesięcioleciem. Przyczynę tego zjawiska przedstawię w dalszej części pracy.

Wyznawcy judaizmu przez ponad dwa wieki stanowili w Przysusze bezwzględną większość. Ponadto w dużym procencie należeli do bogatszej części społeczności. Ich okazała synagoga była tego dowodem i mogła służyć jako przykład dla wielu gmin żydowskich. Ten piętrowy gmach przez ponad 150 lat rozbrzmiewał śpiewem kantorów i modlitwą. Do dzisiaj zachował się z tamtych czasów ciekawy element kultury żydowskiej. Na zewnętrznej ścianie synagogi, we wnęce, można oglądać tzw. kunę. Była to metalowa obejma, w którą zakuwano niezdyscyplinowanych Żydów i wystawiano ich na widok publiczny. Był to efekt decyzji wydanych przez gremium kierujące gminą żydowską.

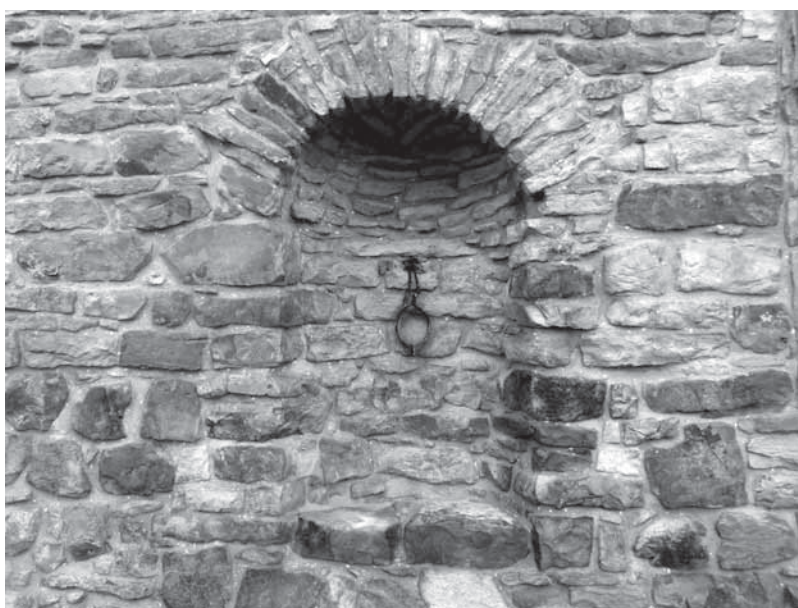
Od drugiej połowy XVIII wieku przysuscy Żydzi mieli swój odrębny cmentarz. Założono go przy północnej granicy dzielnicy żydowskiej, obok ówczesnej wsi Przysucha. Miał 1,3 ha powierzchni. W czasie drugiej wojny światowej cmentarz ten został zdemolowany, a nagrobne płyty – macewy – Niemcy wywieźli do wybrukowania dziedzińca i wykonania muru ogradzającego miejscowy posterunek żandarmarii. Do dnia dzisiejszego pozostała tylko jedna, częściowo uszkodzona macewa. Pochodzi ona z 1771 roku i zaliczana jest do najstarszych na ziemi radomskiej. Hebrajski napis tłumaczony na język polski infor-



Ohele nad grobami cadyków



Jedyna ocalała w całości macewa



Wnęka z kuną w zewnętrznej ścianie przysuskiej synagogi



Dwór właścicieli Przysuchy, lata międzywojenne

muje, że *spoczywa tu Jakow, syn Zejwła, komentator nauki bożej*. O wzrastającej liczbie wyznawców judaizmu może świadczyć fakt, że w latach siedemdziesiątych XIX wieku chrześcijanie, w tym ewangelicy, stanowili tylko 20,8% mieszkańców.

Mieszkańcy Przysuchy wyznający wiarą katolicką byli skupieni wokół swojego parafialnego kościoła. Świątynia ta konsekrowana pod wezwaniem św. Jana Nepomucena i św. Ignacego Loyoli już w okresie budowy była niezwykle okazała jak na potrzeby Przysuchy. Ma styl klasycystyczny. Prowadzą do niej szerokie, kamienne schody. Nad drzwiami umieszczony jest napis poświęcony fundatorce. Przy wejściu ustawione są kolumny jońskie, podtrzymujące attykę. Nad nią widnieje ziemski glob, opasany węzłem. Wewnątrz znajduje się ołtarz główny z rzeźbą Jana Nepomucena i dwa ołtarze boczne.

Mieszczanie katolicy w żadnym z okresów historycznych nie wywyższali się ponad wyznawców innych religii. Nie było też wśród nich wyraźnych różnic w dochodach. Byli najmniej liczną, ale systematycznie wzrastającą grupą narodową miasta.

Wszystkie części Przysuchy podlegały jednej władzy. Początkowo był to burmistrz. Po powstaniu styczniowym i utracie praw miejskich zostaje tu utworzona gmina. Ostatnim burmistrzem miasta był Ludwik Wiśniewski. Od 1870 roku, zgodnie z decyzją zaborców,

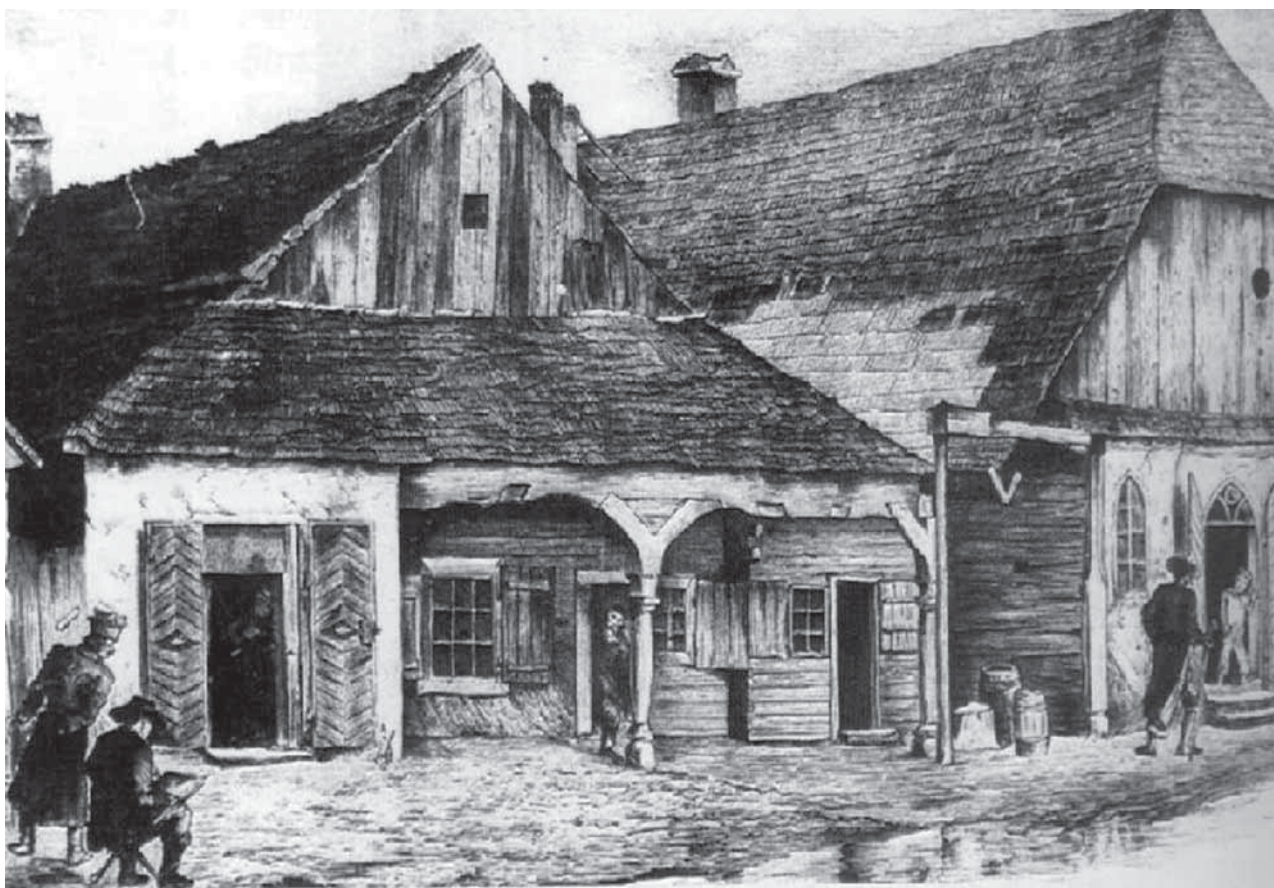
władze w gminie pełnił wójt i rada gminna. Mogli być do niej wybierani reprezentanci każdej z narodowości. Należy zaznaczyć, że w tych latach społeczność niemiecka stanowiła już mniej niż 1% mieszkańców, stąd jej udział we władzach również był znikomy. Pierwszym wójtem gminy Przysucha był Jan Siciarz. Stanowisko to było zawsze obsadzone przez Polaków, podobnie jak etat naczelnika stacji pocztowej, komendanta policji i prezesa straży pożarnej. W radzie gminy funkcjonowali natomiast obywatele żydowscy. W dostępnych dokumentach z okresu międzywojennego można znaleźć ich nazwiska. W skład rady weszli w 1927 roku Icek Abram i Symecha Gutman, natomiast w 1934 roku do tego składu zostali wybrani Lejbuś-Szmul Mojzels, Azryl Hocz i Moszek Aron Baum.

W okresie międzywojennym działały w Przysusze organizacje reprezentujące mniejszości narodowe. Były to: Koło Żydowskie, Kasa Żydowska, Kasa Dobroczynna Żydowska, Organizacja Syjonistyczna, Organizacja Ortodoksów, Związek Rzemieślników Żydowskich, Organizacja Rewizyjno-Syjonistyczna, Zjednoczenie Szkół Żydowskich. W pracę każdej z tych organizacji zaangażowanych było od kilkudziesięciu do ponad stu osób.

Polacy należeli m.in. do Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej, Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, Ochotniczej Straży Pożarnej i Związku Strzeleckiego.



Fotografia nauczycieli oraz dzieci polskich i żydowskich ze szkoły elementarnej, lata międzywojenne



Reprodukcja ilustracji przedstawiającej stare domy w Przystusze, narysowanej przez Kędzierskiego, a zamieszczonej w „Tygodniku Ilustrowanym” 1880, nr 260, 18 grudnia 1880 r.

go. W 1932 roku do powołanego Komitetu Lokalnego Obchodu Imienin Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego wśród 29 osób znaleźli się przedstawiciele Żydów, a mianowicie: Rabin Fuks, B.Gierszonowicz, Ałter Ferszt i Mordka Gincberg. Przed samą drugą wojną światową ich udział w życiu publicznym małał. Podczas wyborów do władz gminy Przysucha w 1939 roku tylko 4% radnych nie było Polakami. Ten stan był odzwierciedleniem narastającej propagandy antyżydowskiej.

W tak dużej społeczności istniała potrzeba zorganizowania różnych szkół dla dzieci. Ludność żydowska miała w Przysusze własną szkołę religijną. Jednak największe znaczenie miały szkoły świeckie, które swoim zasięgiem obejmowały dzieci wszystkich narodowości i wyznań. Do nich należała szkoła elementarna założona w 1816 roku. Uczyło się w niej początkowo 19 chłopców i 11 dziewcząt. Uczęszczały do niej dzieci szlacheckie, mieszczańskie i chłopskie, legitymujące się wyznaniem rzymskokatolickim, ewangelickim i mojżeszowym. Od 1880 roku do szkoły tej chodziły również dzieci wyznania prawosławnego, bo i taka społeczność pojawiła się w Przysusze. Inną placówką oświatową uczącą jednak tylko dzieci katolickie była szkoła rzemieślniczo-niedzielną założona w 1837 roku. Rozwijała się ona systematycznie i przed drugą wojną światową funkcjonowała jako 7-klasowa szkoła podstawowa, w której było 13 sal lekcyjnych i 3 korytarze. W każdej sali był piec kaflowy.

Na początku osadnictwa w każdej z części miasta dominowała zabudowa drewniana. Były to głównie parterowe domy, mające od strony ulic podcienie. W późniejszych latach były one systematycznie zastępowane przez budynki murowane.

Na przestrzeni wielu dziesięcioleci mieszkańcy Przysuchy wykonywali różnorodne zawody. Część z nich była niejako przypisana do konkretnej grupy narodowej. Ewangelicy byli przeważnie pracownikami miejscowego przemysłu zbrojeniowego. Żydzi zdominowali handel detaliczny i hurtowy. W miejscowości funkcjonowało wiele warsztatów rzemieślniczych. Chrześcijanie przeważali pod tym względem w branży budowlanej i metalowej, natomiast Żydzi w odzieżowej, rzemiośle precyzyjnym i niektórych usługach. Liczba mieszkańców stale rosła. Dla porównania podam, że w 1870 roku wynosiła ona 1788 osób, a w 1939 roku wzrosła do 3 200 mieszkańców. Stąd też rozwój sfery usługowej i handlu. Wydana w 1929 roku Księga Adresowa Polski przedstawia wiele ciekawych zapisów dotyczących różnych dziedzin handlu i usług oraz osób zajmujących się tą działalnością. Już samo brzmienie nazwisk wskazuje w znacznym stopniu na przypo-

rządkowanie konkretnej działalności przedstawicielom poszczególnych narodowości zamieszkujących Przysuchę. Oto część powyższej księgi dotycząca Przysuchy. Wybrałam z niej przede wszystkim te zapisy, które pokazują, że funkcjonowały obok siebie sklepy i warsztaty prowadzone przez Niemców, Polaków i Żydów. Oto one:

- Straż Ogniowa Ochotnicza. Komendant – Euzebiusz Michocki.
- Lekarze – Libiszowski Wacław.
- Akuszerki – Rajner.
- Blacharze – Goldberg.
- Bławaty – Biderman A., Bojmełgrum J. Majerfeld M., Margules I., Minberg G., Lewin B.
- Bydło – handel – Hochberg D., Hochberg J.
- Ciesle – Madaliński J., Miedziński S.
- Drzewo – Zylbersztejn N.
- Fryzjerzy – Gierszonowicz B., Silnicki R.
- Galanteria – Rejewski J.
- Herbaciarnie – Goldholc J., Rozenberg M.
- Introligatornie – Cygielstrajch J.
- Jubilerzy – Rubin D.
- Kolonialne artykuły – Baum M., Lipszyc Ch., Minberg A.
- Konfekcja – Zylbersztejn Sz.
- Kowale – Abzac A., Abzac G., Abzac I, Nejman W.
- Kuchenne naczynia – Korłowski P., Majerfeld Ch.
- Piekarze – Ciecierski A., Kozłowski P., Kunowski J.
- Powroźnicy – Frajtak M.
- Restauracje – Jaroszkiewicz M., Zawłodzi J., Skalski W.
- Rymarze – Rozenberg H., Rozenberg M.
- Skóry – Baum M., Cymbalista Ch., Majzels J.
- Spożywcze artykuły – Granatsztejn J, Gutman S, Hoch I., Hoch S., Kozłowski M., Lengier J., Licht P., Szmedra G., Wejchandler I., Zylberberg I., Biderman A., Michalska J.
- Stolarze – Frydrych J., Hammersztejn U., Lewenthal J.
- Szewcy – Ajzenberg H., Kaczmarek W.
- Wędliny – Drózd S., Morawczyńska M. Sobczyk W.
- Zegarmistrze – Liberman M., Mendelbaum Sz.
- Żelazo – Bergier Ch., Edelsztajn Ch., Wajngarten Ch.

Powyższe zapisy z księgi adresowej Przysuchy dobitnie świadczą, że mogły współdziałać, rywalizować i walczyć o klienta warsztaty rzemieślnicze i sklepy należące do przedstawicieli tak różnych narodowości, bez wszczynania niepotrzebnych i niszczących wszystkie strony sporów i waśni.

*Kinga Marasek*



# Pamiętając o przeszłości...

## Część 1

Prowadzony przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze od lat dziewięćdziesiątych XX w. Ogólnopolski Młodzieżowy Konkurs Krajoznawczy „Poznajemy Ojcowiznę” dzięki zaangażowaniu nauczycieli i opiekunów każdego roku setki młodych osób – indywidualnie lub zbiorowo w szkołach podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych – przygotowuje wyjątkowe opracowania, w tym również multimedialne, dzięki którym powstaje więź emocjonalna z ojczystym krajem. Od wielu lat uczestnicy w nim „Gościniec”. W XXIII edycji nagrodę „Gościńca” otrzymała praca „Pamiętając o przeszłości...” napisana przez uczennice klasy trzeciej Gimnazjum Katolickiego Stowarzyszenia Wychowawców im. bł. Piotra Jerzego Frassatiego w Gorzowie Wielkopolskim pod kierunkiem nauczycielki języka polskiego, Hanny Rudzińskiej. Jak napisały: *Czy chcesz się dowiedzieć, czym zasłużyły się osoby oraz jakie upamiętniono miejsca i wydarzenia na kamieniach, tablicach oraz pomnikach w Gorzowie Wielkopolskim? Zapraszamy do zapoznania się z naszą pracą.* Trzeba dodać, że Gorzów upamiętnia osoby tworzące kolorową historię miasta, osoby nietypowe, krańcowo się od siebie różniące. Łączyła jednak te osoby miłość do człowieka i do miejsca, w którym żyli.

### Skąd ten wybór?

Uczęszczamy do trzeciej klasy Gimnazjum Katolickiego Stowarzyszenia Wychowawców im. Piotra Jerzego Frassatiego w Gorzowie Wielkopolskim. Od dawna interesujemy się historią naszego miasta. Miałyśmy okazję przygotować różne projekty i przedstawić je naszym rówieśnikom na lekcjach wiedzy o społeczeństwie.

Do wykonania pracy zainspirowali nas koleżanki i koledzy, którzy od kilku lat przygotowują się do tego konkursu. Wstępną propozycję tematu zasugerowała nam pani Hanna Rudzińska, polonistka w naszej szkole.

O naszym mieście można opowiadać godzinami, gdyż jego historia sięga wiele lat wstecz (2 lipca Gorzów będzie obchodził 759 lat). Z tego powodu postanowiłyśmy podzielić się wiedzą, podążając szlakiem pomników, obelisków i tablic, upamiętniających wyróżniające się osoby, miejsca i wydarzenia.

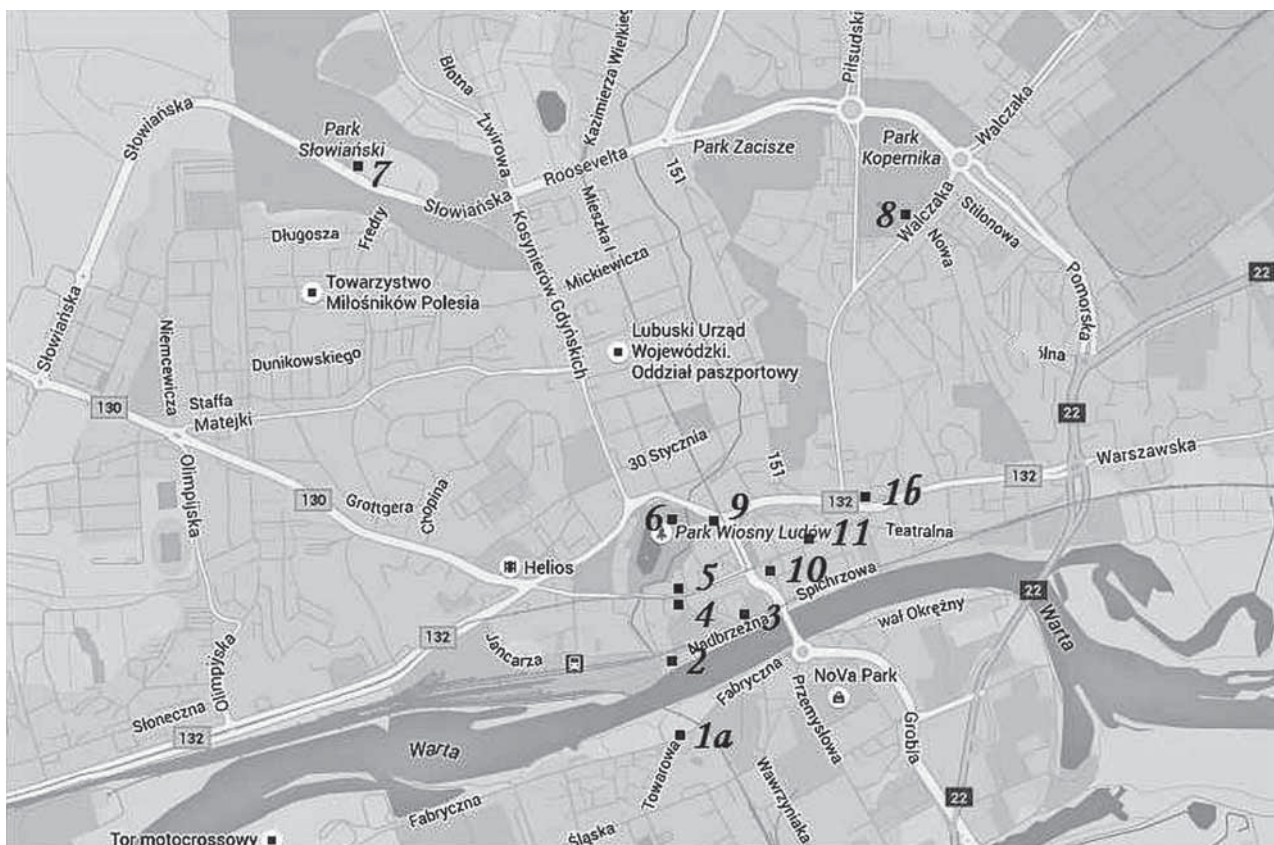
Na samym początku udałyśmy się do gorzowskiej Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej przy ul. Sikorskiego, do działu regionalnego. Otrzymałyśmy materiały, które składały się z wielu książek oraz fragmentów

gazet i czasopism z dawnych lat. Uzyskane informacje były doskonałym źródłem wiedzy niezbędnym do dalszej pracy. Odwiedziłyśmy również Urząd Miejski Wydział Urbanistyki i Architektury, aby uzyskać informacje na temat procedury stawiania różnego rodzaju pomników.

Następnie wybrałyśmy się na spacer po Gorzowie, aby osobiście zobaczyć i sfotografować obiekty, które



Mapka Polski z zaznaczonym obszarem województwa lubuskiego i miastem Gorzowem Wielkopolskim



Fragment planu miasta Gorzowa Wielkopolskiego

Legenda:

- 1a – obelisk upamiętniający Maxa Bahra
- 2 – pomnik Pawła Zacharka
- 3 – obelisk upamiętniający synagogę
- 4 – tabliczka upamiętniająca Floriana Kroenke
- 5 – pomnik Kazimierza Wnuka (Szymona Giętego)
- 6 – obelisk ustawiony z okazji 750-lecia Gorzowa Wielkopolskiego

- 7 – obelisk upamiętniający Egometa Brahtza
- 8 – obelisk upamiętniający dawny cmentarz ewangelicki [po punkcie 8 można przejść do punktu zaznaczonego na mapie jako 1b – łaźnia przy ulicy Jagiełły, w której znajduje się popiersie Maxa Bahra]
- 9 – pomnik Edwarda Jancarza
- 10 – pomnik Wilhelma Pluty
- 11 – relief przedstawiający herb Gorzowa

nas zaciekały. Po długich dyskusjach postanowiłyśmy przygotować trzy trasy tematyczne, zgodne z naszymi zainteresowaniami:

- Szlakiem historii Gorzowa,
- Szlakiem Artystów,
- Szlakiem II wojny światowej.

## Trasa I. Szlakiem historii Gorzowa

### Skąd ten pomysł?

Szukając informacji w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej, przejrzałam wiele publikacji, które pozornie nie nawiązywały do samych miejsc pamięci. Opisywały dzieje Gorzowa Wielkopolskiego od samego początku. Wtedy wiedziałam już dokładnie, jaki będzie temat mojej części pracy – szlakiem historii Gorzowa – mojego miasta.

### Dostrzegajmy małe rzeczy

W Gorzowie mieszkam od urodzenia. Nie widziałam tu nic ciekawego. Zmieniło się to, gdy zaczęłam

interesować się historią mojego rodzinnego miasta. Dopiero wtedy dostrzegłam małe rzeczy, których nie zauważałam na co dzień. Każdy pomnik, obelisk, tabliczka, o której wspomnę dają obraz niesamowitej historii. Dzięki tej pracy dowiedziałam się naprawdę wiele, a teraz chcę się tą wiedzą podzielić.

### Nie było nas, był Landsberg

Miasto powstało już w XIII wieku, jednakże pod nazwą *Landsberch Nova*. Landsberg rozwijał się szybko ze względu na dogodną lokalizację, nad rzeką Wartą. Sprzyjało to kontaktom handlowym, a także rozwojowi lokalnego przemysłu i rzemiosła. Dzięki temu z upływem lat stawał się coraz silniejszym ośrodkiem łączącym Wielkopolskę z Pomorzem Zachodnim. Regularnie odbywały się tutaj jarmarki i targi.

W XIX wieku, dzięki rozwojowi przemysłu, na przedmieściach zaczęły powstawać liczne fabryki i domy mieszkalne. Miasto zyskało nowe połączenia drogowe i kolejowe, a także rozwinęła się żegluga parowa na Warcie. Przez to ludzie stawali się coraz bogatsi. Część swo-

ich funduszy przeznaczali na zakładanie parków, zieleńców i ogrodów. Wiele z nich przetrwało do dzisiaj. Obecnie Gorzów nosi miano „miasta ogrodów i parków”.

Z dniem 30 stycznia 1945 roku niemiecki Landsberg stał się polskim Gorzowem. Nastąpiła wymiana ludności. Wyjechali Niemcy, przyjechali Polacy. Zaczęto pozbywać się wszystkiego, co przypominało wcześniejsze lata: tablice, nazwy ulic. Ludzie chcieli odciąć się od germańskiej przeszłości miasta. Teraz chcą pamiętać o Landsbergu. Łączą historię starego miasta z teraźniejszym. Dlatego powstało tutaj wiele obelisków, tablic i pomników, a każdy z nich tworzy ciąg historii. Obrazuje życie ludzi w dawnych latach na tych terenach.

Człowiek przez całe życie dowiaduje się nowych rzeczy. Nie ma na świecie osoby, która znałaby dokładnie historię każdego miejsca na świecie, ale ja znam już część dziejów swojego miasta. Jestem o krok bliżej do tego celu.

### Jemu zawdzięczamy wiele...

W XIX wieku miasto rozwijało się szybko, ale nie samo. Wśród ludzi, dzięki którym rozrastało się tak prędko, znalazł się Max Bahr.

Miał własną fabrykę worków jutowych, która bardzo dobrze prosperowała. Podobno należał do niewielkiej liczby właścicieli firm, którzy interesowali się swoimi pracownikami, co zdecydowanie popchnęło mnie do szukania dalszych informacji na jego temat, gdyż świadczyło to o tym, że wyróżniał się spośród innych.

Postać Maxa Bahra zaciękała mnie, gdy zaczęłam czytać książkę „Max Bahr i jego praca obywatelska” Jana Kozłowskiego przedstawiająca jego osiągnięcia, których dokonał dzięki wielkiemu zaangażowaniu.

Dzięki temu został prezesem Męskiego Związku Gimnastycznego – pierwszego sportowego stowarzyszenia w Gorzowie. Był również jednym z założycieli Towarzystwa Historii Nowej Marchii.

Zaskoczyła mnie ilość wszelkiego rodzaju stowarzyszeń, do których należał, a należy zaznaczyć, iż w większości z nich pełnił ważną funkcję. Był deputowanym miejskim oraz należał do zarządu miasta.

Zaciękało mnie, iż to Max Bahr był pomysłodawcą oraz założycielem dziecińca,



Popiersie Maxa Bahra

który jest pierwowzorem naszych dzisiejszych przedszkoli.

Bahr okazał się również hojny, oddając część swoich ziem na rzecz miasta, dzięki czemu powiększył się teren dzisiejszego parku Siemiradzkiego.

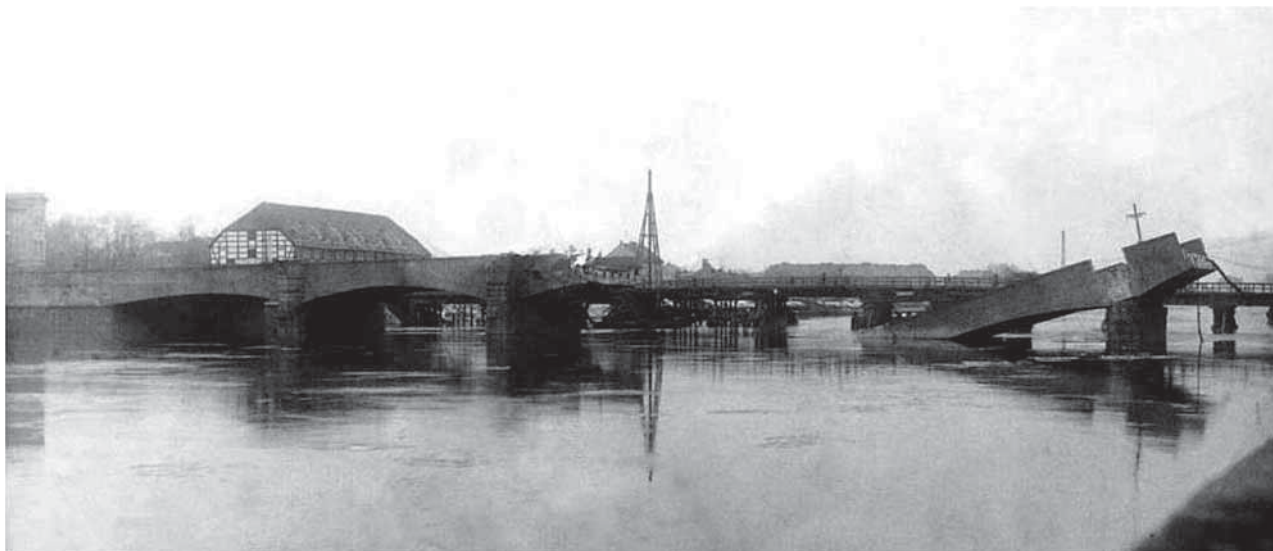
Moim zdaniem, jego największym osiągnięciem było otwarcie w Gorzowie Łaźni Miejskiej, w której dziś stoi jego popiersie.

Został członkiem Niemieckiego Zgromadzenia Konstytucyjnego i jeszcze w tym samym roku ogłoszono go Honorowym Obywatelom Miasta. Na tym nie zakończyła się jego kariera polityczna. Wybrano go jako posła do pierwszego składu Reichstagu.

Popiersie nie jest jedynym przedmiotem upamiętniającym Maxa Bahra. Idąc ulicą Fabryczną, sfotografowałam jego obelisk, postawiony nieopodal zasadzonego w 70. urodziny Bahra przez pracowników jego fabryki dębu. Max Bahr zmarł w 1930 r., pochowano go na cmentarzu ewangelickim przy ulicy Walczaka.



Obelisk upamiętniający Maxa Bahra u zbiegu ulic Towarowej i Fabrycznej w Gorzowie Wielkopolskim



Zniszczony most na rzece Warta

### Na drugi brzeg proszę...

Po wysadzeniu mostu po zakończeniu II wojny światowej ludzie nadal musieli w jakiś sposób przedostawać się na drugą stronę Gorzowa. Oczywiście, był inny most, ale jako, iż był on daleko, mieszkańcy woleli zapłacić 20 groszy i przepłynąć na południowy brzeg łódką.

Łódki same nie pływają, a ta nie była wyjątkiem. Za każdym razem dzielnie pracował wiosłami Paweł Zacharek.

Już od urodzenia miał do czynienia z żeglugą. Czytając o tym, zdałam sobie sprawę, jak prawdziwe są słowa: „Niedaleko pada jabłko od jabłoni”. Jego rodzice pływali na statkach, a on razem z nimi. W końcu trafił do Gorzowa. Zamieszkał tu na jakiś czas, ale z rzeką nigdy się nie rozstał. Mieszkał na barce przycumowanej do brzegu z wyróżniającą się na tle nieba anteną.

Był charakterystyczną osobą w mieście, przepływanie na drugi brzeg łódką Zacharka nigdy nie było



Pomnik Pawła Zacharka na gorzowskim bulwarze

przymusem. Każdy miło spędzał z nim czas, śmiejąc się i żartując.

Niestety, czasami zdarzały się nieprzyjemne wypadki, w których ktoś wpadał do rzeki. Na szczęście na miejscu był Paweł Zacharek, który w ten sposób uratował kilku ludzi. Zawsze pomocny, zabawny, przyjazny, to cechy, które sprawiają, że chciałabym poznać Pawła Zacharkę.

Wiele dobrego napisał o nim pan Jerzy Niewiadomski. Wspominał Pawła Zacharkę jako osobę bardzo pomocną i przyjazną. Szybko nawiązał z nim kontakt. Opowiada, że przepłynięcie na drugi brzeg z Zacharkiem było dla niego, jak codzienna poranna przygoda w miłej atmosferze i z jeszcze miłszym człowiekiem.

### Dawny dom modlitwy

Obelisk stoi w pobliżu miejsca starej synagogi w Gorzowie Wielkopolskim, na skrzyżowaniu ulic Spichrzowej i Łazienki.

Towarzystwo Miłośników Gorzowa zdecydowało się upamiętnić ten budynek, stawiając w jego miejscu pomnik.

W zbieraniu funduszy pomagało I Liceum Ogólnokształcące w Gorzowie Wielkopolskim. Zorganizowano zbiórkę pieniędzy podczas akcji „puszMUN”, dzięki czemu każdy obywatel mógł przyczynić się do powstania tego obelisku, dając symboliczną złotówkę.

Najstarsza synagoga powstała już około 1755 r., jednak z powodu zniszczeń wyburzono ją i zastąpiono nową w 1854 roku. Świątynię zaprojektowano w stylu bizantyjskim.

W tak zwaną noc kryształową z 9 na 10 listopada 1938 roku synagoga została spalona przez Niemców.

Dawniej tereny Gorzowa, jak i całej Polski, zamieszkiwało wiele mniejszości narodowych i etnicznych, do których należeli m.in. Żydzi. W szkole, w ramach lekcji wiedzy o społeczeństwie, co roku jest u nas wykonywana prezentacja na temat mniejszości etnicznych i narodowych. My, w naszej klasie, wykonywałyśmy ten projekt dwa lata temu, a klasa rok młodsza – w ubiegłym roku. Jej praca została nakręcona i wyemitowana w telewizji „Trwam” (link w źródłach).

Obelisk upamiętnia nie tylko miejsce, ale także kulturę, ludzi, którzy żyli w naszym mieście. Piękne jest to, że chcemy o tym pamiętać.

### Założmy tu administrację...

Wszystko ma swój początek, ale skąd on się bierze? Nic nie powstaje nagle. Aby z małego



Rysunek starej synagogi



Obelisk upamiętniający synagogę ustawiony na rogu ulic Spichrzowej i Łazienki w Gorzowie Wielkopolskim

nasiona wyrosło duże drzewo, potrzeba wielu lat. W Gorzowie także wszystko powstawało etapowo, ale do samego pomysłu przyczynił się Florian Kroenke.

Był polskim działaczem państwowym. Ale jak to się stało, że zawitał do Gorzowa? Pracował w Wągrowcu. Po uzyskaniu informacji, iż Gorzów został zajęty przez Armię Czerwoną, zebrał grupę ludzi i 27 marca 1945 roku przyjechał do



Tablica Floriana Kroenke

mojego miasta. Jego planem było założenie tutaj administracji. Jego marzenie się spełniło. Pełnił najwyższe funkcje administracyjne, najpierw został pierwszym gorzowskim starostą, a od listopada 1946 roku pracował jako kierownik Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego w randze wicewojewody.

Piął się po szczeblach kariery, zajmując różne stanowiska w administracji ogólnopolskiej, aby na koniec powrócić do rodzinnego miasta, Wągrowca.

Był jednym z pierwszych członków Klubu Pioniera i na ich zaproszenie wracał wielokrotnie do naszego miasta. W siedzibie Klubu Pioniera utworzono Księgę Kondolencyjną. Znajdują się w niej wpisy ludzi, którzy znali tego zasłużonego obywatela Gorzowa. Księga znajduje się w Muzeum Lubuskim przy ulicy Warszawskiej 35. Został uhonorowany także tytułem Honorowego Obywatela Gorzowa.

Gorzowianie nie chcieli zapomnieć o tak ważnej postaci, więc na budynku teraźniejszej restauracji „Batavia” widnieje tablica z jego nazwiskiem wykonana przez panią Zofię Bilińską.

### Znany z plotek czy z faktów?

Gorzów upamiętnia ludzi nie tylko sławnych na całą Polskę, ale również z inicjatywy mieszkańców – osoby tworzące kolorową historię naszego miasta.

Dlaczego więc nie postawić by pomnika Szymona Giętego? Takie pytanie zadało sobie społeczeństwo. Wielu ludzi wpłaciło pieniądze na pomnik, gdyż właśnie w ten sposób on powstał – z dobrej woli mieszkańców.

Co takiego zrobił Szymon? Nic specjalnego, był sobą.

Był nietuzinkową, niepowtarzalną osobą. Każdy mieszkaniec Gorzowa, żyjący za jego czasów, znał go, jak nie osobiście, to chociaż z opowieści. Właściwie nazywał się Kazimierz Wnuk, a przydomek Szymon Gięty został mu nadany przez Zdzisława Morawskiego.

Krąży o nim wiele opowieści. Które są prawdziwe, a które nie? Tego raczej się nie dowiemy, gdyż sam Szymon im nie przeczył, ale również nie potwierdzał.

Kazimierza Wnuka nie da się przyrównać do nikogo. Był to człowiek, który zawsze miał własne zdanie na każdy temat.

Pochodził z Warszawy i tam też ukończył Technikum Ogrodnicze. Do Gorzowa przybył w latach pięćdziesiątych XX wieku. Przez długi czas sypiał w altankach i piwnicach, aż w końcu zamieszkał w garażu przy ulicy Cegielnianej.

Uwielbiał zwierzęta i jak ludzie mówią, za każdym razem z jakimś wędrował. Krąży opowieści, że ustawiał od czasu do



Pomnik Kazimierza Wnuka, popularnie nazywanego Szymonem Giętym

czasu namiot w mieście i za drobne pieniądze ludzie wchodzili zobaczyć co tam takiego jest, bo za każdym razem było coś innego. Na pochód pierwszomajowy przychodził ubrany w mundur żołnierza carskiego lub z wózkiem pełnym złomu.

U kresu życia przebywał w hospicjum w Gorzowie. Gięty jest zapamiętany jako życzliwy człowiek.

*Bóg kończąc stworzenie świata odpoczął chwilę, a potem sfrunął z planety Wenus na planetę Ziemia i zostawił na wielkiej skale kartkę z napisem „Ziemia do przebudowy” i poleciał na Słońce. Szatan przeczytał kartkę, puknął się w czoło i krzyknął „Ziemia do rozbiórki” – zapiski Kazimierza Wnuka.*

Szymon Gięty został upamiętniony nie tylko w postaci pomnika, ale również występuje w jednym z opowiadań w książce Jana Grzegorzycyka pt. „Niebo dla akrobaty”:

– Wiesz Franek, muszę ci się do czegoś przyznać. – Odniosłam wrażenie, że chce, aby jego zwierzenia dotarły do moich uszu.

– No... – Pamiętasz, jak kiedyś wjechałeś na pochód pierwszomajowy z wózkiem złomu? I z tą swoją tablicą: „Dorobek PRL-u”. Franek uśmiechnął się, jakby zobaczył przed sobą zmarłych rodziców.

– Ty cholero, pół pochodu za tobą skręciło – Brodakiem wstrząsnął nikotynowy kaszel. – Uuu!... to był zamach na ustrój. Bezpieka stanęła na uszach. Sprawdzili cię i okazało się, że ty z ziemiańskiej rodziny... Wróg klasowy...

– Ee, jaki tam wróg. Tak zrobiłem, żeby się ludzie pośmiali...

– No, no, dobrze wiedziałeś, z czego ludzie się śmieją. Na drugi rok kazałem, żeby w przeddzień pochodu wywieźli cię z miasta. Ale chyba nie możesz narzekać? Kazałem ci wynająć pokój w motelu i zamówić jedzenie na koszt partii.

*Franek wystawił twarz do słońca i uśmiechał się.*

*Pamiętali.*

*Na Franka wołano Skrzypek, ale niewielu już pamiętało, skąd ten pseudonim. Sama też tych czasów już nie pamiętam, ale podobno Franek na początku chodził po podwórkach i grał na skrzypcach. Z okien leciały groszaki i w ten sposób zarabiał na życie. Do dnia, kiedy podpity mężczyzna, któremu dźwięki Frankowych skrzypiec zakłóciły senne wychodzenie z kaca, zbiegł na podwórkę i mu te skrzypce porąbał.*

*Po tym zdarzeniu Franek zniknął z miasta. I gdy już wszyscy stracili nadzieję, że kiedykolwiek go zobaczą, po trzech latach pojawił się na wiosnę, ciągnąc za sobą miniaturową cygańskiego wozu. Wrócił. Ludzie ucieszyli się, jakby sam Pan Bóg przebaczył całemu miastu niegodziwość. Nikt jednak już nie zobaczył Franka grającego na skrzypcach.*

Chciałam, żeby o Szymonie Giętym opowiedział mi ktoś, kto poznał go osobiście, dlatego zgłosiłam się

do pana Andrzeja Waleńskiego i jego żony, pani Krystyny. Pan Andrzej był wolontariuszem w hospicjum, gdy przebywał w nim Szymon, natomiast pani Krystyna zajmuje się księgowością w tym miejscu. Skierowała mnie do nich pani Hanna Rudzińska.

– *Jak długo Kazimierz Wnuk przebywał w Gorzowie?*

– Nie pamiętam dokładnie, ale około 40 lat.

– *Co wie Pani o jego życiu przed przyjazdem do naszego miasta?*

– Mieszkał w Warszawie razem z dwójką braci. Tam też ukończył technikum, z zawodu był ogrodnikiem. Na początku ludzie myśleli, że był architektem mostów, a jedna z jego prac zawałowała się. Szybko jednak stwierdzono, iż ta informacja jest błędna i dotyczy jednego z jego braci.

– *Kiedy trafił do hospicjum?*

– Na około miesiąc przed śmiercią.

– *Z jaką chorobą się zmagał?*

– Szymon chorował na nowotwór.

– *Jakimi cechami charakteru mogłaby go Pani opisać?*

– Z pewnością był dowcipny. Pamiętam jak pewnego razu rozmawiałam z jego sąsiadką. Opowiedziała mi pewną historię: „Kazimierz Wnuk wyszedł ze swojego mieszkania w jednej skarpetce, natomiast na drugiej nodze nie gościł żaden materiał. Zauważyła to jego sąsiadka i spytała: dlaczego ma Pan tylko jedną skarpetkę? – A tak, żeby się ludzie pośmiali – odpowiedział”.

– *Z czego najbardziej Pani pamięta Kazimierza Wnuka?*

– W pamięci zachowały mi się pochody pierwszomajowe, w których to Szymon zawsze wykazywał swój bunt przeciwko władzy.

– *Co takiego Pan Kazimierz robił w ten dzień?*

– Zawsze szedł na końcu pochodu z osłem, a każdy wie, jak trudno prowadzić osła, kiedy ten nie chce iść. Myślę, że miało to pewne przesłanie.

– *Co jeszcze mogłaby Pani o nim powiedzieć?*

– Był inteligentnym człowiekiem. Pamiętam zdarzenie, gdy Szymon przechadzał się po Gorzowie z dużym pudłem. Każdy był ciekawy co się w nim znajduje. Na zadane w ten sposób pytanie Kazik odpowiadał, że ma tam małpę, jeżeli chce się ją zobaczyć, to trzeba zapłacić złotówkę. Za taką cenę Szymon otwierał swoje pudełko, a co się w nim znajdowało? Lustro.

– *Słyszałam, że pan Szymon mieszkał w garażu, jednak Pani mówi, iż miał swoje mieszkanie.*

– Owszem, przez jakiś czas mieszkał w garażu, jednak w końcu miasto dało mu mieszkanie. Niestety, był zmuszony wyprowadzić się stamtąd, gdyż dzieci

rzucały kamienie w jego okna. W końcu zamieszkał na Śląskiej. Kiedy przebywał już w hospicjum, nikomu nie dawał kluczy od swojego mieszkania, jedynie siostrze Michaeli.

– *Z czego to wynikało?*

– Kiedyś ktoś włamał mu się do mieszkania i pomimo, iż nie było tam nic cennego, złodziej zabrał najważniejszą dla Szymona rzecz – coś w rodzaju kroniki. W każdej z pobliskich miejscowości znalazł coś pięknego i to narysował, następnie opisywał, co to jest. Nigdy tego nie widziałam, ale ponoć uzbierało się całkiem sporo takich miejsc.

– *Czy była Pani kiedyś w jego mieszkaniu?*

– Jak już powiedziałam, nie chciał dać nikomu kluczy, lecz posłałam tam kiedyś z siostrą Michaelą. Tego widoku nigdy nie zapomnę. Kiedy tam weszłyśmy, okna zasłonięte były szmatami. W toalecie na podłodze leżały gazety, gdyż zbierał on makulaturę. Na stoliku leżała podkładka pod kubek, a na niej kawałek masła. Krótko mówiąc, miał w domu graciarnię.

– *Czego ciekawego dowiedziała się Pani podczas pobytu Szymona w hospicjum?*

– Zawsze na szyi nosił woreczek, w którym miał kartkę z nazwiskami wszystkich bliskich. Do każdej osoby dołączony był adres, a gdy ktoś umierał, Szymon rysował przy tej postaci krzyżyk. Nigdy go nie zdejmował, nawet podczas kąpieli.

– *Jaką ciekawą historię o Szymonie Giętym mógłby Pan opowiedzieć?*

Andrzej Waleński: Z Kazikiem pamiętam wiele ciekawych historii.

– *Czy mógłby Pan opowiedzieć którąś z nich?*

A. W.: Może opowiem dwie. Przyszedłem do hospicjum, przy wejściu zauważyłem wolontariuszy, którzy trzymali reklamówkę z drobnymi zielonymi papierkami. Wszyscy byli zszokowani i zrozpaczeni. Zapytałem, co się stało. Jeden z wolontariuszy wyjaśnił mi, o co chodzi. Od razu udałem się do pomieszczenia, w którym leżał Kazimierz. – Panie Kazimierzu, dlaczego Pan podarł tyle pieniędzy. Mógł Pan je po prostu oddać – zażartowałem. – Niech Pan się nie przejmuj, to fałszywki.

A. W.: Najśmieszniejsze jest to, że później przez miesiąc sklejałem te banknoty, a w banku okazało się, że nie musiałem tego robić i tak dostalibyśmy zwrot pieniędzy w 100 procentach. Mimo wszystko myślę, że on podarł te pieniądze nieświadomie. Miał zwyczaj,

że przed snem czytał gazetę i często z nią zasypiał. W odruchu, przez sen, rwał te gazety, więc podejrzewam, iż taki sam los spotkał banknoty.

– *Jak brzmi druga historia?*

A. W.: Tego dnia śpieszyłem się do pracy, ale szybko odwiedziłem jeszcze Kazimierza. Zapytałem się, czy czegoś nie potrzebuje. Ten odparł, że napiłby się soku grejpfrutowego. Prędko poszedłem do sklepu i szukałem. Niestety, był tylko pomarańczowy, ale i tak go kupiłem i zaniósłem Kazikowi. Następnego dnia przyszedłem i zobaczyłem dwie czyste szklanki i nieotwarty sok. – Przecież chciałeś się napić. Dlaczego napój stoi nietknięty? – zapytałem. – Andrzej, przecież ja chciałem się z tobą napić – odparł.

– *Czy uważa Pani, że pomnik oddaje sylwetkę pana Szymona?*

– Z pewnością. Szymon był szczupły i wiecznie chodził z lekkim uśmiechem.

– *Dziękuję za pomoc i poświęcony czas.*

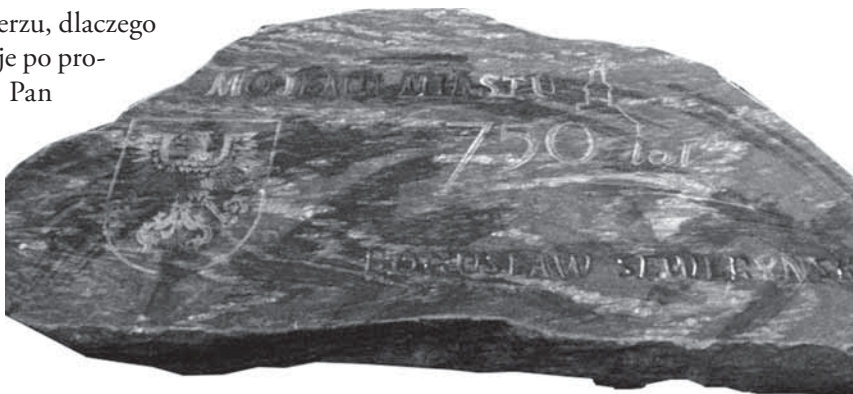
Warto wspominać tak barwne osoby jak Kazik.

### Tak wiele lat...

Z okazji 750-lecia Gorzowa wiele się działo, a żeby upamiętnić tę chwilę w parku Wiosny Ludów postawiono obelisk. Z tej okazji wydano wiele pocztówek, pojawił się również znaczek, a także specjalna kolekcjonerska dwuzłotówka. Nie pamiętam dokładnie tego wydarzenia. W pamięci utkwilo mi jedynie malowanie bloków, na których umieszczano napis „750-lecie Gorzowa”, a także rozdawane zakładki do książek.

Gorzowianie świętowali urodziny miasta huczniej niż własne. Władze miasta zadbały o rozrywkę dla każdego. Sportowcy mogli wziąć udział w biegach. Odbyło się wiele koncertów i wystaw.

Każdy mógł mieć swój wkład w przygotowania. Mieszkańcy wysyłali propozycje atrakcji. To był czas zabawy i radości dla każdego.



Obelisk w Parku Wiosny Ludów postawiony z okazji 750-lecia Gorzowa Wielkopolskiego



### 37 ha Egometa Brahtza

Dlaczego 37 ha Egometa Brahtza? Tego Pana ludzie znają głównie jako inicjatora założenia parku Słowiańskiego, który zajmuje powierzchnię około 37 hektarów.

Niestety, przez akt wandalizmu, jakim jest wyjęcie tablicy z kamienia, nie mogłam zrobić własnego zdjęcia temu obeliskowi.

Nie jest to pierwszy raz, gdy ktoś zapragnął mieć podobiznę Egometa Brahtza w swoim domu.

Pierwsza tablica została skradziona już w latach 70. i przez wiele lat w parku Słowiańskim stał kamień z wybrakowanym miejscem. W 2001 r. podczas rozbudowywania parku odnowiono i przeniesiono obelisk. Teraz nadal stoi w parku Słowiańskim, lecz tym razem postawiono go przy ulicy Kosynierów Gdynskich.

Historia lubi się powtarzać. Czy tym razem również będziemy musieli czekać ponad 20 lat na wstawienie nowej tablicy?

Wracając do samej postaci Egometa Brahtza, od dziecka wykazywał on zdolności plastyczne, jednak jego ojciec nie pozwolił mu pójść w tym kierunku. W ostateczności Brahtz został budowlańcem, dzie-



Obelisk upamiętniający Egometa Brahtza w Parku Słowiańskim

ki któremu powstało wiele budynków w ówczesnym Landsbergu.

Zajmował wiele ważnych stanowisk, w tym zasiadał w zarządzie miasta, ale przede wszystkim był zaangażowanym działaczem Towarzystwa Upiększania Gorzowa.

*Karolina Dybka, Karolina Midloch,  
Klaudia Pudelko*

## Ścieżka spacerowa po Sanoku „Śladami Rodu Beksińskich”

Ścieżka została wytyczona z okazji sześćdziesięciolecia Oddziału PTTK „Ziemia Sanocka” w Sanoku i pięćdziesięciolecia oddziałowego Koła Przewodników, a otwarto ją uroczystie 1 października 2011 r. Pomyśłodawczynią powstania ścieżki była Sabina Pelc-Szuryn, członek Koła Przewodników sanockiego oddziału PTTK, a pomagała jej Ewelina Krauze. Ścieżka poprowadzona została przez miejsca związane z rodem Beksińskich, zasłużonego niezmiernie dla rozwoju gospodarczego i kulturalnego Sanoka. Na szlaku usytuowano 11 tablic informacyjnych, wykonanych w formie sztalug ze względu na artystyczne profesje członków rodu, w tym pasję Zdzisława Beksińskiego do malarstwa. Dzięki zamieszczonym na tablicach kodom można pobrać w wersjach polskiej lub angielskiej multimedialne treści telefonem komórkowym, mającym aparat fotograficzny i dostęp do Internetu. Ścieżka spacerowa „Śladami Rodu Beksińskich” jest również dostosowana dla osób niepełnosprawnych. Zapraszamy na spacer po Sanoku z rodem Beksińskich, naprawdę warto!

**S**anocki oddział PTTK opracował bardzo ciekawą atrakcję nie tylko turystyczną, ale i biograficzną, którą jest niewątpliwie poprowadzona ulicami Sanoka „ścieżka” ukazująca walory przepięknie położonego miasta, ale i ślady, jakie pozostawiła po sobie wielce zasłużona dla niego rodzina Beksińskich. Dzięki systemowi znakowania tablica-

mi informacyjnymi z fotokodami, które usytuowano w formie sztalug w kilkunastu miejscach na terenie miasta, możliwe jest samodzielne zwiedzanie Sanoka szlakiem miejsc związanych z tą wielopokoleniową rodziną.

Trasa spaceru rozpoczyna się przy bramie sanockiego zamku i prowadzi przez plac św. Jana, rynek, „Ar-

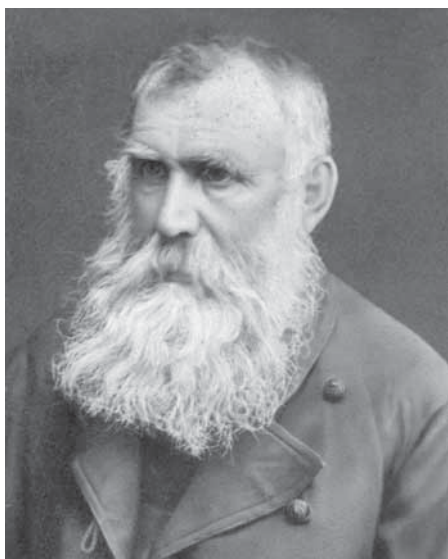
kady”, Gimnazjum im. Królowej Zofii, Park Miejski, cmentarz, rondo, ulice: Słowackiego, Daszyńskiego i Podgórze aż do Schodów Zamkowych, którymi podchodzi się ponownie pod zamek, a kończy na placu św. Jana.

Ten interaktywny spacer po Sanoku jest o tyle atrakcyjny, że tablice informacyjne oprócz zdjęć i podstawowych tematycznych treści związanych z miejscem ich usytuowania zawierają fotokody, dzięki którym można zobaczyć, przeczytać i usłyszeć jeszcze więcej o rodzinie Beksińskich i Sanoku.

## Ród Beksińskich

### Mateusz Beksiński współzałożyciel „Autosanu”

Protoplasta rodu, Mateusz Beksiński (1814–1886), wraz z Walentym Lipińskim po upadku powstania listopadowego, uciekając przed represjami, przybył do Sanoka. Tu obaj podjęli pracę, a dzięki swej zaradności i pracowitości założyli własny zakład kotlarski, w którym produkowali kotły, miedziane narzędzia i różne użytkowe przedmioty. Zakład ten przechodził różne koleje losu, ale stale się pomyślnie rozwijał. Powstały nowe działy – tokarski i ślusarski. Pracowano wprawdzie metodą rzemieślniczą i większość prac wykonywano ręcznie, ale asortyment



Mateusz Beksiński (1814–1886) (fot. NN, Archiwum Muzeum Historycznego w Sanoku)

produktów był coraz to różnorodniejszy – od narzędzi i urządzeń dla górnictwa oraz przemysłu naftowego, dla gorzelnii i browarów, po sprzęt rolniczy. Wkrótce jednak drogi obu przyjaciół się rozeszły. Lipiński rozbudował zakład, który z czasem został przekształcony w fabrykę wagonów, i został największym pracodawcą w mieście. W późniejszym okresie znany był na cały kraj jako „Autosan” – producent autobusów, furgonów i przyczep rolniczych. Natomiast Mateusz Beksiński zajmował się rolnictwem i udoskonalał narzędzia pomocne przy uprawie roli.

Po ponad stu latach, w roku 1959, jego prawnuk – Zdzisław Beksiński – rozpoczął pracę w ówczesnym „Autosanie” na stanowisku stylisty – „plastika”, ponieważ taki zawód miał wpisany w aktach.

### Inżynier architekt Władysław Beksiński

Syn Mateusza, Władysław Beksiński (1850–1929), szkołę średnią skończył w Tarnowie, a architekturę na Politechnice Lwowskiej. Po jej ukończeniu podjął pracę

najpierw w Nadwórnej jako inżynier miejski, a po śmierci ojca przeniósł się do Sanoka i objął stanowisko kierownika wydziału budowlanego w miejskim magistracie. Był autorem projektów wielu domów mieszkalnych i obiektów użyteczności publicznej w Sanoku. Według jego projektów oraz pod jego nadzorem wybudowano Szkołę Wydziałową oraz urządzono Park Miejski. Przebudował



Władysław Beksiński (1850–1929) (fot. NN, Archiwum Muzeum Historycznego w Sanoku)

między innymi wieżę kościoła oo. franciszkanów oraz słynną sanocką Ramerówkę – kamienicę przy ulicy Grzegorza z Sanoka. Ponadto opracował założenia projektowe cmentarza przy ulicy Rymanowskiej i kaplicy. Opracował i wydał drukiem ogólne zasady zakładania i urządzania nowych cmentarzy, które miano stosować w całej Galicji. Wszedł też w skład Komitetu Budowy Pomnika Tadeusza Kościuszki, który został odsłonięty na placu św. Jana w 1902 r. Rada Miasta Sanoka za całokształt dokonań w pracy zawodowej oraz aktywnej pracy społecznej przyznała mu tytuł Honorowego Obywatela Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka.

### Inżynier geometra Stanisław Beksiński

Syn Władysława, Stanisław Beksiński (1887–1953), ukończył Gimnazjum Męskie w Sanoku. Gdy tuż przed pierwszą wojną światową Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” uznało za swój zasadniczy cel działania odzyskanie niepodległości, wstąpił wraz z bardzo dużą liczbą sanockiej młodzieży w jego



Stanisław Beksiński (1887–1953) (fot. NN, Archiwum Muzeum Historycznego w Sanoku)



Na pocztówce widoczna z lewej sanocka Ramerówka, którą przebudował inż. arch. Władysław Beksiński (1850–1929); kamienica usytuowana jest przy ulicy Grzegorza z Sanoka 2

szeregi. Studiował tak jak jego ojciec architekturę na Politechnice Lwowskiej, gdzie po ukończeniu uzyskał tytuł inżyniera geometry. Kiedy rozpoczęła się zawierucha wojenna przywdział żołnierski mundur i wraz z „Błękitną Armią” gen. J. Hallera walczył o wolność Polski. Przez całe swe dorosłe życie z wielką pasją i oddaniem pracował w wydziale budowlanym sanockiego magistratu, planując i realizując z powodzeniem wiele użytecznych dla rodzinnego miasta przedsięwzięć.

#### **Inżynier architekt, fotografik, artysta malarz, rzeźbiarz Zdzisław Beksiński**

Syn Stanisława, Zdzisław Beksiński (1929–2005), urodzony w Sanoku, był absolwentem Liceum Matematyczno-Fizycznego im. Królowej Zofii w Sanoku i Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej. To najślynniejszy z rodu i najbardziej utalentowany artysta malarz, fotograf, rzeźbiarz, grafik komputerowy. Zanim jednak stał się sławnym i uznanym artystą, pracował w kilku zakładach na terenie kraju, a jego talent objawił się podczas pracy na stanowisku konstruktora w „Autosanie”, gdzie projektował zachwycające i nowatorskie, budzące kontrowersje, nadwozia autobusów, furgonów oraz długo obowiązujące firmowe znaki graficzne. Wtedy też zaczął zajmować się z wielką pasją fotografią artystyczną, rzeźbą, rysunkiem oraz tym, co zachwycało wszystkich najbardziej – malarstwem. Jego malarstwo zadziwia i fascynuje, przeraża i zachwyca, przez co jest uważany za jednego z najwybitniejszych współczesnych artystów.

Zdzisław Beksiński tak mówił o swojej twórczości: *Znaczenie jest dla mnie bez znaczenia, ja nic nie chcę powiedzieć, ani niczego nie przekazywać. Maluję to, co przychodzi mi do głowy. Mam takie sny, takie wizje i to przenoszę na płótno...*



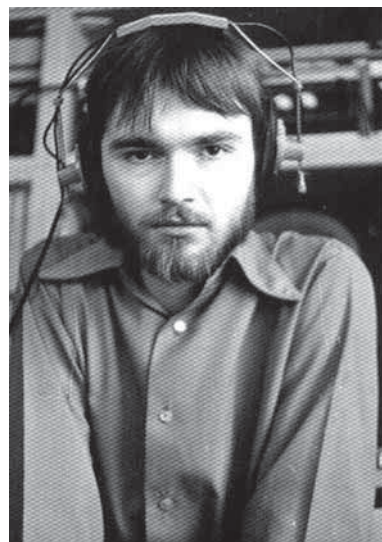
Zdzisław Beksiński (1929–2005) (fot. D. Szuwalski, Archiwum Muzeum Historycznego w Sanoku)

Jego dorobek artystyczny jest imponujący. Liczącą około 600 prac ekspozycję prezentuje niezwykle bogata i różnorodna Galeria Zdzisława Beksińskiego, znajdująca się w nowej przestrzeni wystawienniczej południowego skrzydła renesansowego sanockiego zamku. Wystawa umożliwia prześledzenie wszystkich etapów wielowątkowej twórczości, poczynając od szkiców dziecięcych po ostatni obraz pozostawiony nieukończony na sztaludze. Artysta zapisał bowiem swemu rodzinnemu miastu jakże cenny dorobek swego pracowitego i niezwyklego życia.

### **Dziennikarz muzyczny i prezenter radiowy, tłumacz Tomasz Beksiński**

Syn Zdzisława, Tomasz Beksiński (1958–1999), to ostatni z rodu. Urodzony w Sanoku, wbrew tradycji rodzinnej nie podjął studiów politechnicznych. Po ukończeniu I Liceum Ogólnokształcącego w Sanoku studiował anglistykę i był wybitnym tłumaczem i dziennikarzem radiowym. Jednak szczególnie upodobał sobie programy muzyczne. Jego nocne autorskie audycje zyskały rozgłos i miały duże grono słuchaczy i status „kultowych”. Były to starannie opracowane audycje

słowno-muzyczne. Ponadto był autorem świetnych felietonów i recenzji, które pisywał do miesięcznika „Tylko Rock”. W mistrzowski sposób tłumaczył dialogi „Latającego Cyrku Monty Pythona” czy też filmów o Jamesie Bondzie. Tłumaczył również teksty prezentowanych piosenek wielu znanych i uznanych zespołów, jak między innymi: „Genesis”, „Pink Floyd” czy też „Depeche Mode” i „Ultravox”.



Tomasz Beksiński (1958–1999) (fot. NN, Archiwum Muzeum Historycznego w Sanoku)

\* \* \*

Zapraszam do Sanoka, bo warto, spacerując jego ulicami, zapoznać się z zabytkami tego urokliwego miasta i wplecioną nierozdzielnie w jego dzieje ciekawą i niezwykłą historią pięciopokoleniowego rodu Beksińskich.

*Krzysztof Prajzner*

*Bibliografia:* S. Pelc-Szuryn, E. Krauze, „Ścieżka spacerowa «Śladami Rodu Beksińskich»”, Sanok 2014; E. Zając, „Szkice z dziejów Sanoka”, Sanoki 1998; „Zamek Królewski w Sanoku. Muzeum Sztuki”, praca zbiorowa, Sanok 2015

## Murale Powstania Wielkopolskiego

### **O Powstaniu Wielkopolskim słów kilka**

W procesie odzyskiwania niepodległości po pierwszej wojnie światowej i jednoczenia ziem polskich bardzo istotną rolę odegrało Powstanie Wielkopolskie. Bywa ono nawet – niesłusznie – nazywane jedynym naszym udanym zrywem niepodległościowym, chociaż z tych kilku udanych uznać je trzeba za najważniejsze. Wybuchło 27 grudnia 1918 r., w najlepszym momencie: gdy państwo niemieckie było słabe, a żołnierze jego armii – nierozbitej, ale mało sprawnej – myśleli o zakończeniu wojny i powrocie do domu, a nie o prowadzeniu dalszych działań. Iskrą, która wywołała rozpoczęcie walk, był przyjazd do Poznania Ignacego Paderewskiego. Szybko okazało się, że akcje zbrojne

objęły cały region; mimo braku centralnego kierownictwa przygotowania do włączenia się w proces odzyskania niepodległości były prowadzone od wielu miesięcy



Malowidło ściennie o tematyce powstańczej w Gnieźnie, gdzie jest ich najwięcej

wszędzie tam, gdzie mieszkali Polacy – poprzez gniazda „Sokoła”, skauting, towarzystwa gimnastyczne, stowarzyszenia gospodarcze i kulturalne, jednostki Straży Ludowej, konspiracyjną Polską Organizację Wojskową – i czekano na odpowiednią chwilę.

Trzeba pamiętać, że wydarzenia powstańcze rozgrywały się jednocześnie w wielu miejscowościach i na wielu odcinkach. Aby odnieść właściwy skutek, spontaniczne i rozproszone akcje należało ująć we właściwe ramy organizacyjne i taktyczne. Od strony politycznej zajmował się tym Komisariat Naczelnej Rady Ludowej, natomiast akcjami zbrojnymi Powstania Wielkopolskiego kierował początkowo major Stanisław Taczak, a od 16 stycznia 1919 r., oddelegowany przez marszałka Piłsudskiego, doświadczony dowódca, generał Józef Dowbor-Muśnicki. Mimo wielokrotnie podejmowanych kontrataków niemieckich, powstańcy utrzymali większość zdobycy terytorialnych aż do rozejmu, podpisanego w Trewirze 16 lutego. Na terenach po polskiej stronie linii demarkacyjnej szybko wprowadzono naszą administrację, a z oddziałów powstańczych w krótkim czasie stworzono stutysięczną, sprawną i dobrze wyposażoną Armię Wielkopolską, która odegrała istotną rolę w latach 1919–1920 w wojnie polsko-bolszewickiej. Formalnie Wielkopolska znalazła się w granicach państwa polskiego w wyniku postanowień konferencji pokojowej w Paryżu (Wersalu), które weszły w życie 17 stycznia 1920 r. Według opublikowanego w 2009 r. spisu, zresztą uznanego za nie w pełni kompletny, działania powstańcze kosztowały życie 2 289 jego uczestników.

### Różne formy czczenia Powstania Wielkopolskiego

Tuż po zakończeniu Powstania Wielkopolskiego zaczęły pojawiać się różne formy uczczenia jego wydarzeń. W okresie międzywojennym były one elementem upamiętnienia walk o granice II Rzeczypospolitej. W okresie okupacji hitlerowskiej miejsca związane z Powstaniem Wielkopolskim nale-



Mural o tematyce powstańczej w miejscowości Czerwonak



W Nowym Tomyślu



W Opalenicy



W Ostrowie Wielkopolskim



W Pile



W Rzadkowie

żały do najzacieklej tępiących pamiątek historycznych. Po drugiej wojnie światowej zaczęto przywracać, odtwarzać, restaurować zachowane miejsca upamiętnione, a także wznosić nowe obiekty przypominające wydarzenia z lat 1918–1919. Łączono też poległych powstańców z ofiarami drugiej wojny światowej, gdyż jedni i drudzy stracili życie w walce z tym samym wrogiem. Pojawił się również nowy element – pomniki powstańców rozstrzelanych przez hitlerowców za udział w walce o wolność Polski.

W okresie stalinowskim (lata 1948–1956) obowiązywała negatywna ocena Powstania Wielkopolskiego, ale po nim znów zaczęto upamiętniać miejsca z nim związane. Po latach starań odsłonięto też w 1965 r. w Poznaniu pomnik Powstańców Wielkopolskich, uważany za główne miejsce pamięci o wydarzeniach z lat 1918–1919, przed którym odbywają się centralne uroczystości rocznicowe.

W nowej sytuacji politycznej po 1989 r. Powstanie Wielkopolskie nadal uważane jest za jedną z najbardziej chlubnych kart historii Polski, a pozostałe po nim miejsca pamięci otaczane są troskliwą opieką. Wciąż też odsłaniane są nowe pomniki i tablice, na ogół dotyczące postaci i wydarzeń ważnych dla lokalnych społeczności. Tematyka powstańcza zajmuje znaczące miejsce w działalności samorządu województwa wielkopolskiego i samorządów lokalnych z terenów objętych walkami. Wiedza o tym okresie historycznym jest też upowszechniana przez Towarzystwo Pamięci Powstania Wielkopolskiego, stowarzyszenia lokalne i organizacje społeczne (również przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze), a także szkoły noszące imię Powstańców Wielkopolskich i postaci zasłużonych w tym okresie.

### **Wielkie ścienne malowidła o patriotycznej konotacji**

Ostatnio pojawiła się nowa forma upamiętnienia wydarzeń sprzed blisko stu lat. Na ścianach domów w wielu miejscowościach naszego kraju powstają wielkoformatowe malowidła, nazywane „muralami”. Część z nich poświęcono Powstaniu Wielkopolskiemu. Wykonano je na ogół z inicjatywy społecznej, która została wsparta pomocą organizacyjną i finansową środowisk lokalnych i miejscowych samorządów. Szczególną rolę w tych działaniach odegrali kibice „Lecha” Poznań, zajmujący się również upamiętnianiem Powstania Wielkopolskiego – stąd

na niektórych malowidłach ujrzyć można go dło klubu.

Murale o tematyce powstańczej wykonano, jak dotychczas, w: Czerwonaku (na remizie PSP, 2015 r.), Lusowie (przy rondzie na wjeździe do wsi, 2013 r.), Nowym Tomysłu (przy ulicy Komunalnej, 2014 r.), Opalenicy (ulica 5 Stycznia, 2015 r.), Ostrowie Wielkopolskim (ulica Kościuszki, 2012 r.), Pile (ulica Sikorskiego, 2015 r.), Poznaniu (ulica 27 Grudnia, 2014 r.), Rządzkowie k. Piły (przy głównej drodze, 2015 r.) i Świebodzinie (na Urzędzie Miejskim, 2013 r.). Najwięcej jest ich w Gnieźnie, gdzie w 2013 r. w ramach Festiwalu Ulicznego „Wielkopolska Walcząca” pomalowano stacje transformatorowe przy rondzie PCK oraz w rozwidleniu ulic Witkowskiej i Wrzesińskiej. Ogromne malowidło, przedstawiające twarze trzech osób związanych z działaniami powstańczymi na tamtym terenie (Jana Szlagowskiego, Władysława Rybakowskiego i Władysława Bolewskiego) pojawiło się we wrześniu 2015 r. na ścianie kamienicy przy ulicy Zdunowskiej w Krotoszynie. Należy spodziewać się realizacji kolejnych inicjatyw tego rodzaju (zapowiedziano już taką w Jarocinie).



Mural w Krotoszynie wykonany w ubiegłym roku na ścianie kamienicy przy ulicy Zdunowskiej

Okazuje się, że w dzisiejszych czasach również w takiej formie można składać wyrazy hołdu dla tych, którym nikt iść nie kazał, a jednak – wychowani w patriotycznej atmosferze – nie zawahali się w potrzebie służyć Ojczyźnie.

Tekst i zdjęcia: *Paweł Anders*

## Centrum Dziedzictwa Szkła – tradycja i nowoczesność

**Krosno – około 50-tysięczne miasto położone w południowo-wschodniej Polsce – od ponad 90 lat słynie z hutnictwa szkła. Zapoczątkowaną w roku 1923 szklaną tradycję miasta pisali i wciąż piszą tysiące mieszkańców całego regionu. To właśnie hutnictwo szkła stało się symbolem rozpoznawczym Krosna nie tylko w Polsce, ale i na świecie.**

Szklane dziedzictwo Krosna doczekało się godnej oprawy, miejsca, które podąża z duchem czasu. Dzięki zdobyczom współczesnego muzealnictwa i nowoczesnym technikom, obiekt nie tylko opowiada o historii krośnieńskiego szkła, ale także ją tworzy. Centrum Dziedzictwa Szkła to pierwsza w Polsce placówka prezentująca tematykę hutnictwa szkła i twórczości szklanej w interaktywny sposób. Placówki takie jak krośnieńskie Centrum z powodzeniem funkcjonują już w Niemczech, w Czechach czy we Włoszech. Ośrodki szklarskie o światowej renomie, do których zalicza się również Krosno, coraz częściej sięgają po tego typu rozwiązanie, budując sukcesywnie europejski szklany szlak. Centrum Dziedzictwa Szkła

jest najnowszym jego przystankiem, znajdującym się w krośnieńskim rynku.

### Szklane atrakcje

Najważniejszymi atrakcjami Centrum Dziedzictwa Szkła są prezentacje produkcji szkła odbywające się na oczach widzów, dzięki którym turyści poznają tajniki działania warsztatu hutniczego. Interakcję zapewnia możliwość czynnego uczestnictwa w procesie produkcyjnym poprzez warsztaty wydmuchiwanie oraz obróbki i zdobienia szkła. Miłośnicy sztuki znajdą w obiekcie galerię szklanych eksponatów, a amatorzy zakupów i kolekcjonerzy pamiątek sklep z wyjątkowy-



Centrum Dziedzictwa Szkła w Krośnicach wkomponowane zostało pomiędzy dawną galerię Biura Wystaw Artystycznych a Państwową Wyższą Szkołą Zawodową im. Stanisława Pigonia (fot. T. Jefimow, Archiwum Centrum Dziedzictwa Szkła w Krośnicach)

mi szklanymi przedmiotami. Całość uzupełniają multimedia, które wzbogacają i uatrakcyjniają program zwiedzania.

Centrum Dziedzictwa Szkła to nie tylko prezentacja oryginalnego i dotychczas bardzo rzadko eksploatowanego tematu. To także program atrakcyjnych i oryginalnych przedsięwzięć i wydarzeń kulturalnych, połączonych motywem szkła – wystawy czasowe, koncerty przy piecu hutniczym, projekcje 3d mappingu, plenerowe prezentacje hutnicze czy pokazy mody i biżuterii. Centrum Dziedzictwa Szkła oferuje również zajęcia z edukacji plastycznej, a także samodzielne eksperymenty na szklanych rekwizytach (między innymi soczewki, kalejdoskop, światłowod), dzięki którym poznać można właściwości szkła.

Dzięki nim wizyta w Centrum staje się prawdziwą przygodą.

### Po tym obrazie możesz chodzić

Malowidło to ma 80 metrów kwadratowych i znajduje się na podłodze klatki schodowej. Powstało niemal trzy miesiące i jest najbardziej skomplikowanym malowidłem 3D w Polsce.

Projekt „The UnderGlass”, bo o nim mowa, rozpoczął się w połowie grudnia 2012 r. Zakładał wykonanie przez krakowskiego malarza i architekta, Ryszarda „Ryha” Paprockiego, trzeciego w Polsce trójwymiarowego malowidła inspirowanego tematem tradycyjnych metod tworzenia szkła. Dzieło zlokalizowane zostało w nietypowej przestrzeni publicznej – w klatce schodowej.

dów ruchomych Centrum Dziedzictwa Szkła, na co dzień bezpłatnie służących mieszkańcom i turystom. W dniu 7 marca 2013 r. o godz. 22:55 artysta złożył sygnaturę i zakończył prace malarskie.

„The UnderGlass” przedstawia temat produkcji szkła w niecodziennym, nieco baśniowym ujęciu. Ryszard Paprocki połączył w malowidło sceny realistyczne odnoszące się do hutniczych tradycji Krosna (między innymi są sceny wydmuchiwania szkła oraz wyposażenie pracowni hutniczej) z elementami krajobrazu, zdominowanego przez głęboką szczelinę skalną, na której dnie płynie strumień lawy. Dzieło wzbogacone zostało o kilka drewnianych mostków, półek oraz o wiszącą nad pracownią linę. Wszystkie one służą „zabawie” z obrazem, gdyż to przed wszystkim na nich stawać powinny osoby pozujące do zdjęć, w które zostaną idealnie wkomponowa-



Na oczach widzów odbywają się prezentacje produkcji różnorodnego szkła (fot. T. Jefimow, Archiwum Centrum Dziedzictwa Szkła w Krośnicach)

ne. Te z kolei należy wykonywać ze ściśle określonego punktu oznaczonego na podłodze. Fotografie wykonane z innych miejsc nie będą „działać”, gdyż obraz będzie zdeformowany. Tak bowiem działa anamorfiza – nadrzędna technika kształtowania perspektywy, wykorzystywana przez Ryszarda Paprockiego podczas pracy na malowidłem. Podkreślić także należy, że pełna trójwymiarowość pracy widoczna jest dopiero po zrobieniu zdjęcia lub filmu. Do tak zwanego punktu centralnego prowadzi mniejsze malowidło wykonane w tej samej technice, będące jednocześnie czwartym trwałym obrazem 3D w Polsce.

Choć malowidło 3D, które powstało w Centrum Dziedzictwa Szkła, to najmniejsze powierzchniowo





Ekspozycja najcenniejszych dzieł szklanej sztuki, wykonanych przez najszynniejszych artystów działających lub związanych z Krośnem, mieści się w piwnicach przedprożnych (fot. NN, Archiwum Centrum Dziedzictwa Szklą w Krośnie)



W Krośnie rozmieszczonych zostało kilkanaście rzeźb, takich między innymi, jak te na zdjęciach powyżej: „Anna” czy „Krosflower”, akcentujących poprzez swoją formę i materiał, z którego zostały wykonane, związek miasta z tradycjami hutniczymi; tworzą one „Szklany szlak” (fot. NN, Archiwum Centrum Dziedzictwa Szklą w Krośnie)



Malowidło „The UnderGlass”, autorstwa Ryszarda „Ryha” Paprockiego, jednego z bardzo nielicznych na świecie artystów, którzy tworzą w takiej technice (fot. D. Krzanowski; Archiwum Centrum Dziedzictwa Szkła w Krośnie)

### Zwiedzanie

Centrum Dziedzictwa Szkła w Krośnie można zwiedzać od września do czerwca – od poniedziałku do soboty w godzinach 9.00–17.00, a w niedzielę w godzinach 11.00–17.00. Natomiast w miesiącach lipiec i sierpień od poniedziałku do soboty w godzinach 10.00–19.00 i w niedzielę w godzinach 11.00–19.00. Trzeba jednak pamiętać, że ostatnie wejście na zwiedzanie budynku głównego jest o godzinie 16.00 każdego dnia tygodnia. Zwiedzanie odbywa się o pełnych godzinach zegarowych. Dobrze jest wcześniej dokonać rezerwacji pod numerem: 13 444 00 31 lub poprzez pocztę elektroniczną: [rezerwacje@miastoszklapl.pl](mailto:rezerwacje@miastoszklapl.pl), ponieważ może okazać się, że jest brak miejsc, a zwiedzanie odbywa się tylko z przewodnikiem. Jakie są ceny za bilety? Najlepiej zadzwonić pod ww. numer telefonu lub zajrzeć na stronę internetową: <http://www.miastoszklapl.pl>. Malowidło 3D można oglądać w godzinach pracy Centrum Dziedzictwa Szkła (ulica Blich 2, 38-400 Krosno). Wstęp do klatki schodowej (na poziomie –4), która dzięki powstałemu na jej posadzce obrazowi stała się galerią sztuki, jest bezpłatny.

tego typu dzieło Paprockiego, to jednak, jak przyznał artysta, jest ono zdecydowanie najbardziej skomplikowane. *Praca nad krośnieńskim malowidłem była ogromnym wyzwaniem. Obraz powstawał w wyjątkowym miejscu, jakim jest klatka schodowa. Do tego zmierzyć się musiałem z bardzo nietypową jak na malarstwo tematyką produkcji szkła* – powiedział Ryszard Paprocki. Podkreślił przy tym, że efekt końcowy przerósł jego oczekiwania.

W odróżnieniu od dwóch poprzednich dzieł malarza, obraz dostępny będzie przez cały rok, wykonany został bowiem pod dachem. Od początku powstawał na oczach widzów, którzy prace nad nim mogli śledzić na żywo w Krośnie lub poprzez transmisję online. Postępy w realizacji projektu były także szczegółowo dokumentowane fotograficznie i filmowo, relacje zaś z niemal każdego dnia pracy trafiały na blog prowadzony przez pracowników Centrum Dziedzictwa Szkła. Było to pierwsze takie przedsięwzięcie w Polsce, pozwalające poznać od kuchni warsztat pracy artysty oraz przekonać się, że mimo iż malowidło powstało na podłodze jest ono prawdziwym dziełem sztuki. *Choć zdecydowanie prościej tworzyłoby mi się z dala od ludzi, w zaciszu swojej pracowni, jednak to było fantastyczne doświadczenie, dzięki któremu każdy mógł się przekonać jak trudny i wymagający jest proces realizacji takiego dzieła* – przyznał Ryszard Paprocki. W trakcie pracy artysta korzystał, między innymi, z renesansowych technik malarzkich, w tym tych stosowanych przez samego mistrza Leonarda da Vinci.

*Centrum Dziedzictwa Szkła Krosno Sp. z o.o.*

# Sejmik Krajoznawczy Województwa Mazowieckiego

**W** sobotę 23 kwietnia 2016 r. odbył się VIII Sejmik Krajoznawczy Województwa Mazowieckiego, w którym wzięło udział 51 osób. Zorganizowany został w Konstancińskim Domu Kultury „Hugonówka” w Skolimowie – dzielnicy Konstancina-Jeziorny\*. Organizatorem spotkania był nowo powstały Oddział Warszawski PTTK i Mazowieckie Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa PTTK, przy współpracy Konstancińskiego Domu Kultury, z Elżbietą Rydel-Piskorską (komandorem Sejmiku) na czele.

Pierwszą część sejmiku to sesja terenowa. Opiekę merytoryczną nad uczestnikami sprawował Stanisław Hofman. Spacer stanowił doskonałą możliwość zapoznania się z atrakcjami Konstancina-Jeziorny. Wielką przyjemnością było zwiedzanie prywatnego muzeum w pięknej Willi La Fleur Marka Roefflera – twórcy i właściciela muzeum. Znajdujące się tu zbiory obejmują nie tylko

malarstwo, ale również rzeźbę i grafikę artystów polskich oraz żydowskich, którzy działali w pierwszej połowie wieku XX we Francji. Ekspozycja stała obrazuje tendencje przewijające się w twórczości środowiska na-



Zwiedzanie prywatnego muzeum w Willi La Fleur, wzniesionej w podwarszawskim Konstancinie w 1906 r.



Willa „Miła” lub inaczej nazywana „Dworek Józi” – jeden z niewielu drewnianych domów zachowanych w Konstancinie-Jeziornie; w latach dwudziestych ubiegłego wieku gościem jej bywał polski malarz i rysownik Stanisław Lentz (1861–1920), również ilustrujący łamy takich czasopism, jak „Kłosa”, „Tygodnik Ilustrowany” i „Kurier Codzienny”



Autor, Jacek Treichel, przed tężnią solankową – jednym z najbardziej znanych obiektów uzdrowiska Konstancin-Zdrój



Uczestnicy VIII Sejmiku Krajoznawczego Województwa Krajoznawczego, który miał miejsce w Konstancińskim Domu Kultury „Hugonówka” w Skolimowie, dzisiaj dzielnicy Konstancina-Jeziorny

zwanego przez krytyka sztuki, pisarza i rysownika André Warnoda – *École de Paris* (fr. szkoła paryska).

Dalszy spacer to poznawanie historii Konstancina-Jeziorny. Przede wszystkim zapoznaliśmy się z tą miejscowością jako jedynym uzdrowiskiem na Mazowszu. Wysłuchaliśmy także historii o właścicielach posesji, o twórcach tu swe dzieła architektach. Także o przejawach polskości na tym terenie, na przykład objawiających się patriotyczną manifestacją podczas pogrzebu Wacława Gąsiorowskiego w 1939 r. Pasjonaci wież ciśnień oraz zegarów słonecznych również znaleźli tu tego typu obiekty. Nie zabrakło wizyty przy tężni, a przy okazji możliwości odbicia pieczętki z tego miejsca. Wysłuchaliśmy historii jej powstania, a także mogliśmy zobaczyć, jakie obiekty przyrodolecznicze powstały w jej bliskości.

Druga część to już obrady sejmiku. Prezentowanych było kilka bardzo ciekawych i różnorodnych wystąpień. Jako pierwsza głos zabrała dyrektor Konstancińskiego Domu Kultury „Hugonówka”, Edyta Markiewicz-Brzo-

zowska. Poinformowała zebranych między innymi o inwestycjach poczynionych w mieście na rzecz turystyki. Już zrealizowany projekt na 626 tys. zł oraz kolejne cztery czekające do realizacji mogą robić wrażenie nawet na mieszkańcach o wiele większych miast.

Następnie zaprezentowane zostały cztery wystąpienia. Łukasz Maurycy Stanaszek\*\* przestawił prezentację „Nadwiślańskie Urzeczce – podwarszawski mikroregion etnograficzny. Mieczysław Żochowski wygłosił referat na temat okoliczności rejestracji Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego na podstawie wspomnień Aleksandra Janowskiego. Zbigniew Lewandowski opowiedział o regionalnych odznakach turystycznych na Mazowszu. Zaprezentował również doskonale przygotowany wycinek ze swego zbioru odznak PTTK. Natomiast Szymon Bijak poinformował o pracach Komisji Krajoznawczej Zarządu Głównego PTTK, zwłaszcza na temat obchodów w bieżącym roku 110. rocznicy powstania Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Program był atrakcyjny, zabezpieczenie logistyczne imprezy doskonale oraz ciekawy dobór tematów prezentowanych przez prelegentów. Oczywiście, dla pasjonatów nie zabrakło odcisku specjalnie przygotowanej na tę okazję pieczętki.

Miłym akcentem było wręczenie uczestnikom prawie 400-stronicowej pozycji pt. „Kalejdoskop Konstancina-Jeziorny, przewodnik turystyczny” oraz legitymacji i odznak „Szlakiem Protestantyzmu w Polsce”.

Autor niniejszego tekstu, uczestnicząc w Sejmiku, został przedstawiony jako przedstawiciel najdalej położonego od miejsca obrad oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Od razu też pojawiły się pytania o informacje dotyczące organizowanego w Grudziądzu 59. Zlotu Przewodników Turystyki Pieszej PTTK. Ponadto pytania odnosiły się do organizowanego corocznie w październiku na terenie województwa kujawsko-pomorskiego Wojewódzkiego Zlotu Aktywnych Krajoznawców.

Tekst i zdjęcia: **Jacek Treichel**

\* W Skolimowie mieści się Dom Artystów Weteranów Scen Polskich im. Wojciecha Bogusławskiego (Dom Aktora w Skolimowie).

\*\* Łukasz Maurycy Stanaszek – doktor, antropolog i archeolog, kustosz dyplomowany, kierownik Pracowni Antropologicznej w Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie, popularyzator nauki, badacz i odkrywca Urzeczca (gwar. Łurzyce), podwarszawskiego mikroregionu etnograficznego; za: [https://pl.wikipedia.org/wiki/%C5%81lukasz\\_Maurycy\\_Stanaszek](https://pl.wikipedia.org/wiki/%C5%81lukasz_Maurycy_Stanaszek)

# Laureaci ogólnopolskiego konkursu „Poznajemy Ojcowiznę” zawitali do Kozienic

**K**olejna edycja Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę” przeszła do historii. Jury wyłoniło w tym roku 128 laureatów i opiekunów prac, którzy zostali nagrodzeni na etapie centralnym. Prawie wszyscy przybyli na Centralny Zlot Laureatów w dniach 13–15 maja do Kozienic, gospodarzem był bowiem kozienicki oddział PTTK. Wśród uczestników byli członkowie jury z przewodniczącym i wiceprezesem Zarządu Głównego PTTK, Andrzejem Gordonem, na czele. Przybyli również: wiceprezes Zarządu Głównego PTTK, Henryk Miłoszewski, członkowie Zarządu Głównego Towarzystwa – Aleksandra Staszak i Jarosław Dąbrowski, członkowie Rady Programowej ds. Młodzieży Szkolnej Zarządu Głównego PTTK, redaktor „Gościńca” Elżbieta Matusiak-Gordon, oraz redaktor naczelny „Poznaj swój kraj”, Paweł Cukrowski. Honorowy patronat na zlocie laureatów objęli: Marszałek Województwa Mazowieckiego, Starosta Powiatu Kozienickiego, Burmistrz Kozienic oraz Nadleśniczy Nadleśnictwa Kozienice.

Centralny Zlot Laureatów organizowany był na Mazowszu dopiero po raz drugi, choć jest ono zawsze silnie reprezentowane w gronie laureatów. Oddział

PTTK w Kozienicach przygotował dla uczestników zlotu bogaty program, który miał przybliżyć historię i teraźniejszość ziemi kozienickiej. Rozpoczęcie zlotu 13 maja, w piątek, nie przyniosło pecha. Przy ładnej pogodzie laureaci i goście zwiedzali Kozienice. Odwiedzili zespół pałacowo-parkowy, stadninę koni oraz Centrum Kulturalno-Artystyczne, w którym przygotowane były krótkie warsztaty w studiu lokalnej telewizji. Oficjalna inauguracja zlotu odbyła się tego dnia wieczorem.

W sali kameralnej Centrum Kulturalno-Artystycznego zebrał się laureaci konkursu, ich opiekunowie, przedstawiciele władz naczelných PTTK oraz gospodarze terenu. Obecni byli: pierwszy zastępca burmistrza gminy kozienickiej do spraw społecznych – Małgorzata Bebelska, przewodniczący Rady Powiatu Kozienickiego – Włodzimierz Stysiak, dyrektor Kozienickiego Domu Kultury – Elwira Kozłowska, dyrektor Szkoły Muzycznej w Kozienicach – Zdzisław Włodarski oraz prezes Zarządu Oddziału PTTK w Kozienicach – Arkadiusz Nowakowski. Gospodarze przywitali uczestników zlotu i zachęcali do poznawania historii i tradycji regionu. Prezes Oddziału PTTK w Kozienicach zaprosił wszystkich na okolicznościowy



Laureaci etapu centralnego XXIII Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę” wraz z opiekunami, jurorami i organizatorami Centralnego Zlotu Laureatów w Kozienicach



W pobenedyktynskim zespole klasztornym w Opactwie koło Sieciechowa, w którym nauki miał pobierać Jan Kochanowski, a po różnych zakątkach kościoła oprowadzał ks. proboszcz Henryk Kowalczyk



Na zdjęciu powyżej i poniżej uczestnicy tegorocznego Centralnego Zlotu Laureatów w Muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesie słuchający przewodników barwnie i szczegółowo opowiadających o życiu „twórcy polskiego języka literackiego” i związanych z nim eksponatach



tort przygotowany z okazji jubileuszu 50-lecia kozienickiego oddziału PTTK. Inaugurację uświetnił występ uczniów ze Szkoły Muzycznej I stopnia w Kozienicach, którzy zaprezentowali wiązanek utworów ludowych.

Sobotnie przedpołudnie wypełniła najważniejsza część zlotu, czyli gala wręczania nagród, która miała miejsce w sali widowiskowej Centrum Kulturalno-Artystycznego. Zgromadzili się więc w niej laureaci, oczekujący z niecierpliwością na ogłoszenie wyników konkursu, oraz władze samorządowe z burmistrzem Kozienic, Tomaszem Śmietaną, na czele. Uroczystość poprowadzili przewodniczący jury, Andrzej Gordon, oraz członek jury, Weronika Smolarkiewicz-Lendzion. Po odczytaniu protokołu jury wszystko już było wiadomo.

**Grand Prix w kategorii szkół podstawowych** otrzymali – Bartłomiej Kawiński, Marta Ogrodnik i Weronika Gałek ze Szkoły Podstawowej nr 51 im. Jana Pawła II we Wrocławiu (woj. dolnośląskie) za pracę „Suchą nogą przez rzekę... Leśniczkie mosty, mostki, mosteczki”, napisaną pod opieką Iwony Roman-Maciejewskiej i Piotra Staniów.

**W kategorii szkół gimnazjalnych Grand Prix** otrzymała – Aleksandra Kucharczyk z Publicznego Gimnazjum im. Jana Kochanowskiego w Rusinowie (woj. mazowieckie) za pracę „Głęboka studzienka, głęboko kopana, a nad nią Oleńka jak wymalowana”, napisaną pod opieką Kazimiery Woźniak.

**W kategorii szkół ponadgimnazjalnych Grand Prix** zdobyła – Dominika Bernacka z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 im. Stanisława Staszica w Opocznie (woj. łódzkie) za pracę „Fryzjerstwo to wielki dar tworzenia”. Opiekunem pracy była Aleksandra Śmietana.

Wręczono również Nagrody im. Heleny Cieślak – pomysłodawczyni konkursu – opiekunom szczególnie zasłużonym w przygotowywaniu uczestników i laureatów Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę”. Otrzymali je: Kazimiera Woźniak, Iwona Roman-Maciejewska i Piotr Staniów.

Pełne wyniki tegorocznego etapu centralnego konkursu „Poznajemy Ojcowiznę” znaleźć można na stronie internetowej – [www.mlodziej.pttk.pl](http://www.mlodziej.pttk.pl).

Po emocjach wręczania nagród nadszedł czas na wycieczkę autokarową po ziemi ko-

zienickiej. Najpierw pojechano do pobenedyktyńskiego zespołu klasztornego w Opactwie koło Sieciechowa, w którym nauki miał pobierać sam Jan Kochanowski, „twórca polskiego języka literackiego”. Gości przywitał i oprowadził po wszystkich zakątkach kościoła ks. proboszcz Henryk Kowalczyk. Zaprezentowane zostały również możliwości brzmieniowe miejscowych organów i wysłuchano fragment chorałów gregoriańskich, zagrany przez organistę. Z Opactwa, w strugach deszczu, autokary przewiozły uczestników do Czarnolasu. Tu przewodnicy barwnie i szczegółowo opowiadali o życiu Jana Kochanowskiego. Uczestnicy mogli chociaż przez chwilę stanąć pod czarnoleską lipą, chroniąc się przed deszczem. Na koniec wycieczki zawitano do miejscowości Garbatka-Letnisko, by udać się tu na spacer szlakiem drewnianych willi z okresu międzywojennego. Na szczęście nie padał w tym czasie deszcz. Na zakończenie organizatorzy przygotowali pokazy kawalerskie w wykonaniu Stowarzyszenia Kawalerskiego im. 22. Pułku Ułanów Podkarpackich.



W Garbatce-Letnisko laureatów zabrano na spacer szlakiem drewnianych willi z okresu międzywojennego



W rezerwacie „Królewskie Źródła” chętnie uczestniczono w rekreacyjnym marszu na orientację przygotowanym przez organizatorów – Oddział PTTK w Kozienicach



Przedstawiciele Nadleśnictwa Kozienice oprowadzili uczestników Centralnego Zlotu Laureatów po ścieżce dydaktycznej, opowiadając o historii i przyrodzie Puszczy Kozienickiej

Po powrocie do Kozienic z powodu padającego deszczu zamiast planowanego ogniska odbyło się spotkanie przy piosence turystycznej w świetlicy Ośrodka Sportu i Rekreacji. W czasie spotkania uczestnikom wręczono Odznakę Krajoznawczą Ziemi Kozienickiej w stopniu brązowym, ponieważ podczas dwudniowego zwiedzania regionu zasłużyli na nią.

Ostatni dzień rozpoczął się mszą św. w kościele św. Rodziny, sprawowaną w intencji uczestników zlotu. Później wszyscy wyruszyli do serca Puszczy Kozienickiej, czyli do rezerwatu „Królewskie Źródła”. Przedstawiciele Nadleśnictwa Kozienice oprowadzili grupy po ścieżce dydaktycznej, opowiadając o historii i przyrodzie Puszczy oraz gospodarce leśnej. Chętni mogli również wziąć udział w rekreacyjnym marszu na orientację i upiec kielbaskę przy ognisku. Tak zlot dobiegł końca.

Organizacja Zlotu Laureatów XXIII Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę” była możliwa dzięki dużemu zaangażowaniu całego lokalnego środowiska. Oddział PTTK w Kozienicach uzyskał znaczące wsparcie ze

strony Urzędu Miejskiego w Kozienicach, Kozienickiego Domu Kultury im. Bogusława Klimczuka, Kozienickiego Centrum Rekreacji i Sportu, Szkoły Muzycznej I Stopnia w Kozienicach, Nadleśnictwa Kozienice w Pionkach. Partnerami były również Gmina Garbatka-Letnisko i Zespół Szkół nr 1 im. Legionów Polskich w Kozienicach. Rzeczowo, organizacyjnie lub finansowo organizację zlotu wsparły liczne firmy i osoby prywatne.

Centralny Zlot Laureatów był okazją do zaprezentowania walorów ziemi kozienickiej grupie krajoznawców i turystów z całej Polski. Organizatorzy mają nadzieję, że uczestnicy wyjechali do domów z bagażem miłych wspomnień i zechcą jeszcze tu nieraz powrócić.

Kolejny Centralny Zlot Laureatów, tym razem XXIV Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę” – w Gorzowie Wielkopolskim, gdzie mam nadzieję się zobaczymy.

Tekst: **Mirosław Mazur**  
Zdjęcia: **Elżbieta Matusiak-Gordon**



# Poznajmy Ojcowiznę!

Zapraszamy do przeczytania wrażeń z Centralnego Zlotu Laureatów XXIII edycji Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę”, który odbywał się w Kozienicach, laureatki konkursu – Bogumiły Kaczmarek, zdobywczyni pierwszego miejsca w kategorii prac indywidualnych uczniów szkół gimnazjalnych za pracę: „Człowiek, który przeżył własną śmierć”, napisanej pod opieką Hanny Rudzińskiej z Gorzowa Wielkopolskiego.

**K**ozienice – niewielu osobom w moim wieku ta nazwa coś mówi, jednak nasi rodzice są z nią dobrze osłuchani. Ja też dowiedziałam się o ich istnieniu, kiedy dostałam zaproszenie na Zlot Laureatów XXIII Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę”, odbywający się w tym roku właśnie w Kozienicach.

Nazywam się Bogumiła Kaczmarek. Uczęszczam do Gimnazjum Katolickiego Stowarzyszenia Wychowawców w Gorzowie Wielkopolskim, jestem drugoklasistką. Interesuję się sztuką i w przyszłości pragnę zostać plastykiem. Jestem także od czwartej klasy szkoły podstawowej członkiem PTTK. Pokonałam już z PTTK wiele kilometrów i poznałam bardzo interesujących ludzi...

Zachęcona przez moją polonistkę, a jednocześnie wychowawczynię, panią Hannę Rudzińską, trzykrotnie brałam udział w Ogólnopolskim Młodzieżowym Konkursie Krajoznawczym „Poznajemy Ojcowiznę”. Dlaczego? Uważam, że „Fajnie jest być Polakiem”, jak powiedziała w jednym z wywiadów Elżbieta Cherezińska, autorka poczytnych powieści historycznych, opowiadających o Polsce Piastów. Uważam również, że Polacy mają z kogo i z czego być dumni. Dlatego też w swoich pracach próbuję ukazywać piękno mojej ziemi ojczystej i ludzi tu mieszkających. Miałam szczęście i zaszczyt zarazem zajmować wysokie miejsca na etapie ogólnopolskim konkursu.

Aby dowiedzieć się czegoś więcej o Kozienicach, w których miałam spędzić następnych kilka dni, sięgnęłam po informacje. Dowiedziałam się, że leżą one nad lewym dopływem Wisły – rzeczką Zagożdżonką, w województwie mazowieckim. To bardzo malowniczo położone miasteczko – liczące sobie ponad 18 tys. mieszkańców – z pięknym nowoczesnym domem kultury i pięknym kompleksem pałacowo-parkowym, w którym obecnie mieszczą się Muzeum Regionalne i siedziba Urzędu Miasta i Gminy.

Mieszkam w Gorzowie Wielkopolskim, droga była więc długa i męcząca. Jednak, mimo iż to był piątek trzynastego maja, dotarliśmy na miejsce szczęśliwie. Tuż po godzinie czternastej wszyscy już obecni uczestnicy odbyli swoją pierwszą wycieczkę po ziemi kozie-

nickiej. Przed wyruszeniem podzieliliśmy się na dwie grupy, aby łatwiej było poruszać się, zwiedzając miasto pod opieką wspaniałych przewodników. Pierwszym punktem było Centrum Kulturalno-Artystyczne. Bardzo piękne, zbudowane w nowoczesnym stylu, z przeszklonym dachem. Właśnie tam mogliśmy zwiedzić lokalną telewizję z wielkim profesjonalnym studiem, duże kino, galerię zdjęć utalentowanych kozieniczian, salę teatralną, w której młodzi artyści przygotowują się do występów, sale muzyczne należące do kozienickiej szkoły muzycznej. Myślę, że niejedno miasto mogłoby pozazdrościć Kozienicom ich takiego Centrum. Po drodze wstąpiliśmy do sielskiej stadniny koni, mającej długą historię i tradycję. Moją uwagę zwróciły zawieszane na ścianach tabliczki z imionami koni, nazwami



Bogumiła Kaczmarek – zdobywczyni pierwszego miejsca w kategorii prac indywidualnych uczniów szkół gimnazjalnych w tegorocznej edycji konkursu „Poznajemy Ojcowiznę”



Bogumiła Kaczmarek zdobywczyni pierwszego miejsca w kategorii prac indywidualnych uczniów szkół gimnazjalnych w XXIII edycji Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę” wraz z opiekunką, Hanną Rudzińską, odebrały nagrody z rąk przewodniczącego jury konkursu, wiceprezesa Zarządu Głównego PTTK, Andrzeja Gordona (fot. E. Matusiak-Gordon)

ras i rokiem urodzenia. Co ciekawe, znajdowały się tam nawet tabliczki przedwojenne i z czasów wojny. Następnie udaliśmy się do zespołu pałacowo-parkowego, w którym teraz mieści się Muzeum Regionalne i Urząd Miasta i Gminy. Po prawie czterogodzinnym łążegowaniu poszliśmy na upragnioną kolację, bo spacer pobudził apetyt.

Czas szybko leciał i zanim się obejrzelśmy były uroczystości otwarcia Centralnego Złotu Laureatów XXIII Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego, a my siedzieliśmy już w pięknej sali, wsłuchując się w muzykę ludową w wykonaniu młodych kozieniczian ze szkoły muzycznej. Usłyszeliśmy także bardzo gorące i serdeczne powitanie od władz Kozienic i Zarządu Głównego PTTK. Dowiedzieliśmy się również, że w tym roku Oddział PTTK w Kozienicach kończy 50 lat, dlatego też bardzo starano się, aby akurat teraz nas – laureatów – gościć.

Pomimo tylu atrakcji i wrażeń z niecierpliwością oczekiwałam następnego – najważniejszego – dnia,

dnia podsumowania XXIII edycji Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę”.

Ponownie udaliśmy się do kozienickiego Centrum Kulturalno-Artystycznego, tylko tym razem do większej i piękniejszej jeszcze sali... w porównaniu z innymi – olbrzymiej. Wielki baner ze znakiem Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, stoły zastawione nagrodami. Uczestnicy wyprostowani jak struny, lokalna telewizja... jednym słowem magia. Magia tego konkursu. I zaczęło się, przewodniczący jury wszedł na scenę, powitał wszystkich serdecznie i pogratulował laureatom, a potem odczytano protokół. Długie, długie, długie wyczekiwanie, aż usłyszy się swoje nazwisko i odda euforii lub wręcz przeciwnie, rozczarowaniu, że kilkumiesięczna praca nie przyniosła najwyższych laurów. Choć przecież wszyscy byliśmy tu zwycięzcami. Zaszliśmy tak daleko. Byłam bardzo zdenerwowana. Miałam nadzieję (chyba jak każdy) na wysokie miejsce.

Pomiędzy ogłoszeniem wyników kolejnych trzech grup wiekowych odbywały się występy pięknie śpiewających uczniów szkoły muzycznej i zespołu tanecznego w Kozienicach. Nadszedł wreszcie ten czas, gdy usłyszałam: *Pierwsze miejsce w kategorii prac indywidualnych uczniów szkół gimnazjalnych za pracę: „Człowiek, który przeżył własną śmierć” otrzymuje Bogumiła Kaczmarek pod opieką pani Hanny Rudzińskiej z Gorzowa Wielkopolskiego.*

Euforia, niewymowne szczęście po miesiącach ciężkiej pracy; sukces tak wyczekiwany, upragniony przez te trzy lata. Podeszłam, odebrałam nagrody, a potem wróciłam na miejsce i siadłam, czekałam do końca, ale moje myśli już pobiegły dalej, co w przyszłym roku... Od początku piszę prace o ludziach. Ludziach ważnych dla mojego regionu i Polski. Często zapomnianych, a nie mniej ważnych niż ci, których imionami nazwano wielkie ulice, szkoły, monumenty. Tworzę dla nich „swoiste” pomniki...

Uroczystość minęła. Pozostało mi tylko jeszcze kilka godzin w gościnnych Kozienicach, bo w niedzielę następnego dnia miałam 25-lecie mojej szkoły i, niestety, musiałam wcześniej wyjechać. Trasa ostatniej wycieczki? Ziemia kozienicka. Pierwszym punktem był kościół pobenedyktyński. Mogliśmy zejść do podziemi lub przejść bocznymi korytarzami(!), dokąd zwykle się nie wchodzi. Jednym z ciekawszych punktów programu wycieczki było zwiedzanie Muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesie. Lubię wiersze tego poety, tym bardziej otarcie się o historię, tak realistyczną, namacalną, na wyciągnięcie ręki wiązało się dla mnie z dużym

przeżyciem. Mogłam chodzić po parku, tym, z którego czerpał inspirację. Mogłam dotknąć lipy rosnącej na miejscu tej, która zapraszała w swój cień. Może stawiałam stopy tam, gdzie paręset lat temu on? Kto wie?

Bardzo widowiskową częścią programu były pokazy kawalerskiej grupy rekonstrukcji historycznych w Garbatce-Letnisku. Co ci jeźdźcy potrafili?! Takich sztuczek kaskaderskich nigdy dotąd nie widziałam. Ułańska fantazja! Także i lekcja historii. Podziwiałam i zarazem przypominałam sobie opowieści rodzinne o pradziadkach, powstańcach wielkopolskich oraz uczestnikach wojny polsko-sowieckiej i moją ostatnią pracę o człowieku, który w swoim domu stworzył Muzeum Oręża Polskiego.

Ostatni punkt programu przed wyjazdem – kolacja przy ognisku, dla nas tylko piętnaście minut – musieliśmy jechać w nocy, aby zdążyć jeszcze odświeżyć się przed uroczystością 25-lecia szkoły.

Cudowna atmosfera, ciekawi ludzie, mało znane i znane miejsca pokazane pod innym kątem. Tak jest tylko na zlotach Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę”.

Cóż na koniec mogę napisać? Jestem wdzięczna organizatorom za cudownie spędzony czas i zachęcam do udziału w konkursie! W przyszłym roku to Oddział PTTK Ziemi Gorzowskiej w Gorzowie Wielkopolskim będzie miał zaszczyt organizować spotkanie laureatów kolejnej edycji tego konkursu. Poznajmy Ojcowiznę!

*Bogumiła Kaczmarek*

## Gościnnie na Sądecczyźnie

**W tym roku młodych turystów ze środowisk wiejskich gościł Beskid Sądecki. W dniach 20–22 maja wzięli oni udział w XII Ogólnopolskim Zlocie Młodzieży Wiejskiej PTTK, którego organizatorem był Oddział PTTK „Beskid” w Nowym Sączu, obchodzący w tym roku 110. rocznicę swego powstania i zorganizowanej turystyki, a współorganizatorem Komisja Środowiskowa Zarządu Głównego PTTK w Warszawie. Zlot odbywał się pod patronatem honorowym Marszałka Województwa Małopolskiego Jacka Krupy, Starosty Nowosądeckiego Marka Pławiaka oraz Prezesa Małopolskiej Organizacji Turystycznej Leszka Zegzdy. Bazą zlotu była Nawojowa, wieś gminna położona w powiecie nowosądeckim, w województwie małopolskim.**

**W** zlocie uczestniczyły drużyny z 19 szkół podstawowych i gimnazjów z całej Polski. Turyści wraz z opiekunami przybyli z województw: małopolskiego, mazowieckiego,

lubelskiego, łódzkiego i wielkopolskiego. Za cele wyznaczono: przygotowanie dzieci i młodzieży z małych ośrodków wiejskich do aktywnego i kreatywnego uczestnictwa w działalności turystycznej, inte-

grację młodzieży z różnych środowisk oraz poznanie walorów turystyczno-krajoznawczych ziemi sądeckiej oraz propagowanie aktywnych form wypoczynku dzieci i młodzieży.

Podczas trzydniowego pobytu w Beskidzie Sądeckim organizatorzy zapewnili uczestnikom mnóstwo atrakcji i wrażeń. Nie było czasu na nudę. Po przyjeździe i zakwaterowaniu się w internacie Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. Wincentego Witosa w Nawojowej, wszyscy wysłuchali bardzo ciekawej opowieści o historii, kulturze, przyrodzie i zabytkach Sądecczyzny. Następnie dokonano uroczystego otwarcia zlotu, które uświetnił występ zespołu folklorystycznego „Sądeczoki” z Nowego Sącza.

W sobotę młodzi turyści wyruszyli na wycieczkę krajoznawczą wzdłuż niezwykle malowniczej Doliny Popradu. W Starym Sączu zwiedzili klasztor sióstr klarysek, ufundowany przez św. Kingę, oraz Diecezjalne Centrum Pielgrzymowania z izbą pamięci św. Jana Pawła II i ołtarzem papieskim z czasu wizyty Ojca Świętego w 1999 r. W Piwnicznej Zdroju mieli okazję skosztować wody mineralnej wprost ze źródła. W Szczawniku odwiedzili cerkiew grekokatolicką z pięknym ikonostasem. W ogrodach sensorycznych w Muszynie Zapopradziu wszystkimi zmysłami mogli poczuć klimat uzdrowiska. Jednak prawdziwą perłą wśród uzdrowisk na Sądecczyźnie jest Krynica Zdrój, w której na słynnym deptaku był czas na zasłużony odpoczynek. Widok na Jaworzynę Krynicką, Stary Dom Zdrojowy, Pijalnię Główną czy pomnik malarza prymitywisty Nikifora Krynickiego w promieniach majowego słońca na długo pozostaną w pamięci zwiedzających. W Kamiannej na turystów czekała kolejna atrakcja – wizyta w Pasiece „Barć”. Tam, przy degustacji miodu, usłyszeli opowieści o życiu i zwyczajach pszczół. Można też było zajrzeć do ula i podpatrzeć mozolną pracę tych pożytecznych owadów.

Podczas wycieczki odbył się konkurs plastyczny, którego tematem była ziemia sądecka widziana oczami uczestników zlotu, a osoby biorące w nim udział musiały wykonać dwie prace. Takie swoiste plenery malarskie miały miejsce w Kamiannej i w Muszynie.

Po powrocie do Nawojowej i kolacji przystąpiono do testu wiedzy o ziemi sądeckiej, który składał się z 25 pytań. Wieczorem zorganizowano ognisko z pieczeniem kiełbasek, podczas którego drużyny prezentowały swój region. To było ostatnie punktowane zadanie (w skład ogólnej punktacji wchodziły wyniki z przeprowadzonych podczas zlotu poszczególnych konkursów). Wszyscy spisali się doskonale. Śpiewem, tańcem, wierszem, zagadką czy też opowieścią przybliżyli uczestnikom i gościom swoją Małą Ojczyznę.

Oto fragment prezentacji przygotowanej przez drużynę „Leśmierskie Orły”

*Ekoszkola wszystko wie,  
bo przyrody uczy się.  
„Wodniczki” o pradolinie dużo wiedzą,  
o różnych ptaszkach wam opowiedzą.  
Symbolem naszej pradolicy  
jest dostojna czajka  
w zaroślach nad Bzurą  
składa swoje jajka  
Nasza dzielna drużyna  
Polskę wciąż poznaje  
Na nizinach i w górach  
wrażeń moc doznaje  
Ksawery-może i mały,  
ale jego nogi wszędzie by gnały.  
Magda-dobrą uczennicą jest  
i znaczki do książeczki PTTK zbiera też.  
Jula-nie tylko na boisku biega,  
ale o rajdy też się ubiega.  
Zuzia-na wycieczkach się inspiruje,  
a na plastyce obrazy maluje.  
Klaudia-blondynka mała,  
wszystkich członków PTTK oczarowała.  
Michał na lekcji się głowi,  
czy po południu karpia złowi.  
W Beskidzie Sądeckim  
bardzo nam się podoba  
a została tu nam tylko  
już niecała doba.*

Niedzielnym rankiem zlotowicze wyruszyli do Nowego Sącza. Zwiedzili Stare Miasto z rynkiem i pięknym neorenesansowym i neobarokowym ratuszem, a także Miasteczko Galicyjskie, będące repliką dawnego miasta galicyjskiego. Tam poznali dawną pocztę, salon fryzjerski, atelier fotografa, pracownię zegarmistrza, remizę strażacką i szlachecki dwór.

Po powrocie z Nowego Sącza nastąpiło uroczyste podsumowanie konkurencji drużynowych i zakończenie zlotu. W konkurencjach drużynowych pierwsze miejsce w kategorii szkół podstawowych zdobyła drużyna ze Szkoły Podstawowej w Petrykozach (opiekun Alicja Grabska), a wśród drużyn gimnazjalnych zwyciężyła drużyna z Gimnazjum w Ogonowicach (opiekun Marta Wijata). Drugie miejsce zajęły w poszczególnych kategoriach – drużyna ze Szkoły Podstawowej w Bujnach (opiekun Jolanta Banaszczyk) i drużyna z Gimnazjum im. Stanisława Małachowskiego w Białaczowie (opiekun Ewelina Stasiak). Organizatorzy wyróżnili także Julię Bąk, uczennicę z Gimnazjum w Daszynie, która rozwiązała bezbłędnie test wiedzy krajoznawczej o Beskidzie Sądeckim. Wszyscy uczestnicy imprezy otrzymali dyplomy oraz atrakcyjne upominki



Pamiętkowe zdjęcie w Starym Sączu z przewodniczącym Komisji Środowiskowej Zarządu Głównego PTTK, Ryszardem Kunce, oraz przewodnikiem Wiesławem Pipkiem, prezesem Koła Przewodników Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu, na czele



W ogrodach zmysłów w Zapopradziu, dzielnicy Muszyny



Zwycięska drużyna z Gimnazjum w Ogonowicach z opiekunem Martą Wijatą w towarzystwie Mariana Ryby – członka Zarządu Powiatu Nowosądeckiego, Ryszarda Kunce – przewodniczącego Komisji Środowiskowej Zarządu Głównego PTTK oraz Adama Sobczyka – prezesa Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu



Nagrodę za zdobycie pierwszego miejsca w zorganizowanych podczas zlotu konkurencjach drużynowych odbiera z rąk Ryszarda Kunce i Adama Sobczyka drużyna ze Szkoły Podstawowej w Petrykozach wraz z opiekunem Alicją Grabską

ufundowane przez organizatorów i Zarząd Główny PTTK. Kolejna tego typu ogólnopolska impreza w następnym roku.

Tekst i zdjęcia: **Katarzyna Ogonowska**  
opiekun drużyn „Leśmierskie Orły” z Leśmierza  
i „Pójdźki” z Daszyny

# Rajd pieszy i rowerowy Szlakiem Generała Władysława Sikorskiego oraz przygoda z ekologią w Balczewie

**W** dniu 21 maja bieżącego roku odbył się finał kolejnego rajdu zorganizowanego przez Oddział PTTK w Inowrocławiu. Dzieci i młodzież oraz cykliści zrzeszeni w Klubie Turystyki Rowerowej „Kujawiak” odwiedzili tym razem Izbę Pamięci Generała Władysława Sikorskiego w Parchaniu, gdzie w niewielkim majątku, a dokładniej w pozostałej resztówce po parcelacji majątku niemieckiego w latach 1923–1939 mieszkał wraz z małżonką i córką. Rodzina Sikorskich kochała Parchanie, w swoich dziennikach gen. Władysław Sikorski (1881–1943) tak oto wspomina to urokliwe miejsce:

*Tu w wiejskiej ciszy odciąć się pragnę od wszelkich intryg i małej na ogół dzisiaj gry politycznej w Polsce. W takich warunkach jak obecnie łatwiej o całkowity rachunek sumienia, na który w Polsce nadszedł najwyższy czas. Rozpaczam go tutaj z całą powagą, nie szczędząc przy ustalaniu faktów nie tylko przeciwników, lecz w pierwszym rzędzie samego siebie.*

Rodzina Sikorskich w Parchaniu przebywała do ostatnich dni sierpnia 1939 r.



Złożenie kwiatów i zapalenie zniczy przez młodzież przed tablicą na głazie w Parchaniu, upamiętniającą premiera rządu emigracyjnego i naczelnego wodza sił zbrojnych na Zachodzie, gen. Władysława Sikorskiego (fot. J. Ekert)

Zakończenie rajdu w Balczewie stanowiło okazję do wręczenia popularnych odznak turystyki pieszej uczniom wyróżniającym się swoją aktywnością w turystyce pieszej. Podziękowano reprezentantom szkół za udział w rajdzie i osobom, które wspierają inowrocławski oddział PTTK organizacyjnie.



Uczestnicy rajdu z Andrzejem Dargaczem, prezesem Zarządu Oddziału PTTK w Inowrocławiu, na czele (fot. J. Ekert)



Zwiedzanie Izby Pamięci Generała Władysława Sikorskiego w Parchaniu (fot. J. Ekert)

W rajdzie wzięli udział uczniowie z inowrocławskich szkół podstawowych – nr 4, nr 6 i nr 11, Zespołu Szkół Integracyjnych oraz Gimnazjum nr 1 i Gimnazjum nr 2, a także osoby z Ośrodka Wspierania Dziecka i Rodziny w Inowrocławiu, OHP Oddział Inowrocław, turyści indywidualni i kolarze z Klubu Turystyki Rowerowej „Kujawiak”.

Piknik ekologiczny w Balczewie zorganizowała firma Plast-Mar, zajmująca się recyklingiem tworzyw sztucznych. Właściciele prowadzą również izbę tradycji, w której opisują historię firmy, gromadzą pamiątki rodzinne oraz związane z działalnością gospodarczą. Podczas ekopikniku można było skorzystać z oferty



Podczas ekopikniku odbył się pokaz psów policyjnych zorganizowany przez Komendę Powiatową Policji w Inowrocławiu (fot. J. Ekert)

edukacyjnej, ale też nie zabrakło dodatkowych atrakcji w postaci pokazów straży pożarnej, ratownictwa medycznego, policji. Wspólne działanie pozwoliło na połączenie edukacji ekologicznej z informowaniem dzieci o bezpieczeństwie w czasie wakacji. Zadbano również o zabawy dla dzieci i pokazy taneczne, które zorganizowała Wioletta Metryka z Młodzieżowego Domu Kultury im. Janusza Korczaka. Dużym powodzeniem cieszył się konkurs na hasło ekologiczne. Nie zabrakło nagród dla wszystkich uczestników. Piotr Rydzkowski, leśniczy z Rejny, opowiedział o ścieżkach edukacyjnych Balczewo-Rejna i znajdujących się na tym terenie rezerwach przyrody (ochrona ptaków bagiennych w Balczewie oraz rezerwat wiśni karłowatej w Rejnie). Komenda Powiatowa Policji w Inowrocławiu zorganizowała pokaz psów policyjnych. Natomiast wystrojony w stroje ludowe zespół „Kruszowianki”, działający przy Stowarzyszeniu Kobiet Wiejskich Gminy Inowrocław, przedstawił swój repertuar piosenek kujawskich.

Piknik nie odbyłby się, gdyby nie pomoc i wsparcie takich instytucji, jak: Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego, Starostwo Powiatowe w Inowrocławiu, Urząd Gminy Inowrocław, Urząd Miasta Inowrocławia, Komenda Powiatowa Policji w Inowrocławiu, Państwowa Straż Pożarna w Inowrocławiu, ratownictwo medyczne przy Szpitalu Powiatowym im. Ludwika Błazka, Młodzieżowy Dom Kultury im. Janusza Korczaka, punkt ekologiczny Plast-Mar, Oddział PTTK w Inowrocławiu oraz Klub Turystyki Rowerowej „Kujawiak”, Szkoła Podstawowa w Parchaniu i Izba Pamięci Gen. W. Sikorskiego.



## Z przedszkolakiem na rowerze

Na dwóch kołach, z bocznymi kółkami, na fotelikach, na doczepianym rowerze... formy przemierzania się najmłodszych uczestników III Rajdu Rowerowego „Z przedszkolakiem na rowerze” były bardzo różne. Niezależnie jednak od sposobu, wszystkim udało się pokonać całą zaplanowaną przez organizatorów trasę. Uczestników tegorocznej edycji rajdu ponownie rozweselał klaun, tym razem w towarzystwie pomagającego mu... pajaca.

Przed kaliskim teatrem, gdzie na przedpołudnie 14 maja zaplanowano zbiórkę, na rowerzystów czekali już przedstawiciele policji, znakując rowery wszystkim zainteresowanym. Była to doskonała okazja do tego, aby również rowery najmłodszych – często pierwsze w ich życiu, więc wyjątkowe – zostały oznakowane i aby dzięki temu dzieci były pewniejsze tego, że ich własność nie padnie łupem złodziei.

Po zakończeniu znakowania, kilku słowach odprawy i pamiątkowym zdjęciu, grupa 65 rowerzystów ruszyła przez Park Miejski w Kaliszu nad

zalew w miejscowości Szałe. Tam, poza możliwością odpoczynku w piknikowym klimacie, na wszystkie dzieci czekały dyplomy uczestnictwa w rajdzie. Tam też odbyło się rozstrzygnięcie ogłoszonego wcześniej konkursu, w ramach którego dzieci miały przygotować prace plastyczne z rowerem w roli głównej lub nauczyć się związanego z nim wierszyka lub piosenki. Jury mogło





obejrzeć między innymi czteroczęściowy obrazek przedstawiający rower w różnych porach roku, plastelinową wyklejankę czy też wysłuchać wierszyk i piosenkę o jeździe na rowerze. Po krótkim odpoczynku grupa ruszyła w drogę powrotną.

Co istotne, choć w nazwie rajdu mowa jest o przedszkolakach, struktura wiekowa uczestników była bardzo zróżnicowana – równoprawnymi uczestnikami rajdu były zarówno dzieci w wieku przedszkolnym,

jak i te starsze lub młodsze, na co dzień uczęszczające nawet do żłobków.

Rajd był zorganizowany przez Niepubliczne Przedszkole „Pluszowy Miś” oraz Klub Turystyki Kolarskiej „Cyklista” Kaliskiego Oddziału PTTK im. Stanisława Graewego w Kaliszu, a jego komandorem był niżej podpisany.

*Bartosz Sychalski*  
KTK „Cyklista” w Kaliszu

## Płetwonurek młodzieżowy w Komisji Działalności Podwodnej

**P**rogram szkoleniowy oparty jest na wytycznych ogólnoświatowej federacji nurkowej CMAS, natomiast model szkolenia dostosowany został do potrzeb i warunków hydrologicznych, panujących w naszej strefie klimatycznej.

Komisja Działalności Podwodnej Zarządu Głównego PTTK prowadzi przygotowania do roku 2017, który ma być Rokiem Płetwonurka Młodzieżowego, aby wśród najmłodszych – w jeszcze szerszym stopniu – propagować ten piękny sport.



Znajdujące się w ofercie szkolenie przewidziane dla najmłodszych to stopień płetwonurka młodzieżowego, który otwiera drogę do podwodnej przygody i jest doskonałą alternatywą na aktywne spędzenie czasu, zwłaszcza w okresie wakacyjnym.

Stopień płetwonurka młodzieżowego charakteryzują podstawowe umiejętności nurkowe i rozumienie kluczowych zasad bezpieczeństwa, a dedykowany jest dzieciom już od 8. roku życia.

Rozpoczęcie szkolenia uwarunkowane jest wiekiem i umiejętnością pływania, a ocena należy do instruktora posiadającego specjalizację płetwonurka młodzieżowego. Wymagana jest zgoda rodziców na szkolenie oraz brak przeciwwskazań zdrowotnych, potwierdzonych zaświadczeniem lekarskim.

Kurs na stopień płetwonurka młodzieżowego KDP podzielony jest na trzy stopnie: brązowy, srebrny i złoty.

Realizując kurs na stopień brązowy, uczestnik kursu musi mieć ukończone 8 lat, na stopień srebrny – 10 lat, natomiast na stopień złoty – 12 lat.

Szkolenie na każdy stopień przebiega w systemie teoretyczno-praktycznym. Zajęcia rozpoczynają się pogawędką o bezpieczeństwie i innych ważnych aspektach nurkowania, które uczą dzieci o czym powinny pamiętać, na co zwrócić uwagę i czego unikać. Po części teoretycznej odbywają się urozmaicone ćwiczenia praktyczne w wodzie.

Elementy rozrywki i zabawy podczas każdego nurkowania zawsze uatrakcyjniają i ułatwiają nie zawsze łatwe ćwiczenia.

Szczegółowy program poszczególnych etapów edukacji nurkowej dostosowany jest do potrzeb i oczekiwań dzieci, a uzyskane uprawnienia po kursie odpowiadają fizjologii i sprawności poszczególnych grup wiekowych. W związku z tym dzieci najmłodsze, w wieku ośmiu lat, mogą nurkować tylko do dwóch metrów, w warunkach basenowych lub podobnych.

Dzieci po ukończeniu 10 lat otrzymują uprawnienia pozwalające na nurkowanie do głębokości sześciu metrów, a najstarsze, mające ukończone 12 lat, uzyskują uprawnienia do nurkowania do 12 metrów głębokości. Istotne jest to, że dzieci muszą zawsze nurkować w towarzystwie osoby dorosłej, instruktora lub rodzica mającego uprawnienia płetwonurka.

Ukończenie kursu płetwonurka młodzieżowego pozwala na zaspokojenie pierwszej ciekawości związanej z odkrywaniem tajemnic podwodnego świata, zaszczepienie i rozwój trwającej całe życie pasji, a w przyszłości dzielenie jej wraz z nurkującymi rodzicami.

Zdobycie uprawnień płetwonurka młodzieżowego w Komisji Działalności Podwodnej Zarządu Głównego PTTK prowadzi do ogromnej satysfakcji i zadowolenia.

W 1956 r. w Zarządzie Głównym PTTK powstała Komisja Turystyki Podwodnej (od 1972 r. nazywana Komisją Działalności Podwodnej), kiedy to istniały w PTTK tylko dwa kluby – Warszawski Klub Płetwonurków i Poznański Klub Podwodny „Akwanauta”. W tym też roku Warszawski Klub Płetwonurków zorganizował pierwszy obóz szkoleniowy nad Jeziorem Nidzkim. Natomiast Komisja Turystyki Podwodnej Pierwszy Ogólnopolski Kurs Instruktorów Nurkowania Swobodnego przygotowała w dniach 23–30 czerwca 1957 r. w Sopocie, wykorzystując bazę nurkową Marynarki Wojennej. Kiedy w roku 1959 w Monako odbył się pierwszy założycielski kongres Confédération Mondiale des Activités Subaquatiques (CMAS – Światowa Federacja Działalności Podwodnej), z ramienia Komisji Turystyki Podwodnej Zarządu Głównego PTTK uczestniczył w nim Józef Wierzbicki, dzięki czemu Komisja stała się członkiem CMAS, członkiem Komitetu Technicznego CMAS i Komitetu Sportowego CMAS. W roku 1996 wycofała się z Komitetu Sportowego i jednocześnie uzyskała członkostwo Komitetu Naukowego CMAS.

A. Czarnowski, „Działalność społeczna w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym w latach 1951–2000. Rozwój i występujące problemy” [w:] „Sudia i materiały z dziejów krajoznawstwa polskiego. Od PTK do PTTK”, praca zbiorowa, Warszawa 2009, s. 52 (Od redakcji)

Po ukończeniu kursu uczestnik otrzymuje książeczkę płetwonurka młodzieżowego, certyfikat i pakiet płetwonurka, w którym jest wiele interesujących gadżetów nurkowych.

Więcej informacji na temat szkolenia uzyskać można na stronie internetowej: [www.cmas.pl](http://www.cmas.pl), gdzie znajdują się adresy klubów i centrów nurkowych, a tak-

że instruktorów mających odpowiednie kwalifikacje z zakresu szkolenia dzieci.

Zachęcamy Państwa do podjęcia nowego wyzwania i rozpoczęcia u nas szkolenia płetwonurkowania wraz z dziećmi.

**Marcin Wajdyk**

instruktor M2 KDP ZG PTTK



# Jubileuszowy zlot aktywu turystycznego resortu spraw wewnętrznych

W dniach 20–23 kwietnia 2016 r. z inicjatywy Komisji Turystyki w resorcie spraw wewnętrznych odbył się w Pile XXX Jubileuszowy Zlot Aktywu Turystycznego resortu spraw wewnętrznych, w którym uczestniczyli przedstawiciele kół i klubów PTTK działających w jednostkach organizacyjnych Policji i Straży Granicznej w całym kraju. Organizatorami zlotu byli: Koło PTTK „Tramppol” przy NSZZ Policjantów w Szkole Policji w Pile oraz Komisja Turystyki w resorcie spraw wewnętrznych. Bazą zlotu był położony w lesie nad jeziorem Lubianka Ośrodek Charytatywny „Caritas” w Ostrowcu koło Wąlcza, do którego w środę, 20 kwietnia, w godzinach południowych zaczęli nadciągać z całego kraju turystyczni aktywiści resortu spraw wewnętrznych.

## Bez atrakcji krajoznawczych ani rusz

Uroczystość otwarcia rozpoczęła się o godzinie osiemnastej mszą św. w intencji uczestników zlotu, którą w kaplicy pw. św. Antoniego Padewskiego odprawił dyrektor ośrodka, ks. dr Piotr Szczepaniuk. Pół godziny później nastąpiło oficjalne otwarcie zlotu, w którym wzięło udział 55 osób. Przybyli na nie również komendant Szkoły Policji w Pile insp. Piotr Leciejewski oraz jego zastępca insp. Piotr Gaca. Uczestników zlotu oraz zaproszonych gości powitał prezes Koła PTTK „Tramppol”, Wojciech Thiel, któremu

przechodnią statuetkę „Gospodarza Zlotu” przekazał organizator XXIX zlotu w Szczecinie – Artur Ochał, prezes Koła PTTK „Gryfici”.

Po kolacji rozpoczął się „Wieczór integracyjny”, który muzycznie umilał nam DJ „Szwagier”.

W czwartek, zaraz po śniadaniu, zlotowicze wyruszyli autokarem do miejscowości Białośliwie, gdzie zwiedzali unikatową w skali Europy trzypoziomową główną stację Wyrzyskiej Kolejki Powiatowej (wagonnia, lokomotywnia i warsztaty naprawcze), wybudowaną w latach 1894–1895, oraz przejechali się kolejką wąskotorową na trasie Białośliwie – Pobórka Wielka. Popołudnie zaś uczestnicy zlotu spędzili



Uczestnicy zlotu na tle kolejki wąskotorowej, którą mieli okazję się przejechać na trasie Białośliwie – Pobórka Wielka



U honorowani odznaką „Za zasługi dla turystyki” w towarzystwie członka Głównej Komisji Rewizyjnej PTTK i jednocześnie prezesa Wielkopolskiej Korporacji Oddziałów PTTK, Andrzeja Kudlaszyka (na zdjęciu pierwszy od lewej), oraz komendanta Szkoły Policji w Pile, insp. Piotra Leciejewskiego (na zdjęciu drugi od lewej)

dzili w Muzeum Kultury Ludowej w Osieku nad Notecią, drugim pod względem wielkości skansenie etnograficznym w Polsce (13 ha). To ciekawe muzeum na wolnym powietrzu gromadzi obiekty architektury ludowej z północnej Wielkopolski – Krajny, Pałuk i Puszczy Noteckiej, do którego najcenniejszych obiektów – przeniesionych na teren skansenu – należą chałupy podcieniowe z przełomu wieków XVIII i XIX z Dźwierzna Wielkiego i Głubczyzna (Krajna – historyczne terytorium na prawym brzegu Noteci i lewym brzegu Gwdy).

Po długim spacerze po skansenie odbył się piknik, podczas którego serwowano między innymi grochówkę, kapuśniak, chleb ze smalcem oraz piwo z beczki.

## Jubileuszowa gala

W piątek, 22 kwietnia, w auli Szkoły Policji w Pile odbyła się uroczystość inaugurująca obchody trzydziestolecia istnienia Komisji Turystyki w resorcie spraw wewnętrznych. W uroczystej gali uczestniczyli: Eligiusz Komarowski – starosta pilski, insp. Piotr Leciejewski – komendant Szkoły Policji w Pile, insp. Piotr Gaca – zastępca komendanta Szkoły Policji w Pile, Andrzej Kudlaszyk – członek Głównej Komisji Rewizyjnej PTTK i jednocześnie przewodniczący Wielkopolskiej Korporacji Oddziałów PTTK, nadkom. Wojciech Kuśmierk – komendant Powiatowej Policji w Sieradzu, Ryszard Perka – prezes Sieradzkiego Stowarzyszenia Sportowego „Wspólnota”, Paweł Ostaszewski – redaktor miesięcznika „Policja 997”, ppłk rez. Mariusz Skrzyński – komandor Ogólnopolskiego Rajdu Górskiego „Szlakami Obroń-

ców Granic”, hm. Grzegorz Rzymski – komendant Hufca ZHP w Pile, ks. dr Piotr Szczepaniuk – dyrektor Ośrodka Charytatywnego „Caritas” Diecezji Koszalińsko-Kołońskiej St. Liborius w Ostrowcu. Na uroczystą galę przybyli również członkowie – założyciele Rady ds. Turystyki, uczestnicy pierwszego seminarium „Turystyka w resorcie spraw wewnętrznych”, które odbywało się w dniach 12–15 marca 1987 r. w Krakowie: Grażyna Biernacka z Chełma, Czesław Drabent z Koszalina, Grzegorz Serbakowski z Ostrowa Wielkopolskiego, Piotr Wysocki z Piły i Aleksander Załęski z Warszawy.

Po wystąpieniu komendanta Szkoły Policji w Pile, insp. Piotra Leciejewskiego, najważniejsze wydarzenia z okresu



Andrzej Kudlaszyk wręcza Złotą Honorową Odznakę PTTK Jerzemu Bielewskiemu



Grzegorzowi Serbakowskiemu Andrzej Kudlaszyk wręczył Złotą Odznakę „Zasłużony w pracy PTTK wśród młodzieży”

trzydziestoletniej działalności Komisji Turystyki w resorcie spraw wewnętrznych przypomnieli wieloletni przewodniczący tejże Komisji, Kazimierz Rabczuk.

Kulminacyjnym punktem uroczystości było wręczenie odznaczeń, medali i dyplomów przedstawicielom najbardziej aktywnych kół PTTK w Policji i Straży Granicznej. Otrzymali je:

- Honorową Odznakę „Za Zasługi dla Turystyki” – Andrzej Bazan – Koło PTTK „Fregata” przy Morskim Oddziale Straży Granicznej w Gdańsku, Stefan Kuźmicki – Koło PTTK „Szerpy” z Podlaskiej Grupy Wojewódzkiej IPA, Anna Matoń – Policyjne Koło przy Oddziale PTTK w Gdyni, Artur Ochał – Koło PTTK nr 39 „Gryfici” przy Placówce Straży Granicznej w Szczecinie, Zbigniew Sośnicki – Koło PTTK „Sieradzki Szwędaczek” przy Komendzie Powiatowej Policji w Sieradzu, Wojciech Thiel – Koło PTTK „Tramppol” przy Szkole Policji w Pile;
- Medal PTTK za Pomoc i Współpracę – nadkom. Wojciech Kuśmierk – komendant powiatowy policji w Sieradzu, Paweł Ostaszewski – redaktor miesięcznika „Policja 997”, Ryszard Perka – prezes Sie-



Grawerton i gratulacje z okazji 30. jubileuszowego zlotu aktywu turystycznego resortu spraw wewnętrznych od komendanta Szkoły Policji w Pile, insp. Piotra Leciejewskiego, odbiera przewodniczący Komisji Turystyki w resorcie spraw wewnętrznych, Kazimierz Rabczuk

radzkiego Stowarzyszenia Sportowego „Wspólnota”, Zarząd Wojewódzki NSZZ Policjantów województwa wielkopolskiego;

- Złotą Honorową Odznakę PTTK – Jerzy Bielewski – prezes Oddziału PTTK „Wielkich Jezior Mazurskich” w Giżycku, długoletni prezes Koła PTTK



Na jubileuszowe uroczystości przygotowana została wystawa prezentująca trzydziestoletni dorobek resortowej turystyki



Pamiętkowe wspólne zdjęcie przed gmachem Szkoły Policji w Pile

- „Kormoran” przy Komendzie Powiatowej Policji w Giżycku;
- Brązową Honorową Odznakę PTTK – Stanisław Bodecki – Koło PTTK „Sieradzki Szwędaczek” przy Komendzie Powiatowej Policji w Sieradzu, Adam Czystowski – Koło PTTK „Fregata” przy Morskim Oddziale Straży Granicznej w Gdańsku, Grzegorz Glista – Koło PTTK „Fregata” przy Morskim Oddziale Straży Granicznej w Gdańsku, Jan Margol – Koło PTTK „Fregata” przy Morskim Oddziale Straży Granicznej w Gdańsku, Jan Michurski – Koło PTTK „Fregata” przy Morskim Oddziale Straży Granicznej w Gdańsku, Marek Włodarczyk – Koło PTTK „De-Ptaki” przy Oddziale Gdańskim PTTK w Gdańsku, Klaudiusz Woźniak – Koło PTTK „Mila” przy Komendzie Powiatowej Policji w Ostrowie Wielkopolskim;
  - Złotą Odznakę „Zasłużony w pracy PTTK wśród młodzieży” – Grzegorz Serbakowski – Koło PTTK nr 3 „Mila” przy ZT NSZZ Policjantów Komendy Powiatowej Policji w Ostrowie Wielkopolskim;
  - Brązową Odznakę „Zasłużony w pracy PTTK wśród młodzieży” – Leonard Klimczak, Zbigniew Sośnicki i Andrzej Urbaniak – Koło PTTK „Sieradzki Szwędaczek” przy Komendzie Powiatowej Policji w Sieradzu;
  - Dyplom Zarządu Głównego PTTK – Edward Cukiernik, Andrzej Grabarek, Marzena Kołodziej, Krzysztof Kula, Irena Skraburska i Aleksandra Zawodna – Koło PTTK „Mila” przy Komendzie Powiatowej Policji w Ostrowie Wielkopolskim, Mirosław Marciniak – Koło PTTK „Sieradzki Szwędaczek” przy Komendzie Powiatowej Policji w Sie-

radzu, Janusz Urbański – Koło PTTK „De-Ptaki” przy Oddziale Gdańskim PTTK w Gdańsku.

Wszyscy wyróżnieni oprócz odznaczeń i dyplomów otrzymali jubileuszowe medale oraz wydaną z okazji jubileuszu publikację autorstwa Kazimierza Rabczuka pt. „Historia Złotów Turystycznych w Policji i Straży Granicznej” (wydanie trzecie poszerzone). Jubileuszowe medale i publikację wręczono także wszystkim zaproszonym gościom. W imieniu odznaczonych podziękowanie złożył Artur Ochał z Koła PTTK „Gryfici” przy Placówce Straży Granicznej w Szczecinie.

Słowa gratulacji z okazji jubileuszu na ręce przewodniczącego Komisji Turystyki przekazał Komentant Szkoły Policji w Pile, insp. Piotr Leciejewski, oraz członek Głównej Komisji Rewizyjnej PTTK, Andrzej Kudlaszyk.

Nad prawidłowym przebiegiem uroczystości czuwała, wcielając się w postać konferansjera i moderatora, Gabriela Lubańska z Gorzowa Wielkopolskiego.

Dodatkową atrakcją uroczystości stanowiła wystawa ukazująca trzydziestoletni dorobek resortowej turystyki, na którą złożyły się kroniki turystyczne, puchary z kolekcji Koła PTTK „Tramppol” ze Szkoły Policji w Pile oraz zdjęcia z imprez turystycznych autorstwa Aleksandra Załęskiego. Wystawiona została także „Księga Pamiętkowa”, do której wpisywali się uczestniczący w uroczystości goście oraz zlotowicze.

Po uroczystości zwiedzano wystawę, a następnie przed budynkiem Szkoły Policji w Pile wykonano pamiętkowe wspólne zdjęcie. Potem wszyscy udali się do szkolnej stołówki na przygotowany z tej okazji obiad.



## Wybory władz Komisji Turystyki

Po jubileuszowej gali uczestnicy zlotu udali się autokarem do miejsca zakwaterowania, a po krótkim odpoczynku część z nich (wybrani delegaci) wzięła udział w zebraniu sprawozdawczo-wyborczym, w trakcie którego wyłoniony został skład Komisji Turystyki na lata 2016 – 2020 na ósmą kadencję. Komisja ukonstytuowała się następująco:

- przewodniczący – Kazimierz Rabczuk (Tarnów);
- wiceprzewodniczący – Grzegorz Serbakowski (Ostrów Wielkopolski);
- sekretarz – Artur Ochał (PSG w Szczecinie, MOSG Gdańsk);
- członkowie – Maciej Matoń (Gdańsk), Zbigniew Sośnicki (Sieradz), Marek Włodarczyk (KP VI Gdańsk Nowy Port), Aleksander Załęski (Warszawa).

Wieczorem uczestnicy zlotu spotkali się przy ognisku, by podczas pieczenia kiełbasek pośpiewać piosenki turystyczne i biesiadne. Była też okazja, aby podziękować organizatorom zlotu – Wojtkowi Thielowi oraz



Na zdjęciu Komisja Turystyki resortu spraw wewnętrznych z jej przewodniczącym, Kazimierzem Rabczkiem, na czele wybrana na lata 2016–2020

jego koleżankom i kolegom z Koła PTTK „Tramppol” przy Szkole Policji w Pile – za wspaniałe i profesjonalnie przygotowane spotkanie. Nazajutrz zaraz po śniadaniu wszyscy wyruszyli w drogę powrotną.

Tekst: *Kazimierz Rabczuk*  
Zdjęcia: *Aleksander Załęski*

## Turyści przyrodniczy w Przedborzu

W dniach od 6 do 8 maja 2016 r. w Przedborzu odbył się VI Ogólnopolski Zlot Turystów Przyrodników pod honorowym patronatem burmistrza miasta Przedborza, Miłosza Naczyńskiego. Jego bezpośrednim organizatorem – z upoważnienia Komisji Ochrony Przyrody Zarządu Głównego PTTK w Warszawie – był Oddział PTTK w Żarnowie. Komandorami zlotu byli Włodzimierz Szafiński – prezes Zarządu Oddziału PTTK i Alicja Grabska – przewodnicząca Komisji Ochrony Przyrody tegoż oddziału. Zlot skierowany był głównie do instruktorów ochrony przyrody PTTK z różnych regionów Polski i miał na celu zapoznać uczestników z naukowymi aspektami ochrony ojczystej przyrody, środowiska naturalnego, turystyki i edukacji na obszarach przyrodniczo cennych w województwie łódzkim.

### Bogactwo inauguracyjne zlotu

Uroczystej inauguracji zlotu w Miejskim Domu Kultury w Przedborzu dokonali przewodniczący Komisji Ochrony Przyrody Zarządu Głównego PTTK, Andrzej Wąsikowski, oraz prezes Zarządu Oddziału PTTK w Żarnowie, Włodzimierz Szafiński. Po powi-

taniu uczestników i licznie przybyłych gości Agnieszka Wałach, członek Zarządu Głównego PTTK, wręczyła honorowe dyplomy Miłoszowi Naczyńskiemu – burmistrzowi Przedborza, Piotrowi Wypychowi – zastępcy dyrektora Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Łódzkiego Oddział Terenowy Nadpilicznych Parków Krajobrazowych, Witoldowi Sobolewskie-



Uroczystej inauguracji zlotu w Miejskim Domu Kultury w Przedborzu dokonali przewodniczący Komisji Ochrony Przyrody Zarządu Głównego PTTK, Andrzej Wąsikowski (na zdjęciu po prawo), oraz prezes Zarządu Oddziału PTTK w Żarnowie, Włodzimierz Szafiński (na zdjęciu po lewo)

mu – kierownikowi Przedborskiego Parku Krajobrazowego oraz Dawidowi Kosylakowi – nadleśniczemu Nadleśnictwa Opoczno. Wręczono także legitymacje honorowych instruktorów ochrony przyrody PTTK.

Podczas uroczystego otwarcia zlotu swój dorobek artystyczny zaprezentował laureat wielu przeglądów i festiwali w kraju i za granicą Zespół Pieśni i Tańca „Dobroń”, działający pod patronatem Urzędu Gminy w Dobroniu.

Następnie uczestnicy obejrzeli prezentację inauguracyjną dra Piotra Wypycha pt. „Przedborski Park Krajobrazowy na tle Nadpilicznych Parków Krajobrazowych”.

W przerwie kawowej uczestnicy mieli okazję obejrzeć wystawę prac plastycznych przygotowaną przez

Miejski Dom Kultury w Przedborzu pt: „Przyroda w oczach dziecka”.

Po obiadokolacji Andrzej Wąsikowski nakreślił prace Komisji Ochrony Przyrody Zarządu Głównego PTTK, odbyła się również prelekcja poświęcona instruktorom ochrony przyrody PTTK i opiekunom przyrody PTTK. Podjęto także dyskusję na temat spornych zagadnień, zdaniem uczestników, wynikających z regulaminu przyznawania odznak „Turysta Przyrodnik”.

### **Poznawanie walorów przyrodniczych okolic Tomaszowa**

Drugi dzień zlotu upłynął na plenerowych wycieczkach przyrodniczych, którym towarzyszyła piękna słoneczna pogoda. Najpierw udano się do nieco oddalonego od Przedborza Tomaszowa Mazowieckiego i jego okolic. Niegdyś miasto to słynęło w regionie z przemysłu włókienniczego. Obecnie po jego upadku bardziej wypromowano cenne walory przyrodnicze. Rezerwat przyrody nieożywionej „Niebieskie Źródła”, Skansen Rzeki Pilicy i Podziemna Trasa Turystyczna „Groty Nagórzyckie” – to unikatowe atrakcje przyrodnicze i historyczne położone na obydwu brzegach rzeki Pilicy, wchodzące w skład nowego produktu turystycznego Tomaszowa Mazowieckiego, którym jest tzw. Tomaszowska Okrąglica. Rozpoczęto od zwiedzenia Rezerwatu „Niebieskie źródła” i „Skansenu Rzeki Pilicy”. Przewodnikiem



W Skansenie Rzeki Pilicy

po rezerwacie był znawca regionalnej historii i wieloletni dyrektor Skansenu Rzeki Pilicy, Andrzej Kobalczyk. Z jego interesującej relacji dowiedzieliśmy się, że ów rezerwat powstał w celu ochrony malowniczych źródeł krasowych o błękitnym zabarwieniu i zachowania ostoi licznych gatunków ptaków. Na jego terenie znajduje się las olchowy stanowiący ich ostoję. Rezerwat ten obejmuje także silnie pulsujejące źródła. Ich urok polega na tym, że woda wybija z dna piasek, który widziany przez taflę wody ma niepowtarzalną, zieloną barwę o różnych odcieniach, zależnie od warunków pogodowych i kąta padania promieni słonecznych. Zwiedzający mogli podziwiać liczne ptactwo (łabędzie i wiele gatunków kaczek) i słuchać odgłosów otaczającej przyrody.

W muzeum „pod chmurką” – Skansenie Rzeki Pilicy – przewodnik zaprowadził najpierw turystów przyrodników do starego młyna wodnego z licznymi unikatowymi eksponatami, a następnie zaprezentował pilickie muzeum na wolnym powietrzu. Największym zainteresowaniem cieszył się słynny czołg T-34. Wielkie zainteresowanie wzbudziły fortyfikacje linii Pilicy, sprzęt i wojenne trofea wyłowione z rzeki. Prawdziwy zachwyt wywołała „stacyjka z bajki” budynek poczekalni z przystanku kolejowego „Wolbórka”.

Przemieszczając się do Grot Nagórzyckich, zwrócono uwagę na imponującą wielkością wyrobiska kopalni Biała Góra, która już od ponad 90 lat eksploatuje największe w Europie pokłady piasku kwarcowego.

Następnie turyści przyrodnicy odbyli fascynującą wędrowkę unikatową Podziemną Trasą Turystyczną „Grotty Nagórzyckie”, będącą pozostałością po podziemnej kopalni piasku, która tu kiedyś istniała. Wysłuchali opowieści o historii i geologii tych oryginalnych grot, będących wytworem ludzkich rąk, a także związane z nimi legendy. Było również podanie o zbójcu Madeju i diable nagórzyckim. „Grotty Nagórzyckie” uznane zostały jako jedne z największych atrakcji geologicznych województwa łódzkiego.

Wracając do Przedborza, udało się wygospodarować nieco czasu na krótki spacer wzdłuż 1200-metrowej tamy na Zalewie Sulejowskim – sztucznym zbiorniku wodnym, który powstał w latach 1969–1974 na rzece Pilicy w miejscowości Smardzewice. Sztuczne jezioro sulejowskie wybudowano jako zabezpieczenie wody pitnej dla Łodzi i Tomaszowa Mazowiec-



W rezerwacie przyrody „Niebieskie źródła”



Wywierzyśka krasowe chronione w rezerwacie „Niebieskie źródła” – jedne z najciekawszych zjawisk krasowych w Europie



Skansen Rzeki Pilicy – przy kolekcji kamieni młyńskich pochodzących z nieistniejących już młynów wodnych w dorzeczu Pilicy, z których najstarsze kamienie mają ponad sto lat



Unikat geologiczny – „Groty Nagórzyckie”, będące pozostałością po podziemnej kopalni piasku wydobywanego najpierw dla potrzeb indywidualnych, a później dla hut szkła; wyrobiska te są jedyne w skali kraju i niezwykle rzadkie w Europie



W drodze na zapórę na Zalewie Sulejowskim utworzoną przez spiętrzenie Pilicy w celu zapewnienia wody pitnej dla mieszkańców Łodzi



Zapora czołowa na Zalewie Sulejowskim ma około 1200 m długości, 16 m wysokości maksymalnej i 10 m szerokości w koronie

kiego. Obecnie Zalew Sulejowski jest zarówno doskonałym miejscem rekreacyjno-wypoczynkowym, jak również przyrodniczym.

### Smakowanie przedborskich osobliwości

Sobotnie popołudnie przeznaczono na zwiedzanie najbliższej okolicy Przedborza i Przedborskiego Parku Krajobrazowego. Witold Sobolewski z Przedborskiego Parku Krajobrazowego oprowadził zlotowiczów po ścieżce dydaktycznej „Osobliwości Góry Kozłowej”, wskazując na najciekawsze miejsca widokowe, jej florę i faunę. Pokrótkę wspominał o sześciu rezerwach przyrody (leśnym „Bukowa Góra”, stepowym „Murawy Dobromierskie”, leśnym „Oleszno”, torfowiskowym „Piskorzaniec” oraz leśnych „Czarna Różga” i „Ewelinów”) znajdujących się na terenie tego Parku. Wycieczkę zakończono w Starej Wsi przy zaprojektowanym zgodnie z kanonem architektury japońskiej Ośrodku Walk Dalekowschodnich „Dojo”.

Wieczorem odbyła się integracyjna biesiada z kosztowaniem kugla – tradycyjnego żydowskiego przysmaku, goszczącego na świątecznym stole w Przedborzu i jego okolicach. Przygotowywany jest on z tartych ziemniaków, mięsa wieprzowego (najczęściej żeberka), jaj, tartej bułki, cebuli, pieprzu i soli, które to składniki piecze się w piecu chlebowym lub w ostateczności w piekarniku. Kugiel z Przedborza został wpisany w roku 2009 na listę tradycyjnych produktów regionalnych.

### Działania i sprawy komisji

Trzeci dzień zlotu to przede wszystkim zajęcia programowe. Alicja Grabska i Tatiana Kosylak w formie prezentacji multimedialnej przedstawiły uczestnikom zlotu działania, jakie podejmuje na swoim terenie Komisja Ochrony Przyrody działająca przy Oddziale PTTK w Żarnowie.

Z kolei Andrzej Wąsikowski mówił o strukturze organizacyjnej i sprawozdawczości komisji, a Andrzej Grygoruk o tworzeniu klubów przyrodniczych. W tym czasie troje uczestników zlotu przystąpiło do egzaminu na uprawnienia instruktora ochrony przyrody PTTK, zdając go pomyślnie.

Potem nastąpiła półtoragodzinna przerwa w obradach, w czasie której uczestnicy zlotu udali się na zwiedzanie miasta i Muzeum Regionalnego Ziemi Przedborskiej, po którym oprowadzał jego dyrektor, Tadeusz Michalski.

Po przerwie Andrzej Wąsikowski nakreślił kierunki działania Komisji Ochrony Przyrody Zarządu Głównego PTTK, a Elżbieta Kemnitz omówiła zasady weryfikacji odznak „Turysta Przyrodnik” i „Tropiciel Przyrody”.

Podsumowania VI Ogólnopolskiego Zlotu Turystów Przyrodników dokonali wspólnie przewodniczący Komisji Ochrony Przyrody Zarządu Głównego PTTK, Andrzej Wąsikowski, oraz prezes Zarządu Oddziału PTTK w Żarnowie, Włodzimierz Szafiński.

Następnie Agnieszka Wąłach w imieniu władz naczelných Towarzystwa podziękowała organizatorom za przygotowanie i sprawną organizację zlotu.

W zlocie wzięło udział 52 przyrodników reprezentujących 29 oddziałów PTTK z całej Polski – Białegostoku, Bydgoszczy, Gdańska, Gdyni, Jaworzna, Lubania, Lubonia, Lublina, Łodzi Polesia, Kielc, Końskich, Koszalina, Ojcowa, Opoczna, Ostrowa Wielkopolskiego, Płocka, Rzeszowa, Sieradza, Skierniewic, Szczecina, Warszawy, Włocławka, Włodawy, Wrocławia, Zabrze, Zawiercia, Zduńskiej Woli, Zielonej Góry i Żarnowa.

Kolejny Ogólnopolski Zlot Przyrodników odbędzie się na terenie województwa wielkopolskiego.

Tekst: *Alicja Grabska*  
Zdjęcia: *Paweł Pietkowski*



Spacer w Przedborskim Parku Krajobrazowym



## Supraśl miejscem tegorocznego zlotu przyrodników turystyki kolarskiej

**P**onad tydzień trwał w Supraślu, odbywający się w trzeciej dekadzie maja 2016 r., 56. Ogólnopolski Szkoleniowy Zlot Przyrodników Turystyki Kolarskiej PTTK, zorganizowany przez Regionalny Oddział PTTK w Białymstoku. Sztabem organizacyjnym imprezy kierował Dariusz Kuźelewski, a jego zastępczynią do spraw programowych była Iza Walentynowicz. Praktycznie była ona wszędzie – kierowała, prowadziła, oprowadzała, opowiadała, zapowiadała i... wszyscy byli zadowoleni.

Przybyłych tu z całej Polski, jak również z Białorusi, z Czech i z Ukrainy 512 rowerzystów wykorzystywało sprzyjającą aurę, by jak najlepiej zwiedzić te okolice. Na ceremonię oficjalnego otwarcia zlotu pojechali do Białegostoku; w kolejnych dniach byli w Kruszynianach i w Bohonikach, odwiedzili Sokółkę i Poczopek, wybrali się do Świętej Wody i Królowego Mostu (znanego z filmu „U pana Boga w ogródku”), odwiedzili Tykocin i Michałowo, zobaczyli Narwiański Park Narodowy, wzdłuż i w szereg przejechali Park Krajobrazo-



Choć na zdjęciu jest widoczna niewielka grupa, to w tegorocznym Ogólnopolskim Szkoleniowym Zlocie Przodowników Turystyki Kolarskiej PTTK uczestniczyło ponad pięćset osób i to tylko z Polski

wy Puszczy Knyszyńskiej oraz odwiedzili cmentarz powstańców listopadowych w Kopnej Górze.

Przy okazji kolarskich wycieczek poznali atrakcje tras Green Velo, skosztowali tatarskiej zupy i podlaskich kartaczy, zdobyli kilkadziesiąt kolarskich odznak turystycznych, w tym trzy duże złote KOT (Bernard

Milewski z Płocka, Jerzy Celmer z Wielkiego i Urszula Ebertowska z Kościerzyny) oraz KOT „Za wytrwałość” (Wanda Kuczyk z Krosna Odrzańskiego) oraz kilkaset odznaki turystyczno-krajoznawczej „Przyjaciel Puszczy Knyszyńskiej”.

W 56. zlocie uczestniczyło dwóch Członków Honorowych PTTK: Stanisław Radomski z Gliwic i Edward Kutyla z Jastrzębia-Zdroju oraz 296 przodowników turystyki kolarskiej PTTK. Najliczniej reprezentowane były kluby: „Ondraszek” z Cieszyna, TKK im. Władysława Huzy z Gliwic, „Wandrus” z Żor oraz „Przygoda” z Torunia.

Po raz pierwszy w historii imprezy nie było możliwości rozstawienia namiotów; wszyscy zlotowicze byli zakwaterowani pod dachem – w Powiatowym Ośrodku Sportu i Rekreacji „Bukowisko”, w Domu Pielgrzyma, w salach szkolnych i obiektach agroturystycznych. Warunki bytowe dobre, wyżywienie smaczne, obsługa życzliwa, organizatorzy profesjonalni.

Był to zarazem zlot szkoleniowy. Kurs przodowników turystyki kolarskiej PTTK ukończyło, zdobywając uprawnienia, ośmiu turystów kolarzy. Zlotowicze wysłuchali policyjnej prelekcji o aktualnych przepisach ruchu drogowego w aspekcie rowerowym, poznali wytyczne w zakresie statystyki odznak i wycieczek, obejrzeli prezentacje z rowerowych wypraw zagranicznych.

W trakcie zlotu obradowała Komisja Turystyki Kolarskiej Zarządu Głównego PTTK, odbyła się też doroczna narada prezesów ogniw turystyki kolarskiej.

Tekst i zdjęcia: **Marian Kotarski**



Z obrad Komisji Turystyki Kolarskiej Zarządu Głównego PTTK podczas 56. Ogólnopolskiego Szkoleniowego Zlotu Przodowników Turystyki Kolarskiej PTTK

## Szlakami Obrońców Granic

**P**o raz pierwszy w historii naszych rajdów zapraszamy w mało znany zakątek Sudetów Środkowych, ich najwyższe pasmo (niemal 35 km długości) – Góry Orlickie. W granicach Polski znajduje się jedynie ich część północna (około 13 km) z najwyższym polskim szczytem – Orlicą (1084 m n.p.m.). Pozostałe, nieco wyższe tereny należą do Republiki Czeskiej. Tam też usytuowany jest najwyższy szczyt całego pasma – Velka Destna (1115 m n.p.m.).

Warto wiedzieć, że grzbietem Sudetów Środkowych biegnie granica wododziału między zlewiskiem Morza Bałtyckiego i Północnego, wody z północnych stoków spływają do Bałtyku, a z południowych do Morza Północnego. Ziemia kłodzka prawie w całości należy do zlewiska Morza Bałtyckiego, tylko zachodnia część Gór Stołowych, Obniżenie Kudowy, południowo-zachodnie zbocza Gór Bystrzyckich oraz Góry Orlickie odwadniane przez dopływy Łaby (leżące w polskiej części górne biegi Izery i Orlicy, a właściwie Dzikiem Orlicy mającej swe źródła w rejonie Torfowisk pod Zieleńcem) należą do zlewiska Morza Północnego.

Trasy 45. Ogólnopolskiego Rajdu Górskiego „Szlakami Obrońców Granic”, Góry Orlickie 2016 wytyczone zo-

stały wzdłuż granic Polski i Czech. Będziemy wędrować po atrakcyjnych terenach turystycznych obu tych krajów. Prowadzą tędy szlaki rowerowe, narciarskie i piesze (m. in. „czerwony” Główny Szlak Sudecki im. Mieczysława Orłowicza, który ciągnie się od Świeradowa Zdroju do Prudnika), a także szlaki konne i ścieżki dydaktyczne.

Bazą rajdu jest Zieleńiec. Leżący na wysokości 800–960 metrów nad poziomem morza jest najwyższym położonym w Sudetach centrum narciarstwa. Unikatowy, bodźcowy klimat, o specyficznych cechach klimatu podalpejskiego, zmusza organizm do wysiłku. Mobilizując cały system odpornościowy, pobudza zwiększoną produkcję czerwonych krwinek, co bardzo korzystnie wpływa na cały organizm. Nie dziwi więc fakt, że okolice Zieleńca stały się naturalnym terenem do prowadzenia specjalistycznych szkoleń zimowych dla 22. Brygady Piechoty Górskiej oraz innych rodzajów sił zbrojnych RP.

Zieleńiec położony jest rzeczywiście w miejscu wyjątkowym. Rozległe widoki na Masyw Śnieżnika, Góry Bystrzyckie, Stołowe, w oddali Góry Kamienne, Góry Sowie, a w wyjątkowo piękne dni także Karkonosze, dostępne dla rodzin z dziećmi szlaki i ścieżki, trasy biegowe i rowerowe oraz ośrodek jeździecki – to tylko niektóre



Trasy 45. Ogólnopolskiego Rajdu Górskiego „Szlakami Obrońców Granic” wytyczone były wzdłuż granic Polski i Czech



Otwarcie rajdu – przy mikrofonie stoi Kazimierz Rabczuk, przewodniczący Komisji Turystyki w resorcie spraw wewnętrznych

atrakcje, wśród których każdy znajdzie coś dla siebie. Widoków nie zaktóca skromnie rozwinięta jak na Sudety infrastruktura, a przedwojenne perelki architektoniczne tylko dodają uroku pejzażom. Ale jest jeszcze coś, co dla ludzi zabieganych, zmęczonych, zakopanych w stertach niezłatwionych spraw, jest szczególnie cenne – cisza.

Tak w słowie wstępnym regulaminu rajdu zachęcał jego Komitet Organizacyjny do uczestnictwa w 45. Ogólnopolskim Rajdzie Górskim „Szlakami Obrońców Granic”, nad którym patronat honorowy objął Minister Spraw Wewnętrznych. Rajd odbył się w dniach 19–25 czerwca 2016 r. w Zieleńcu (gm. dusznicka, pow. kłodzki, woj. dolnośląskie), a uczestnicy rajdu zakwaterowani zostali w ośrodkach „Nartorama”, „Jagienka”, „Bida z Nędzą” i „Gryglówka”.

W skład Komitetu Organizacyjnego, który czuwał nad sprawnym przebiegiem rajdu, wchodził: komandor rajdu – Mariusz Skrzyński, honorowy komandor rajdu – Alojzy Nowak, zastępca komandora ds. organizacji – Wiesław F. Kubera, skarbnik i kwatermistrz w jednej osobie – Adam Czystowski, sędzia główny – Piotr Spłocharski, rzecznik prasowy i kronikarz rajdu – Aleksander Załęski, przewodniczący Komisji Turystyki – Kazimierz Rabczuk, sędziowie – Agnieszka Kurmanowska, Ewa Malorny i Tadeusz Aleksandrak.

Komitet Honorowy zaś stanowili: Komendant Główny Straży Granicznej, Komendant Główny Policji, Komendant Nadodrzańskiego Oddziału Straży Granicznej w Krośnie Odrzańskim, Komendant Wo-

jewódzki Policji we Wrocławiu, Komendant Karpackiego Ośrodka Wsparcia Straży Granicznej w Nowym Sączu, Przewodniczący Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych, Przewodniczący Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ Funkcjonariuszy Straży Granicznej, Przewodniczący Zarządu Głównego NSZZ Policjantów, Prezydent Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych, Prezes Zarządu Głównego Związku Emerytów i Rencistów Straży Granicznej, Prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych, Prezes Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego oraz Burmistrz Miasta Duszniki-Zdrój, a współorganizatorami tej ogólnopolskiej imprezy turystycznej były komendy główne straży granicznej i policji, Komisja Środowiskowa Zarządu Głównego PTTK oraz Komisja Turystyki w resorcie spraw wewnętrznych.

Uczestnikami rajdu byli funkcjonariusze Policji, Straży Granicznej, żołnierze Wojska Polskiego, resortowi związkowcy, emeryci i renciści oraz ich rodziny. Ogółem uczestniczyło 250 osób, spośród których utworzono 21 drużyn pieszych i trzy drużyny rowerowe, w tym:

- 13 drużyn z Policji;
- 7 drużyn ze Straży Granicznej;
- 1 drużyna z Wojska Polskiego;
- 3 drużyny PTTK.

Zaplanowano następujące trasy rajdu:

- 1) Zieleniec – schronisko Masarykowa Chata – *niebieski szlak* Pod Sedlanowskim Vrchem – Nad Ruskym



- Udolim – Oleśnice w Orlickich Horach (szopka) – *czerwony szlak* Ostruznik (982 m n.p.m.) – Orlica (1084 m n.p.m.) – *zielony szlak* Droga Orlicka – Zieleniec (czas przejścia ok. 7 godz.);  
 Zieleniec – *zielony szlak* Orlica (1084 m n.p.m.) – *czerwony szlak* Polomsky Kopec – Polomske Sedno – schronisko Masarykova Chata – Zieleniec (czas przejścia ok. 4 godz.).
- 2) Zieleniec – Serlich (1027 m n.p.m.) – *czerwony szlak* Mała Destna (1090 m n.p.m.) – Velka Destna (1115 m n.p.m.) wieża widokowa – *niebieski szlak* Pod Homoli, wieża widokowa – Kunstat – w lewo przez granicę, Mostowice – *żółty szlak* Autostrada Sudecka – schronisko Jagodna (811 m n.p.m.) – *czerwony szlak* przez Lasówkę do Zieleanca (czas przejścia ok. 9 godz.).
- 3) Dojazd do Dusznik-Zdroju (papiernia, park zdrojowy, pijalnia) – *żółty szlak* Schronisko PTTK „Pod Muflonem” – *niebieski szlak* Lejarnia – Smocze Gardło – *zielony szlak* Torfowisko Pod Zieleancem – Zieleniec (czas przejścia ok. 6 godz.).
- 4) Zieleniec – *czerwony szlak* do Jamrozowej Polany – drogą w kierunku kaplicy Podwyższenia Krzyża Świętego do Rancza Panderoza – szlakiem końskim w kierunku Zieleanca – *zielony szlak* Schronisko PTTK „Orlica” w Zieleancu (czas przejścia ok. 7 godz.).
- 5) Zieleniec – schronisko Masarykova Chata – *żółty szlak* (pomnik powodzi 1998 r.) – *zielony szlak* Kacénka (centrum narciarstwa zjazdowego) – *zielony szlak do czerwonego* – Zieleniec (czas przejścia ok. 4 godz.).

W środę po zejściu z trasy odbyły się konkursy – strzelecki i piosenki rajdowej. W konkursie strzeleckim, prowadzonym przez wieloletniego instruktora wyszkolenia strzeleckiego, Wojciecha Maszera z Warszawy, zwyciężył Paweł Chlipała z Pododdziału Odwodowego (Reprezentacyjnego) Karpackiego Ośrodka Wsparcia Straży Granicznej w Nowym Sączu. Natomiast w konkursie piosenki rajdowej (własne słowa do znanych melodii) pierwsze miejsce (z oceną 5,0) zdobyła drużyna „Fregata” z Morskiego Oddziału Straży Granicznej w Gdańsku, drugie miejsce *ex aequo* – „Gryfici” z Koła PTTK nr 39 przy Placówce Straży Granicznej w Szczecinie i „Sieradzki Szwedaczek” z Komendy Powiatowej Policji w Sieradzu, a trzecie miejsce – drużyna z Koła PTTK „De-Ptaki” Oddziału Gdańskiego PTTK w Gdańsku.

Na każdym naszym rajdzie przeprowadzane jest sprawdzian z topografii, z zakresu wiadomości o terenie, na którym odbywa się rajd, oraz z historii i tradycji Straży Granicznej i Policji. W konkursie wiedzy wygrał reprezentant drużyny „Fregata” z Morskiego Oddziału Straży Granicznej w Gdańsku – Sebastian Moś.



Zwycięska drużyna „Fregata” z Morskiego Oddziału Straży Granicznej w Gdańsku w konkursie piosenki rajdowej i zdobywcy pierwszego miejsca we wszystkich konkurencjach rajdowych



Drużyna Koła PTTK „Fregata” z Morskiego Oddziału Straży Granicznej w Gdańsku, która otrzymała Przechodnią nagrodę główną – Statuetkę „Pogranicznika”

W dniu 24 czerwca, w piątek, o godzinie piątej po południu odbyła się uroczystość podsumowania rajdu i wręczenia nagród, którą zaszczycili swoją obecnością: insp. Andrzej Sidorowicz-Radzikowski – Komendant Powiatowy Policji w Kłodzku, mjr SG Piotr Piekarski – Komendant Placówki Straży Granicznej w Kłodzku, mjr SG Mariusz Tyl – przewodniczący Zarządu Głównego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy Straży Granicznej, Adam Miksiewicz – prezes Zarządu Głównego Związku Emerytów i Rencistów Straży Granicznej, Bronisław Białkowski – I wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych we Wrocławiu z/s w Jeleniej Górze, Józef Wójciaczyk i Krzysztof Wroński – jedni z pierwszych organizatorów ogólnopolskich rajdów górskich „Szlakami Obrońców Granic”.

Zgodnie z protokołem Komisji Sędziowskiej 45. Ogólnopolskiego Rajdu Górskiego „Szlakami Obrońców Granic” czołowe miejsca zajęły następujące drużyny:

- I miejsce – Koło PTTK „Fregata” z Morskiego Oddziału SG w Gdańsku (104,0 pkt.);
- II miejsce – Koło PTTK „De-Ptaki” z Oddziału Gdańskiego PTTK (103,3 pkt.);
- III miejsce – „Sieradzki Szwedaczek” z KPP w Sieradzu (103,2 pkt.);

IV miejsce – „Gryfici” z Koła PTTK nr 39 przy Placówce SG w Szczecinie (102,2 pkt.);

V miejsce – „MON-iaki” z 52. Batalionu Remontowego JW w Czarnem (95,4 pkt.).

Przechodnią nagrodę główną – Statuetkę „Pogranicznika” – otrzymała drużyna Koła PTTK „Fregata” z Morskiego Oddziału Straży Granicznej w Gdańsku.

Puchar Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji zdobyła drużyna z Koła PTTK „De-Ptaki” Oddziału Gdańskiego PTTK w Gdańsku; drużyna ta uzyskała ponadto: Puchar Wojewody Lubuskiego – jako dla najliczniejszej ekipy, Nagrodę Komendanta Karpackiego Ośrodka Wsparcia w Nowym Sączu – nagroda publiczności za piosenkę oraz Puchar Gorzowskiego Klubu Turystyki Aktywnej „Sępik”.

Puchar Komendanta Głównego Policji otrzymała drużyna „Sieradzki Szwedaczek” z Komendy Powiatowej Policji w Sieradzu.

Puchar Komendanta Głównego Straży Granicznej zdobyła drużyna „Gryfici” z Koła PTTK nr 39 przy Placówce Straży Granicznej w Szczecinie, reprezentująca Morski Oddział Straży Granicznej w Gdańsku.

Puchar Komendanta Nadodrzańskiego Oddziału Straży Granicznej w Krośnie Odrzańskim oraz Nagrodę Prezesa Federacji Stowarzyszeń Rezerwistów i We-



Drużyna z Koła PTTK „De-Ptaki” Oddziału Gdańskiego PTTK w Gdańsku, która zajęła drugie miejsce we wszystkich konkurencjach rajdowych i trzecie w konkursie piosenki rajdowej, zdobyła prezentowany na zdjęciu Puchar Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji

teranów Sił Zbrojnych RP wręczono drużynie „MON-iaki” z 52. Batalionu Remontowego JW w Czarnem.

Puchar Komendanta Wojewódzkiego Policji we Wrocławiu otrzymała drużyna „Indywidualiści” z Gorzowa Wielkopolskiego.

Puchar Komendanta Karpackiego Ośrodka Wsparcia w Nowym Sączu uzyskała drużyna „Emerki” z Organizacji Terenowej Emerytów i Rencistów Policji NSZZ w Opolu.

Puchar Prezesa Zarządu Głównego PTTK zdobyła drużyna z Koła PTTK „Bażanty” przy Centrum Szkolenia Straży Granicznej w Kętrzynie.

Puchar Przewodniczącego Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ Funkcjonariuszy Straży Granicznej otrzymała drużyna z Klubu Turystyki Górskiej „Kuznica” przy Podlaskim Oddziale Straży Granicznej w Białymstoku.

Na Puchar Przewodniczącego Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych założyła drużyna „Szerpy” z Podlaskiej Grupy Wojewódzkiej IPA w Białymstoku.

Puchar Przewodniczącego Zarządu Głównego NSZZ Policjantów uzyskała drużyna „Plessino” z Koła Terenowego nr 18 SEiRP przy Komendzie Powiatowej Policji w Pszczynie.

Puchar Prezydenta Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP otrzymała drużyna Koła PTTK nr 8 – Klubu Górskiego „Orły” reprezentującego KSP.

Puchar Prezesa Zarządu Głównego Związku Emerytów i Rencistów Straży Granicznej dostała drużyna „Ramię w Ramię” z Komendy Wojewódzkiej Policji w Białymstoku.

Puchar Prezesa Zarządu Wojewódzkiego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych we Wrocławiu z/s w Jeleniej Górze zdobyła drużyna Koła PTTK nr 8 – Klubu Górskiego „Orły II” reprezentującego Komendę Stołeczną Policji.

Puchar Prezesa Ligi Obrony Kraju otrzymała drużyna Pododdziału Odwodowego (Reprezentacyjnego) Karpackiego Ośrodka Wsparcia Straży Granicznej w Nowym Sączu.

Puchar Burmistrza Miasta Duszniki-Zdrój przyznano drużynie „Myślenickie Traperki” z Myślenic.

Puchar Prezesa Polskiej Organizacji Turystycznej uzyskała drużyna „ZER-ki” z Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA.

Puchar Przewodniczącego Komisji Turystyki w resorcie spraw wewnętrznych wręczono drużynie rowerowej „Bielenne Szerszenie” z Kaszubskiego Dywizjonu Straży Granicznej w Gdańsku.

Puchar Prezesa Zarządu Głównego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych otrzymała drużyna rowerowa Klubu Turystyki Górskiej „Kontra” w Białogardzie.

Puchar Komendanta Ośrodka Szkoleń Specjalistycznych SG w Lubaniu zdobyła drużyna rowerowa „Ogniste Łańcuchy” z Komendy Głównej Straży Granicznej.

Na Puchar Prezesa Związku Żołnierzy Wojska Polskiego zasłużyła drużyna „Bobry” z Komendy Powiatowej Policji w Drawsku Pomorskim.

Puchar Koła PTTK „Bażanty” przy Centrum Szkolenia Straży Granicznej w Kętrzynie uzyskała drużyna „Koniki” z Konina.

Puchar Honorowego Komandora Rajdu wręczono drużynie „Łowcy Przygód” z Komendy Miejskiej Policji w Poznaniu.

Puchar Komandora Rajdu otrzymała drużyna „Czterej pancerni i pies” ze Szczecina.

Natomiast Puchar „Najbardziej GOT-owej drużyny” ufundowany przez Koło PTTK nr 39 „Gryfici” przy PSG w Szczecinie przyznano drużynie „Bieluchy” z Komendy Miejskiej Policji w Chełmie.

Tegoroczny rajd – podobnie jak w roku ubiegłym – organizowany był pod hasłem szeroko ro-

zumianego bezpieczeństwa. Na jednej z tras rajdu w punkcie widokowym za Ranczem Panderoza odbyło się szkolenie – instruktaż udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej dla uczestników rajdu i przygodnych turystów. W pokazie przeprowadzonym przez wykwalifikowanego ratownika medycznego – ppłk SG Joannę Hybińską z Ośrodka Szkoleń Specjalistycznych Straży Granicznej w Lubaniu, wojewódzkiego koordynatora ratownictwa medycznego – udział wzięli także ratownicy Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Ceremonie otwarcia i zakończenia rajdu obfitowały w liczne uroczystości. W związku z obchodami 30-lecia Komisji Turystyki w resorcie spraw wewnętrznych, zapoczątkowanymi podczas XXX Jubileuszowego Zlotu Aktywu Turystycznego w Pile, zostali uhonorowani:

- Honorową Odznaką „Za zasługi dla turystyki” przyznaną przez Ministra Sportu i Turystyki – Wiesław F. Kubera („Plessino” Pszczyna) i Wojciech Zawadzki („Bażanty” Centrum Szkolenia Straży Granicznej w Kętrzynie);
- Brązową Honorową Odznaką PTTK – Dariusz Brożek, Wiesław Czech i Mariusz Kuczkowski z Koła PTTK „De-Ptaki” Oddziału Gdańskiego PTTK w Gdańsku;



Puchar Komendanta Głównego Policji otrzymała drużyna „Sieradzki Szwędaczek” z Komendy Powiatowej Policji w Sieradzu

- Dyplomem Zarządu Głównego PTTK – Izabela Bochen, Maciej Jaguś, Hanna Ochał i Dagmara Taracińska z Koła PTTK nr 39 „Gryfici” przy Placówce Straży Granicznej w Szczecinie;
- okolicznościowym Medalem 30-lecia Komisji Turystyki – 30 osób.

Odbyła się również miła uroczystość pożegnania koleżanki Ewy Malorny, która po 20 latach uczestnictwa w rajdach „Szlakami Obrońców Granic” (od roku 1996 jako uczestnik – członek drużyny „Azymut” z Legnicy; a od roku 2000 nieprzerwanie w Komitecie Organizacyjnym rajdu jako sędzia/kierownik tras, w tym w latach 2002–2005 jako zastępca sędziego głównego rajdu) zgłosiła rezygnację z funkcji sędziego. Były podziękowania, życzenia, kwiaty i gromkie „Sto lat”, odśpiewane przez uczestników rajdu.

W czasie trwania rajdu zweryfikowano 32 książeczki GOT PTTK, w tym na odznakę: popularną – 15, małą brązową – 14, małą srebrną – dwie oraz małą złotą – jedną.



Puchar Komendanta Głównego Straży Granicznej zdobyła drużyna „Gryfici” z Koła PTTK nr 39 przy Placówce Straży Granicznej w Szczecinie, reprezentująca Morski Oddział Straży Granicznej w Gdańsku

Tekst: **Kazimierz Rabczuk**  
Zdjęcia: **Aleksander Załęski**



Podczas uroczystego zakończenia rajdu odbyła się również uroczystość pożegnania Ewy Malorny (będącej od roku 2000 nieprzerwanie w Komitecie Organizacyjnym rajdu jako sędzia/kierownik tras, w tym jako zastępca sędziego głównego rajdu), która zrezygnowała z funkcji sędziego rajdu

## Obchody studziesięciolecia Oddziału PTTK „Beskid”

**O**bchody związane ze studziesięcioleciem zorganizowanej turystyki na Sądeckczyźnie rozpoczęli członkowie nowosądeckiego Oddziału PTTK „Beskid” w dniu 31 maja 2016 r.

Tego dnia odbyła się najpierw w bazylice św. Małgorzaty w Nowym Sączu koncelebrowana msza św., której przewodniczył prepozyt kapituły sądeckiej ks. dr Jerzy Jurkiewicz, a współcelebransami byli: kapelan Oddziału PTTK „Beskid”, ks. dr Andrzej Jedynek, dyrektor Liceum Katolickiego w Nowym Sączu, ks. dr Paweł Kochaniewicz, oraz senior bazyliki, ks. Edward Kobos. W mszy św. udział wzięły sztandary Oddziału „Beskid” i Koła Przewodników oraz sztandary szkół, w których działają szkolne koła krajoznawczo-turystyczne. Homilię związaną z uroczystością wygłosił ksiądz kapelan, podkreślając zasługi zmarłych działaczy Towarzystwa, jak i obecnie działających koleżanek i kolegów. Natomiast ksiądz prepozyt zwrócił uwagę na znaczenie mszy św., rozpoczynającej obchody studziesięciolecia Oddziału „Beskid” na Sądeckczyźnie, podziękował młodzieży i działaczom za przybycie ze sztandarami oraz życzył dalszych sukcesów w działalności turystycznej.

W ramach obchodów jubileuszu odbyły się spotkania członków Oddziału PTTK „Beskid”, ludzi kochających góry i zapalonych piechurów w dniu 4 czerwca br. w reprezentacyjnej sali nowosądeckiego ratusza oraz bardziej turystycznie w dniu następnym w schronisku PTTK na Przehybie.

### Uroczyste spotkanie w nowosądeckim ratuszu

Na uroczystość do nowosądeckiego ratusza przybyli: Leszek Zegzda – członek Zarządu Województwa Małopolskiego i prezes Małopolskiej Organizacji Turystycznej w Krakowie, Marian Ryba – członek Zarządu Powiatu Nowosądeckiego, Andrzej Zarych – dyrektor Biura Promocji, Turystyki i Współpracy z Zagranicą Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu, Wojciech Piech – zastępca prezydenta miasta Nowego Sącza, Bożena Jawor – przewodnicząca Rady Miasta Nowego Sącza, Patryk Wicher i Janusz Kwiatkowski – radni miasta Nowego Sącza, Józef Kantor – dyrektor Wydziału Kultury, Sportu, Komunikacji Społecznej i Pro-



Na jubileuszowe spotkanie do reprezentacyjnej sali ratuszowej w Nowym Sączu przybyli zacyni goście

mocji Urzędu Miasta Nowego Sącza, ks. dr Jerzy Jurkiewicz – prepozyt sądeckiej Kapituły Kolegiackiej, proboszcz kolegiaty św. Małgorzaty w Nowym Sączu i dziekan dekanatu Nowy Sącz Centrum, Członkowie Honorowi PTTK: Małgorzata Borsukowska-Stefaniczek, Cecylia Jabłońska i Ryszard Mazur, będący również przewodniczącym Kapituły Odznaczeń Zarządu Głównego PTTK, Jerzy Kapłon – skarbnik Zarządu Głównego PTTK i jednocześnie dyrektor Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK, Jakub Nowak – członek Zarządu Głównego PTTK, a zarazem sekretarz Rady Nadzorczej Spółki „Karpaty” i prezes Zarządu Oddziału PTTK w Żywcu, Jerzy Kalarus – prezes Spółki Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty”, ks. dr Andrzej Jedynak – proboszcz parafii w Gromniku i kapelan Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu oraz Edward Kudelski z SKPB Katowice, prezisi oddziałów PTTK w Rabce, w Krynicy, w Krościenku, w Bochni, w Cieszynie, w Gorlicach i w Rzeszowie, a także wielu innych członków i działaczy PTTK.

W sali obrad ratusza, noszącej imię marszałka Stanisława hr. Małachowskiego – starosty nowosądeckiego jeszcze przed pierwszym rozbiorem Polski i współtwórcy Konstytucji 3 Maja – przybyłych gości przywitał występ mającego już trzydziestosześcioletnią tradycję Zespołu Regionalnego „Sądyczoki” z Pałacu Młodzieży w Nowym Sączu, który zaprezentował tańce i pieśni regionu sądeckiego.

Spotkanie w sali ratuszowej prowadził Stanisław Leśnik – wiceprezes Zarządu Oddziału PTTK „Beskid” i jednocześnie członek Głównego Sądu Koleżeńskiego PTTK.

Zasadniczym punktem uroczystego spotkania w dniu 4 czerwca 2016 r. było wystąpienie prezesa Zarządu Oddziału PTTK „Beskid”, Adama Sobczyka, który przedstawił niezwykle bogatą studziesięcioletnią historię Oddziału TT – PTT – PTTK „Beskid”. Rozpoczęła się ona w roku 1906, kiedy to sądecy nauczyciele skierowali do sądeczan odezwę, by poznawali oni piękno swojej Ojczyzny, a szczególnie Sądeczyny i innych terenów. Pod odezwą podpisało się wiele osobistości Sądeczyny, którzy równocześnie aktywnie udzielali się w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”, krzewiącym polskość i umiłowanie ziemi ojczystej. W tym też roku powstało Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, którego hasło przewodnie brzmiało: „Po-



Na jubileuszowe spotkanie do reprezentacyjnej sali ratuszowej w Nowym Sączu przybyli zacy goście, a wśród nich Członkowie Honorowi PTTK



Adam Sobczyk (na zdjęciu pierwszy od prawej) wyróżniony Złotą Odznaką Honorową Województwa Małopolskiego – Krzyżem Małopolski, a Dominika Kroczek i Stanisław Leśnik Srebrną Odznaką Honorową – Krzyżem Małopolski



Samorząd województwa małopolskiego uhonorował Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego „Beskid” w Nowym Sączu medalem „Polonia Minor”, który odebrał z rąk członka Zarządu Województwa Małopolskiego, Leszka Zegzdy, prezesa Zarządu Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu – Adam Sobczyk



Wyróżnieni przez Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu, w tym między innymi Złotym Jabłkiem Sądeckim – Jerzy Kalarus (na zdjęciu drugi od lewej) i Józef Pomietło, oraz Srebrnym Jabłkiem Sądeckim – Marian Baran, Cecylia Jabłońska (na zdjęciu trzecia od prawej) i Tadeusz Maciaś

znaj swój kraj, ojczyźnie służyć”. Słowa te – powiedział prezes Sobczyk – tak wtedy, jak i dziś są wciąż aktualne. Przybliżył stan organizacyjny Oddziału PTTK „Beskid”, który jest bardzo prężnie działającą organizacją skupiającą obecnie około 1050 członków w 25 kołach i klubach. Zaznaczył też, między innymi, że w roku 2015 w 294 wycieczkach turystyki kwalifikowanej wzięło udział ponad 7 000 osób, co potwierdza popularność tych imprez. Dodał, że Oddział PTTK „Beskid” opiekuje się również szlakami turystycznymi, ścieżkami rowerowymi oraz trasami narciarskimi. W swoim wystąpieniu podkreślił, że nie byłoby tak wspaniałego jubileuszu, gdyby nie praca wielu pokoleń ludzi, którzy przez lata byli i są związani z Oddziałem. *To ludzie, od zarania, od 1906 roku byli solą tej organizacji. To oni stanowią siłę naszego Towarzystwa, siłę tego Oddziału. Chciałbym bardzo serdecznie podziękować wszystkim naszym działaczom, wszystkim, którzy przyczyniają się do tego, jaki jest nasz Oddział. Chciałbym również podziękować naszym sympatykom i uczestnikom naszych imprez* – powiedział Adam Sobczyk.

### U honorowanie zasłużonych działaczy

Dalszą część uroczystości wypełniło wręczenie zasłużonym działaczom Oddziału odznaczeń i wy-

różnień. Odznakę Honorową „Za zasługi dla turystyki” – przyznaną przez Ministerstwo Sportu i Turystyki – zostali uhonorowani: Jan Bodziony, Tadeusz Czubek, Stanisława Janur, ks. dr Andrzej Jedynak, Marek Lorczyk, Anna Rojek-Leśnik i Mieczysław Witowski. Samorząd województwa małopolskiego uhonorował Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego „Beskid” w Nowym Sączu medalem „Polonia Minor”.

Zarząd Województwa Małopolskiego wyróżnił Złotą Odznaką Honorową Województwa Małopolskiego – Krzyżem Małopolski Adama Sobczyka, a Srebrną Odznaką Honorową – Krzyżem Małopolski – Dominikę Kroczek i Stanisława Leśnika. Prezesa Adama Sobczyka uhonorowano również odznaką „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej”, która została wręczona na sesji Rady Powiatu Nowosądeckiego. Ponadto Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu przyznało Złote Jabłko Sądeckie Jerzemu Kalarusowi i Józefowi Pomietło, a Srebrne Jabłko Sądeckie – Marianowi Baranowi, Cecylii Jabłońskiej i Tadeuszowi Maciaś. Dyplom Starosty Nowosądeckiego Marka Pławiaka otrzymały następujące osoby: Ryszard Basta, Małgorzata Borsukowska-Stefaniczek, Jacek Dobosz, Kazimierz Fyda, Wiesław Leśniara, Marta Machowska, Michał Mółka, Joanna Nowak, Maria Ogorzały, Ja-



nusz Pietrzak, Edward Storch, Magdalena Tomasiak-Zofia Winiarska-Hebenstreit, Mieczysław Witkowski i Mieczysław Żebak. Wyróżnienia Prezydenta Miasta Nowego Sącza otrzymali: Eugeniusz Bednarek, Tadeusz Czubek, Halina Haraf, ks. dr Andrzej Jednak, Dominika Kroczek, Karol Krokowski, Iwona Leśniak, Stanisław Leśnik, Tadeusz Maciaś, Michał Mółka, Tadeusz Ogórek, Wiesław Piprek, Piotr Piwowar, Dorota Pych i Adam Sobczyk.

Zarząd Główny PTTK w Warszawie przyznał Złotą Honorową Odznakę PTTK następującym osobom: Jackowi Białoniowi, Alicji Smreczak – siostrze Felicji, ks. Zenonowi Tomasiakowi i Tomaszowi Traciłowskiemu, Srebrną Honorową Odznakę PTTK Leszkowi Nowakowi, a Brązową Honorową Odznakę PTTK – Barbarze Bałuc, Jolancie Biel, Janowi Bodziony, Teresie Ćwikle, Włodzimierzowi Godkowi, Ignacemu Gomółce, Magdalenie Jodłowskiej, Robertowi Zbiegowi i Władysławowi Żebakowi, Złotą Odznakę „Zasłużony w pracy PTTK wśród młodzieży” – Joannie Wnęk, Magdalenie Tomasiak, Beacie Koral-Mółka i Marzenie Poręba-Pietrzak, Srebrną Odznakę „Założony w pracy PTTK wśród młodzieży” – Magdalenie Kucaba, Agnieszce Lasek i Tomaszowi Salomonowi oraz Brązową Odznakę „Zasłużony w pracy PTTK wśród młodzieży” – Magdalenie Bułat, Alinie Fałowskiej, Aleksandrze Jawor, Teresie Wojtas i Dorocie Zielińskiej, natomiast Dyplom Zarządu Głównego PTTK – Pawłowi Groniowi, Bożenie Rybie i Tomaszowi Strachanowskiemu, odznakę „Zasłużony Przewodnik PTTK” – Andrzejowi Baranowskiemu,

Januszowi Pietrzakowi, Ewie Policht i Annie Rojek-Leśnik, odznakę „Zasłużony znakarz szlaków górskich PTTK” – Jackowi Doboszowi.

Zarząd Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu uhonorował siedmiu swoich członków z pięćdziesięcioletnim stażem – Hannę Grażynę Kołat, Stanisława Leśnika, Wiesława Piprka, Lecha Traciłowskiego, Andrzeja Zagata, Aleksandra Żarnowskiego i Zofię Winiarską-Hebenstreit oraz sześciu z dwudziestopięcioletnim stażem – Edwarda Borka, Marię Czarnecką-Konopczyk, Annę Jabłońską, Marka Lorczyka, Piotra Rychlewskiego i Wiesława Wiatraka. Odznakę „Orli Lot” przyznano Marcinowi Korolowi. Honorowym Członkiem Koła Przewodników Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu został ksiądz dr Andrzej Jedynak, kapelan Oddziału.

Grawerton Małopolskiej Organizacji Turystycznej w Krakowie otrzymali: ks. dr Andrzej Jedynak, Stanisław Leśnik i Adam Sobczyk.

## Gratulacje i podziękowania

Po wręczeniu odznaczeń zasłużonym działaczom Oddziału i długoletnim członkom PTTK głos zabrał członek Zarządu Województwa Małopolskiego, Leszek Zegzda, gratulując osiągnięć działaczy pełnych entuzjazmu i wrażliwych. Stwierdził, że Towarzystwo tym jubileuszem wpisuje się w historię tego regionu i jest to dla nas wszystkich ogromne święto. Do życzeń przyłączył się także w imieniu Zarządu Powiatu Nowosądeckiego jego członek, Marian Ryba, dzięki-



Tak zwane blachowanie, czyli uroczyste ślubowanie nowych przewodników



W imieniu władz naczelnych Towarzystwa głos zabrał Jerzy Kapłon, skarbnik Zarządu Głównego PTTK

jąc za wieloletnią społeczną pracę na rzecz rozwoju turystyki na ziemi sądeckiej. Na zakończenie dodał: *Pozdrawiam całą turystyczną brać, z którą wielokrotnie przemierzałem sądeckie góry i życzę wielu wspaniałych chwil na turystycznych szlakach.*

Gratulacje złożył również Wojciech Piech, wiceprezydent Nowego Sącza, który zaznaczył, że do nowosądeckiego Oddziału PTTK „Beskid” napływa coraz więcej młodych ludzi, co budzi podziw i życzył im zadowolenia z działalności na rzecz Towarzystwa i regionu. Na ręce prezesa Oddziału wręczył w dowód uznania dla działalności Oddziału „Beskid” gawerton z życzeniami od Prezydenta Miasta.

Przewodnicząca Rady Miasta, Bożena Jawor, dziękowała Zarządowi Oddziału i działaczom za aktywną współpracę z Urzędem Miasta, mówiąc: *Dzięki Wam ludzie mogą kontemplować piękno tego, co nas otacza. Dziękuję za to, że zawsze, w każdej sytuacji jesteście gotowi pomagać.* Życzyła dalszej tak dobrej atmosfery i wielu imprez turystycznych dla sądeckiej społeczności.

W imieniu Zarządu Głównego PTTK głos zabrał Jerzy Kapłon, skarbnik Zarządu Głównego Towarzystwa, który najpierw przeczytał okolicznościowy adres od prezesa Zarządu Głównego PTTK, Romana Bargieła, skierowany do Oddziału PTTK „Beskid”, a następnie przekazał go wraz z gawertonem prezesowi Adamowi Sobczykowi. Dodał też, że osiągnięcia nowosądeckiego Oddziału PTTK w czasie 110 lat byłyby niemożliwe, gdyby nie wielkie zaangażowanie

działaczy w powołanym do życia w 1906 r. Oddziale „Beskid”. Podziękował Zarządowi Oddziału za ogrom pracy w mijającym 110-leciu, miłą i efektywną współpracę z Zarządem Głównym PTTK, Zarządem Marszałkowskim Województwa Małopolskiego czy z instytucjami samorządowymi działającymi na terenie miasta, życząc dalszej tak owocnej pracy.

Po wystąpieniu Jerzego Kapłona odbyło się tzw. blachowanie, czyli uroczyste ślubowanie dwudziestu nowych przewodników, którzy powiększyli przewodniczącą kadre PTTK.

Bardzo miłym akcentem jubileuszowej uroczystości były wystąpienia gości delegatów współpracujących i zaprzyjaźnionych oddziałów PTTK, którzy nie tylko gratulowali 110-lecia, ale życzyli dalszych tak wspaniałych osiągnięć na niwie turystyki. Wręczyli na ręce Prezesa również adresy gratulacyjne, gawertony, statuetki lub nagrody rzeczowe. Życzenia pisemne otrzymał Zarząd od następujących oddziałów PTTK: pienińskiego w Szczawnicy, rzeszowskiego, gorlickiego, babiogórskiego w Żywcu, cieszyńskiego, bocheńskiego, krynickiego, krościenkiego, limanowskiego, a także od Komisji Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK oraz od redakcji „Gościńca PTTK”.

Prezes Adam Sobczyk złożył wszystkim serdeczne podziękowania za tak liczne przybycie i zaprosił na dalsze świętowanie jubileuszu na Przehybie w dniu 5 czerwca 2016.

Po uroczystości w sali ratuszowej wszyscy zebrani udali się pod pomnik św. Jana Pawła II na nowosądeckim rynku, gdzie złożono kwiaty najznamienitszemu Członkowi Honorowemu PTTK.

## Jubileuszowe spotkanie na Przehybie

W niedzielę, 5 czerwca, pogoda dopisała i turyści tłumnie pojawili się na Przehybie, gdzie w Ośrodku Turystyki Górskiej PTTK miłośnicy gór mogli zapoznać się z historią i działalnością Oddziału „Beskid” PTTK w Nowym Sączu. Zebrani turyści – uczestnicy jubileuszowej uroczystości – w schronisku na Przehybie wzięli udział w mszy św. odprawionej przez ks. dr. Andrzeja Jedynaka – kapelana Oddziału, który wygłosił okolicznościową homilię, wspominając pionierów sądeckiej turystyki. Po mszy św. zebrani biesiadowali przy ognisku i muzyce zespołu „Bratowie” z Piwnicznej-Zdroju, przywołując swoje przeżycia z wielu wycieczek organizowanych przez nasz Oddział.

Po zakończeniu spotkania turyści pod opieką przewodników udali się w drogę powrotną do Gabonia lub Szczawnicy, gdzie czekały na nich autobusy.

Tekst i zdjęcia: *Zofia Winiarska-Hebenstreit*

# Jak w Jaworze obchodzono półwiecze Oddziału

## Wspomnienia, wspomnienia i ich czar...

Pięćdziesiątą rocznicę powstania Oddział PTTK Ziemi Jaworskiej obchodził w dniach 31 maja–5 czerwca 2016 r. Uroczystości rozpoczęły się wernisażem wystawy „50 lat PTTK Oddziału Ziemi Jaworskiej”, przygotowanej wspólnie z Muzeum Regionalnym. Otworzył ją burmistrz Jawora – Emilian Bera, dyrektor muzeum – Arkadiusz Muła, prezes Zarządu Oddziału PTTK Ziemi Jaworskiej – Leszek Drabczyk oraz Mirosław Szkiłdź – komisarz wystawy. Po obejrzeniu niezwykle interesujących eksponatów uczestnicy obchodów zostali zaproszeni na odczyt i pokaz multimedialny przygotowany przez Henryka Antkowiaka, Członka Honorowego PTTK i najstarszego stażem członka naszego Oddziału. Na slajdach swojego autorstwa kolega Henryk zapoznał obecnych z historią Oddziału. Przeniósł zebranych do lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku, a potem przedstawił dzieje i te odległe, i te bliskie.

## Patrząc szeroko otwartymi oczami

W piątek, 3 czerwca, mogliśmy przeżyć prawdziwą ucztę poetycko-muzyczną z udziałem zespołu „Cisza Jak Ta”. To prawdziwi mistrzowie tego nurtu, którzy wspaniale uświetnili nasz jubileusz, prowadząc nastrojowo po „krajnie łagodności”.

Kolejny dzień obchodów rozpoczął się od wejścia na wieżę ratuszową. Ponieważ dopisała pogoda, widoczność z tego rzadko udostępnianego miejsca wprowadziła w zachwyt zarówno jaworzan, jak i przybyłych gości. Zdjęcia też wyszły rewelacyjne. Dalej przewodnik Krzysztof Patrzek wraz Bogdanem Golonką i Andrzejem Kowalikiem zapoznawali gości z naszymi pięknymi zabytkami oraz odwiedzili naszą muzealną wystawę.

## Jubileuszowa akademia

Po południu w Teatrze Miejskim odbyła się akademia jubileuszowa. Swoją obecnością zaszczylicili nas:



Pierwszy od lewej Stanisław Stodółka – założyciel Oddziału PTTK Ziemi Jaworskiej w Jaworze, a obok niego siedzi Henryk Antkowiak – Członek Honorowy PTTK i nestor jaworskiej turystyki



Wręczenie Medali PTTK za Pomoc i Współpracę



Wyróżnieni Medalem PTTK za Pomoc i Współpracę

burmistrz Jawora – Emilian Bera, sekretarz powiatu jaworskiego – Bogumiła Wenda oraz radni miejscy i powiatowi. Przybyli również: komendant powiatowej policji – podinsp. Andrzej Błaszczak wraz z szefem związkowców nadkom. Jackiem Pilchem i nadleśniczy Piotr Wierzbicki. Wśród gości zaproszonych znaleźli się również: Jacek Potocki – członek Zarządu Głównego PTTK, Krystyn Chudoba i Andrzej Mateusiak – wiceprzewodniczący Porozumienia Oddziałów PTTK na Dolnym Śląsku, prezisi oddziałów PTTK z Dolnego Śląska wraz z delegacjami, a ponadto dyrektorzy szkół z powiatu jaworskiego, dyrektorzy gminnych jednostek, prezisi różnych stowarzyszeń współpracujących z PTTK oraz członkowie jaworskiego oddziału PTTK wraz z rodzinami. Szczególnym gościem był Stanisław Stodółka, który należy do grona działaczy zakładających jaworski oddział w roku 1966.

Gości przywitał nastrojową piosenką „To my jaworzanie” duet Basia i Wojtek Firkowiczowie. *To my idziemy z piosenką przez świat od 50 już lat, to my ja-*

*worzanie* – podkreślił z dumą prezes Zarządu Oddziału PTTK Ziemi Jaworskiej, Leszek Drabczyk, witając w imieniu władz Oddziału zebranych gości.

Minutą ciszy uczciliśmy pamięć działaczy, którzy odeszli na wieczną wędrówkę po niebiańskich połoninach, naszych byłych prezesów: Bronisława Jakimowicza, Władysława Gruszewskiego, Juliana Zasławskiego, długoletniego szefa OKR Jerzego Todosa, a także założycieli Oddziału: Włodzimierza Musiała, Karola Hainberga, Henryka Brzezińskiego, Edmunda Protokowicza i wielu innych znacznych działaczy, tworzących historię naszego oddziału.

Następnie Urszula Norko przedstawiła historię Oddziału PTTK Ziemi Jaworskiej w Jaworze.

Potem było wręczenie odznaczeń i wyróżnień. Minister Sportu i Turystyki na wniosek Zarządu Oddziału PTTK Ziemi Jaworskiej po rekomendacji Zarządu Głównego PTTK za szczególne osiągnięcia na rzecz rozwoju turystyki i krajoznawstwa wyróżnił odznaką honorową „Za zasługi dla turystyki”: Zbigniewa Majewskiego i Eugeniusza Zwierzchowskiego.

Medalem PTTK za Pomoc i Współpracę Zarząd Główny PTTK wyróżnił: Urząd Miasta w Jaworze, Starostwo Powiatowe w Jaworze, Nadleśnictwo Jawor, Komendę Powiatową Policji w Jaworze, PPHU DREX w Jaworze, GANT sp. z o.o we

Wrocławiu, Gminny Ośrodek Kultury w Paszowicach, Jaworski Ośrodek Kultury, Muzeum Regionalne w Jaworze, Ośrodek Sportu i Rekreacji w Jaworze, „Nową Gazetę Jaworską”, Zespół SETA – Studencka Elipsa Turystyczno-Artystyczna oraz Wojciecha Kraseckiego i Krzysztofa Patrzka. Dyplom Honorowy PTTK za Pomoc i Współpracę otrzymali: Powiatowy Zespół Schronisk Młodzieżowych w Jaworze, Stowarzyszenie „Lokalna Grupa Działania Partnerstwo Kaczawskie” w Mściwojowie, Gospodarstwo Agroturystyczne „Cicha Bartna” w Bolkowicach – Beata i Marek Olszewscy oraz Zarząd Terenowy NSZZ Policjantów w Jaworze.

Złotą Honorową Odznaką PTTK wyróżniono: Zofię Żogał, SKKT PTTK „Na szlaku” przy Gimnazjum nr 2 w Jaworze, SKKT PTTK przy Szkole Podstawowej nr 5 w Jaworze, Srebrną Honorową Odznaką PTTK – SKKT PTTK „Tramp II” przy Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym w Jaworze, a Brązową Honorową Odznaką PTTK – Martę Bander, Michalinę Drabczyk, Aleksandrę Drabczyk, Marię Golonka,



Wyróżnieni Medalem 50-lecia Oddziału PTTK Ziemi Jaworskiej w Jaworze

Zenonę Kowalik, Wandę Mikiel, Urszulę Norko, Bogusława Zielińskiego, Romana Zielińskiego, Grażynę Żmudę, SKKT PTTK przy Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Jaworze oraz SKKT PTTK „Drapichrusty” przy Szkole Podstawowej w Gniewkowie. Dyplom Zarządu Głównego PTTK otrzymali: Jacek Chuchła, Barbara Firkowicz, Wojciech Firkowicz, Jerzy Pyć, Jadwiga Zwierzew i Kazimierz Zwierzew. Natomiast Brązową Odznaką „Zasłużony w pracy PTTK wśród młodzieży” wyróżniono: Annę Kurzydło, Krystynę Piwko, Barbarę Pokorna i Barbarę Skalik.

Za szczególną pomoc, stałe wspieranie działalności Oddziału, realizowanie wspólnych projektów i przedsięwzięć Zarząd Oddziału PTTK Ziemi Jaworskiej wyróżnił Medalem 50-lecia Oddziału: Urząd Miasta w Jaworze, Starostwo Powiatowe w Jaworze, GANT sp. z o.o. we Wrocławiu, Oddział PTTK Ziemi Prochowickiej, Ja-



Laureaci jubileuszowych konkursów – fotograficznego i plastycznego



Jubileuszową akademię uświetnił występ zespołu „Drugi Oddech Tupaja”

worski Ośrodek Kultury, TV Jawor – Dariusz Kwaśny, Muzeum Regionalne w Jaworze, Ośrodek Sportu i Rekreacji w Jaworze, Mariana Stasiulewicz, Henryka Antkowiaka, Ewę i Zdzisława Nowocień, Barbarę i Zdzisława Witek, Helenę Reczulską, Zarząd Główny PTTK, Komisję Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK, Włodzimierza Majdewicza – Honorowego Przewodniczącego Komisji Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK, Dolnośląski Zespół Turystyki Pieszej we Wrocławiu, Porozumienie Oddziałów PTTK Dolnego Śląska, Klub Piast Spółdzielni Mieszkaniowej w Jaworze, Edwarda Wiśniewskiego, Charytatywne Stowarzyszenie „Azyl” w Jaworze, DZPK Oddział Legnica – Myślubórz i CEEiK w Myśluborzu, Komendę Hufca ZHP w Jaworze, Nadleśnictwo Jawor oraz Stanisława Stodółkę – założyciela Oddziału, Wojciecha Kraseckiego, Mirosława Szkiłądzia i Artura Urbańskiego.

Akademia była też doskonałą okazją do podsumowania jubileuszowych konkursów – fotograficznego i plastycznego. W konkursie fotograficznym „Moje miejsce na Ziemi” laureatami zostali: Aleksandra Krzystek z Zespołu Szkół w Męcince, Miłosz Jasiński ze Szkoły Podstawowej nr 5 w Jaworze, Alicja Kos i Daria Truchan z Gimnazjum nr 2 w Jaworze, Jagoda Kilian z Zespołu Szkół w Roztoce, Magdalena Naharnowicz PCKZ – OHP. Natomiast w konkursie plastycznym „Na turystycznym szlaku” laureatami zostali: Piotr Czerniej, Natalia Grudzińska, Adrian Horoszko i Dawid Popiel ze Szkoły Podstawowej nr 5 w Jaworze oraz

Joanna Denc, Natalia Jabkowska i Szymon Szela ze Szkoły Podstawowej w Kaczorowie, a także Krystian Juchimiuk ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Jaworze, którym wręczono nagrody ufundowane przez Urząd Miejski w Jaworze.

Następnie uroczystość jubileuszową uświetnił występ artystyczny zespołu instrumentalno-wokalnego „Drugi Oddech Tupaja” ze Szkoły Podstawowej w Pogwizdowie, który wśród zespołów młodszych był najlepszy podczas ubiegłorocznego Festiwalu Piosenki Turystycznej „Topinambur”. Do występu wspaniale przygotował uczniów Marek Olszewski, a na scenie wspierali go Basia i Wojtek Firkowiczowie oraz Iga Olszewska. Występ wszystkim bardzo się spodobał. Były owacje na stojąco i bisy utworów wykonanych przez młodych artystów.

Na zakończenie akademii prezes Leszek Drabczyk przyjął listy gratulacyjne i pamiątki dla Oddziału PTTK Ziemi Jaworskiej od przedstawicieli władz samorządowych, władz naczelnych Towarzystwa, instytucji i stowarzyszeń oraz zaprzyjaźnionych oddziałów PTTK z terenu Dolnego Śląska. Padło wiele ciepłych słów pod naszym adresem, za co serdecznie dziękujemy.

W przepięknej scenerii przy wejściu do ratusza wykonano wspólną pamiątkową fotografię, a następnie wszyscy goście udali się spacerkiem do parku, gdzie na basenie letnim przygotowano poczęstunek oraz odbywała się biesiada turystyczna. Były pieczone kiełbaski, wspaniałe pieczone prosiak, żurek i bigos. Je-

dzenie wyborne, nie brakowało więc i sił do biesiadowania, i do śpiewu. Każdy otrzymał „Śpiewnik Kaczawski”, bo przecież każdy śpiewać może, a przygrywali na akordeonie i gitarze niezawodni Marek Olszewski i Wojtek Firkowicz.

Obchody zakończyliśmy w niedzielę. O godzinie 12:15 w gotyckim kościele farym pw. św. Marcina została odprawiona dziękczynna msza św.

## Podziękowania

W imieniu Zarządu Oddziału PTTK Ziemi Jaworskiej składamy serdeczne podziękowania wszystkim instytucjom, osobom indywidualnym, które przyczyniły się do organizacji obchodów pięćdziesięciolecia. Szczególnie dziękujemy Urzędowi Miejskiemu w Jaworze, Starostwu Powiatowemu w Jaworze, Jaworskiemu Ośrodkowi Kultury, Muzeum Regionalnemu w Jaworze, Szkole Podstawowej w Pogwizdowie, Ośrodkowi Sportu i Rekreacji w Jaworze, Spółce GANT, firmie Jaworowy Zdrój, Stowarzyszeniu „Lokalna Grupa Działania Partnerstwo Kaczawskie” w Mściwojowie, Powiatowemu Zespołowi Schronisk Młodzieżowych w Jaworze, Wojciechowi Kraseckiemu, Krzysztofowi Patrkowi i Alkowi Kusiakowi. Wszystkim gościom serdecznie dziękujemy za

przybycie i wzięcie udziału w naszych uroczystościach. Bez Was nie byłoby nas. Serdecznie dziękujemy.

Tekst: **Leszek Drabczyk**  
prezes ZO PTTK Ziemi Jaworskiej

Zdjęcia: **Leszek Drabczyk, Michalina Drabczyk,**  
**Bogusław Golonka**



Leszek Drabczyk, prezes jaworskiego oddziału PTTK przyjmuje list gratulacyjny od władz naczelnych Towarzystwa, a wręcza go Jacek Potocki, członek Zarządu Głównego PTTK



Wspólna pamiątkowa fotografia przed jaworskim ratuszem

## Międzynarodowe spotkanie turystów w Białym Dunajcu

**Z** okazji piętnastolecia współpracy z Klubem Słowackich Turystów „Manin” z Považskej Teplej Oddział PTTK w Żarnowie zorganizował na Podhalu trzydniowe jubileuszowe obchody, które odbyły się w dniach od 3 do 5 czerwca bieżącego roku w Białym Dunajcu koło Zakopanego. Uczestniczyło w nich 33 turystów słowackich oraz 30 turystów polskich.

Pierwszego dnia obie grupy realizowały własne programy turystyczne: Słowacy udali się w Wysokie Tatry, Polacy wjechali kolejką na Gubałówkę, a następnie częścią „Szlaku Papiesskiego” przeszli na Butorowy Wierch, aby zjechać wyciągiem krzesełkowym do Zakopanego. Wieczorem wszyscy spotkali się w karczmie „U Furtocka”, gdzie już czekała kapela góralska. Tu prezes Zarządu Oddziału PTTK w Żarnowie wręczył uroczysto Słowakom puchar z podziękowaniem za dotychczasową współpracę. Był też szampan i tort z okolicznościowym napisem. Wszyscy uczestnicy tego spotkania otrzymali również pamiątkowe kubki, a Słowacy ponadto komplet map z terenu województwa łódzkiego, okolicznościowy

znaczek, notes i brelok. Nie mogło też zabraknąć, chociażby krótkiego, podsumowania piętnastoletnich wzajemnych kontaktów turystycznych. Potem wspólnie się bawiono aż do północy.

Następnego dnia była wyprawa do Pienińskiego Parku Narodowego. Najważniejszym zaś punktem tego dnia był spływ Przełomem Dunajca ze Sromowców Kąty do Szczawnicy, który uważany jest za jedną z najważniejszych atrakcji turystycznych Europy. Na szczęście w przeciwieństwie do poprzedniego dnia, podczas którego padał deszcz, panowała słoneczna pogoda. Po odpoczynku w Szczawnicy wędrowano wzdłuż Wąwozu Homole. Utworzono tu w 1963 r. rezerwat przyrody w celu ochrony krajobrazu i cennych osobliwości przyrody nieożywionej i ożywionej. Płynący w nim potok Kamionka tworzy liczne kaskady, a jego koryto pokryte jest licznymi głazami. Przejżdżając przez Szczawnicę turyści mogli poznać nieco historii tego uzdrowiska oraz obejrzeć fragment miasta z jego specyficzną zabudową i parkami zdrojowymi. W drodze powrotnej do Białego Dunajca przejechano



W Dubanowskiej Dolince, tuż powyżej Wąwozu Homole w Małych Pieninach, przy Kamiennych Księgach – płaskich wapiennych skałkach ułożonych naturalnie, przypominających otwartą książkę





Pamiątkowe zdjęcie z okazji piętnastolecia współpracy Oddziału PTTK w Żarnowie z Klubem Słowackich Turystów „Manin”, wykonane w miejscowości Murzasichle, z panoramą Tatr w tle

przez Krościenko n. Dunajcem, podziwiając z okien autokaru Jezioro Czorsztyńskie i zabytkowy kościół drewniany w Dębnie. Wieczór dał możliwość dalszej integracji, były też wspólne śpiewy w obu językach.

Trzeci dzień to spotkanie z folklorem góralskim oraz historią Tatr i Podhala w czasie pobytu w izbie regionalnej Adama Gąsienicy w Murzasichlu, a potem znów powitano Zakopane. Na Krupówkach, jednej z najbardziej znanych w Polsce ulic, oglądano między

innymi paradę z orkiestrą i żołnierzami Brygady Podhalańskiej.

Trzy dni szybko minęły i nadszedł czas powrotu do swych miejsc zamieszkania, do których wracaliśmy wzbogaceni wrażeniami z Podhala, Tatr i Pienin oraz wspólnego przeżywania jubileuszu piętnastolecia przyjacielskich kontaktów ze Słowakami.

*Włodzimierz Szafiński*

## Złot w Gnieźnie w 1050. rocznicę Chrztu Polski

**W** dniach 10–12 czerwca 2016 r. w Gnieźnie odbywał się Ogólnopolski Złot Pieszy w 1050. Rocznicę Chrztu Polski pod patronatem Prezydenta Miasta Gniezna Tomasza Budasza i Starosty Powiatu Gnieźnieńskiego Beaty Tarczyńskiej. Jego celami były: promocja turystyczno-krajoznawczych walorów ziemi gnieźnieńskiej i Szlaku Pia-

stowskiego, propagowanie turystyki kwalifikowanej jako formy czynnego wypoczynku, zdobywanie odznak turystycznych i krajoznawczych, w tym odznak regionalnych – Odznaki Jubileuszowej „1050 Rocznica Chrztu Polski”, Krajoznawczej Odznaki PTTK „Poznaj Szlak Piastowski”, wymiana doświadczeń i integracja środowiska turystów pieszych zarówno ni-



Zwiedzanie na Ostrowie Lednickim ruin dawnej kaplicy pałacowej, gdzie odsłonięty jest fragment baptysterium – czy to tu miał miejsce chrzest Mieszka I w roku 966...

zinnych, jak i górskich oraz upowszechnianie turystyki i krajoznawstwa.

Komandorem Ogólnopolskiego Zlotu Pieszego w 1050. Rocznice Chrztu Polski był Krystian Grajczak. W tych samych dniach odbywał się również XV Zlot Wielkopolskiego Porozumienia Klubów Górskich PTTK, którego komandorem był Paweł Paluszkiwicz. W skład komitetu organizacyjnego wchodziło: Ewa Bosacka, Hanna Dolata, Katarzyna Drygała, Maria Gajda, Tadeusz Gajda, Małgorzata Kubiś-Drewek, Marek Wojciechowski i Magdalena Zbiranek.

Otwarcia zlotu dokonał przewodniczący Komisji Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK, Stanisław Łuć. Później została wygłoszona prelekcja „Zabytki Piastowskie okiem krajoznawcy” przez publicystę i krajoznawcę – Pawła Andersa. Potem uczestnicy zlotu udali się na wycieczkę krajoznawczą, którą poprowadził Tadeusz Gajda.

Wycieczka rozpoczęła się pięciokilometrowym spacerem ścieżką dydaktyczno-przyrodniczą. Trasa przebiegała z miejscowości Kamionek przez Dzieściarki do Waliszewa. Uczestnicy mieli okazję podziwiać pomniki przyrody z relikiami parku dworskiego i ruinami pałacu ziemiańskiego. Następnie zwiedzano drewniany kościół pw. św. Katarzyny w Waliszewie, Mały Skansen, wyspę Ostrów Lednicki, Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy i Pola Lednickie.

Po kolacji odbyło się spotkanie integracyjne przy kawie i domowych wypiekach. Podczas spotkania na

gitarach przygrywali Radek Zawadzki i Zbyszek Zgorzelski.

W kolejnym dniu, po mszy św. w katedrze gnieźnieńskiej, uczestnicy zlotu zwiedzili Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie. Obejrzel również spektakl audiowizualny „Historia i kultura Polski Piastów” oraz wystawę „Chrzest – Święty Wojciech – Polska. Dziedzictwo średniowiecznego Gniezna”. Ponadto wysłuchali prelekcji nt. „Historia Chrztu Polski na podstawie odkryć archeologicznych”, którą wygłosił archeolog Tomasz Janiak.

W zlocie władze naczelne Towarzystwa reprezentowali: Krystian Grajczak i Jarosław Kaczmarczyk – członkowie Głównej Komisji Rewizyjnej PTTK. W Ogólnopolskim Zlocie Pieszym w 1050. Rocznice Chrztu Polski uczestniczyli również przedstawiciele komisji Zarządu Głównego PTTK: Stanisław Łuć – przewodniczący Komisji Turystyki Pieszej, Paulina Świerk – sekretarz Komisji Historii i Tradycji oraz Mikołaj Majewski – członek Komisji Turystyki Górskiej.

W zlocie wzięło udział 78 osób, w tym przedstawiciele ośmiu klubów górskich Wielkopolskiego Porozumienia Klubów Górskich PTTK.

Zakończenie Ogólnopolskiego Zlotu Pieszego w 1050. Rocznice Chrztu Polski miało miejsce w Muzeum Początków Państwa Polskiego, podczas którego podziękowano wszystkim za uczestnictwo w nim oraz za organizację zlotu.



Pamiątkowe zdjęcie przed katedrą gnieźnieńską u stóp pomnika Bolesława Chrobrego – poświęconego pierwszemu koronowanemu królowi Polski

Organizatorami zlotu byli: Oddział PTTK Ziemi Gnieźnieńskiej w Gnieźnie, Oddziałowa Komisja Turystyki Pieszej PTTK w Gnieźnie, Oddziałowa Komisja Turystyki Górskiej PTTK w Gnieźnie i Klub Górski PTTK „Ornak” im. ks. Tadeusza Hanelta w Gnieźnie. Wsparcia w organizacji zlotu udzielili: Urząd Miejski w Gnieźnie, Starostwo Powiatowe w Gnieźnie, Zarząd Główny PTTK w Warszawie, Komisja Turystyki Pieszej ZG PTTK w Warszawie, Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie,

Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy, Stowarzyszenie Światowid – Małachowo-Szemborowice, Duszpasterstwo Akademickie Dominikanów – Pola Lednickie, Kolegium Europejskie im. Jana Pawła II w Gnieźnie, Firma Sinevia Sp. z o.o. w Nowym Dworze Mazowieckim i Firma COPYPOINT w Gnieźnie.

Tekst: *K. Grajczak*  
Zdjęcia: *T. Gajda*

## Maratony w Klubie Turystów Pieszych „Przygoda”

### Klubowe przedsięwzięcia

Klub Turystów Pieszych „Przygoda” w roku 2016 obchodzi pięćdziesięciolecie ciągłej działalności turystycznej w ramach Oddziału Świętokrzyskiego PTTK w Kielcach. W tym czasie przez Klub przewinęło się ponad 500 osób będących jego członkami. Główne uroczystości jubileuszowe zaplanowano w maju na terenie Centrum Edukacyjnego „Szklany Dom” w Ciekotach.

Podstawą działalności Klubu są sobotnio-niedzielne wycieczki piesze organizowane nie tylko dla swoich członków, ale także dla mieszkańców miasta. Przynajmniej od 25 lat nie było tygodnia bez pieszej wędrowki, zwykle kilkugodzinnej, po bliższych i dalszych okolicach Kielc. Grupki piechurów wędrujących po lasach i bezdrożach ziemi świętokrzyskiej stały się rozpoznawalnym elementem miejscowego krajobrazu. Niejednokrotnie jest to „sznurek” kilkudziesięciu osób pięknie wkomponowany w pagórki ziemi Żerom-

skiego i Sienkiewicza. Klub znany jest także z imprez cyklicznych, mających wieloletnią już tradycję. Najpopularniejsze i cieszące się bardzo dużą frekwencją uczestników to:

- „Rajd Baby Jagi” – organizowany z okazji Dnia Dziecka;
- „Rajd Urodzinowy” – odbywający się zawsze w maju w kolejne rocznice powstania Klubu;
- „Rajd Kapeluszy”;
- „Rajd Walentynkowy”;
- „Klubowe Pieczonki”.

### Takie były początki maratonu

W roku 2004 pojawiła się nowa impreza, adresowana do piechurów-maratończyków. Pretekstem stał się moment przyjęcia Polski w struktury Unii Europejskiej. Od początku chcieliśmy uniknąć jakichkolwiek podtekstów politycznych lub agitacji, natomiast podczas wędrowki staramy się przekazać trochę wiedzy o poszczególnych krajach unijnych. Byłem pomysłodawcą tej imprezy, a następnie do dziś jestem jej głównym organizatorem. Nadaliśmy jej oficjalną nazwę „Pierwszy Unijny”, zmieniając tylko w następnych latach numerację na „Drugi Unijny”, „Trzeci Unijny”, itd. Początkowo na całym, mającym około 100 km długości czerwonym szlaku turystycznym z Kuźniaków do Gołoszyc rywalizowały czterosobowe drużyny wędrujące po Górach Świętokrzyskich, a także zdobywające punkty w konkursach wiedzy o regionie i Unii Europejskiej oraz w różnych konkurencjach sprawnościowych. Impreza trwała trzy dni – pierw-

szego i drugiego przemierzano około 50-kilometrowe odcinki szlaku, a trzeciego miało miejsce podsumowanie rajdu przy ognisku i wręczenie upominków zwycięzcom rywalizacji. Okazało się, że samo przejście 2x50 km dla przeciętnego turysty nie było takie proste i tylko nieliczne drużyny kończyły współzawodnictwo w pełnym składzie. Najczęściej zwyciężali miejscowi z Klubu Turystyki Pieszej „Przygoda” lub z Oddziału Świętokrzyskiego PTTK w Kielcach, ale udało się to także turystom z Czeladzi i z Ozorkowa.

### Pierwszy Twardziel Świętokrzyski

W roku 2006 ulegliśmy namowom i sondażom – równocześnie ze współzawodnictwem drużynowym zorganizowaliśmy ekstremalny supermaraton na dystansie 100 km, kiedy to w czasie 24 godzin trzeba było pokonać cały czerwony szlak turystyczny. Organizatorzy nie mieli doświadczenia, popełnili wiele błędów, które spowodowały zabawne sytuacje, na przykład szybsze docieranie uczestników niż obsługi na punkty kontrolne albo posiłki musiały gonić turystów, ale wszyscy przyjmowali to z humorem i wyrozumiałością. Wystartowało 22 śmiałków, z których 17 udało się dotrzeć do mety. Nieoczekiwanym zwycięzcą (choć żadnej rywalizacji nie zakładaliśmy) okazał się wówczas 72-letni Maciej Ignatowski z Grójca. Wśród uczestników znalazła się jedyna startująca wówczas kobieta – Agnieszka Winek z Warszawy, znana zawodniczka karate, zdobywczyni w następnych latach tytułu mistrza Europy. Były to pierwsze osoby wśród mężczyzn i kobiet, które otrzymały statuetki „Twar-



Zdjęcie grupowe z imprezy „Pierwszy Unijny”, adresowanej do piechurów-maratończyków (<https://twardziel.swietokrzyski.eu>)



Maraton unijny „Twardziel Świętokrzyski”, edycja X, Strawczynek 2014 r. (fot. M. Kubik)

dział Świętokrzyski” – taką oficjalną nazwę otrzymał też supermaraton, który od tamtej pory (z wyjątkiem roku 2007) odbywa się corocznie.

### Uczestnicy unijnego maratonu

Uczestnikiem jednego z maratonów był znany himalaista, zdobywca Korony Ziemi i uczestnik wielu ekstremalnych przedsięwzięć, Bogusław Ogrodnik z Wrocławia. Pomysł supermaratonu okazał się trafny, z roku na rok był doskonalony organizacyjnie, aż stał się dominującym elementem imprezy, która zaczęła nabierać charakteru sportowo-turystycznego. Okazało się, że termin na przełomie kwietnia i maja oraz trudna trasa stały się atrakcyjne zarówno dla doświadczonych turystów przygotowujących się do wędrówek wysokogórskich, jak i dla osób biegających maratony. Dochodzi do tego, że niektórzy pokonują cały dystans w czasie niespełna 12 godzin. Od trzech lat mamy więcej chętnych do udziału niż założony limit uczestników, a w 2015 r. lista startowa została zamknięta po trzech dniach od rozpoczęcia zapisów.

Cały czas unikamy jednak współzawodnictwa, ponieważ chcemy by była to impreza dostępna dla turystów i nawet częściowo ograniczamy niektórymi punktami w regulaminie możliwość biegania, szczególnie nocą.

Jeszcze dziewięć czy dziesięć lat temu wśród członków Klubu było zaledwie kilka osób, które podejmowały próbę pokonania takich ekstremalnych dystansów, pozostali patrzyli na nich z podziwem, że dokonują czegoś wręcz niewiarygodnego. Teraz corocznie spośród

„klubowiczów” kilka osób, bardzo często są to kobiety, zdobywa statuetkę „Twardziela Świętokrzyskiego”. Systematyczny trening od dwóch do trzech razy w tygodniu pozwala wielu osobom, nawet już w podeszłym wieku, osiągnąć dość szybko sprawność marszową, o którą wcześniej siebie nie podejrzewali.

### Dwunasty Unijny...

W roku 2016 to już jest „Dwunasty Unijny” Maraton Pieszy po Górach Świętokrzyskich. Akredytacja uczestników oraz otwarcie tego maratonu odbyło się na terenie Wyższej Szkoły Ekonomii, Prawa i Nauk Medycznych z udziałem kandydatów na „Twardzieli Świętokrzyskich”, którzy jako pierwsi rozpoczęli nocno-dzienne zmagania.

Turystyczny festiwal wędrowania po Górach Świętokrzyskich, organizowany corocznie w kolejne rocznice przyjęcia Polski do Unii Europejskiej, został już zakończony.

W dniach 30 kwietnia i 1 maja czerwonym Szlakiem Turystycznym im. Edmunda Massalskiego wędrowało ogółem prawie 350 osób z całej Polski. Ekstremalny nocno-dzienny „Twardziel Świętokrzyski” z Gołoszczy do Strawczyńka (prawie 100 km), w którym obowiązują elektroniczne zapisy oraz opłata wpisowego, pokonało 121 uczestników, w tym 19 kobiet, a wystartowało 155. Krótszą trasę, tylko dzienną, „Unijną 50.” (50 km) z Ameliówki do Strawczyńka podjęło próbę pokonania 70 osób, a udało się to 68 osobom, w tym 23 kobietom. Większość uczestników to były osoby walczące o tytuł



Na szlaku – „Twardziel Świętokrzyski”, edycja XI, 2015 r. (fot. T. Siudak)

„Superpiechura Świętokrzyskiego” oraz przygotowujące się do podjęcia próby zdobycia statuetek „twardziela” w następnych edycjach imprezy.

Dla osób, które chciały towarzyszyć na końcowym odcinku trasy maratończyków był tzw. Spacer z Przewodnikiem z Oblęgorka do Strawczynka na dystansie 18 km. Na końcowych kilometrach wyczerpanych maratończyków dopingowało 95 osób, nie tylko z Klubu Turystyki Pieszej „Przygoda”.

### Organizatorzy i ich sprzymierzeńcy

Siłami tylko Klubu nie da się przygotować tak dużej imprezy, dlatego od samego początku szukaliśmy sprzymierzeńców i sponsorów. Obecnie głównymi organizatorami maratonu są Oddział Świętokrzyski PTTK z Klubem Turystyki Pieszej „Przygoda” i Klubem Górskim, Wyższa Szkoła Ekonomii, Prawa i Nauk Medycznych w Kielcach oraz Urząd Gminy Strawczyn z Samorządowym Centrum Kultury i Sportu.

Dużej pomocy udzielają gminy, po których terenie przebiega czerwony Szlak Turystyczny im. Edmunda Massalskiego, szczególnie masłowska, bielińska, zagnańska, miedzianogórska i baćkowicka. Spośród osób, które najdłużej mnie wspierają i przygotowują maraton należy wymienić Kierownika Studium W-F i Sportu Wyższej Szkoły Ekonomii, Prawa i Nauk Medycznych, Andrzeja Żeleźnikowa wraz ze studentami kierunku Turystyka i Rekreacja, niestety nieżyjącego już, Krzysztofa Bogusza, dyrektora Macieja Lewan-

dowskiego ze Strawczyna, Magdalenę Kowalczyk z Bielin, Krzysztofa Kowalskiego, Dariusza Zmorzyńskiego, Mirosława Szczygła, Grzegorza Sobczyka, Tomasa Brzozowskiego i Mirosława Kubika.

### Résumé

Maraton jest jedną z imprez długodystansowych zaliczanych do współzawodnictwa o tytuł „Superpiechura Świętokrzyskiego”, a jego koordynacją zajmuje się znany maratończyk, prezes Zarządu Oddziału PTTK w Końskich – Wojciech Pasek, który zdobywał też statuetkę „Twardziela Świętokrzyskiego” we wszystkich dotychczasowych edycjach imprezy.

Absolutnie nie jest zamiarem organizatorów supermaratonu zachęcanie klubowiczów do podejmowania ekstremalnych wyzwań marszowych, do takich decyzji trzeba samemu dojrzeć, w dalszym ciągu podstawą działalności klubowej – i tak być powinno – pozostaną sobotnio-niedzielne spacerunki i spotkania przy ognisku, poznawanie regionu świętokrzyskiego i kontakt z przyrodą. Warto jednak pokazać, a także się pochwalić, że klub turystyki pieszej z taką tradycją stać także na duży wysiłek i organizowanie ogólnopolskiej imprezy, która zdobyła sobie spory rozgłos i weszła do kalendarza stałych przedsięwzięć turystycznych. Więcej informacji na temat maratonu można znaleźć na stronie internetowej: [www.twardziel.swietokrzyski.eu](http://www.twardziel.swietokrzyski.eu).

*Ryszard Łopian*

## Szkolenie, dzieci, młodzieży i dorosłych

**W** dniach 20–21 maja 2016 r. odbyło się „Szkolenie dzieci, młodzieży i dorosłych w zakresie orientacji w terenie z użyciem mapy, kompasu i urządzeń GPS z trybem Geocaching, połączone z wykładem na temat atrakcji turystycznych Ostrowa Wielkopolskiego i okolic”, które było współfinansowane ze środków gminy i miasta Ostrowa Wielkopolskiego.

Celem szkolenia było przekazanie uczestnikom wiedzy na temat orientacji w terenie za pomocą mapy, kompasu oraz nawigacji turystycznej GPS. Dodatkowym punktem w szkoleniu były zabytki Ostrowa Wielkopolskiego i okolic oraz pokaz śledzenia auta na monitorze komputera i smartfonu.

Szkolenie odbywało się w sali OSP przy ulicy Staszica w Ostrowie Wielkopolskim. Zgłosiło się ponad 30 osób w różnym wieku.

Najpierw wszyscy dowiedzieli się o atrakcjach turystycznych Ostrowa Wielkopolskiego i okolic, o szlakach turystycznych w najbliższej okolicy oraz o wykorzystaniu mapy w turystyce i imprezach na orientację (InO).

Następnie omówione zostały zasady zabawy terenowej, zwanej Geocaching, w której wykorzystywany jest GPS do szukania i chowania skarbów (keszy) w miejscach atrakcyjnych turystycznie. Znaczna część uczestników, regularnie uczęszczających na rajdy organizowane przez ostrowski oddział PTTK, nie była zaskoczona informacjami o grze, która jest rozgrywana pod ich „nosem”. Pozostali z zaciekawieniem przyśluchiwali się przedstawianemu opisowi zabawy.

Ciekawostką szkolenia była obecność auta, w którym było zamontowane specjalne urządzenie GPS, służące do śledzenia pojazdu. Dzięki temu na ekranie komputera wszyscy mogli dokładnie określić pozycję oraz prędkość obserwowanego auta.

Końcowym punktem szkolenia była obsługa udostępnionych przez ostrowski oddział PTTK nawigacji turystycznych. Uczestnicy nauczyli się sprawnie wprowadzać współrzędne do urządzenia oraz określać swoją pozycję. Aby szkolenie nie przybrało formy wykładu, uczestnicy zostali podzieleni na kilka grup. Każda z nich musiała udać się na spacer po centrum Ostrowa Wielkopolskiego i, korzystając z posiadanych urządzeń



Podczas szkolenia poszczególne grupy, korzystając z posiadanych urządzeń GPS, musiały odnaleźć miejsca w centrum Ostrowa Wielkopolskiego, gdzie ukryte były skarby; na zdjęciu grupa w punkcie kontrolnym przy synagodze



Wspólne zdjęcie uczestników szkolenia

GPS, odnaleźć miejsca, w których ukryte były skarby. Tymi skarbami były wskazówki, które po połączeniu w całość wskazywały dokładne miejsce zakończenia szkolenia.

Po blisko godzinny spacerze na metę dotarła pierwsza drużyna ze Szkoły Podstawowej w Raszkowie. W czasie następnych kilkunastu minut przybyły pozostałe drużyny.

Nikt się nie zgubił, cel szkolenia został więc osiągnięty. Dodatkowo kilka osób założyło swoje profile

i dołączyło do geocachingowej braci. Punktem, którego nie obejmowało szkolenie było wspólne szukanie skarbów ukrytych w Ostrowie Wielkopolskim przez profesjonalistów.

Tym samym facebookowa grupa Geocaching Ostrów Wielkopolski zyskała nowych członków. Na potwierdzenie ukończenia szkolenia był wręczony każdemu jego uczestnikowi certyfikat.

*Paweł Zdybel*

---

## Wrażenia z pobytu na Półwyspie Iberyjskim

**Oddział PTTK w Żarnowie przy współpracy z Biurem Podróży PTTK w Rzeszowie zorganizował wycieczkę do trzech krajów: Andory, Hiszpanii i Portugalii. Trasa wiodła przez takie kraje tranzytowe, jak Niemcy i Francja. Wycieczka trwała 12 dni, od 25 czerwca do 6 lipca bieżącego roku, a wzięło w niej udział ponad 50 osób, spośród których 29 liczyła „grupa żarnowska”, pozostali zaś to „grupa rzeszowska”.**

### **Droga łącząca Masyw Centralny z Pirenejami**

Pierwszym zwiedzonym miastem było położone we Francji Carcassonne, które największy rozkwit osiągnęło w okresie od XI do XIV w. Wtedy to powstały tu katedra i zamek książęcy, a także zbudowano nowe mury obronne. Opasane trzema pasami murów, było to jedno z najlepiej ufortyfikowanych wówczas miast Europy.

Pomiędzy Francją a Hiszpanią leży niewielkie państwo Andora, będące celem turystów z całego świata. Ma tylko około 70 tys. obywateli państwa, a przybywa tu rocznie kilka milionów turystów. W tej sytuacji nie dziwi nikogo fakt, że ponad 80% dochodu narodowego stanowią wpływy z turystyki. Turystów przyciągają wspaniałe warunki do uprawiania sportów zimowych, malownicze górskie krajobrazy Pirenejów w porze letniej, miejscowa architektura i folklor, a także niższe



ceny niż w sąsiednich krajach. Przez przełęcz Pas de la Casa dojechaliśmy do stolicy Andora la Vella, podziwiając po drodze krajobrazy i budowle.

### Wśród pereł architektury hiszpańskiej

Po noclegu w hiszpańskiej Lleidzie, trafiliśmy do stolicy Aragonii – autonomicznego regionu w północno-wschodniej Hiszpanii – Saragossy, położonej nad rzeką Ebro, w której stoją dwie ważne budowle sakralne: Catedral de San Salvador oraz bazylika El Pilar. Ciekawymi zabytkami są również wybudowany przez muzułmanów pałac Aljaferia, a także ratusz miejski.

Przejazd ulicami Madrytu pozwolił na poznanie z zewnątrz wielu zabytkowych i współczesnych budowli w centrum miasta. W stolicy Hiszpanii zwiedziliśmy później między innymi katedrę Almudena – uznawaną za architektoniczne arcydzieło, byliśmy w ogrodach królewskich, na placu Hiszpańskim oglądaliśmy pomnik pisarza Miguela Cervantesa oraz postaci Don Kichota i Sancho Pansy, głównych bohaterów najsłynniejszej powieści Cervantesa pt. „Przemysłny szlachcic Don Kichote z Manchy”. W następnym dniu zwiedzaliśmy wnętrza pałacu królewskiego oraz Muzeum Prado ze wspaniałą kolekcją dzieł sztuki, obejmującą kolekcję około pięć tysięcy eksponatów.

Przed wejściem do budynku muzeum zobaczyliśmy pomnik Diega Velazqueza, najwybitniejszego malarza złotego wieku Hiszpanii, który portretował rodzinę królewską w XVII w. W muzeum ujrzeliśmy obrazy takich między innymi wybitnych hiszpańskich malarzy, jak Francisco Goy czy osiadłego w Hiszpanii greckiego malarza El Greco oraz mistrzów flamandzkich, włoskich, niemieckich czy holenderskich.

Ciekawym miastem Hiszpanii jest Toledo, leżące w zakolu rzeki Tag. To tu właśnie mieszkał i zmarł El Greco. Ta niegdysiejsza stolica Królestwa Kastylii jest jednym z najbogatszych w zabytki miast hiszpańskich. Mury miejskie, alcazar – średniowieczna twierdza muzułmańska, pałace, katedra, kościoły, Dom – Muzeum El Greco, dzielnica żydowska, schody, wąskie uliczki i wiele innych obiektów tworzą swoisty klimat w dzisiejszej stolicy La Manchy. To wszystko sprawiło, że Toledo zostało wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

### W Republice Portugalskiej

W szóstym dniu pojechaliśmy do Portugalii, a zwiedzanie rozpoczęliśmy od klasztoru templariuszy w Tomar, jednego z najcenniejszych zabytków architektury



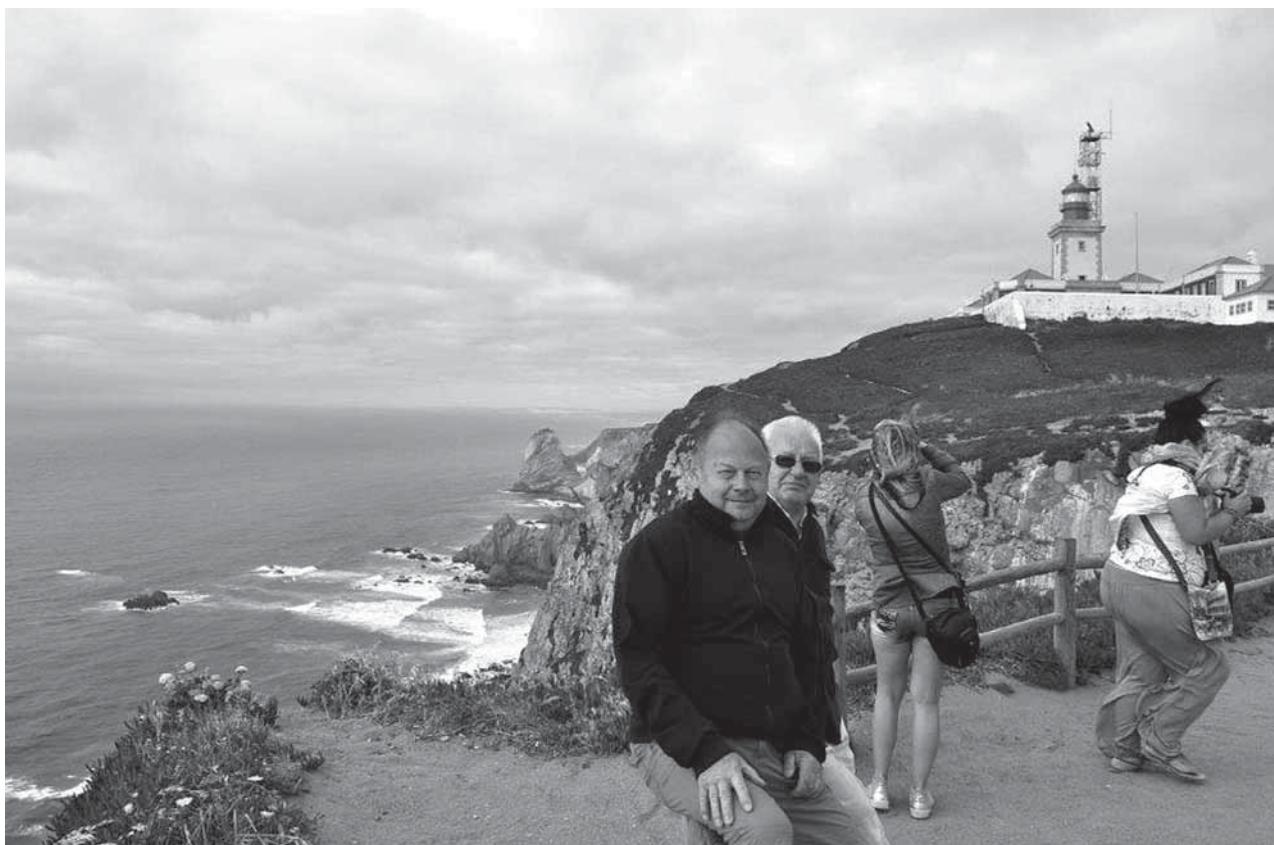
Przed pałacem królewskim w Madrycie



Na tle bazyliki katedralnej Nuestra Señora del Pilar (Matki Bożej na Kolumnie) w Saragossie



Toledo – widok z mostu nad rzeką Tag



Przylądek Cabo da Roca (Portugalia), nazywany kiedyś „końcem świata”

portugalskiej, wpisanego na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Przyrodniczego UNESCO. Zachwycające są wspaniałe krużganki z XV i XVI w. oraz manuelińskie prezbiterium i okno na zewnętrznej ścianie.

Następnym celem tego dnia była Fatima – miejsce pielgrzymkowe z Sanktuarium Matki Boskiej Różańcowej.

W hotelu obejrzelśmy w miejscowej telewizji transmisję meczu Polska – Portugalia.

Jadąc do stolicy Portugalii – Lizbony, z okien autokaru widzieliśmy odporne na suszę lasy dębu korkowego. Oliwki i dęby korkowe, eukaliptusy i rozmaryn rosły wzdłuż dróg, którymi jechaliśmy, tak jak charakterystyczne we Francji pola lawendowe.

Lizbona uważana jest za jedno z najstarszych miast świata i stanowi główny ośrodek turystyczny kraju. Zabytkowa dzielnica Lizbony – Alfama – z zamkiem św. Je-

rzego z VI w., płataniną wąskich uliczek, arabskimi domami i średniowiecznymi kościołami są pamiątką po latach rozkwitu miasta. W dzielnicy Belem znajduje się położony u wejścia do lizbońskiego portu klasztor Hieronimitów, ufundowany w XVI w. przez króla Manuela I jako wotum dziękczynne za wygrane bitwy. Zwiedzając jego wnętrza, zobaczy się między innymi



Perła stylu manuelińskiego – klasztor templariuszy w Tomar

grobowiec Vasco da Gamy, znanego portugalskiego żeglarza i odkrywcy drogi morskiej do Indii. Ten sam król zlecił budowę wieży Belem, która pełniła funkcję obronną i punktu orientacyjnego dla żeglarzy. Na nadbrzeżu znajduje się Pomnik Odkrywców wzniesiony w 1960 r. z okazji 500-lecia śmierci Henryka Żeglarza. Lizbona słynie też z ciasteczek *pasteis de Belem*, których recepturę zna tylko trzy, może cztery osoby i jest pilnie strzeżoną tajemnicą tych popularnych w Portugalii babeczek.

W Cascais, jednej z miejscowości wypoczynkowych królów portugalskich, mieliśmy krótki pobyt nad Oceanem Atlantyckim z możliwością plażowania i kąpieli.

Późnym popołudniem przyjechaliśmy do Cabo da Roca, najdalej na zachód wysuniętego przylądka Europy, zwanego niegdyś „końcem świata”. Jest tu latarnia morska i pomnik z cytatem portugalskiego poety, Luísa de Camões: *Tutaj, gdzie kończy się ziemia, a zaczyna morze*. Okropnie w tym miejscu wiało, ale stojąc na skałach można było poczuć potęgę oceanu i podziwiać Atlantyk.

## Kordoba, Granada i tętniąca życiem Barcelona

Po dwudniowym pobycie w Portugalii wróciliśmy do Hiszpanii, najpierw wjeżdżając do Sewilli, znanej od czasów fenickich, a następnie zwiedzając Kordobę, będącą niegdyś miastem rzymskim, stolicą emiratu, a później stolicą niezależnego kalifatu. Zwiedzanie unikatowego meczetu przebudowanego na kościół

katolicki, dzielnicy żydowskiej, a późnym wieczorem udział w wieczorze flamenco to punkty naszego ciekawego na ten czas programu.

Dziewiąty dzień wycieczki poświęcony był głównie na zwiedzanie Granady, która okazała się najtrwalszym królestwem muzułmanów w Hiszpanii. Rządziła tu przez 250 lat dynastia Nasrydów, a pamiątką po nich jest warowny zespół pałacowy Alhambra i letnia rezydencja – ogrody Generalife. Zespół pałacowo-obronny Alhambra jest najwybitniejszą budowlą islamu na świecie, wzniesioną w latach 1248–1359. Stanowi fascynujące połączenie form architektonicznych i rzeźbiarskich, warowni i pałacu z 1001 nocy. Po zdobyciu Granady przez króla hiszpańskiego Ferdynanda dobudowano do Alhambry Pałac Cesarski (1526–1616).

Barcelona będąca największym miastem rejonu Morza Śródziemnego, stolica Katalonii, ośrodek sztuki europejskiej i port to ostatni cel krajoznawczy wycieczki. Tu w 1992 r. odbyły się igrzyska olimpijskie, tutaj tworzył swoje dzieła znany na całym świecie architekt hiszpański (kataloński), Antonio Gaudí. Miasto ze słynnym kościołem Sagrada Familia, dzielnicą gotycką z katedrą, placami i pomnikami, z których najbardziej znanym jest pomnik Krzysztofa Kolumba, bulwarem La Rambla, wzgórzem Montjuïc, Parkiem Güell, zaprojektowanym przez Gaudiego, zwiedzaliśmy jednakże po wcześniejszym kilkugodzinnym pobycie nad dużo cieplejszym od oceanu Morzem Śródziemnym.

Dwa ostatnie dni to podróż do kraju z noclegiem w Metz we Francji i przejazdem przez Niemcy. Przejechaliśmy kilka tysięcy kilometrów, zwiedzając wiele

ciekawych miejsc na Półwyspie Iberyjskim, gdzie zabytki związane z najwspanialszymi dziejami islamu przeplatały się z zabytkami kultury europejskiej. Była to również okazja do podziwiania różnorodnych krajobrazów, osobliwości przyrodniczych, poznania smaku nowych potraw i napojów. Dwie osoby z naszej grupy: Waldemar Jęcek z Dąbrowy nad Czarną oraz Tadeusz Osiński z Sieradza otrzymały po spełnieniu warunków odznakę „Znam kraje Europy”.

Tekst: **Włodzimierz Szafiński**

Zdjęcia: **Klaudia Dukat, Andrzej Rutkowski**



Gotycka katedra Najświętszej Marii Panny w Sewilli

## Nowa ulica imieniem PTTK w Siedlcach

**N**ie tylko działacze zrzeszeni w siedleckim oddziale Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, ale również członkowie PTTK zrzeszeni w ponad 300 oddziałach w całym kraju mogli z satysfakcją odnotować nadanie nowo wybudowanemu odcinkowi ulicy – pomiędzy ulicą A. Wintera (wybitnego działacza PTTK) a ulicą Garwolińską – nazwy „PTTK”.

Uroczystość odbyła się 7 maja 2016 r. w obecności władz samorządowych miasta i gminy Siedlce, które

reprezentował wójt, dr Henryk Brodowski, oraz działaczy PTTK z prezesem Zarządu Oddziału PTTK „Podlasie” w Siedlcach, dr Dorotą Mączką, na czele. W imieniu Prezydenta Miasta Siedlce przybył I zastępca prezydenta, Jarosław Głowacki, a władz naczelnych Towarzystwa – Andrzej Gordon, Członek Honorowy PTTK, wiceprezes Zarządu Głównego PTTK.

Poświęcenia ulicy dokonał ks. kan. dr Jerzy Grochowski – kapelan siedleckiego oddziału PTTK, a uroczystego otwarcia – Henryk Niedziółka, przewodniczący Rady Miasta Siedlce.

Po uroczystym nadaniu nazwy ulicy PTTK uczestnicy udali się na plac Gen. Władysława Sikorskiego, gdzie podczas trwającego IX Jarmarku św. Stanisława (patrona Siedlec) odbyła się dalsza część uroczystości. Niezmiernie miłym akcentem tych uroczystości było uhonorowanie przez Ministra Sportu i Turystyki odznaką honorową „Za Zasługi dla Turystyki” wieloletnich działaczy Oddziału: Jerzego Chromika – wiceprezesa Zarządu Oddziału i Jana Waszczuka – wiceprezesa Sądu Koleżeńskiego Oddziału.

Wyróżnionym działaczom odznaki wręczył poseł na Sejm RP, minister energii Krzysztof Tchórzewski.

Andrzej Gordon, gratulując wyróżnionym, podkreślił, że propagowane przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze formy uprawiania turystyki i krajoznawstwa łączą pokolenia, służą odbudowywaniu więzi międzyludzkich, uczą patriotyzmu, przyczyniają się do kształtowania tożsamości kulturowej i społecznej.

Niezwykle ciepłe i serdeczne słowa uznania dla społecznej pracy działaczy PTTK wyrazili: Krzysztof Tchórzewski i ks. dr Jerzy Grochowski.

Na zakończenie uroczystości Anna Kirchner, wiceprezes Za-



Od lewej: Jarosław Głowacki – I zastępca Prezydenta Siedlec, Jan Waszczuk – wiceprezes Sądu Koleżeńskiego Oddziału PTTK „Podlasie” w Siedlcach, Jerzy Chromik – wiceprezes Zarządu Oddziału PTTK „Podlasie” i Henryk Niedziółka – przewodniczący Rady Miasta Siedlce



Pamiętkowe zdjęcie uczestników historycznej chwili otwarcia ulicy PTTK w Siedlcach

rządu Oddziału PTTK „Podlasie” i jego Honorowy Prezes, zaprosiła mieszkańców Siedlec do czynnego uprawiania turystyki, uczestnictwa w rajdach, wycieczkach krajoznawczych: pieszych i rowerowych, a tym samym do poznawania piękna ziemi siedleckiej i kraju. Zachęciła do korzystania z Centrum Informacji Turystycznej, a nawiązując do programu Jarmarku św. Stanisława zaprosiła do zwiedzania miasta z przewodnikami PTTK w ramach cyklicznej imprezy „Cudze chwalcie swego nie znacie”, by poznawać i odkrywać jak „Siedlce pięknieją”.

Nadanie ulicy nazwy PTTK dla wszystkich członków stowarzyszenia stanowi wyróżnienie i świetnie wpisuje się w 2016 r. – Rok Krajoznawstwa Polskiego oraz ogólnopolską akcją „Wędruj z nami ojczyznymi szlakami”, realizowaną w ramach projektu „Krajoznawstwo kształtuje tożsamość i łączy pokolenia”.

Zarząd Oddziału PTTK „Podlasie” w Siedlcach serdecznie dziękuje prezydentowi Siedlec Wojciechowi Kudelskie-

mu i Radzie Miasta Siedlce z Henrykiem Niedziółką na czele za podjęcie uchwały w sprawie nadania nazwy ulicy i jej wykonanie oraz gościom, którzy swoją



Miłym akcentem było wręczenie odznaki honorowej „Za Zasługi dla Turystyki” przez ministra energii, Krzysztofa Tchórzewskiego, zasłużonym działaczom Oddziału PTTK „Podlasie” – Jerzemu Chromikowi i Janowi Waszczukowi



Przedstawiciele Zarządu Oddziału PTTK w Siedlcach z jego prezesem dr Dorotą Mączką (pierwsza od lewej) na czele, Andrzej Gordon – wiceprezes Zarządu Głównego PTTK i ks. kanonik dr Jerzy Grochowski razem z ministrem energii Krzysztofem Tchórzewskim (czwarty od prawej)

obecnością uświetnili tę ważną dla nas uroczystość, a zwłaszcza: ks. dr. Jerzemu Grochowskiemu, Krzysztofowi Tchórzewskiemu, Henrykowi Niedziółce, Mariuszowi Orzełowskiemu – kierownikowi siedleckiej Delegatury Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie, Jadwidze Skup – radnej Rady Miasta Siedlce, dr. Henrykowi Brodowskiemu, Andrzejowi

Gordonowi, Elżbiecie Matusiak-Gordon – sekretarzowi redakcji kwartalnika „Gościńiec” oraz szefom oddziałowych kół i klubów PTTK.

Tekst: *Anna Kirchmer*  
Zdjęcia: *Elżbieta Matusiak-Gordon*

## 60 lat Biura Podróży i Turystyki „Almatur”

Tak się składa, że Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze i Zrzeszenie Studentów Polskich są rówieśnikami. Trzeba tu jednak z całą stanowczością stwierdzić, że obie organizacje są wspaniałymi kontynuatorami doświadczeń swoich poprzedników. Choć bywały niekiedy drogi zawile i kręte, to prowadziły z reguły do tych samych celów.

W wielu przypadkach działacze studenci byli jednocześnie ściśle powiązani z Polskim Towarzystwem Turystyczno-Krajoznawczym.

Jubileusz 60-lecia Biura Podróży i Turystyki „Almatur” – powstałego z inspiracji Zrzeszenia Studentów Polskich – stał się okazją do niecodziennego spotkania rodziny turystycznej<sup>1</sup>, wywodzącej swoje korzenie

z turystycznego ruchu studenckiego. Warto dodać, że było to zawsze środowisko dla wszystkich otwarte – wbrew niektórym sądom, nie elitarne. Rocznicze zawsze służą refleksjom, porównaniom, snuciu planów, ale też odnowieniu i zacieśnieniu kontaktów towarzyskich, które – w efekcie – prowadzą też niekiedy do podejmowania działań użytecznych, także w dzisiejszych realiach. Tak było i tym razem.

Seminarium, zorganizowanemu przez Fundację Ogólnopolskiej Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego oraz wyżej wspomniane Biuro Podróży i Turystyki „Almatur”, patronowała Rada Naukowo-Programowa pod przewodnictwem prof. dr. hab. Aleksandra Ronikiera, przy czym szczególny wkład organizacyjny i merytoryczny wniósł doc. Waldemar Błaszczuk, powszechnie znany jako wybitny animator turystyki (nie tylko akademickiej). Dzięki zaangażowaniu zespołu redakcyjnego pod jego kierunkiem ukazała się już przed seminarium (co jest dziś zjawiskiem nieczęstym) wartościowa publikacja „Współczesny model turystyki młodzieżowej. Turystyka akademicka wczoraj, dziś i jutro” wydana w ramach Zeszytów Historycznych Ruchu Studenckiego (nr 6). Trzeba tu podziękować współredaktorom i recenzentom: dr. Krzysztofowi Łopacińskiemu, dr. Włodzimierzowi Banasikowi, dr. Julianowi Bystrzanowskiemu, a także sponsorom. Byli nimi, obok jubilata – „Almaturu” – Wyższa Szkoła Społeczno-Przyrodnicza w Lublinie oraz Szkoła Główna Turystyki i Rekreacji w Warszawie.

Seminarium prowadził prof. Aleksander Ronikier, a gości powitali wraz z nim współgospodarze – Wiesław Klimczak, przewodniczący Ogólnopolskiej Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego, oraz Mirosław Sawicki, prezes Biura Podróży i Turystyki „Almatur”. Wśród zebranych był Dawid Lasek, podsekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki, odpowiedzialny za sektor turystyki, którzy przekazał jubilatowi i całemu akademickiemu ruchowi turystycznemu wyrazy uznania.

Prof. zw. dr. hab. Józef Lipiec, przedstawiając referat „Fenomen turystyki akademickiej drugiej połowy XX wieku”, zwrócił uwagę na etapy rozwoju tej formy pożytecznego zagospodarowania czasu przez młodzież i prekursorski charakter wielu inicjatyw, które niejednokrotnie służyły potem całej turystyce. Po październikowej „odwilży” 1956 r. to właśnie akademicka turystyka była jedną z dziedzin torujących drogę do wolności. Podkreślił to też w swojej krótkiej, serdecznej wypowiedzi Wiesław Klimczak, wspomniany działacz Ogólnopolskiej Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego, który zwrócił uwagę na konieczność silniejszego akcentowania wartości turystyki.

Własne recepty na podniesienie „atrakcyjności atrakcji” przedstawiła dr hab. Magdalena Kachniew-

ska, prof. SGH w Warszawie. Jej zdaniem, kreatorzy turystyki akademickiej powinni bardziej uwzględniać nowe uwarunkowania, nowe kierunki zainteresowań młodzieży i wykorzystywać nowoczesne technologie.

O turystyce akademickiej w działalności Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego mówił z dużym emocjonalnym zaangażowaniem, wiceprezes Zarządu Głównego PTTK, Andrzej Gordon, podkreślając konieczność dostrzegania aspektów programowych w turystyce, które w dzisiejszym zapędzonym świecie mogą nie zawsze być dostrzegane i doceniane. Zauważył, że to właśnie turystyka akademicka miała tak istotny wpływ na kształt turystyki jako gałęzi gospodarki, a jednocześnie na formowanie turystyki społecznej, w której to dziedzinie Polska ma tak wielkie, trudne do przecenienia, doświadczenia. Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze i studencki ruch turystyczny szły tymi samymi drogami, choć nie zawsze były to porozumienia sformalizowane. Wymienił tylko niektóre inicjatywy turystyki akademickiej: rajdy, zloty, zjazdy, ale też szkolenia przewodników przez studenckie koła przewodniczące, wydawnictwa krajoznawcze, materiały metodyczne. W kręgu byłych działaczy studenckiego ruchu turystycznego zrodziła się w Poznaniu inicjatywa powołania Wielkopolskiego Klubu Publicystów Krajoznawczych, organizatora ogólnopolskich forów autorów przewodników i przeglądów konkursów literatury turystyczno-krajoznawczej. Z inicjatywy – ale też rękami członków akademickich klubów turystycznych – powstawały chatki studenckie, bazy namiotowe, na atrakcyjnych terenach pozbawionych bazy noclegowej.

Bogaty wkład Akademickiego Związku Sportowego do turystyki i rekreacji na poziomie akademickim przedstawił sekretarz generalny AZS, dr Bartłomiej Korpak. Tradycje tego ruchu sięgają 1908 r., a czółowym ośrodkiem stał się Lwów, wraz z niezastąpionym działaczem, doktorem Mieczysławem Orłowiczem.

O zasługach studenckiego ruchu turystycznego w budowie baz namiotowych mówił dr Włodzimierz Banasik – dziś rektor Wyższej Szkoły Turystyki i Języków Obcych, a kiedyś zarządzający jedną z chatek studenckich na górskim szlaku.

Zespół obecnych studentów geografii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu: Leszek Dąbrowski, Stefania Środa-Murawska, Małgorzata Lepa, Michał Kwiatkowski, Elżbieta Grzelak-Kostulska zaprezentował wyniki nadań młodych adeptów nauki nad determinantami aktywności turystycznej generacji Z. Wyniki te napawają optymizmem, gdyż wbrew niektórym opiniom – turystyczny model wypełniania wolnego czasu cieszy się niesłabnącą popularnością.

Uzupełnieniem wygłoszonych referatów były artykuły opublikowane we wspomnianej monografii,





między innymi wieloletniego działacza, dziennikarza i badacza turystyki akademickiej, Tomasza Kowalika – „Akademicki Klub Turystyczny powstał we Lwowie 110 lat temu. Wzór i następcy lwowskiego klubu” oraz „Pod własnym dachem. Trzy czwarte wieku tradycji” (o dziejach studenckiej bazy noclegowej). Tomasz Kowalik z właściwą sobie konsekwencją tropił i tropi dzieje turystyki i prostuje błędy, które niejednokrotnie pojawiają się w literaturze.

„Warszawscy studenci w Karpatach wschodnich” – to artykuł pióra (a raczej komputera) Andrzeja Wielochy, jednoznacznie utożsamianego z turystyką studencką i bardziej dorosłą, górą, wydawnictwami. Studenci warszawscy (ale przecież nie tylko) mieli ogromny wpływ na spopularyzowanie mało znanych wcześniej tras w tych dzikich i wspaniałych górach, ale mieli też bezpośredni i pośredni wpływ na ich zagospodarowanie. Sekundowali im nauczyciele akademicy – luminarze nauki – chętnie uczestniczący w niekiedy trudnych wyprawach.

„J.U.R.T.A.” – to tytuł opowieści Bogdana Opowicza, założyciela kultowego Uniwersyteckiego Klubu Turystycznego „Unikat”. Ten skrót to próba udzielenia odpowiedzi na pytanie „Jakie Uwarunkowania Rozwijały Trampingową Alternatywę”. Bogdan nie tylko zadawał pytania, ale i na nie odpowiadał, organizując w ramach „Unikatu” turystykę niebanalną, nasyconą wartościowym (ale dla większości nie nudnym) programem. Trasy rajdów, zlotów, zjazdów prowadziły do zakątków Polski (niektórych innych krajów), w których dotąd nikt nigdy nie widywał przybyszów. Były okazjami do spotkań z ciekawymi ludźmi, nawiązania do wydarzeń historycznych, folkloru, a jednocześnie dobrą i mądrą rozrywką. Nie bez powodu „Unikat” nazywany jest klubem kultowym i kuźnią turystycznych kadr.

Jubileusz „Almaturu” nazwał w swoim ciekawym artykule Waldemar Błaszczuk „Sześćdziesięcioleciem turystyki niebanalnej”, przytaczając jakże przekonujące (także młode pokolenie) przykłady dawniejszej i współczesnej aktywności Biura Podróży i Turystyki „AlmatuR”, jedyne (obok „Gromady”), które kontynuuje dawne dobre tradycje. „AlmatuR” w okresie 60 lat zbudował swoją pozycję w branży turystycznej. Dzisiejsza oferta to ponad tyiąc propozycji wyjazdów

w najróżniejsze i najpiękniejsze zakątki świata. *Dzisiejsza turystyka młodzieży i studentów różni się zdecydowanie od tej z lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Dzisiaj każdy młody człowiek może mieć paszport w kieszeni, nie musi uzyskiwać przydziału dewiz, podróżuje po wielu krajach bez wiz.*

O wpływie turystyki na ukształtowanie własnej osobowości pisał dr Jan Paweł Piotrowski, b. działacz turystyki studenckiej, publicysta, współtwórca systemu informacji turystycznej, autor przewodników, badacz historii turystyki, wykładowca, od lat związany emocjonalnie z Polskim Towarzystwem Turystyczno-Krajoznawczym. Turystyka powinna być mądrym wypełnianiem wolnego czasu, a nie jego „spędzaniem”. To jedna z form „bezbolesnego przyswajania wiedzy”. Emocje na turystycznym szlaku w wielu przypadkach wzbudzają dalsze apetyty na wiedzę. To sposób myślenia towarzyszący dawniejszym, ale też i wielu dzisiejszym animatorom turystyki studenckiej.

Bardzo ciekawą kronikę studenckiej wyprawy na Bliski Wschód w latach siedemdziesiątych XX w. przedstawiła Sława Węgrzyn-Szulc. Ówczesne bariery formalne, wizowe, paszportowe, dewizowe nie były przeszkodą do rozwoju tego rodzaju turystyki.

Waldemar Błaszczuk, podsumowując seminarium, wyraził nadzieję, że doświadczenia minionych lat nie zastaną zapomniane, a być może – po dostosowaniu do współczesnych uwarunkowań – będą wykorzystywane. Zaapelował o nadsyłanie opracowań, wspomnień, które posłużą do przygotowania obszerniejszej monografii.

**Jan Paweł Piotrowski**

*PS. W wypowiedziach pojawiały się niekiedy kontrowersyjne głosy. Autora dręczą fundamentalne pytania o przyszłość turystyki akademickiej. „Czy tylko analizować ujawnione potrzeby i precyzyjnie na nie odpowiadać. Czy tylko schlebiać gustom? Czy też je kształtować?” Ta ostatnia propozycja niesie z sobą pewne ryzyko, ale bez ryzyka nie ma przecież postępu!*

<sup>1</sup> Seminarium odbyło się w Sali Kolumnowej Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego 9 czerwca 2016 r.

# Wspominając Krzysztofa Radosława Mazurskiego

## W ewangelickim kościele

Niedziela, 1. maja, kościół Opatrzności Bożej we Wrocławiu. Zbudowany w połowie XVIII w., to jest po zajęciu Wrocławia przez Prusy. Jasny na zewnątrz i w środku, z charakterystycznym dla architektury kościołów ewangelickich podwójnym rzędem balkonów opasujących wnętrze, z kazalnicą nad ołtarzem. Kilkanaście niezajętych miejsc w pierwszych rzędach, pozostałe zajęli wierni słuchający niedzielnych nabożeństw oraz dwudziestu kilku przewodników w czerwonych kurtkach i kilkunastu „po cywilnemu”. Nabożeństwo w miesiąc po nagłej śmierci naszego kolegi, przyjaciela, przewodnika – profesora Krzysztofa Radosława Mazurskiego. Modlitwa w Jego intencji prowadzona przez proboszcza-pastora kościoła Opatrzności Bożej, ks. Marcina Orawskiego, którego parafianinem był Krzysztof.

Jestem chyba po raz pierwszy na pełnym nabożeństwie Kościoła protestanckiego. Mimo woli porównuję z mszą świętą w Kościele katolickim. Jest dużo wspólnych, dosłownie takich samych modlitw, jest czytana lekcja i ewangelia, ale są różnice – spowiedź powszechna i komunika pod dwoma postaciami (choć i w naszym też się spotyka), brak podniesienia i ofiarowania, nie ma tylu ceremonii i dymów z kadzielnicy otaczających ołtarz (może i w nadmiarze w naszych świątyniach). Dużo śpiewu wiernych przy akompaniamencie pięknie brzmiących organów (w kościele tym często odbywają się koncerty organowe, dostępne dla wszystkich).

W kazaniu, w jego pierwszej części, słyszymy słowa nawiązujące do ewangelii – poddania się woli Bożej. Chociaż, tak po ludzku, to często Bóg nas nie wysłuchuje, wielokrotnie buntujemy się – nasza modlitwa nie zostaje wysłuchana! Przecież tam w Ogrójcu, przed straszliwą męką Chrystus, modląc się, powiedział: *uszakże nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie*. Czy potrafimy powtórzyć te słowa? Nie ma zdania o Krzysztofie, a przecież chyba każdy ze słuchaczy znający Go porównywał wypowiedź kapłana i pytał: dlaczego On odszedł, dlaczego tak szybko, tak nagle Bóg zabrał Go od nas, od rodziny, przyjaciół. Tyle przecież miał jeszcze do zrobienia, do napisania, do przekazania młodszemu. O Nim było powiedziane w drugiej części – wymienione zostały zasługi Krzysztofa dla krajoznawstwa na Dolnym Śląsku i w Polsce. Tak wiele napisanych publikacji, artykułów, książek

o tej krainie, wiele oprowadzonych wycieczek, wykłady prowadzone w kilku uczelniach i prelekcje w macierzystym kole „Rzepiór”. Również aktywne uczestnictwo w działaniach dla tej parafii. *Teraz tam, z góry, patrzy na umiłowane przez siebie Sudety* – zakończył tymi słowami wspomnienie o Krzysztofie pastor.

## Obrazy zapisane w pamięci

Uczestnicząc w żałobnym nabożeństwie, mimo woli przesuwały się w pamięci obrazy związane z Krzysztofem.

Pierwszy – było to kilkadziesiąt lat temu. Któregoś wieczora zadzwonił do mnie Kazio Tumski z pytaniem czy chcę zostać wiceprzewodniczącym Komisji Krajoznawczej działającej przy Zarządzie Wojewódzkim PTTK we Wrocławiu. Odpowiedziałem pytaniem: *Kto jest przewodniczącym?* Usłyszałem – *Ja. Kto będzie drugim wiceprzewodniczącym* – zapytałem. *Doktor Janusz Czerwiński* – odpowiedział Kaziu. *W takim towarzystwie to będzie dla mnie wyróżnienie* – powiedziałem. Pewnego dnia, na którymś z zebrań Komisji, Janusz powiedział nam, że jego student, kończący właśnie geografię na Uniwersytecie Wrocławskim (kierownikiem katedry był wtedy prof. Alfred Jahn, u którego Krzysztof robił dyplom) chciałby działać w krajoznawstwie. *To niech przyjdzie, porozmawiamy* – odpowiedział po ojcowsku Kazimierz. Na następnym zebraniu pojawił się szczupły, wysoki młody człowiek i później zaczął działać – w macierzystym Wrocławskim Oddziale, w Zarządzie Wojewódzkim PTTK, potem na arenie krajowej. Już nie rósł wzwyż, ale słowami także wybitnego krajoznawcy – śp. ks. dr Jerzego Pawlika – „w głąb”, poszerzając swoją wiedzę krajoznawczą i przekazując ją innym. Tak Kazio Tumski wypromował wybitnego krajoznawcę Polski, przyszłego wieloletniego Przewodniczącego Głównej Komisji Krajoznawczej i członka Zarządu Głównego PTTK.

Obraz drugi – rok 1982, parę tygodni po wprowadzeniu stanu wojennego. Byłem na procesie Krzysztofa oskarżonego o próbę obalenia ustroju, napisanie listu do przewodniczącego WRON – gen. Wojciecha Jaruzelskiego, a zwłaszcza użycie pieczętki Komisji Zakładowej „Solidarności”, związku rozwiązanego po 13 grudnia 1981 r.

Po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. we wszystkich zakładach pracy wrzało,

były strajki i było łamanie oporu przez milicję, ZOMO, ORMO, nieraz i wojsko. Krzysztof pracował wówczas w Urzędzie Wojewódzkim w Wojewódzkim Biurze Geodezji i Terenów Rolnych i był przewodniczącym Komisji Zakładowej w tym Biurze. Podobnie jak w innych zakładach prowadzona była tu akcja protestacyjna. Aby uspokoić wzburzone nastroje wśród członków Związku i nie doprowadzić do niebezpiecznych następstw, uznano, że napisany zostanie list-protest do gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Podpisało się wielu członków Związku, Krzysztof podpisał go, pieczętując swoją imienną pieczęcią i pieczęcią Komisji Zakładowej „Solidarności”. List, oczywiście, nie dotarł do generała, a przejęły go odpowiednie służby. Krzysztof został w początkach stycznia 1982 r. aresztowany i oskarżony o łamanie porządku prawnego Polski, użył bowiem w liście pieczęć Komisji Zakładowej „Solidarności”. Po paru miesiącach na salę rozpraw z aresztu został doprowadzony Krzysztof, nieco wychudzony, bez paska u spodni i sznurówek w butach (a nużby chciał popełnić samobójstwo z rozpaczem...). Obecnych było na sali trochę znajomych, koledzy z pracy, Teresa, także dyrektor Biura. Rozmowa adwokata broniącego Krzysztofa z dyrektorem Biura przebiegała mniej więcej tak:

- *Czy pracował u pana w Biurze Krzysztof Mazurski?*
- *Tak* – padła odpowiedź.
- *Czy w tym czasie zrobił on doktorat?*
- *Tak.*
- *Czy miał pan w Biurze jeszcze kogoś z tytułem doktora?*
- *Nie.*
- *I pan zwolnił dr Krzysztofa Mazurskiego z pracy?*
- *Tak.*
- *Dziękuję, więcej pytań nie mam.*

Dyrektor Biura, któremu polecono zwolnienie Krzysztofa, i cały system został ośmieszony. Zapadł wyrok – sześć miesięcy z zawieszeniem na rok. Jednak oskarżający prokurator, Leszek Pruski, uznał, że to zbyt łagodny wyrok jak dla wroga ludu, wichrzyciela i... dopiął swego: w powtórnym procesie podwyższono wyrok do jednego roku z zawieszeniem na trzy lata oraz orzeczono grzywnę. Czas spędzony w więzieniu przed rozprawą opisał Krzysztof w książce „Polskie miesiące”. Odsiedział kilka miesięcy w różnych celach, nierzadko z więźniami osadzonymi za morderstwa. Tu trzeba przyznać, że w tym czasie więźniowie kryminalni mieli duży szacunek dla więźniów politycznych, członków „Solidarności”.

Obraz trzeci, sprzed wielu lat. Zbigniew Fastnacht, podobnie jak Krzysztof Mazurski, geograf i przewodnik, przez kilka kadencji przewodniczący Koła Przewodników Terenowych i Sudeckich przy Oddziale Wrocławskim PTTK, w pewnym okresie życia zatęsknił mocno za wolnością i górami i przeniósł się pod Śnieżnik, prowadząc tam schronisko (początkowo



Prof. dr hab. Krzysztof R. Mazurski (1946–2016) – Członek Honorowy PTTK – z Nagrodą Literacką im. Władysława Krygowskiego za rok 2012 – obrazem pędzla artysty plastyka Józefa Jurczyszyna, wręczoną 26 kwietnia 2014 r. w siedzibie Zarządu Głównego PTTK w Warszawie (fot. E. Kutyla)

wspólnie śp. Jankiem Sakwerdą, też przewodnikiem, późniejszym wicedyrektorem Muzeum Medalierskiego). Wydawało się, że Zbyszek, mocny, zahartowany mężczyzna, odporny jest na wszystko, co zagraża człowiekowi, zwłaszcza tam w górach. Jednak nagle dotarła do nas wiadomość, że Zbyszek nie żyje, serce nie wytrzymało. Żegnałem go w imieniu przewodników i turystów na Cmentarzu Grabiszyńskim. Później zaprojektowałem tablicę pamiątkową do schroniska „Pod Śnieżnikiem”. Konsultowałem jej treść z Krzysztofem, a brakowało mi górskiego akcentu – gałązki kosodrzewiny. Odnalazł ją Krzysztof w jakimś wydawnictwie, przesłał mi faksem (Internet jeszcze nie działał), „sklonowałem” ją jeszcze kserograficznie, bo była krótka i jest na metalowej tablicy w sali jadalnej schroniska, które prowadzi po Zbyszku jego syn Jacek. Na odsłonięciu tablicy był także Krzysztof.

Z Krzysztofem spotykałem się często na spotkaniach, zjazdach turystycznych, organizowanych na Dolnym Śląsku, ale także w Warszawie na zebraniach Zarządu Głównego PTTK, również na różnych imprezach krajoznawczych i turystycznych organizowanych przez Zarząd Główny.

Obraz czwarty. Warszawa, wrzesień 2013 r., XVIII Walny Zjazd Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Razem, w jednym szeregu zostajemy wyróżnieni godnością Członka Honorowego PTTK. Dodam, że także w tym dniu wyróżniona została Zosia Sikora z Oddziału PTTK w Wałbrzychu, zmarła przedwcześnie w ubiegłym roku, wspaniała, podobnie jak Krzysztof, działacz PTTK.

Obraz piąty. Ostatnia rozmowa. Zadzwonił do mnie Krzysztof pod koniec kwietnia, może tydzień przed nagłą śmiercią, z pytaniem czy nie znam solidnej firmy budowlanej. *Co budujesz się?* – zapytałem. *Zamierzam wraz synem wybudować na peryferiach Wrocławia dom* – odpowiedział. Człowiek może robić tyle różnych planów...

## Życie i twórczość

Krzysztof był bardzo płodnym pisarzem i publicystą krajoznawczym, autorem podręczników akademickich, autorem i współautorem kilkudziesięciu przewodników turystycznych i książek związanych z Sudetami i Dolnym Śląskiem, w tym wydanej w 2003 r. „Geografii turystycznej Sudetów” oraz w 2012 r. „Historii turystyki sudeckiej”. Redagował magazyn „Na szlaku”, współtworzył „Słownik geografii turystycznej Sudetów”, był członkiem Zespołu redakcyjnego wydawnictwa DTSK „Dolny Śląsk”. Bardzo, bardzo wiele artykułów i publikacji naukowych Krzysztofa, które ukazały się w piśmie i wydawnictwach polskich, a także zagranicznych (znał dobrze angielski i niemiecki).

Krzysztof dużo podróżował, odwiedził ponad 70 krajów na kilku kontynentach. Przybliżył czytelnikom, chyba jako pierwszy, nietuzinkową postać Marianny Orańskiej, przerastającą o wiele pokoleń współczesnych jej epoki. W mojej bibliotece mam książkę „Miłość i dramaty królowej Marianny” z taką oto dedykacją: *Andrzejowi – druhowi z krajoznawstwa, przewodnictwa i PTTK w ogóle – Krzysztof, 2. 06. 2001 r.*

Wprawdzie większość czytelników „Gościńca” dobrze znała Krzysztofa, to jednak podaje w skrócie jego życiorys – wrocławianina z Warszawy.

Urodził się w Warszawie 13 sierpnia 1946 r., a rok później stał się mieszkańcem Wrocławia. Do Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczym wstąpił w 1963 r. Liceum Ogólnokształcące ukończył w 1964 r., a pięć lat później geografię na Uniwersytecie Wrocławskim. Obronił doktorat w 1980 r., habilitował się w 1987 r., profesorem zwyczajnym został w 2009 r.

Był pracownikiem naukowym kilku wrocławskich i dolnośląskich uczelni: Akademii Ekonomicznej – filii w Jeleniej Górze, pracował na Politechnice Wrocławskiej w Katedrze Planowania Przestrzennego na Wy-

dziale Architektury, w Wyższej Szkole Zarządzania „Edukacja”.

Geograf, sozolog, regionalista, podróżnik i wybitny krajoznawca – miał tytuł „Zasłużonego instruktora krajoznawstwa Polski”. Badacz i popularyzator Sudetów, Dolnego Śląska i Łużyc, autor wielu przewodników turystycznych. Był przewodniczącym Rady Naukowej Karkonoskiego Parku Narodowego. Działał w Dolnośląskim Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym (Dolnośląskie Towarzystwo Regionalnie obecnie), był z ramienia Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego wiceprezesem Naturefriends International. Przez kilka kadencji był przewodniczącym Komisji Krajoznawczej Zarządu Głównego PTTK oraz członkiem Zarządu Głównego PTTK. Cały czas był aktywnym członkiem macierzystego koła przewodników „Rzepiór”.

Wśród wielu odznaczeń, medali i wyróżnień Krzysztof miał Złoty Krzyż Zasługi i Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Komisji Edukacji Narodowej, odznaki honorowe: „Zasłużony Działacz Kultury”, „Zasłużony Działacz Turystyki”, „Zasłużony dla Województwa Wrocławskiego i Miasta Wrocławia”, wiele odznaczeń i medali PTTK. Otrzymał Nagrodę Literacką im. Władysława Krygowskiego za rok 2012 za tak wiele opracowań z dziedziny krajoznawstwa.

Zmarł nagle w nocy z 29 na 30 marca 2016 r. Trudno mi pisać o Krzysztofie, używając słowa „był”, przecież tak niedawno był wśród nas.

Prawdziwe są słowa napisane w nekrologu koleżanek i kolegów z klubu „Rzepiór”: *Będzie nam brakowało Ciebie, Twojej życzliwości i wiedzy.* Trzeba też powtórzyć za pastorem, że ...teraz patrzy z góry na umiłowane przez siebie Sudety i sądzę, że także na nas, żałujących, że już Go nie ma wśród nas, że za szybko odszedł z turystycznego szlaku.

*Andrzej Konarski*

## Pamięci Staszka Dygasiewicza

**N**iestety, Staszka Dygasiewicza nie ma już wśród nas. Odszedł 9 czerwca 2016 r. po długiej uciążliwej chorobie. Dane mu było przeżyć 89 lat.

Urodzony 12 maja 1927 r. w Dobrzyniu n. Drwęcą (obecnie Golub-Dobrzyń). Zodiakalny byk. Gwiazdy obdarzyły Go piękną posturą, witalnością, siłą oraz charyzmą do pracy społecznej. Wszystko w życiu zdobywał dzięki zdolności, wytrwałości i pracy.

Jako młody chłopiec został wywieziony na przymusowe roboty do Niemiec, gdzie harował u Bauera w gospodarstwie rolnym. Po powrocie do Wąbrzeźna kontynuował przerwana naukę aż po zaoczne ukończenie prawa na uniwersytecie toruńskim.

Pracę zawodową rozpoczął w 1949 r. w Kasie Targowej w Chełmży. Następnie pracował jako inspektor kredytowy w Oddziale Narodowego Banku Polskiego

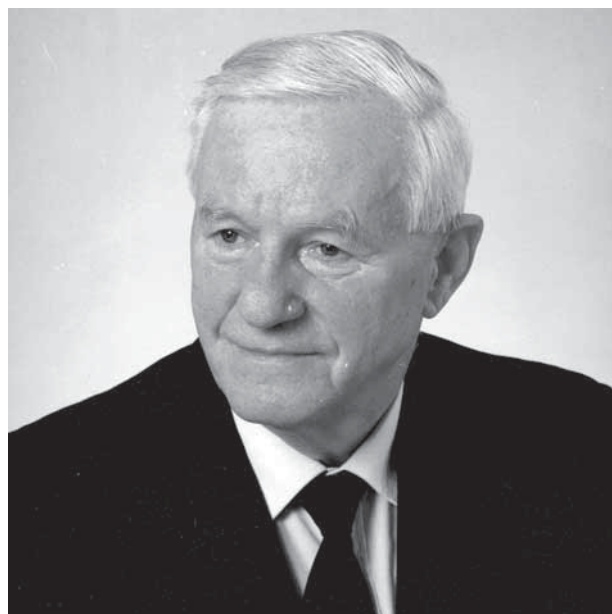
w Wąbrzeźnie, a potem jako starszy inspektor w Naczelnej Izbie Kontroli w Bydgoszczy. Po złożeniu egzaminu państwowego uzyskał uprawnienia radcy prawnego. Dalej już jako radca prawny pracował w Bydgoszczy w: Wojewódzkim Zarządzie Kin, Wojskowym Zarządzie Kwaterunkowo-Budowlanym, Zakładach Ceramiki Budowlanej, Zespole Obiektów Turystycznych i Okręgowym Przedsiębiorstwie Rozpowszechniania Filmów.

Kiedy 1 grudnia 1987r. przeszedł na emeryturę, całym sercem zaangażował się w pracę społeczną. Jednakże działalność społeczną rozpoczął w 1935 r. w szeregach Związku Harcerstwa Polskiego w Wąbrzeźnie: w drużynach harcerskich, a potem w Komendzie Hufca. Był wtedy organizatorem wielu biwaków, imprez turystycznych i obozów letnich. Przeszedł wszystkie szczeble kariery aż do zastępcy komendanta hufca. Służbę w ZHP zakończył w stopniu podharcymistrza w 1960 r.

Od tej pory rozpoczęła się jego przygoda z Polskim Towarzystwem Turystyczno-Krajoznawczym, do którego wstąpił i na rzecz którego pracował społecznie z całkowitym zaangażowaniem. Założył pierwsze koło PTTK w Wąbrzeźnie, którego był prezesem. Był też współzałożycielem Oddziału PTTK w Wąbrzeźnie i jego prezesem w latach 1961–1964. Później zakładał koła PTTK przy zakładach swojej pracy. W latach 1965–1968 był członkiem i prezesem Okręgowej Komisji Rewizyjnej PTTK w Bydgoszczy. W 1968 r. został wiceprezesem Zarządu Okręgu PTTK w Bydgoszczy odpowiedzialnym za stan organizacyjny i rozwój turystyki kwalifikowanej w województwie. Funkcję tę sprawował nieprzerwanie przez cztery kadencje. Od roku 1975 był wiceprezesem Zarządu Wojewódzkiego PTTK. Jednocześnie był członkiem wojewódzkich komisji: do spraw odznaczeń i egzaminacyjnej na przodownika turystyki górskiej z województw bydgoskiego, toruńskiego i wrocławskiego. W latach 1982–1985 był przewodniczącym Rady Programowej Okręgowego Zespołu Obiektów Turystycznych PTTK. Po likwidacji zarządów wojewódzkich PTTK był współzałożycielem i prezesem Oddziału PTTK „Szlak Brdy” w Bydgoszczy, a następnie jego prezesem honorowym. W okresie działalności na terenie województwa bydgoskiego był organizatorem i kierownikiem wielu imprez turystyczno-krajoznawczych: górskich, motorowych, kajakowych, wycieczek krajoznawczych i obozów wędrownych. Był inicjatorem i kierownikiem Ogólnopolskiego Zlotu Przodowników Turystyki Górskiej Okręgów Nizinnych.

Zapalony krajoznawca. Ciekaw świata i ludzi. Instruktor Krajoznawstwa Polskiego. Uczestnik kongresów krajoznawczych – w Gdańsku (1970 r.), w Płocku (1980 r.), w Opolu (1990 r.), w Gnieźnie (2000 r.) i w Olsztynie (2010 r.). Autor historii Oddziału PTTK w Wąbrzeźnie.

Instruktor kształcenia kadr PTTK, wykładowca i egzaminator na kursach organizatorów turystyki



Stanisław Dygasiewicz (1927–2016) – Członek Honorowy PTTK

i przodowników turystyki kwalifikowanej, zwłaszcza pieszej, górskiej i motorowej. Przodownik GOT, OTP i MOT, Strażnik Ochrony Przyrody.

Jako delegat województwa bydgoskiego czynnie uczestniczył w walnych zjazdach PTTK, począwszy od siódmego. W roku 1968, na VII Zjeździe Krajowym PTTK został wybrany do Głównej Komisji Rewizyjnej PTTK, w której działał przez dziesięć kadencji, a cztery kadencje – od roku 1989 aż do 2005 r. – był jej prezesem. W celu doskonalenia kadr komisji rewizyjnych niższego szczebla opracował „Poradnik Działacza Komisji Rewizyjnych PTTK” i cyklicznie organizował narady szkoleniowe połączone z bliższym poznaniem regionów.

Równoległe działał także w innych organizacjach społecznych, między innymi w Polskim Związku Filatelistów, Związku Działkowców oraz w związkach zawodowych.

Za całokształt swojej działalności został wyróżniony: Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Kawalerskim Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, odznakami honorowymi: „Zasłużony Działacz Turystyki” i „Zasłużony Działacz Kultury”, „Zasłużony dla Miasta Bydgoszczy” i „Za Zasługi dla Województwa Bydgoskiego” oraz złotym medalem „Za Zasługi dla Obronności Kraju”. Za wybitne zasługi dla PTTK otrzymał wszystkie możliwe odznaczenia i medale tej organizacji, a na XIII Walnym Zjeździe PTTK nadano mu godność Członka Honorowego PTTK.

Mimo tak pięknej karty działalności społecznej i zasług dla Towarzystwa nad trumną Staszka nie pochylił się sztandar PTTK. Dlaczego? Zabrakło woli ze strony urzędujących władz na zorganizowanie wyjazdu na pogrzeb, bo tak szybko, tak daleko. Istotnie, Staszek

został pochowany 13 czerwca bieżącego roku w grobie rodzinnym w Rynarzewie i dojazd indywidualny pociągiem był niemożliwy. Można jednak było zorganizować wyjazd samochodem służbowym, aby zawieźć sztandar Zarządu Głównego PTTK i osoby, które się zadeklarowały. Kierownictwo biura Zarządu Głównego PTTK nie stanęło na wysokości zadania. Smutne, że również Oddział PTTK „Szlak Brdy” nie wystawił warty honorowej. Chyba zapomniano już o zasługach Staszka, dlatego szerzej je przybliżyłam.

W imieniu władz naczelnych Towarzystwa Stanisława pożegnał wiceprezes Zarządu Głównego PTTK, Henryk Miłaszewski. W ceremonii ze strony władz naczelnych PTTK uczestniczyli również Andrzej Kudłazyk i Krystian Grajczak – członkowie Głównej Komisji Rewizyjnej PTTK.

Staszka poznałam bliżej, gdy przeszłam do pracy w Głównej Komisji Rewizyjnej PTTK. Był niezwykle życzliwym, wspaniałym, mądrym, skromnym i ciepłym człowiekiem. Uczciwy i prawdomówny, co miał na myśli mówił wprost. Nigdy nie zrobił nikomu krzywdy. Jako patriota słowa „Bóg, Honor, Ojczyzna”

traktował jako cel swojego tak godnego życia. Nadawaliśmy na tych samych falach nawet w sprawach politycznych. Często na gorąco, telefonicznie konsultowaliśmy wydarzenia krajowe.

Był osobą powszechnie znaną i szanowaną. Kochał rodzinę; synów od najmłodszych lat zabierał na wędrowniki, a następnie na imprezy turystyki kwalifikowanej. Był dla nich pierwszym nauczycielem kraju ojczystego. Pokazywał im Polskę, aby mogli ją pokochać. Był ciekaw świata i w późniejszych latach z żoną Haliną, którą bardzo kochał, zwiedzili wiele krajów. Jej śmierć bardzo Go załamała i po paru miesiącach odszedł do Niej.

Teraz Staszku będziesz wędrował z Halusią po niebiańskich szlakach. Spotkasz tam wielu przyjaciół, z którymi wydeptywałaś ziemskie ścieżki i pewnie będziecie debatować nad losem PTTK, zawsze z troską o jego dobro. Choć nie mogłam dotrzeć na Twój pogrzeb o godzinie 12:00 w poniedziałek, 13 czerwca, to myślami, sercem i modlitwą byłam z Tobą i pozostaniesz na zawsze w mojej pamięci.

*Maria Balcerzak*

## Zośka

Przeglądając moją bibliotekę z archiwalnymi już czasopismami, w numerze „Na szlaku” sprzed 12 lat (nr 2/176, luty 2004) odnalazłem artykuł dotyczący Oddziału PTTK Ziemi Wałbrzyskiej „52 lata w służbie społeczeństwa Ziemi Wałbrzyskiej” ze zdjęciem Zosi przed jakimś obeliskiem. Widać też na nim oparty o murek plecak, grupkę młodzieży trzymającej sztandar i zieleń w tle. Pod zdjęciem podpis: *Przemawia prezes oddziału PTTK w Wałbrzychu Zofia Sikora*. Autor artykułu, Jan Pisarski, napisał, że oddział ten był jednym z pierwszych oddziałów na Dolnym Śląsku, a głównym celem jego działalności było *poznanie przez społeczeństwo Ziemi Wałbrzyskiej i przyjezdnych gości bogatych walorów przyrodniczych, zabytków architektury sakralnej, militarnej [...] było też poznanie historii tego tak mało znanego [wówczas] regionu Polski*. Wymienił szereg imprez turystycznych i krajoznawczych organizowanych przez ten Oddział przez ponad pół wieku. Zdjęcie to było wykonane 4 października 2003 r. na Zamku Grodno (przez kilka dziesiątków lat zamkiem Grodno opiekował się wałbrzyski oddział PTTK, a parę lat temu został mu przez samorząd gminy odebrany). Zofia Sikora *dokonała przeglądu*

*działalności tego zasłużonego Stowarzyszenia, wręczyła odznaczenia, nagrody i dyplomy licznym działaczom PTTK. Jednak najważniejszym akcentem uroczystości było odstonięcie tablicy pamiątkowej, na której umieszczono siedemnaście nazwisk zasłużonych, lecz niestety nieżyjących działaczy*. Wśród nich znajduje się nazwisko przedwcześnie zmarłego wybitnego przewodnika (złoty laur w czwartej edycji konkursu krasomówczego przewodników w Golubiu-Dobrzyniu) – Jerzego Boruckiego. Dalej autor napisał: *W okresie istnienia Oddziałem kierowało 12 prezesów [...] pierwszym prezesem był Stanisław Borkowski, a obecnie już drugą kadencję tę zaszczytną funkcję sprawuje kol. Zofia Sikora, zwana potocznie Zośką. Jak do tej pory jest to jedyna kobieta na tym stanowisku w historii Zarządu wałbrzyskiego Oddziału PTTK*. Zosia kierowała Oddziałem aż do swojej śmierci – do dnia 5 kwietnia 2015 r., działając aktywnie nie tylko na ziemi wałbrzyskiej. Trzeba przyznać, że nie była sama – miała na ziemi wałbrzyskiej, a także na Dolnym Śląsku wielu przyjaciół pośród braci krajoznawczej i przewodnickiej, wśród turystów, którym jako przewodnik i organizator imprez turystycznych ukazywała walory swego regionu.

Zosia działała także w Polskim Towarzystwie Schronisk Młodzieżowych, gdzie w latach 2000–2008 była członkiem Zarządu Oddziału, w Sejmiku Samorządowym Województwa Wałbrzyskiego, pełniąc w nim w latach 1996–1998 funkcję wiceprzewodniczącej Komisji Kultury, Sportu i Turystyki, pełniła obowiązki ławnika Sądu Okręgowego w Świdnicy. Była organizatorką i współorganizatorką wielu imprez turystycznych i krajoznawczych, w ramach Polskiej Agencji Promocji Turystyk – stworzyła między innymi wojewódzkie centrum informacji turystycznej, szkoliła informatorów turystycznych. Wielką Jej pasją była praca z młodzieżą, a inspiracją do tego działania była Jej ukochana córka, Joanna. Była propagatorem konkursów krajoznawczych i przyrodniczych, promujących walory regionu wałbrzyskiego, zdobywaniem odznak turystycznych przez młodzież. Naprawdę ogromna była Jej działalność społeczna, przez całe swoje dorosłe życie była w służbie dla społeczeństwa.

Jak napisał w Jej życiorysie w „Gościńcu” 3(45)/2013 (artykuł Jacka Pieliacha pt. „Zofia Sikora”): *Jest pomysłodawczynią „Spacerów z PTTK”, dla początkujących turystów propagatorem zdobywania odznak, organizatorką konkursów krajoznawczych, przyrodniczych, fotograficznych, itp. Od kilku lat organizuje Dzień Pamięci w PTTK, prezentując sylwetki i dokonania pionierów i działaczy wałbrzyskiej turystyki, dbając „by czas nie zatart śladów”. Współpracuje z różnymi środowiskami na rzecz społeczności lokalnej [...]. Pasjonuje się fotografią – zaliczyła kilka wystaw (jej atrybutem jest aparat fotograficzny), kocha góry (Wielką Sowę i Śnieżkę), lubi szybkie samochody, kwiaty, książki i mądrych ludzi.* W artykule tym, będącym przybliżeniem osoby Zosi jako kandydata do godności Członka Honorowego PTTK, używano słowa „jest”, ja pisząc teraz muszę używać – niestety – słowa „była”, a przecież jeszcze nie tak dawno wyraz „jest” był aktualny. Trudno jednak tak pisać i myśleć o Zosi.

Od momentu zorganizowania Porozumienia Oddziałów PTTK Województwa Dolnośląskiego Zofia Sikora należała do czołowych przedstawicieli oddziałów, uczestniczących w pracach Porozumienia. W latach 1999–2009 pełniła funkcję wiceprzewodniczącej Rady Porozumienia (przewodniczącym był wówczas Bronisław Zathey, a później Roman Jaśniewski). W roku 2009 wybraliśmy Zosię, mimo jej oporów, na przewodniczącą Rady Porozumienia Oddziałów PTTK Województwa Dolnośląskiego. Powtórzono wybór na następną kadencję cztery lata później. Zosia broniła się przed wyborem, wiedziała, że jest poważnie chora, my także wiedzieliśmy, ale sądziliśmy optymistycznie, że silny, młody przecież organizm zwalczy chorobę. Myślę, że i Zosia tak myślała, godząc się w końcu na tę funkcję. Wybrani jej zastępcy – Krystian Chudoba z Oddziału Wrocławskiego i Andrzej Mateusiak z Jeleniej Góry – obiecali mocniej włączyć się do działań



Zofia Sikora (1951–2015) – Członek Honorowy PTTK, sierpień 2007 r. (fot. NN, Archiwum Zofii Sikory)

Porozumienia. Argumentem za wyborem Zosi były jej walory jako działacza PTTK i Człowieka!

W wyżej wymienionym numerze „Gościńca” został zamieszczony również skrót sprawozdania Zofii Sikory z czterech lat pracy Porozumienia oraz informacje o wyborach dolnoślązaków, podczas konferencji delegatów, która odbyła się 22 czerwca 2013 r. we Wrocławiu, na XVIII Walny Zjazd PTTK. Zosia została jednym z delegatów.

Jedną z ciekawych i ważnych inicjatyw Zosi było ustanowienie w 2013 r. przez Radę Porozumienia Oddziałów Województwa Dolnośląskiego wyróżnienia, nazwanego „Dolnośląską Odznaką Honorową PTTK”, które nadawane jest wybitnym działaczom PTTK w regionie. Jest ono pośrednim wyróżnieniem, pośrednią odznaką pomiędzy Złotą Honorową Odznaką PTTK a honorowym członkostwem w Towarzystwie. Odznaka przedstawia województwo dolnośląskie, na którym nałożony jest znak PTTK, a wszystko otoczone jest okręgiem z napisem: „Dolnośląska Odznaka Honorowa”. Myślę, że jest to wzór do naśladowania dla innych, podobnych porozumień oddziałów w naszym Towarzystwie.

Zofia Sikora była członkiem Zarządu Głównego PTTK w kadencji 2005–2009. Na Senatorskiej 11 w Warszawie, w sali konferencyjnej w siedzibie Zarządu Głównego nie są ustalone miejsca przy stole obrad, ale każdy z nas zwykle zajmował to samo lub zbliżone miejsce. Ja zajmowałem je obok Zosi. Prócz nas obojga w Zarządzie Głównym Towarzystwa przez kilka kadencji pracowali i Marek Staffa, i Krzysztof R. Mazurski, ale siadali przy stole obrad w innych miejscach. Zosia rzadko zabierała głos, ale jej wypowiedzi były bardzo rzeczowe, konkretne. Znała doskonale problemy gospodarcze i kadrowe oddziałów, prowadząc swój oddział

przez wiele lat i tą tematyką zajmowała się w czasie tej kadencji. Ponadto w Jej „działce” znajdowało się muzealnictwo, promocja PTTK, udział w zespole ds. współpracy i kontaktów zagranicznych, współdziałanie z Komisją Opieki nad Zabytkami. Była także członkiem Kapituły Odznaczeń Zarządu Głównego PTTK.

Zosia nie chciała już kandydować do Zarządu Głównego na następną kadencję, być może zmęczona comiesięcznym jeżdżeniem z Wałbrzycha do Warszawy (Pendolino jeszcze wtedy nie jeździło!), może wiedziała już, że jest chora, a może uznała, że musi poświęcić się bardziej macierzystemu Oddziałowi i należy przekazać miejsce innym, młodszym działaczom PTTK. Rozumiałem Zosię, bo podobnie uważałem, nie kandydując także już na XVII Walnym Zjeździe w 2009 r. Za swą działalność, dodam bardzo aktywną, XVIII Walny Zjazd nadał Zofii Sikorze godność Członka Honorowego PTTK.

Na początku roku 2015 dowiedzieliśmy się o pogorszeniu się stanu zdrowia Zosi. Wtorek, 14 kwietnia tego roku był słonecznym, ale smutnym dla nas dniem. Wałbrzych, kaplica cmentarna – odpowiadając tu nabożeństwo żałobne kapłan w krótkich, ciepłych słowach pożegnał Zosię, wspomniawszy o jej walce z chorobą, o nadziei, że może ją wzmoże. Stało się jednak inaczej i Zosia rozpoczęła życie w nowym wymiarze, jak ufa chrześcijańska wiara i tradycja. Po nabożeństwie cmentarz wypełniony był ludźmi w czerwonych swetrach i kurtkach – przewodnikami, krajoznawcami, działaczami turystycznymi z różnych kół, oddziałów, miast nie tylko Dolnego Śląska, ale i innych regionów kraju. Była Jej rodzina, w tym córka Joanna i starszuszka matka. Smutne, bolesne jest, choć naturalne, bo takie są prawa życia i śmierci, gdy syn lub córka żegna matkę, jakże bolesne – gdy matka uczestniczy w pogrzebie swego dziecka.

Było tu na cmentarzu docenienie wielu lat działania Zosi w turystyce i w krajoznawstwie w regionie wałbrzyskim, na Dolnym Śląsku i w Polsce oraz podziękowanie Jej za to, co zrobiła dla regionu, dla Towarzystwa, dla nas wszystkich. Pięknie to wyraził w mowie pożegnalnej Andrzej Gordon, wiceprezes Zarządu Głównego PTTK. Dziękował za jej działania dla Towarzystwa, za Jej wieloletnią społeczną pracę w wałbrzyskim Oddziale jako jego prezes, a wcześniej sekretarz Oddziału, za ofiarną pracę w Zarządzie Głównym PTTK. Mówił o uznaniu, jakie miała Zosia wśród turystów i krajoznawców, wśród działaczy Towarzystwa i wśród tych wszystkich, którzy zetknęli się z Nią, a była dobrym i mądrym człowiekiem, pełnym chęci działania i, dodam, także piękną kobietą.

W imieniu najbliższych współpracowników w Oddziale PTTK Ziemi Wałbrzyskiej pożegnał Zosię Bartek Ranowicz. Wspomniawszy o Jej walce z chorobą, o niepoddaniu się i nadziei, że ta ciężka choroba zostanie pokonana. Niestety, nie została.

## Krótkie kalendarium Jej wypełnionego różnymi działaniami życia

Zofia Sikora urodziła się 12 maja 1951 r., w roku powstania wałbrzyskiego oddziału PTTK. Od urodzenia związana była z Wałbrzychem i z regionem wałbrzyskim, a w dorosłym życiu z Oddziałem PTTK w Wałbrzychu. Turystyką zaraziła się już w szkole podstawowej, należąc do harcerstwa i poznając najbliższe okolice podczas częstych wędrówek.

Pracę zawodową rozpoczęła w 1970 r. w Powiatowej Radzie Narodowej w Wałbrzychu, później pracowała w Lubinie i kolejno w Zakładach Ceramiki Stołowej w Wałbrzychu. W 1980 r. została zatrudniona na stanowisku kierownika Biura Oddziału PTTK; cztery lata wcześniej, w 1976 r., wstąpiła do PTTK, do Oddziału Ziemia Wałbrzyska. Tu pełniła społecznie funkcję sekretarza w latach 1981–1996, a następnie aż do śmierci prezesa Zarządu Oddziału.

W 1994 r. została kierowniczką wałbrzyskiej ekspozytury Polskiej Agencji Promocji Turystyki, pracując tu do końca 1999 r., tj. do czasu jej likwidacji, a później pracowała aż do przejścia na wcześniejszą emeryturę w Związku Miast i Gmin Książańskich.

Była w składzie Rady Honorowej projektu „Park Wielokulturowy Stara Kopalnia” pod przewodnictwem Ministra Kultury Bogdana Zdrojewskiego oraz członkiem Rady Kultury przy Prezydencie Miasta Wałbrzycha.

Miała uprawnienia pilota wycieczek turystycznych oraz przewodnika sudeckiego. Była społecznym opiekunem przyrody i strażnikiem ochrony przyrody. Autorką kilku publikacji i folderów oraz współautorką przewodników dotyczących regionu wałbrzyskiego; opracowała ponad 30 pozycji wydawniczych promujących ten region.

Przez trzy kadencje (w latach 1999–2009) była wiceprzewodniczącą Rady Porozumienia Oddziałów PTTK Województwa Dolnośląskiego, a następnie jej przewodniczącą. W roku 2005 została wybrana do Zarządu Głównego PTTK. W latach 2001–2009 była członkiem Zespołu ds. Kontaktów Zagranicznych Zarządu Głównego PTTK, od 2010 r. członkiem Kapituły Odznaczeń Zarządu Głównego PTTK.

Za swoją działalność otrzymała wiele odznaczeń i wyróżnień, między innymi: Złoty Krzyż Zasługi, odznakę honorową „Za Zasługi dla Turystyki”, Złotą Honorową Odznakę PTTK, Złotą Odznakę „Zasłużony w pracy PTTK wśród młodzieży”, Złotą Honorową Odznakę TKKF, Honorowy Tytuł „Zasłużony dla Turystyki” od Prezydenta Miasta Wałbrzycha. Na XVIII Walnym Zjeździe Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego (wrzesień 2013 r.) nadano Zofii Sikorze godność Członka Honorowego PTTK.

*Andrzej Konarski*



# Wspomnienie o człowieku z pasją

**Kazimierz Krawczyk, bo o nim tu mowa, to długoletni działacz PTTK, który znaczną część życia spędził szusując po Karkonoszach na biegówkach.**

## Walczącym o ojczynę

Kazimierz Krawczyk urodził się 5 listopada 1921 r. w Warszawie. Był absolwentem Państwowej Szkoły Techniczno-Kolejowej w Warszawie, którą ukończył 1940 r. z tytułem technika-mechanika. W latach 1942–1944 pracował jako technik maszynowy w Warsztatach Auto-Reperacyjnych Władysława Ciecierskiego w Warszawie.

Kiedy 15 sierpnia 1944 r. Rozporządzeniem Kierownika Resortu Obrony Narodowej w porozumieniu z Kierownikiem Resortu Administracji Publicznej powołano do życia Rejonową Komendę Uzupełnień Garwolin, dziesięć dni później młody Kazimierz zgłosił się do odrodzonego Wojska Polskiego. W szeregach 33 pp. 2. Armii Wojska Polskiego brał udział w walkach z Niemcami, za co został odznaczony medalami: brązowym „Zasłużony na Polu Chwały 1944”, „Medalem za Odrę, Nysę, Bałtyk” oraz „Za udział w wal-

kach o Berlin”. W październiku 1946 r. rozkazem MON został zdemobilizowany.

W 1946 r. koleje losu sprawiły, że znalazł się na Dolnym Śląsku. Od grudnia 1946 r. do maja 1949 r. pracował w Fabryce Maszyn i Odlewni Żeliwa w Jeleniej Górze, a następnie po połączeniu zakładów w Fabryce Maszyn Papierniczych w Cieplicach Śląskich-Zdroju. Piastował wiele stanowisk, był między innymi: kierownikiem referatu kalkulacji i planów, głównym technologiem, starszym konstruktorem, kierownikiem sekcji wynalazczości, kierownikiem działu kontroli technicznej i kierownikiem przygotowania produkcji.

## Aktywnie działającym w PTTK

Dużo czasu poświęcał pracy, ale uroki południowo-zachodniej Polski sprawiły, że chciał móc również z nich korzystać po pracy. Jak się później okazało, czasu na wędrowki poświęcił jednak znacznie więcej.



Przy Schronisku PTTK na Hali Szrenickiej (fot. R. Ostrowska)

W sierpniu 1964 r. wstąpił do PTTK i był aktywnym członkiem terenowego oddziału w Cieplicach Śląskich. W swej deklaracji przystąpienia do Towarzystwa zaznaczył chęć uczestniczenia w wielu sekcjach: pieszej nizinnej, pieszej górskiej, narciarskiej, kajakowej, żeglarskiej, krajoznawczej, opieki nad zabytkami kultury i przyrody. Był bardzo zaangażowanym działaczem PTTK i organizatorem licznych akcji turystycznych – narciarskich i pieszych. W latach 1968–1976 był prezesem Koła PTTK przy „Fampie” w Cieplicach Śląskich. Mimo że w sierpniu 1984 r. przeszedł na emeryturę, w latach 1985–1990 pracował na pół etatu w Zespole Rewizji Zarządu Głównego PTTK w Warszawie. W dniu 1 stycznia 1991 r. został członkiem Koła PTTK nr 1 przy Zarządzie Głównym PTTK w Warszawie.

W czasie swojej aktywnej działalności zdobył uprawnienia kadry programowej PTTK. Był znakiem szlaków nizinnych (leg. nr 337), strażnikiem ochrony przyrody (leg. nr 54), przodownikiem turystyki narciarskiej (leg. nr 730/70), Honorowym Przodownikiem Turystyki Narciarskiej PTTK (leg. nr 42), Członkiem Honorowym Koła Turystyki Narciarskiej Oddziału PTTK Wrocław Psie Pole (leg. nr 61).

Zdobył takie odznaki turystyki kwalifikowanej, jak: dużą złotą GON PTTK (leg. nr 364/94), odznakę GON PTTK „Za Wytrwałość” (leg. nr 691/2001), małą złotą GOT (leg. nr 1870/66).

Kazimierz Krawczyk w uznaniu za swe dokonania był wielokrotnie wyróżniany i odznaczany. Otrzymał wiele dyplomów za aktywność i osiągnięcia w dziedzinie kultury i turystyki w rejonie jeleniogórskim, za turystyczną postawę wykazywaną w czasie rajdów i innych akcji, za wytrwałość, humor i radość z wędrowania, za wszystko co wiązało się z popularyzacją turystyki. Był odznaczony około dwudziestoma odznakami, wśród których znalazły się takie między innymi, jak: Złota Honorowa Odznaka PTTK (leg. nr 8901), Odznaka „50 Lat w PTTK” (leg. nr 142-2013), Odznaka Honorowa nadana w 1997 r. przez Wojskowy Oddział PTTK w Warszawie, Odznaka Honorowa Koła Terenowego PTTK „Śródmieście” (leg. nr 118), Honorowa Odznaka Oddziału „Śródmieście” PTTK w Warszawie (leg. nr 3103-2001), Odznaka „Za Zasługi dla Oddziału” PTTK Warszawa Mokotów (leg. nr 132/4/04), Złota Odznaka „Zasłużony w Pracy PTTK wśród Młodzieży” (leg. nr 4398/2005), Odznaka Honorowa „Przyjaciół Schronisk Młodzieżowych” (leg. nr 70/09).

### **Pozostał już tylko wspomnień czar...**

Prowadząc swoją działalność, a właściwie realizując swoje pasje Pan Kazimierz szczególnie pokochał Sude-

ty. To do nich co roku wracał nawet po sprowadzeniu się ponownie do Warszawy. Powracał w te góry prawie do końca swego życia.

Miłością do gór starał się zarażać innych. Wyjątkowe miejsce w myślach i w sercu miały dla Pana Kazimierza Piechowice-Dziedzice, Michałowice, Szklarska Poręba, Jakuszyce. Wielokrotnie brał udział w Biegu Piastów, także po ukończeniu osiemdziesiątego roku życia. To tam przez wiele lat organizował wyjazdy narciarskie, do uczestniczenia w których gorąco namawiał członków PTTK i nie tylko, a wiek potencjalnych uczestników nie miał tu żadnego znaczenia, jeździli i młodzi, i starsi. Niektórzy pod okiem Pana Kazimierza, czy Kazia jak go nazywaliśmy, stawiali swoje pierwsze kroki zarówno na nartach zjazdowych, jak i biegowych. W 2013 r. i ja wreszcie uległam namowom Kazia i w gronie kilku osób wyruszyłam na południe Polski. Mieszkaliśmy wysoko w Michałowicach, skąd roztaczały się piękne widoki na góry i na Piechowice. To była nasza baza wypadowa. Jedną z naszych wycieczek zaprowadziła nas na Szrenicę. Trochę tylko namawialiśmy Kazia na tę wyprawę, który sądził, że może już nie sprostać trudom wędrowki. Ustaliliśmy jednak, że od połowy drogi, tj. od pośredniej stacji, wjedziemy na górę kolejką linową, na nogach będzie już więc tylko z górki. Zgodził się. Nigdy nie zapomnę tego uśmiechu na twarzy Kazia, którym obdarzył mnie, gdy znaleźliśmy się pod schroniskiem na Szrenicy, uścisku lekko drżącej i zmęczonej ręki. Bezcenne wspomnienie. Miał wtedy 91 lat, jasne spojrzenie, światły umysł i wiele swoich wspomnień, którymi chętnie się dzielił. Gdy schodziliśmy już w stronę Schroniska PTTK na Hali Szrenickiej mijaliśmy trasę zjazdową „Lolobrygida 2”. To tu posypały się te wspomnienia, bo Kazio był też instruktorem narciarstwa zjazdowego PZN i właśnie na tej trasie szkolił wielu adeptów tej dyscypliny. Po posileniu się w schronisku na Hali Szrenickiej ruszyliśmy w dół do Kamieńczyka. Były trudne chwile podczas tej wyprawy i to nie tylko dla Kazia, ale jakoś wszyscy daliśmy radę i bezpiecznie wróciliśmy do Michałowic. Na pamiątkę zrobiliśmy trochę zdjęć, z których szczególnie zadowolony był Kazio.

Niestety, pozostały już tylko te zdjęcia i wspomnienia, bo nie ma Go już z nami – zmarł w listopadzie 2015 r. Pochowany został w rodzinnym grobie na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie. W ostatniej drodze towarzyszyli mu najbliżsi i przyjaciele, w tym także przedstawiciele Koła nr 1 przy Zarządzie Głównym PTTK, którego był członkiem przez 24 lata.

*Małgorzata Kaliszewska*  
członek Zarządu Koła nr 1

## Finał Centralny XLIV OMTTK PTTK

W dniach 2–5 czerwca 2016 r. odbył się w Rybniku Finał Centralny XLIV Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego PTTK, który patronatem objęli, między innymi, Minister Edukacji Narodowej i Minister Sportu i Turystyki. Organizatorem było Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, a realizatorem bezpośrednim, z upoważnienia Rady Programowej ds. Młodzieży Szkolnej Zarządu Głównego PTTK w Warszawie – PTTK Oddział w Rybniku.

Przedsięwzięcie zostało zrealizowane z środków własnych PTTK. Uczestnikami finału były trzyosobowe drużyny wyłonione w eliminacjach wojewódzkich OMTTK rywalizujące w trzech grupach wiekowych: szkół podstawowych, szkół gimnazjalnych i szkół ponadgimnazjalnych. W finale centralnym przeprowadzono konkurencje turniejowe podzielone na dwie części: teoretyczną i praktyczną. Część teoretyczną stanowił test wiedzy, obejmujący zagadnienia krajoznawcze, turystyczne, topograficzne, dotyczące bezpieczeństwa w ruchu drogowym oraz higieny i ogólnych zasad udzielania pierwszej pomocy.

Natomiast w ramach części praktycznej przeprowadzono takie konkurencje, jak: turystyczny marsz na orientację, turystyczne ABC (pokonanie przeszkody terenowej – ścianka wspinaczkowa, znajomość gwary śląskiej, rozpoznawanie atrakcji turystycznych województwa śląskiego, gra azymutowa), turystyczny rower (tor przeszkód, naprawa roweru), umiejętność udzielania pierwszej pomocy i korzystania z zawartości apteczki, a także oceniano zdobyte odznaki turystyczne PTTK (indywidualnie – konkurs posiadanych uprawnień i odznak turystycznych PTTK).



Konkurencja turystyczne ABC w pokonywaniu przeszkody terenowej – wspinaczka na ściance



Konkurencja turystyczne ABC w pokonywaniu przeszkody terenowej – gra zymutowa



W teście wiedzy w kategorii szkół gimnazjalnych najlepszy był Stanisław Dendewicz; na zdjęciu w towarzystwie członka Zarządu Głównego PTTK, Aleksandry Staszak, oraz prezesa Zarządu Oddziału PTTK w Rybniku, Michała Wieczorka



Drużyna ze Szkoły Podstawowej nr 1 im. Sługi Bożego ks. Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Biłgoraju – zdobywcy I miejsca w kategorii szkół podstawowych w klasyfikacji generalnej Turnieju, w towarzystwie prezesa Zarządu Głównego PTTK, Romana Bargieła



Drużyna z Gimnazjum im. kard. Stefana Wyszyńskiego w Aleksandrowie, która uzyskała I miejsce w kategorii szkół gimnazjalnych w klasyfikacji generalnej Turnieju, w towarzystwie prezesa Zarządu Głównego PTTK, Romana Bargieła, oraz prezesa Zarządu Oddziału PTTK w Rybniku, Michała Wieczorka



Drużyna z Międzyszkolnego Koła Krajoznawczo-Turystycznego „Tramp” w Bogatyni – zdobywcy I miejsca w kategorii szkół ponadgimnazjalnych w klasyfikacji generalnej Turnieju, w towarzystwie prezesa Zarządu Głównego PTTK, Romana Bargieła, oraz prezesa Zarządu Oddziału PTTK w Rybniku, Michała Wieczorka

